

ŚWIDNICKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

**Rok XIX (2022) nr 4 (76)
październik-grudzień 2022 r.**

Redaktor: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Krzyszyna Borowczyk*

Skład:



ul. Strefowa 15, 58-200 Dzierżoniów
tel.: 74 645 69 70, e-mail: biuro@edytor-studio.pl
www.edytor-studio.pl

ISSN 1733-4470

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. św. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 409, faks 74 85 64 414
e-mail: wydawnictwo@diecezja.swidnica.pl

SPIS TREŚCI

I. DOKUMENTY STOLICY APOSTOLSKIEJ

A. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO KRÓLESTWA BAHRAJNU (3-6 XI 2022 r.)

1. Przemówienie podczas spotkania z władzami, przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego i korpusem dyplomatycznym. . . 7
2. Przemówienie na zamknięcie Bahrajńskiego Forum na rzecz Dialogu: Wschód i Zachód dla ludzkiego współistnienia 12
3. Przemówienie podczas spotkania z członkami Muzułmańskiej Rady Starszych 18
4. Przemówienie podczas spotkania ekumenicznego i modlitwa o pokój 22
5. Homilia podczas Mszy Świętej. 27
6. Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą. 30
7. Przemówienie podczas spotkania z biskupami, kapłanami, osobami konsekrowanymi, seminarzystami i pracownikami duszpasterskimi 36

B. OREĐDZIA I LISTY APOSTOLSKIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

1. „*Będziecie moimi świadkami*” (Dz 1, 8). Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2022 r. 42
2. „*Chrystus dla was stał się ubogim*” (por. 2 Kor 8, 9). Orędzie na 6. Światowy Dzień Ubogich 48
3. „*Maryja wstała i poszła z pośpiechem*” (Łk 1, 39). Orędzie na 37. Światowy Dzień Młodzieży 2022-2023 56
4. Bożonarodzeniowe orędzie *Urbi et Orbi* 63
5. *Desiderio desideravi*. List apostolski do biskupów, prezbiterów i diakonów, osób konsekrowanych i wiernych świeckich o formacji liturgicznej ludu Bożego. 67
6. *Totum amoris est*. List apostolski w czterechsetną rocznicę śmierci świętego Franciszka Salezego 95

C. KOMUNIKATY NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ W POLSCE

1. Płock: bp Szymon Stużkowski nowym biskupem płockim. 112
2. Opole: ks. Waldemar Musioł biskupem pomocniczym diecezji opolskiej. 112

II. DOKUMENTY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

1. *Blask prawdy*. List pasterski Episkopatu Polski zapowiadający ogólnopolskie obchody XXII Dnia Papieskiego 113
2. Stanowisko Rady Stałej KEP wobec działań Jana Pawła II odnoszących się do przestępstw seksualnych wobec małoletnich 117
3. Komunikat z 393. Zebrania Plenarnego KEP. 123
4. Komunikat Komisji Nauki Wiary KEP 125
5. List rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy do duchowieństwa i wiernych Kościoła Katolickiego w Polsce. 126
6. Komunikat Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski po śmierci papieża seniora, Benedykta XVI 129

III. DOKUMENTY BISKUPA ŚWIDNICKIEGO

1. Dekret Penitencjarii Apostolskiej o odpustach dla świątyń filialnych 130
2. Dyspensa na piątek 11 listopada 2022 r. 132
3. Dekret ustanowienia Zespołu do spraw prewencji nadużyć seksualnych wobec małoletnich i dorosłych osób bezradnych w diecezji świdnickiej 132
4. Dekret ustanowienia nowej kaplicy domowej na potrzeby wspólnoty pallotyńskiej w Ząbkowicach Śląskich. 133
5. Dekret ustanowienia kaplicy *Ecce Homo* w budynku Schroniska dla bezdomnych Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Świdnicy. 134
6. Dekret ustanawiający Zespół Przygotowawczy I Synodu Diecezji Świdnickiej 135

7. Dekret ustalenia granic parafii pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego w Świebodzicach 137

IV. KALENDARIUM WYDARZEŃ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

V. KOMUNIKATY ŚWIDNICKIEJ KURII BISKUPIEJ

1. Diecezjalna pielgrzymka wspólnot różańcowych do Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary 146
2. Epilog pieszej pielgrzymki diecezji świdnickiej 146
3. Szkolenie liturgiczno-pastoralne dla fotografów i operatorów sprzętu audiowizualnego 147
4. Inauguracja Szkoły ceremoniarza w roku 2022/2023 148
5. Inauguracja Szkoły Animatora Parafialnego 149
6. Spotkanie dla organistów diecezji świdnickiej 149
7. List Rektora PWT i Rektora MWSD we Wrocławiu na Święto Szczepana, pierwszego męczennika 150

VI. ZMIANY PERSONALNE DUCHOWIEŃSTWA

1. Nominacje w III kwartale 2022 roku 153

VII. PROPOZYCJE DUSZPASTERSKIE

A. HOMILIE KSIĘŻY BISKUPÓW

1. Bp Marek Mendyk, *Radością Boga jest wejść w środek nędzy człowieka*, Świdnica, 24 grudnia – Homilia w katedrze podczas Pasterki 154
2. Bp Marek Mendyk, *Kto wierzy w Boga nigdy nie jest sam!*, Świdnica, 31 grudnia 2022 r. – Homilia w katedrze na zakończenie roku i nabożeństwo ekspiacyjne 158
3. Bp Marek Mendyk, *Totus Christi et Mariae!*, Świdnica, 29 grudnia 2022 r. – Życzenia imieninowe dla bpa Adama Bałabucha 163
4. Bp Adam Bałabuch, *Wierzę w Kościół Chrystusowy*, Świdnica, 26 listopada 2022 r. – Homilia podczas I Nieszporów pierwszej Niedzieli Adwentu 165

5. Bp Ignacy Dec, *Różaniec modlitwą Kościoła*, Bardo,
1 października 2022 r. – Homilia podczas XI pielgrzymki róż
rożańcowych diecezji świdnickiej do sanktuarium Matki Bożej
Strażniczki Wiary 167

B. PROPOZYCJE HOMILII MSZALNYCH NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA

1. Ks. Jerzy Kozłowski, „*Weźcie na siebie pełną zbroję Bożą,
abyście w dzień zły zdolali się przeciwstawić i ostać*”
– Homilia na Środę Popielcową 175
2. Ks. Marcin Gęsikowski, *Cud Eucharystii z Wieczernika
– cuda eucharystyczne w dziejach Kościoła* – Homilia
na Wielki Czwartek 178
3. Ks. Kazimierz Gniot, *W Krzyżu Chrystusa ocalenie
człowieka i świata* – Homilia na Wielki Piątek 180
4. Ks. Tomasz Zajac, „*Wy się nie bójcie!*” – Homilia
na Wigilię Paschalną 182
5. Ks. Jarosław Leśniak, *Droga do wiary w Zmartwychwstałego:
ujrzeć – uwierzyć – zobaczyć* – Homilia na Niedzielę
Zmartwychwstania Pańskiego 184

C. PROPOZYCJE ROZWAŻAŃ NA ADORACJE EUCHARYSTYCZNE W PIERWSZE NIEDZIELE MIESIĄCA

1. Ks. Mirosław Benedyk, Adoracja eucharystyczna na niedzielę
6 lutego 2023 r. 187
2. Ks. Grzegorz Kwiatkowski, Adoracja eucharystyczna na
niedzielę 6 marca 2023 r. 191
3. Ks. Piotr Szajner, Adoracja eucharystyczna na niedzielę
3 kwietnia 2023 r. 193

C. KATECHEZA O KOŚCIELE I ROZWAŻANIA NA NABOŻEŃSTWO DROGI KRZYŻOWEJ

1. Ks. Zbigniew Chromy, *Wierzę w Kościół*, Katecheza II 198
2. Ks. Paweł Traczykowski, Rozważania Drogi Krzyżowej 202

I. DOKUMENTY STOLICY APOSTOLSKIEJ

A. PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO KRÓLESTWA BAHRAJNU (3-6 XI 2022 r.)

1.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z WŁADZAMI, PRZEDSTAWICIELAMI SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO I KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM

Awali, 3 listopada 2022 r.

Wasza Królewska Wysokość,
Wasze Królewskie Wysokości,
Czcigodni Członkowie Rządu i Korpusu Dyplomatycznego,
Dostojni Przedstawiciele władz religijnych i cywilnych,
Panie i Panowie!

As-salamu alaikum!

Dziękuję serdecznie Waszej Królewskiej Wysokości za uprzejme zaproszenie do złożenia wizyty w Królestwie Bahrajnu, za ciepłe i hojne przyjęcie oraz skierowane do mnie słowa powitania. Serdecznie pozdrawiam każdego z was. Pragnę skierować przyjazną i serdeczną myśl do wszystkich, którzy żyją w tym kraju: do każdego wierzącego, każdej osoby i każdej rodziny, którą konstytucja Bahrajnu określa jako „kamień węgielny społeczeństwa”. Wszystkim wyrażam radość, że jestem pośród Was.

Tutaj, gdzie wody morza otaczają piaski pustyni, a imponujące drapacze chmur sąsiadują z tradycyjnymi rynkami wschodnimi, spotykają się odległe rzeczywistości: zbiegają się starożytność i nowoczesność, łączą się ze sobą historia i postęp; nade wszystko

ludzie o różnym pochodzeniu tworzą oryginalną mozaikę życia. Przygotowując się do tej podróży, uświadomiłem sobie „znamie witalności”, cechujące ten kraj. Mam na myśli tzw. drzewo życia (*Shajarat-al-Hayat*), z którego chciałbym zaczerpnąć inspirację, aby podzielić się pewnymi przemyśleniami. Jest to majestatyczne drzewo akacjowe, które przetrwało przez wieki na obszarze pustynnym, gdzie opady deszczu są bardzo skąpe. Wydaje się niemożliwe, aby tak długowieczne drzewo wytrzymało i rozwijało się w takich warunkach. Według wielu osób, sekret tkwi w korzeniach, które rozciągają się na dziesiątki metrów pod powierzchnią, czerpiąc wodę z podziemnych pokładów.

A zatem korzenie: Królestwo Bahrajnu stara się badać i doceniać swoją przeszłość, która mówi o niezwykle starożytnej krainie, do której już tysiące lat temu przybywali ludzie, przyciągani jej pięknem, a zwłaszcza obfitymi źródłami słodkiej wody, które nadawały jej opinię raj: starożytne królestwo Dilmun było nazywane „ziemią żyjących”. Cofając się do obszernych korzeni czasu – aż 4500 lat nieprzerwanej obecności człowieka – okazuje się, że położenie geograficzne, skłonności i umiejętności handlowe ludzi, a także pewne wydarzenia historyczne, dały Bahrajnowi możliwość ukształtowania się jako miejsce wzajemnego ubogacenia między narodami. Jeden aspekt wyróżnia więc tę ziemię: zawsze była miejscem spotkań różnych grup ludności.

Oto „*życiodajna woda*”, z której wciąż czerpią korzenie Bahrajnu, którego największe bogactwo jaśnieje w różnorodności etnicznej i kulturowej, w pokojowym współistnieniu i tradycyjnej gościnności jego mieszkańców. Różnorodność, która nie ujednolica, lecz włącza, jest skarbem każdego prawdziwie rozwiniętego kraju. I na tych wyspach można podziwiać złożone, wieloetniczne i wieloreligijne społeczeństwo, zdolne przewyciężyć niebezpieczeństwo izolacji. Jest to bardzo ważne w naszych czasach, w których wykluczające wycofanie się w głąb siebie i do własnych interesów, stanowi przeszkodę w zrozumieniu niezbywalnego znaczenia całości. Natomiast współistniejące tu liczne grupy narodowe, etniczne i religijne świadczą o tym, że można i trzeba współistnieć w naszym świecie, który od dziesięcioleci stał się globalną wioską, w której, przyjmując za pewnik globalizację, „*duch wioski*” jest wciąż pod wieloma względami nieznanym: gościnność, poszukiwanie drugiego człowieka, braterstwo.

Przeciwnie, z niepokojem obserwujemy wzrost, na dużą skalę, obojętności i wzajemnych podejrzeń, upowszechnianie się rywalizacji i przeciwieństw, które miały być przewyciężone, populizmów, ekstremizmów i imperializmów, które zagrażają bezpieczeństwu wszystkich. Mimo postępu i wielu zdobyczy cywilnych i naukowych, dystans kulturowy między poszczególnymi częściami świata rośnie, a korzystne okazje do spotkań zastępowane są nikczemnymi postawami konfliktu.

Pomyślmy natomiast o drzewie życia – waszym symbolu – a na jałowych pustyniach ludzkiego współżycia rozprowadźmy wodę braterstwa: nie pozwólmy, aby wyparowała możliwość spotkań między cywilizacjami, religiami i kulturami, nie pozwólmy, aby wyschły korzenie ludzkości! Pracujmy razem, pracujmy na rzecz wspólnoty, na rzecz nadziei! Jestem tutaj, w krainie drzewa życia, jako siewca pokoju, aby przeżyć dni spotkania, aby uczestniczyć w Forum dialogu między Wschodem a Zachodem na rzecz pokojowego współistnienia ludzi. Już teraz dziękuję moim współtowarzyszom podróży, zwłaszcza przedstawicielom religii. Te dni wyznaczają cenny etap na drodze przyjaźni, zintensyfikowanej w ostatnich latach przez różnych islamskich przywódców religijnych: braterskiej drodze, która pod spojrzeniem Nieba pragnie sprzyjać pokojowi na ziemi.

W związku z tym, wyrażam uznanie dla międzynarodowych konferencji i możliwości spotkań, które to Królestwo organizuje i wspiera, szczególnie skupiając się na szacunku, tolerancji i wolności religijnej. Są to zasadnicze tematy, uznane w konstytucji tego kraju, która stanowi, że „nie może być żadnej dyskryminacji ze względu na płeć, pochodzenie, język, religię lub przekonania” (art. 18), że „wolność sumienia jest wartością absolutną” oraz że „państwo chroni nietykalność religii” (art. 22). Są to przede wszystkim zobowiązania, które należy stale przekładać na praktykę, aby wolność religijna stała się pełna i nie ograniczała się do wolności kultu; aby równa godność i równe szanse były konkretnie przyznawane każdej grupie i każdej osobie; aby nie było dyskryminacji, a podstawowe prawa człowieka nie były gwałcone, lecz promowane; myślę przede wszystkim o prawie do życia, o konieczności zagwarantowania go zawsze, także wobec osób, które zostały ukarane, których egzystencja nie może być wyeliminowana.

Powróćmy do drzewa życia. Liczne gałęzie o różnej wielkości, które je charakteryzują, z czasem dały życie gęstemu ulistnieniu, zwiększając jego wysokość i szerokość. To właśnie wkład tak wielu osób pochodzących z różnych narodów umożliwił w tym kraju niezwykle rozwój produkcji. Stało się to możliwe dzięki imigracji, której wskaźnik w Królestwie Bahrajnu jest jednym z najwyższych na świecie: około połowa mieszkańców to obcokrajowcy, którzy w widoczny sposób pracują na rzecz rozwoju kraju, w którym, choć opuścili swoją ojczyznę, czują się jak w domu. Nie można jednak zapominać, że w naszych czasach wciąż jest zbyt wiele bezrobocia i zbyt wiele niehumanitarnej pracy: to nie tylko pociąga za sobą poważne zagrożenie niestabilności społecznej, ale stanowi także zamach na ludzką godność. Praca jest bowiem nie tylko konieczna, by zarobić na życie, ale jest niezbędnym prawem, aby w pełni rozwijać siebie samych i aby kształtować społeczeństwo na miarę człowieka.

Z tego kraju, atrakcyjnego ze względu na możliwości pracy, jakie stwarza, chciałbym ponownie przypomnieć o zagrożeniu *światowym kryzysem pracy*: często brakuje pracy, tak cennej jak chleb; często jest to chleb zatruty, bo zniewala. W obu przypadkach w centrum nie znajduje się już człowiek, który ze świętego i nienaruszalnego celu pracy zostaje sprowadzony do środka, aby wytwarzać pieniądze. Dlatego, niech będą wszędzie zagwarantowane bezpieczne i godne człowieka warunki pracy, które nie utrudniałyby, lecz sprzyjały życiu kulturalnemu i duchowemu; które krzewiłyby spójność społeczną, z korzyścią dla wspólnego życia i samego rozwoju krajów (por. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 9.27.60.67).

Bahrajn szczyli się cennymi zdobyczami w tym sensie: myślę, na przykład o pierwszej szkole dla dziewcząt, założonej w Zatoce Perskiej oraz o zniesieniu niewolnictwa. Niech będzie latarnią w promowaniu sprawiedliwych i coraz lepszych praw i warunków dla pracowników, kobiet i młodzieży w całym regionie, gwarantując jednocześnie szacunek i wrażliwość na tych, którzy czują się najbardziej usunięci na margines społeczeństwa, jak migranci i więźniowie: troską o nich mierzy się przede wszystkim rozwój prawdziwy, ludzki, integralny.

Drzewo życia, które stoi samotnie w pustynnym krajobrazie, przypomina mi ponownie o dwóch obszarach, które mają decydujące znaczenie dla wszystkich i które stawiają pytania przede wszystkim

tym, którzy rządząc, są odpowiedzialni za służbę dobru wspólnemu. Po pierwsze, kwestia środowiska: ile drzew jest wycinanych, ile ekosystemów niszczonego, ile mórz zanieczyszczanych przez nienasyconą chciwość człowieka, która potem obraca się przeciwko niemu! Nie ustawajmy w działaniach na rzecz tej dramatycznie pilnej sprawy, dokonując konkretnych i dalekowzrocznych wyborów, podejmowanych z myślą o młodszych pokoleniach, zanim będzie za późno, a ich przyszłość zostanie zagrożona! Niech Konferencja Klimatyczna ONZ (COP27), która za kilka dni odbędzie się w Egipcie, będzie krokiem naprzód w tym zakresie!

Po drugie, drzewo życia, z jego korzeniami, które spod ziemi przekazują życiodajną wodę do pnia, a z niego do gałęzi, a następnie do liści, które dają tlen stworzeniom, każe mi myśleć o powołaniu człowieka, każdego człowieka na ziemi: aby sprzyjano życiu. Ale dziś jesteśmy świadkami, każdego dnia coraz bardziej, działań i zagrożeń śmierci. Myślę w szczególności o potwornej i bezsensownej rzeczywistości wojny, która wszędzie sieje zniszczenie i wykorzenia nadzieję. Podczas wojny ujawnia się najgorsza strona człowieka: egoizm, przemoc i kłamstwo. Tak, bo wojna, każda wojna, przedstawia także śmierć prawdy. Odrzućmy logikę broni i odwróćmy kurs, zamieniając ogromne wydatki na wojsko na inwestycje na walkę z: głodem, brakiem opieki zdrowotnej i edukacji. Mam w sercu ból z powodu tak wielu sytuacji konfliktowych. Patrząc na Półwysep Arabski, którego kraje pragnę serdecznie i z szacunkiem pozdrowić, szczególnie i serdeczną myśl kieruję do Jemenu, dręczonego zapomnianą wojną, która jak każda wojna nie prowadzi do zwycięstwa, a jedynie do najgorszej klęski wszystkich. Niosę w modlitwie przede wszystkim ludność cywilną, dzieci, osoby starsze i chorych, i błagam: niech umilknie broń, niech umilknie broń, niech umilknie broń! Dążmy wszędzie i prawdziwie do pokoju!

Deklaracja Królestwa Bahrajnu uznaje w tym względzie, że „wiera religijna jest „błogosławieństwem dla całego rodzaju ludzkiego”, jest fundamentem „dla pokoju na świecie”. Przybywam tu jako wierzący, jako chrześcijanin, jako człowiek i pielgrzym pokoju, ponieważ dziś, jak nigdy dotąd, jesteśmy wszędzie wzywani do poważnego zaangażowania na rzecz pokoju. Wasza Królewska Wysokość, Wasze Królewskie Wysokości, Przedstawiciele władz, Przyjaciele, czynię swoim i dzielę się z Wami, jako życzenia na te

wytęsknione dni mojej wizyty w Królestwie Bahrajnu, pięknym fragmentem tej samej Deklaracji: „Zobowiązujemy się pracować dla świata, w którym osoby o szczerych przekonaniach, jednoczą się między sobą, aby odrzucić to, co nas dzieli, a przybliżyć natomiast to, co nas łączy”. Niech się tak stanie, z błogosławieństwem Najwyższego! *Shukran!* [dziękuję!]

2.

PRZEMÓWIENIE NA ZAMKNIĘCIE BAHRAJŃSKIEGO FORUM NA RZECZ DIALOGU: WSCHÓD I ZACHÓD DLA LUDZKIEGO WSPÓLISTNIENIA

Awali, 4 listopada 2022 r.

Wasza Królewska Wysokość,
Wasze Królewskie Wysokości,
Drogi Bracie, Doktorze al-Tajebie,
Wielki Imamie Al-Azharu,
Drogi Bracie Bartłomieju, Patriarcho Ekumeniczny,
Szanowni Przedstawiciele władz religijnych i cywilnych,
Panie i Panowie!

Witam was serdecznie, wdzięczny za zgotowane mi przyjęcie oraz za przeprowadzenie tego Forum Dialogu, zorganizowanego pod patronatem Jego Wysokości Króla Bahrajnu. Kraj ten wywodzi swoją nazwę od tutejszych wód – słowo Bahrajn przywołuje bowiem „dwa morza”. Myślmy o wodach morskich, które łączą lądy i umożliwiają kontakty ludziom, łącząc odległe ludy. „To, co dzieli ziemia, morze jednoczy” – głosi starożytne powiedzenie. A nasza planeta Ziemia, gdy patrzy się na nią z góry, wygląda jak rozległe, niebieskie morze, łączące różne brzegi. Z nieba zdaje się przypominać nam, że jesteśmy jedną rodziną – nie wyspami, lecz jednym wielkim archipelagiem. Takimi chce nas Najwyższy, a ten kraj, archipelag liczący ponad trzydzieści wysp, może być symbolem Jego pragnienia.

Żyjemy jednak w czasach, w których ludzkość, połączona jak nigdy dotąd, jest znacznie bardziej podzielona niż zjednoczona. Nazwa

„Bahrajn” może nam pomóc w dalszej refleksji: „dwa morza”, o których mówi, odnoszą się do słodkich wód jego podwodnych źródeł i słonawych wód Zatoki. Podobnie dziś, mamy do czynienia z dwoma morzami o przeciwnych smakach – z jednej strony spokojne i łagodne morze współistnienia, z drugiej zaś gorzkie morze obojętności, wzburzane starciami i poruszone wichrami wojny, z jej coraz bardziej burzliwymi, niszczycielskimi falami, które grożą pochłonięciem wszystkich. I, niestety, Wschód i Zachód coraz bardziej przypominają dwa przeciwstawne morza. Natomiast my jesteśmy tu razem, ponieważ zamierzamy płynąć po tym samym morzu, obierając kurs na spotkanie, a nie konfrontację, drogę dialogu, wskazaną przez to Forum: „Wschód i Zachód na rzecz ludzkiego współistnienia”.

Po dwóch strasznych wojnach światowych, po zimnej wojnie, która przez dziesięciolecia trzymała świat w napięciu, przy tylu katastrofalnych konfliktach w każdej części globu, pośród tonów oskarżeń, gróźb i potępienia, wciąż znajdujemy się na krawędzi kruchej równowagi i nie chcemy zatonać. Uderzający jest paradoks – podczas gdy większa część ludności świata jest zjednoczona tymi samymi trudnościami, nękana poważnymi kryzysami żywnościowymi, ekologicznymi i pandemicznymi, a także coraz bardziej skandaliczną niesprawiedliwością globalną, niewielu potężnych koncentruje się na zdecydowanej walce o interesy partykularne, ekshumując przestarzałe języki, wytyczając na nowo strefy wpływów i przeciwstawne bloki. Wydaje się, że jesteśmy świadkami dramatycznie infantylnego scenariusza: w ogrodzie ludzkości, zamiast troszczyć się o całość, igra się z ogniem, z pociskami i bombami, z bronią, które powodują płacz i śmierć, pokrywając wspólny dom popiołem i nienawiścią.

Takie są gorzkie konsekwencje, jeśli wciąż akcentuje się przeciwieństwa, nie odkrywając na nowo zrozumienia, jeśli się obstaje przy stanowczym narzucaniu własnych modeli i własnych despotycznych, imperialistycznych, nacjonalistycznych i populistycznych wizji, jeśli nie interesujemy się kulturą drugiego człowieka, jeśli nie słucha się krzyku zwykłych ludzi i głosu ubogich, jeśli nie przestaje się rozróżniać w sposób manichejski, kto jest dobry, a kto zły, jeśli nie podejmuje się wysiłku, by zrozumieć się nawzajem i współpracować dla dobra wszystkich. Przed nami są te wybory. Ponieważ w zglobalizowanym świecie, podąża się do przodu tylko wówczas, gdy wioślnie się razem, natomiast płynąc samotnie, dryfuje się.

W burzliwym morzu konfliktów mamy przed oczyma *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, w którym wyrażone jest pragnienie owocnego spotkania Zachodu ze Wschodem, przydatnego dla uzdrowienia ich chorób¹. Jesteśmy tutaj, ludzie wierzący w Boga i braci, aby odrzucić „mentalność izolującą”, ten sposób patrzenia na rzeczywistość, który ignoruje jedno morze ludzkości, a skupia się tylko na własnych nurtach. Pragniemy, aby spory między Wschodem a Zachodem zostały załagodzone dla dobra wszystkich, bez odwracania uwagi od innej przepaści, która stale i dramatycznie się powiększa – przepaści między Północą a Południem świata. Pojawienie się konfliktów nie powinno spowodować, że stracimy z oczu ukryte tragedie ludzkości, takie jak katastrofa nierówności, w wyniku której większość mieszkańców Ziemi doświadcza bezprecedensowej niesprawiedliwości, haniebnej plagi głodu i nieszczęścia zmian klimatycznych, będących oznaką braku troski o wspólny dom.

Odnośnie do tych kwestii, diskutowanych w tych dniach, zwierzchnicy religijni nie mogą nie angażować się i nie dawać dobrego przykładu. Odgrywamy szczególną rolę, a to Forum daje nam w tym względzie kolejną okazję. Naszym zadaniem jest dodawanie otuchy i pomaganie ludzkości, równie współzależnej, jak i rozdzielonej, w płynięciu razem. Chciałbym zatem przedstawić *trzy wyzwania*, które wynikają z *Dokumentu o ludzkim braterstwie* i z *Deklaracji Królestwa Bahrajnu*, które były przedmiotem refleksji w tych dniach. Dotyczą one modlitwy, wychowania i działania.

Przede wszystkim modlitwa, która dotyka serca człowieka. W rzeczywistości, dramaty, które boleśnie przeżywamy, i groźne rozdarcia, których doświadczamy, „zakłócenia równowagi, na które cierpi świat współczesny, powiązane są z owym bardziej podstawowym

¹ „Zachód może odkryć na Wschodzie środki zaradcze na te choroby duchowe i religijne, które są spowodowane dominującym materializmem. A Wschód może znaleźć na Zachodzie wiele elementów, które mogą pomóc uwolnić go od słabości, podziału, konfliktu i upadku naukowego, technicznego i kulturowego. Ważne jest zwracanie uwagi na różnice religijne, kulturowe i historyczne, które są istotnym elementem kształtowania charakteru, kultury i cywilizacji Wschodu. Równie ważne jest umocnienie podstawowych praw człowieka, aby pomóc zapewnić godne życie wszystkim mężczyznom i kobietom Wschodu i Zachodu” (*Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, 4 lutego 2019 r.).

zachwianiem równowagi, które zakorzenione jest w sercu człowieka” (Konstytucja duszpast., *Gaudium et spes*, nr 10). Tu jest źródło. A zatem, największe niebezpieczeństwo nie tkwi w rzeczach, w rzeczywistości materialnej, w organizacjach, ale w skłonności istoty ludzkiej do zamykania się w immanencji własnego „ja”, własnej grupy, własnych małoskadowych interesów. Nie jest to wada naszych czasów, istnieje ona tak długo, odkąd człowiek jest człowiekiem, a z Bożą pomocą można jej zaradzić (por. Enc. *Fratelli tutti*, nr 166).

Dlatego właśnie modlitwa, otwarcie serca na Najwyższego ma fundamentalne znaczenie dla oczyszczenia się z egoizmu, zamknięcia, autoreferencyjności, fałszu i niesprawiedliwości. Kto się modli, otrzymuje pokój w sercu i musi stać się jego świadkiem i posłańcem; i zachęcać, przede wszystkim poprzez przykład, swoich bliźnich, aby nie stawali się zakładnikami pogaństwa, które sprowadza człowieka do tego, co sprzedaje, kupuje lub czym się bawi, ale aby odkryli na nowo nieskończoną godność, którą każdy ma w sobie. Człowiek religijny, człowiek pokoju to ten, który chodząc z innymi po ziemi, delikatnie i z szacunkiem zachęca ich do podniesienia wzroku ku niebu. I niesie w swojej modlitwie, jak kadzidło wznoszące się do Najwyższego (por. Ps 141, 2), znoje i próby wszystkich.

Ale aby tak się stało, niezbędna jest jedna przesłanka: wolność religijna. *Deklaracja Królestwa Bahrajnu* wyjaśnia, że „Bóg ukierunkował nas ku boskiemu darowi wolności wyboru”, a zatem „jakakolwiek forma przymusu religijnego nie może doprowadzić osoby do znaczącej relacji z Bogiem”. Oznacza to, że wszelki przymus jest niegodny Wszechmocnego, ponieważ nie powierzył On świata niewolnikom, lecz stworzeniom wolnym, które w pełni szanuje. Starajmy się więc, aby wolność stworzeń odzwierciedlała suwerenną wolność Stwórcy, aby miejsca kultu były chronione i szanowane, zawsze i wszędzie, a modlitwa była wspierana, a nigdy utrudniana. Ale nie wystarczy wydać zezwolenia i uznać wolność kultu, trzeba osiągnąć prawdziwą wolność religijną. I nie tylko każde społeczeństwo, ale każde wyznanie jest wezwane do dokonania weryfikacji w tej kwestii. Jest wezwane do postawienia sobie pytania, czy stosuje przymus zewnętrzny, czy też wyzwala wewnętrznie Boże stworzenia; czy pomaga człowiekowi odrzucić rygoryzm, zamknięcie i przemoc; czy zwiększa w wierzących prawdziwą wolność, która nie polega na

czynieniu tego, co się chce i co się podoba, ale na usposobieniu się do dobra, dla którego zostaliśmy stworzeni.

Jeśli wyzwanie modlitwy dotyczy serca, to drugie – wychowanie, dotyczy zasadniczo umysłu człowieka. *Deklaracja Królestwa Bahrajnu* stwierdza, że „niewiedza jest wrogiem pokoju”. To prawda, tam, gdzie brakuje możliwości edukacyjnych, wzrasta ekstremizm i zakorzenia się fundamentalizm. A jeśli niewiedza jest wrogiem pokoju, to edukacja jest przyjaciółką rozwoju, pod warunkiem, że jest to edukacja naprawdę godna człowieka, istoty dynamicznej i relacyjnej; a więc nie rygorystyczna i monolityczna, lecz otwarta na wyzwania i wrażliwa na zmiany kulturowe; nie autoreferencyjna i izolująca, lecz szanująca historię i kulturę innych; nie statyczna, lecz dociekliwa, aby ogarnąć różne i zasadnicze aspekty jednego rodzaju ludzkiego, do którego należymy. Umożliwia to w szczególności wejście w sedno problemów bez zakładania, że posiada się rozwiązanie i że się rozwiąże w prosty sposób złożone problemy, ale raczej z gotowością do przeżywania kryzysu, nie poddając się logice konfliktu. Logika konfliktu zawsze prowadzi nas do destrukcji. Kryzys pomaga nam myśleć i dojrzewać. Doprawdy niegodne ludzkiego umysłu jest przekonanie, że racje siły przeważają nad siłą rozumu, stosowanie metod z przeszłości do kwestii aktualnych, stosowanie schematów techniki i korzyści do ludzkiej historii i kultury. Wymaga to stawiania sobie pytań, wejścia w kryzys i umiejętności prowadzenia dialogu cierpliwie, z szacunkiem i w duchu słuchania; poznawania historii i kultury innych. W ten sposób kształtuje się umysł człowieka, umacniając wzajemne zrozumienie. Bo nie wystarczy deklarować się jako osoba tolerancyjna, ale trzeba naprawdę zrobić miejsce dla drugiego, dać mu prawa i możliwości. Jest to sposób myślenia, który zaczyna się od edukacji, a który winien być wspierany przez religie.

Konkretnie, chciałbym podkreślić trzy pilne wyzwania edukacyjne. Po pierwsze, uznanie kobiet w sferze publicznej: „w edukacji, w pracy, w korzystaniu z ich praw społecznych i politycznych” (por. *Dokument o ludzkim braterstwie*). W tej, jak i w innych dziedzinach, edukacja jest drogą do wyzwolenia się z dziedzictwa historycznego i społecznego, sprzecznego z duchem braterskiej solidarności, który powinien cechować tych, którzy oddają cześć Bogu i miłują bliźniego.

Po drugie, ochrona podstawowych praw dzieci (tamże), tak aby dorastały wykształcone, wspomagane, otoczone opieką, a nie były

skazane na życie w objęciach głodu i przemocy. Wychowujemy i wychowujemy siebie do patrzenia na kryzysy, problemy, wojny oczami dzieci – to nie jest naiwne myślenie życzeniowe, ale dalekowzrocza mądrość, bo tylko gdy będzie się myśleć o nich, postęp będzie się odzwierciedlał w niewinności, a nie w zysku, i przyczyni się do budowania przyszłości na miarę człowieka.

Wychowanie, które zaczyna się w środowisku rodzinnym, jest kontynuowane w kontekście wspólnoty, wsi lub miasta. Dlatego pragnę zwrócić uwagę, po trzecie, na edukację do życia obywatelskiego, do wspólnego życia w szacunku i praworządności. A w szczególności na samo znaczenie „pojęcia obywatelstwa”, które „opiera się na równości praw i obowiązków”. Trzeba się do tego zobowiązać, aby „w naszych społeczeństwach stworzyć koncepcję pełnego obywatelstwa i odrzucić dyskryminujące użycie określenia mniejszości, które rodzi poczucie izolacji i niższości. [...] toruje drogę wrogości i niezgodzie; niweczy wszelkie sukcesy i pozbawia niektórych obywateli praw religijnych i obywatelskich, którzy są w ten sposób dyskryminowani” (tamże).

I tak dochodzimy do ostatniego z trzech wyzwań, tego, które dotyczy działania, można powiedzieć, sił człowieka. *Deklaracja Królestwa Bahrajnu* naucza, że „kiedy głosi się nienawiść, przemoc i niezgodę, bezcześci się imię Boga”. Osoby religijne odrzucają to, bez żadnej dyskusji. Z mocą mówią „nie” bluźnierstwu wojny i stosowaniu przemocy. I konsekwentnie przekładają takie „nie” na praktykę. Ponieważ nie wystarczy powiedzieć, że dana religia jest pokojowa, konieczne jest potępienie i odizolowanie ludzi przemocy, którzy nadużywają jej imienia. Nie wystarczy też dystansować się od nietolerancji i ekstremizmu, trzeba działać w przeciwnym kierunku. „Dlatego konieczne jest zaprzestanie wspierania ruchów terrorystycznych poprzez dostarczanie finansów, broni i strategii oraz prób usprawiedliwiania tych ruchów, używając nawet mediów. Trzeba to wszystko uznać za zbrodnie międzynarodowe, zagrażające bezpieczeństwu i pokojowi na świecie. Taki terroryzm musi być potępiony we wszystkich jego formach i przejawach” (*Dokument o ludzkim braterstwie*). Także terroryzm ideologiczny.

Człowiek religijny, człowiek pokoju sprzeciwia się także wyścigowi zbrojeń, interesom wojennym, rynkowi śmierci. Nie popiera „sojuszy przeciwko komuś”, lecz drogi spotkania ze wszystkimi: nie

ulegając relatywizmowi ani synkretyzmowi jakiegokolwiek rodzaju, podąża tylko jedną drogą – drogą braterstwa, dialogu, pokoju. To są jego „tak”. Podążajmy tą drogą, drodzy przyjaciele: poszerzajmy serce dla brata, idźmy naprzód drogą wzajemnego poznania. Zacieśniajmy więzi między nami, bez dwulicowości i bez strachu, w imię Stwórcy, który umieścił nas razem na świecie jako stróżów naszych braci i sióstr. A jeśli różni możni negocjują ze sobą interesy, pieniądze i strategie władzy, pokażmy, że jest możliwa inna droga spotkania. Możliwa i konieczna, bo siła, broń i pieniądze nigdy nie nadadzą przyszłości barw pokoju. Spotykajmy się zatem dla dobra człowieka i w imię Tego, który miłuje człowieka, którego imieniem jest Pokój. Promujmy konkretne inicjatywy, aby droga wielkich religii była coraz bardziej aktywna i stała, niech będzie sumieniem pokoju dla świata! I tu kieruję do wszystkich mój żarliwy apel o zakończenie wojny na Ukrainie i podjęcie poważnych negocjacji pokojowych.

Stwórca zaprasza nas do działania, zwłaszcza na rzecz zbyt wielu Jego stworzeń, które nie znajdują jeszcze wystarczającego miejsca w programach możliwych – ubogich, nienarodzonych, starszych, chorych, migrantów... Jeśli my, wierzący w Boga miłosierdzia, nie wysłuchamy nieszczęśliwych i nie damy głosu pozbawionym możliwości wypowiedzi, to kto to uczyni? Bądźmy po ich stronie, starajmy się nieść pomoc człowiekowi poranionemu i ciężko doświadczonemu! Czyniąc tak, wybłagamy dla świata błogosławieństwo Najwyższego. Niech oświeca On nasze kroki i jednoczy nasze serca, nasze umysły i nasze moce (por. Mk 12, 30), aby oddawaniu czci Bogu odpowiadała konkretna i braterska miłość bliźniego; abyśmy razem byli prorokami współzycia, twórcami jedności, budowniczymi pokoju. Dziękuję.

3.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z CZŁONKAMI MUZUŁMAŃSKIEJ RADY STARSZYCH

Meczet pałacu królewskiego Sachir, 4 listopada 2022 r.

Drogi Bracie Doktorze Ahmedzie al-Tajebie,
Wielki Imamie Al-Azharu,

Drodzy Członkowie Muzułmańskiej Rady Starszych,
Drodzy Przyjaciele!

As-salamu alaikum!

Witam was serdecznie, życząc, aby pokój Najwyższego zstąpił na każdego z was: na was, którzy pragniecie krzewić pojednanie, aby unikać podziałów i konfliktów we wspólnotach muzułmańskich; na was, którzy dostrzegacie w ekstremizmie zagrożenie, niszczące prawdziwą religię; na was, starających się obalić błędne interpretacje, które poprzez przemoc opacznie rozumieją, instrumentalizują i niszczą wiarę religijną. Niech pokój zstąpi i trwa w was, którzy pragniecie go szerzyć, zaszczepiając w sercach wartości szacunku, tolerancji i umiarkowania; w was, którzy postanawiacie wzmacniać przyjazne stosunki, wzajemny szacunek i zaufanie wobec tych, którzy tak jak ja, wyznają inną wiarę religijną; w was, bracia i siostry, którzy pragniecie umożliwiać młodym ludziom wychowanie moralne i intelektualne, które przeciwdziałałoby wszelkim formom nienawiści i nietolerancji. *As-salamu alaikum!*

Bóg jest źródłem pokoju. Niech pozwoli nam być wszędzie kanałami Jego pokoju! Wobec was pragnę podkreślić, że Bóg pokoju nigdy nie prowadzi do wojny, nigdy nie nawołuje do nienawiści, nigdy nie skłania do przemocy. A my, którzy w Niego wierzymy, jesteśmy powołani do krzewienia pokoju za pomocą narzędzi pokoju, takich jak spotkanie, cierpliwe negocjacje i dialog, który jest tlenem współistnienia. Wśród waszych celów jest szerzenie kultury pokoju, opartej na sprawiedliwości. Chciałbym wam powiedzieć, że jest to droga, a nawet jedyna droga, ponieważ pokój „jest dziełem sprawiedliwości” (Konstytucja duszpast. *Gaudium et spes*, nr 78). Wynika on z braterstwa, wzrasta za sprawą walki z niesprawiedliwością i nierównościami, a buduje się go, wyciągając rękę ku innym” (*Przemówienie z okazji zakończenia VII Kongresu Przywódców Religii Światowych i Tradycyjnych oraz odczytania Deklaracji Końcowej*, 15 września 2022 r.). Pokój nie może być jedynie głoszony, ale trzeba go też ugruntować. A to jest możliwe poprzez usuwanie nierówności i dyskryminacji, które powodują niestabilność i wrogość.

Dziękuję wam za wasze zaangażowanie w tej dziedzinie, jak również za przyjęcie, jakie mi zgotowaliście i za słowa, które wypowiedzieliście. Przybywam do was jako wierzący w Boga, jako

brat i pielgrzym pokoju. Przychodzę do was, abyśmy podążali razem w duchu Franciszka z Asyżu, który mawiał: „Jak głosicie pokój ustami, tak, a nawet jeszcze bardziej, miejcie go w sercach waszych” (*Legenda Trzech Towarzyszy*, XIV, 5: *Fonti Francescane*, 1469). Uderzyło mnie, gdy zobaczyłem, że na tych ziemiach istnieje zwyczaj witania gościa nie tylko przez uściśnięcie mu ręki, ale także przykładając swoją rękę do serca na znak sympatii. Jakby chciało się powiedzieć: twoja osoba nie jest dla mnie daleka, wchodzi do mojego serca, do mojego życia. Także i ja, z pełną szacunku życzliwością, kładę rękę na sercu, patrząc na każdego z was i błogosławiąc Najwyższego za tę możliwość spotkania.

Sądzę, że coraz bardziej potrzebujemy spotykania się, poznawania i przyjmowania do serca, przedkładania rzeczywistości nad idee i osób nad opinie, otwarcia na niebo nad dystanse na ziemi: przyszłości braterstwa nad przeszłość wrogości, przewyciężając historyczne uprzedzenia i nieporozumienia w imię Tego, który jest Źródłem Pokoju. Z drugiej strony, jak wierni różnych religii i kultur będą mogli współistnieć, akceptować i szanować się nawzajem, jeśli my pozostaniemy dla siebie obcy? Kierujemy się powiedzeniem Imama Alego: „Istnieją dwa rodzaje ludzi – albo są to twoi bracia w wierze, albo twoi bliźni w człowieczeństwie”, i pocujemy się wezwani do troski o tych wszystkich, których Boży plan umieścił obok nas w świecie. Zachęcajmy się, abyśmy „zapominając o tym, co było, czynili szczerze wysiłki zmierzające do wzajemnego zrozumienia i dla dobra wszystkich ludzi dbali wspólnie o sprawiedliwość społeczną, dobro moralne, a także o pokój i wolność” (Deklaracja *Nostra aetate*, nr 3). Są to zadania, które spoczywają na nas, przywódcach religijnych: w obliczu coraz bardziej zranionej i rozdartej ludzkości, która pod płaszczykiem globalizacji oddycha z niepokojem i lękiem; wielkie religie muszą być sercem, które jednoczy członki ciała, duszą, która daje nadzieję i ożywia najwznioślejsze aspiracje.

W tych dniach mówiłem o sile życia, które trwa na najbardziej suchych pustyniach, czerpiąc z wody spotkania i pokojowego współistnienia. Wczoraj uczyniłem to, biorąc przykład z niesamowitego „drzewa życia”, które znajduje się tutaj, w Bahrajnie. Opowieść biblijna, której wysłuchaliśmy, umieszcza drzewo życia w centrum ogrodu początków, w sercu wspaniałego planu Boga dla człowieka, harmonijnego projektu, zdolnego objąć całe stworzenie. Człowiek

jednak oddalił się od Stwórcy i ustanowionego przez Niego ładu. To zrodziło problemy i zaburzenia, które w narracji biblijnej następują po sobie: kłótnie i morderstwa wśród braci (por. Rdz 4), chaos i zniszczenie środowiska naturalnego (por. Rdz 6-9), pycha i spory w społeczeństwie ludzkim (por. Rdz 11). Zalew zła i śmierci ma swe źródło, krótko mówiąc, w sercu człowieka, w zgubnej iskrze, wyzwolonej przez to zło, które czai się u wrót jego serca (por. Rdz 4, 7), aby podpalić harmonijny ogród świata. A całe to zło ma swoje źródło w odrzuceniu Boga i brata: w utracie z oczu Stwórcy życia i w nieuznawaniu się już za stróża swoich braci. Dlatego dwa pytania, które usłyszeliśmy, są zawsze aktualne i niezależnie od wyznawanej wiary stawiają wyzwanie każdemu istnieniu i każdej epoce: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9); „Gdzie jest brat twój?” (Rdz 4, 9).

Drodzy przyjaciele, bracia w Abrahamie, wierzący w jednego Boga, bołączki społeczne i międzynarodowe, ekonomiczne i osobiste, jak również dramatyczny kryzys ekologiczny, który cechuje te czasy i nad którym dzisiaj się zastanawialiśmy, wynikają ostatecznie z oddalenia się od Boga i bliźniego. Mamy zatem wyjątkowe, niezbywalne zadanie, jakim jest pomoc w ponownym odkryciu tych zapomnianych źródeł życia, doprowadzenie na powrót ludzkości, by czerpała z tej starożytnej mądrości, ponowne przybliżenie wiernych do adoracji Boga niebios i do ludzi, dla których stworzył On ziemię.

A to, w jaki sposób? Nasze środki są zasadniczo dwa: modlitwa i braterstwo. To jest nasza broń, skromna i skuteczna. Nie możemy ulec pokusie innych środków, pójścia na skróty niegodne Najwyższego, którego imię Pokój jest znieważane przez tych, którzy wierzą w argumenty siły, którzy podsycają przemoc, wojnę i rynek broni, „handel śmiercią”, który za sprawą coraz większych sum pieniędzy przekształca nasz wspólny dom w wielki arsenał. Ileż mrocznych wątków i ileż bolesnych sprzeczności kryje się za tym wszystkim! Pomyślmy na przykład, jak wielu ludzi jest zmuszonych do migracji z własnej ziemi z powodu konfliktów, podsycanych przez kupowanie tanio przestarzałego uzbrojenia, a potem są tropieni i odrzucani na innych granicach za pomocą coraz bardziej wymyślnego sprzętu wojskowego. I tak nadzieja zostaje dwukrotnie zabita! Otóż w obliczu tych tragicznych scenariuszy, gdy świat goni za ułudami siły, władzy i pieniądza, jesteśmy wezwani, by z mądrością ludzi starszych i ojców przypominać, że Bóg i bliźni są ponad wszystko, że tylko transcendencja i braterstwo

nas ratują. Do nas należy odkopanie tych źródeł życia, w przeciwnym razie pustynia ludzkości będzie coraz bardziej jałowa i śmiercionośna. Naszym zadaniem jest przede wszystkim świadczenie, bardziej czynami niż słowami, że w to wierzymy, w te dwie prawdy. Mamy wielką odpowiedzialność przed Bogiem i przed ludźmi, i musimy być doskonałym wzorem tego, co głosimy, nie tylko w naszych wspólnotach i w naszym domu – to już nie wystarcza – ale w zjednoczonym i zglobalizowanym świecie. My, którzy jesteśmy potomstwem Abrahama, ojca w wierze narodów, nie możemy martwić się tylko o „swoich”, ale coraz bardziej zjednoczeni, musimy zwracać się do całej wspólnoty ludzkiej, zamieszkującej ziemię.

Każdy bowiem zadaje sobie, przynajmniej w skrytości swego serca, te same wielkie pytania: kim jest człowiek; dlaczego cierpienie, zło, śmierć, niesprawiedliwość; co jest po tym życiu? W wielu, znieczulonych przez praktyczny materializm i paraliżujący konsumpcjonizm, te pytania pozostają uspione, podczas gdy w innych są one uciszane przez nieludzkie plagi głodu i ubóstwa. Spójrzmy na dzisiejszy głód i ubóstwo. Wśród powodów zapominania o tym, co istotne, niech jednak nie będzie nasze zaniedbanie, skandal angażowania się w coś innego, a nie w głoszenie Boga, który daje życiu pokój, i pokoju, który daje ludziom życie. Bracia i siostry, wspierajmy się w tym, nie poprzestańmy na naszym dzisiejszym spotkaniu, krocmy razem! Będziemy błogosławieni przez Najwyższego oraz przez najmniejsze i najsłabsze stworzenia, które On szczególnie miłuje: ubogich, dzieci i młodych, którzy po tylu ciemnych nocach oczekują jutrzenki światła i pokoju. Dziękuję.

4.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA EKUMENICZNEGO I MODLITWA O POKÓJ

Awala, Katedra Matki Bożej Arabskiej, 4 listopada 2022 r.

Wasza Królewska Wysokość,
Panie Ministrze Sprawiedliwości!

Dziękuję za waszą obecność, którą jesteśmy zaszczyceni.

„Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże” (Dz 2, 9-11).

Wasza Świątobliwość, drogi Bracie Bartłomieju, drodzy bracia i siostry, wydaje się, jakby te słowa były napisane dla nas dzisiaj – jesteśmy tutaj razem, z tak wielu ludów i tak wielu języków, z tak wielu stron i z tak wielu obrządków, a to dzięki wielkim dziełom uczynionym przez Boga! Panuje pokój, jak w ów poranek Pięćdziesiątnicy, kiedy nic nie było zrozumiałe. W Jerozolimie, w dniu Pięćdziesiątnicy, choć pochodzili z wielu regionów, czuli się zjednoczeni w jednym Duchu. Dziś, podobnie jak wtedy, różnorodność pochodzenia i języków nie jest problemem, ale wartością. Pewien starożytny autor napisał, że „Jeżeli ktoś powie jednemu z nas: «Otrzymałeś Ducha Świętego, czemu więc nie przemawiasz wszystkimi językami?», powinienes odpowiedzieć: «Owszem, mówię wszystkimi językami, bo należę do Ciała Chrystusa, czyli do Kościoła, który przemawia wszystkimi językami»” (*Kazanie afrykańskiego autora z VI wieku*: PL 65, 743).

Bracia, siostry, dotyczy to także nas, „wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało” (1 Kor 12, 13). Niestety, naszymi podziałami zraniliśmy święte Ciało Pana, ale Duch Święty, który łączy wszystkie członki, jest większy niż nasze ludzkie podziały. Słuszne jest więc stwierdzenie, że to, co nas łączy, znacznie przewyższa to, co nas dzieli, i że im bardziej będziemy postępować według Ducha, tym bardziej będziemy pragnąć i – z Bożą pomocą – dążyć do przywrócenia pełnej jedności między nami.

Powróćmy do tekstu o zesłaniu Ducha Świętego. Rozważając go, poruszyły mnie dwa elementy, które wydają mi się przydatne na naszej drodze komunii, i którymi chciałbym się z wami podzielić. Są to jedność w różnorodności i *świadectwo życia*.

Jedność w różnorodności. W dniu Pięćdziesiątnicy uczniowie, jak mówią Dzieje Apostolskie, „znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu” (2, 1). Zauważamy, że Duch Święty, który spoczął na każdym z nich, wybiera wszak chwilę, kiedy wszyscy są razem. Mogli też wielbić Boga i czynić dobro bliźniemu osobno, ale to właśnie, gdy gromadzą się w jedności, otwierają się szeroko drzwi

dla Bożego działania. Lud chrześcijański powinien się gromadzić, żeby mogły się urzeczywistnić cuda Boże. Bycie tutaj, w Bahrajnie, jako mała trzódka Chrystusa, rozproszona w różnych miejscach i wyznaniach, pomaga odczuć potrzebę jedności, dzielenia się wiarą. Podobnie jak na tym archipelagu nie brakuje solidnych połączeń między wyspami, tak niech będzie również między nami, abyśmy nie byli odizolowani, lecz trwali w braterskiej wspólnotocie.

Bracia i siostry, zadają sobie pytanie: w jaki sposób pogłębić jedność, jeśli historia, przyzwyczajenia, obowiązki i odległości zdają się ciągnąć nas gdzie indziej? Co jest „miejscem spotkania”, „duchowym Wieczernikiem” naszej komunii? Jest to wielbienie Boga, które Duch Święty wzbudza we wszystkich. Modlitwa uwielbienia nie izoluje, nie zamyka nas w sobie i we własnych potrzebach, ale wprowadza nas w serce Ojca i w ten sposób łączy nas ze wszystkimi braćmi i siostrami. Modlitwa uwielbienia i adoracji jest najwznioślejsza: bezinteresowna i bezwarunkowa, przyciąga radość Ducha, oczyszcza serce, przywraca harmonię, przywraca jedność. Jest ona środkiem zaradczym na smutek, na pokusę zdręczania się z powodu naszej wewnętrznej małości i zewnętrznej znikomości liczebnej. Ten, kto wielbi, nie zważa na nikłość owczarni, ale na piękno bycia małuczkami Ojca. Uwielbienie, które pozwala Duchowi Świętemu wlewać w nas swoją pociechę, jest dobrym środkiem zaradczym na samotność i tęsknotę za domem. Pozwala nam odczuwać bliskość Dobrego Pasterza, nawet wtedy, gdy ciąży brak bliskich pasterzy, częsty w tych miejscach. Pan lubi otwierać nowe i niespodziewane drogi właśnie na naszych pustyniach i wyprowadzać źródła wody żywej (por. Iz 43, 19). Uwielbianie i adoracja kierują nas tam, do źródeł Ducha, doprowadzając nas z powrotem do źródeł, do jedności.

Warto, abyście nadal ożywiali wielbienie Boga, żeby być jeszcze bardziej znakiem jedności dla wszystkich chrześcijan! Podtrzymujcie też nadal piękny zwyczaj udostępniania budynków kultu innym wspólnotom, aby mogły oddawać cześć jednemu Panu. W rzeczywistości nie tylko tutaj, na ziemi, ale i w niebie jest szlak uwielbienia, który nas łączy. Są to liczni męczennicy chrześcijańscy różnych wyznań – jakże wielu ich było w tych ostatnich latach na Bliskim Wschodzie i na całym świecie, jakże wielu! Teraz tworzą jedno gwiazdziste niebo, które wskazuje drogę tym, którzy wędrują po pustyniach historii; mamy ten sam cel, wszyscy jesteście powołani do pełni komunii w Bogu.

Pamiętajmy jednak, że jedność, do której zmierzamy, jest w różnorodności. I to jest ważne, aby wziąć pod uwagę – jedność nie oznacza „wszyscy jednakowi”, nie, ona jest w różnorodności. Opis Pięćdziesiątnicy precyzuje, że każdy słyszał apostołów mówiących „w jego własnym języku” (Dz 2, 6): Duch Święty nie wymyśla identycznego języka dla wszystkich, ale pozwala każdemu mówić językami innych (por. w. 4) i sprawia, że każdy słyszy swój własny, wypowiedziany przez innych (por. w. 11). Krótko mówiąc, nie zamyka nas w jednolitości, ale usposabia do przyjmowania się w różnorodności. Tak jest u tego, który żyje według Ducha – uczy się spotykać każdego brata i siostrę w wierze jako część ciała, do którego należy. To jest duch drogi ekumenicznej.

Najmilsi, zadajmy sobie pytanie, jak my postępujemy w tej wędrówce? Czy ja, pasterz, szafarz, wierny, poddaję się działaniu Ducha? Czy przeżywam ekumenizm jako ciężar, jako dodatkowe zadanie, jako instytucjonalny obowiązek, czy jako gorące pragnienie Jezusa, abyśmy byli „jedno” (J 17, 21), jako misję wynikającą z Ewangelii? Konkretnie, co robię dla tych braci i siostr, którzy wierzą w Chrystusa, a nie są „moi”? Czy poznaję ich, szukam, interesuję się nimi? Czy zachowuję dystans i przybieram postawę formalną, czy też staram się zrozumieć ich historię i docenić ich specyfikę, nie uważając ich za przeszkody nie do pokonania?

Po jedności w różnorodności przechodzimy do drugiego elementu – *świadcstwa życia*. W dniu Pięćdziesiątnicy uczniowie otwierają się, wychodzą z Wieczernika. Odtąd pójdą na cały świat. Jerozolima, która wydawała się ich punktem docelowym, staje się początkiem niezwyklej przygody. Lęk, który zamykał ich w domu, pozostaje odległym wspomnieniem; teraz wyruszają we wszystkich kierunkach, ale nie po to, by odróżniać się od innych, ani też, by zrewolucjonizować ład społeczny i porządek świata, ale raczej, by poprzez swoje życie promieniować pięknem Bożej miłości w każdym zakątku świata. Nasze głoszenie bowiem ma się dokonywać nie tyle słowami, ile świadectwem, ukazywanym czynami; wiara nie jest przywilejem, o który należy się ubiegać, ale darem, którym należy się dzielić. Jak mówi starożytny tekst, chrześcijanie „nie mają własnych miast, nie posługują się jakimś niezwyklej dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym, [...] każda ziemia obca jest im ojczyzną [...]. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba.

Słuchają ustalonych praw, z własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich” (*List do Diogneta*, V). Kochają wszystkich – to jest cecha wyróżniająca chrześcijan, istota świadectwa. Pobyt tu, w Bahrajnie, pozwolił wielu z was odkryć na nowo i praktykować autentyczną prostotę miłosierdzia; myślę o pomocy udzielanej przybywającym braciom i siostram, o chrześcijańskiej obecności, która w codziennej pokorze daje w miejscach pracy świadectwo zrozumienia i cierpliwości, radości i łagodności, życzliwości i ducha dialogu. Jednym słowem – pokoju.

Dobrze nam zrobi, gdy zapytamy także siebie o nasze świadectwo, bo z upływem czasu można poruszać się dalej siłą bezwładu i coraz słabiej ukazywać Jezusa poprzez ducha Błogosławieństw, konsekwencję i dobroć życia, pokojowe postępowanie. Zapytajmy teraz siebie, kiedy modlimy się razem o pokój: czy naprawdę jesteśmy ludźmi pokoju? Czy jest w nas pragnienie, by wszędzie, nie oczekując niczego w zamian, ukazywać łagodność Jezusa? Czy czynimy naszymi, niosąc je w naszych sercach i w naszych modlitwach, trudy, rany i rozłamy, które widzimy wokół nas?

Bracia i siostry, chciałem podzielić się z wami tymi myślami na temat jedności, którą wzmacnia wielbienie, i na temat świadectwa, które umacnia miłosierdzie. Jedność i świadectwo są ze sobą współistotne: nie można prawdziwie świadczyć o Bogu miłości, jeśli nie jesteśmy zjednoczeni między sobą, jak On tego pragnie; a nie możemy być zjednoczeni, gdy każdy z nas, pozostaje osobno, bez otwarcia się na świadectwo, bez poszerzania granic naszych zainteresowań i naszych wspólnot w imię Ducha, który ogarnia każdy język i chce dotrzeć do wszystkich. Pozwolę sobie dodać pewną myśl: Duch Święty tego dnia tworzy wielką różnorodność, która wydaje się wielkim nieładem. Ale ten sam Duch, który daje różnorodnością charyzmatów, jest tym samym Duchem, który tworzy jedność, ale jedność jako harmonię. Duch Święty jest harmonią, jak powiedział wielki Ojciec Kościoła: *Ipse harmonia est*, On jest harmonią. O to właśnie modlimy się, aby ta harmonia zaistniała wśród nas. On jednoczy i posyła, gromadzi w komunii i posyła na misję. Powierzajmy Mu w modlitwie naszą wspólną drogę i błagajmy o Jego zesłanie na nas, o odnowioną Pięćdziesiątnicę, która nada naszemu dążeniu do jedności i pokoju nowe spojrzenie i szybkie tempo.

5.**HOMILIA PODCZAS MSZY ŚWIĘTEJ****Bahrajn, Stadion Narodowy, 5 listopada 2022 r.**

O Mesjaszu, którego Bóg wzbudzi, prorok Izajasz powiada: „Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic” (Iz 9, 6). Wydaje się to sprzecznością: na scenie tego świata często widzimy zatem, że im bardziej dąży się do władzy, tym bardziej zagrożony jest pokój. Natomiast prorok zapowiada niezwykłą nowość: Mesjasz, który nadchodzi, jest rzeczywiście silny, ale nie na sposób wodza, który prowadzi wojnę i panuje nad innymi, lecz jako „Księżę Pokoju” (w. 5), jako Ten, który jedna ludzi z Bogiem i między sobą. Wielkość jego mocy nie posługuje się siłą przemocy, lecz słabością miłości. I to jest właśnie moc Chrystusa: miłość. I nam również udziela On tej samej mocy, mocy miłowania, miłowania w Jego imię, miłowania tak, jak On umiłował. Jak? Bezwarunkowo: nie tylko wtedy, gdy sprawy toczą się dobrze i czujemy, że kochamy, ale zawsze; nie tylko wobec naszych przyjaciół i osób bliskich, ale wobec wszystkich, nawet naszych nieprzyjaciół, zawsze i wszystkich.

Miłować zawsze i miłować wszystkich: trochę się nad tym zastanówmy.

Przed wszystkim dzisiejsze słowa Jezusa (por. Mt 5, 38-48) zapraszają nas do tego, by zawsze miłować, czyli trwać zawsze w Jego miłości, pielęgnować ją i praktykować niezależnie od sytuacji, w której żyjemy. Jednak uwaga: spojrzenie Jezusa jest konkretne; nie mówi, że będzie łatwo i nie proponuje miłości sentymentalnej lub romantycznej, tak jakby w naszych ludzkich relacjach nie było momentów konfliktu i nie było powodów do wrogości między narodami. Jezus nie jest ireniczny, lecz realistyczny: mówi wyraźnie o „ludziach złych” i „wrogach” (w. 38.43). Wie, że w obrębie naszych relacji toczy się codzienna walka między miłością a nienawiścią; i że również w nas, każdego dnia dokonuje się starcie pomiędzy światłem i ciemnościami, między tak wieloma dobrymi intencjami i pragnieniami a taką grzeszną słabością, która często bierze górę i wciąga nas w złe uczynki. Wie również, iż doświadczamy, że pomimo wielu szczodrych starań, nie zawsze otrzymujemy dobro, którego się spodziewamy, a czasem,

w sposób wręcz niepojęty doznajemy zła. Ponadto widzi i cierpi widząc w naszych czasach, w tak wielu częściach świata, sprawowanie władzy, które żywi się uciskiem i przemocą, które dąży do powiększenia własnej przestrzeni, zawężając przestrzeń innych, narzucając swoją dominację i ograniczając podstawowe wolności, uciskając słabych. Dlatego – mówi Jezus – istnieją konflikty, uciski i wrogość.

Wobec tego wszystkiego należy zadać ważne pytanie: co robić, gdy znajdujemy się w takich sytuacjach? Propozycja Jezusa jest zaskakująca, jest odważna, jest śmiała. Prosi swoich o odwagę podjęcia ryzyka w czymś, co wydaje się pozornie skazane na porażkę. Prosi, by trwać zawsze, wiernie, w miłości, mimo wszystko, nawet w obliczu zła i nieprzyjaciela. Prosta ludzka reakcja zmusza nas do logiki „oko za oko, ząb za ząb”, ale to oznacza wymierzanie sprawiedliwości taką samą bronią zła, jakiego doznaliśmy. Jezus ośmiela się zaproponować nam coś nowego, coś innego, coś nie do pomyślenia, coś swojego: „Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!” (w. 39). Tego właśnie żąda od nas Pan: nie marzyć irenicznie o świecie ożywionym braterstwem, ale zaangażować się, zaczynając od nas samych, zaczynając żyć powszechnym braterstwem w sposób konkretny i odważny, trwając w dobru, nawet gdy doświadczamy zła, przerywając spiralę zemsty, rozbijając przemoc, demilitaryzując serce. Wtóruje Mu Apostoł Paweł, gdy pisze: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 21).

Zatem, zachęta Jezusa nie dotyczy przede wszystkim wielkich pytań ludzkości, ale konkretnych sytuacji naszego życia: naszych relacji w rodzinie, relacji we wspólnocie chrześcijańskiej, więzi, które pielęgnujemy w pracy i rzeczywistości społecznej, w której się znajdujemy. Będą tarcia, chwile napięcia, będą konflikty, różnice poglądów, ale ten, który podąża za Księciem Pokoju, musi zawsze dążyć do pokoju. A pokoju nie da się przywrócić, jeśli na jedno złe słowo odpowiada się jeszcze gorszym, jeśli po jednym policzku następuje drugi: nie, trzeba „rozbroić”, przerwać łańcuch zła, złamać spiralę przemocy, przestać żywić urazę, zakończyć narzekanie i użalanie się nad sobą. Trzeba trwać w miłości, zawsze: jest to droga Jezusa, aby oddać chwałę Bogu nieba i budować pokój na ziemi. Miłować zawsze.

Przejdźmy teraz do drugiego aspektu: miłować wszystkich. Możemy zaangażować się w miłość, ale to nie wystarczy, jeśli

zastosujemy ją do ograniczonej sfery tych, od których otrzymujemy tyle samo miłości, tych, którzy są naszymi przyjaciółmi, podobnymi nam, krewnymi. Także w tym przypadku zachęta Jezusa jest zaskakująca, bo poszerza granice prawa i zdrowego rozsądku: już miłość bliźniego, tych, którzy są nam bliscy, nawet jeśli rozsądna, jest trudna. Ogólnie rzecz biorąc, właśnie to stara się czynić wspólnota lub naród, aby zachować pokój w swoim łonie: jeśli ktoś należy do tej samej rodziny lub tego samego narodu, jeśli ma te same idee lub upodobania, jeśli wyznaje te same przekonania, to normalne, że stara się pomagać sobie nawzajem i kochać się wzajemnie. Ale co się dzieje, jeśli ten, który jest daleko, zbliża się do nas, jeśli ten, który jest obcy, inny lub innego przekonania, staje się naszym sąsiadem? Właśnie ta ziemia jest żywym obrazem współistnienia różnorodności, naszego świata coraz bardziej naznaczonego stałą migracją ludów i pluralizmem idei, zwyczajów i tradycji. Ważne jest więc zaakceptowanie tej prowokacji Jezusa: „Jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią?” (Mt 5, 46). Prawdziwym wyzwaniem, aby być dziećmi Ojca i budować świat braci, jest nauczyć się miłować wszystkich, nawet nieprzyjaciela: „Słyszeliście, że powiedziano: «Będziesz miłował swego bliźniego», a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (w. 43-44). Oznacza to w istocie postanowienie, by nie mieć wrogów, by nie widzieć w drugim przeszkody, którą trzeba pokonać, lecz brata i siostrę, których należy miłować. Miłować nieprzyjaciela to sprowadzić na ziemię odblask Nieba, to sprowadzić na świat spojrzenie i serce Ojca, który nie czyni żadnych różnic, nie dyskryminuje, ale „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (w. 45).

Bracia, siostry, mocą Jezusa jest miłość, a Jezus daje nam moc, by miłować w ten sposób, w sposób, który wydaje się nam nadludzki. Ale taka zdolność nie może być tylko owocem naszych starań – jest przede wszystkim łaską. Łaską, o którą trzeba natarczywie prosić: „Jezu, Ty, który mnie miłujesz, naucz mnie miłować tak, jak Ty. Jezu, Ty, który przebaczasz, naucz mnie przebaczać tak, jak Ty. Ześlij na mnie swojego Ducha, Ducha miłości”. Prośmy o to. Bo tak często zanosimy do Pana wiele próśb, ale to jest zasadnicze dla chrześcijanina, żeby umieć miłować tak, jak Chrystus. Miłowanie jest największym

darem, a otrzymujemy go, gdy czynimy miejsce dla Pana w modlitwie, gdy przyjmujemy Jego Obecność w Jego Słowie, które nas przemienia, i w rewolucyjnej pokorze Jego łamanego Chleba. W ten sposób powoli upadają mury, czyniące nasze serca zatwardziały, i znajdujemy radość w wypełnianiu uczynków miłosierdzia wobec wszystkich. Wówczas rozumiemy, że szczęśliwe życie przeżywa się poprzez błogosławieństwa, i polega na stawaniu się budowniczymi pokoju (por. Mt 5, 9).

Najmilsi, dziś chciałbym wam podziękować za wasze łagodne i radosne świadectwo braterstwa, za to, że jesteście ziarnami miłości i pokoju na tej ziemi. Jest to wyzwanie, jakie Ewangelia stawia każdego dnia naszym wspólnotom chrześcijańskim, każdemu z nas. A wam, wszystkim wam, którzy przybyliście na tę Celebrację z czterech krajów Wikariatu Apostolskiego Arabii Północnej: Bahrajnu, Kuwejtu, Kataru i Arabii Saudyjskiej, a także z innych krajów Zatoki Perskiej, i różnych terytoriów, przynosząc dziś miłość i bliskość Kościoła powszechnego, który patrzy na was i obejmuje was, kocha was i dodaje wam odwagi. Niech Najświętsza Dziewica, Matka Boża Arabska, towarzyszy wam w drodze i strzeże was zawsze w miłości do wszystkich.

6. PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z MŁODZIEŻĄ

**Awala, Szkoła Najświętszego Serca Jezusowego, 5 listopada
2022 r.**

Drodzy przyjaciele, bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję, że jesteście tutaj, z wielu różnych narodów i z wielkim entuzjazmem! Chciałbym podziękować siostrze Rosalyn za słowa powitania które skierowała do mnie i za zaangażowanie, z jakim, razem z wieloma innymi osobami, prowadzi tę szkołę Najświętszego Serca Jezusowego.

I cieszę się, że w Królestwie Bahrajnu zobaczyłem miejsce spotkania i dialogu między różnymi kulturami i wyznaniem religijnymi. A teraz, patrzę na was, którzy nie macie tej samej religii i nie boicie

się przebywać razem, myślę, że bez was to współistnienie różnic nie byłoby możliwe. I nie miałyby przyszłości! W cieście świata to wy jesteście dobrym zaczynem, który ma wzrastać, przezwyciężać tak wiele barier społecznych i kulturowych oraz wspierać załączki braterstwa i nowości. To wy, młodzi, niczym niespokojni wędrowcy otwarci na to, co niespotykane, nie boicie się konfrontacji, dialogu, „robienia rabanu” i mieszania się z innymi, stając się podstawą społeczeństwa przyjaznego i solidarnego. I to, drodzy przyjaciele w złożonych i licznych kontekstach, w których żyjemy, jest zasadnicze: obalić pewne bariery, aby zapoczątkować świat bardziej na miarę człowieka, bardziej braterski, nawet jeśli to oznacza stawienie czoła licznyim wyzwaniom. W związku z tym, wychodząc z waszych świadectw i waszych pytań, chciałbym skierować do was trzy małe zaproszenia, nie tyle po to, by was czegoś nauczyć, ile, by was zapytać.

Pierwsze zaproszenie: popierać kulturę troski. Siostra Rosalyn użyła takiego określenia: „kultura troski”. Opiekować się oznacza rozwijanie wewnętrznej postawy empatii, uważne patrzenie, które wyprowadza nas poza nas samych, życzliwą obecność, która przezwycięża obojętność i skłania nas do zainteresowania się innymi. To punkt zwrotny, początek nowości, środek zaradczy przeciwko zamkniętemu światu, który, nasycony indywidualizmem, pożera swoje dzieci; przeciwko światu uwięzionemu przez smutek, rodzący obojętność i samotność. Pozwalam sobie powiedzieć wam: jak wiele zła wyrządza duch smutku, jakże wiele! Jeśli bowiem nie nauczymy się troszczenia się o to, co nas otacza – o innych, o miasto, o społeczeństwo, o stworzenie – dojdziemy w końcu do tego, że życie upłynie nam jak temu, który biegnie, który się trudzi, który robi wiele rzeczy, ale w końcu pozostaje smutny i samotny, ponieważ nigdy w pełni nie zasmakował radości przyjaźni i bezinteresowności. I nie dał światu tego niepowtarzalnego dotyku piękna, który mógł dać tylko on lub ona, i nikt inny. Jako chrześcijanin myślę o Jezusie i widzę, że Jego działanie było zawsze ożywione troską. Dbał o relacje ze wszystkimi, których spotykał w domach, miastach i w drodze: patrzył ludziom w oczy, słuchał ich prośb o pomoc, stał się im bliski, i dotykał ręką ich ran. Czy patrzycie ludziom w oczy? Jezus wszedł do historii, aby powiedzieć nam, że Najwyższy troszczy się o nas; aby przypomnieć nam, że być po stronie Boga znaczy troszczyć się o kogoś i o coś każdego dnia, zwłaszcza o najbardziej potrzebujących.

Przyjaciele, jak jest cudownie stać się miłośnikami troski, mistrzami relacji! Ale to wymaga, jak wszystko w życiu, ciągłego treningu. Nie zapominajcie więc, by najpierw zadbać o siebie: nie tyle o to, co na zewnątrz, ale o to, co w środku, o tę najbardziej ukrytą i cenną część was samych. Co to jest? Wasza dusza, wasze serce! A jak się dba o serce? Spróbujcie posłuchać go w ciszy, znaleźć przestrzenie, aby mieć kontakt z waszym wnętrzem, by poczuć dar, jakim jesteście, aby przyjąć waszą egzystencję i nie pozwolić jej wymknąć się wam z rąk. Niech was nie spotka stanie się „turystami życia”, którzy patrzą na nie tylko z zewnątrz, powierzchownie. I w milczeniu, idąc za rytmem waszego serca, rozmawiajcie z Bogiem. Opowiadajcie Mu o sobie, a także o tych, których spotykacie na co dzień i których On daje wam jako towarzyszy podróży. Zanieście Mu twarze, sytuacje radosne i bolesne, bo nie ma modlitwy bez relacji, tak jak nie ma radości bez miłości.

A miłość – wiecie o tym – to nie telenowela ani film romantyczny: kochać, to interesować się drugim człowiekiem, troszczyć się o niego, poświęcić swój czas i swoje zdolności potrzebującym, zaryzykować uczynienie z życia daru, który rodzi kolejne życie. Trzeba podjąć ryzyko! Przyjaciele, proszę, nie zapominajcie nigdy o jednym: wszyscy – nie wykluczając nikogo – jesteście skarbem, jedynym i cennym skarbem. Nie trzymajcie więc swojego życia w sejfie, myśląc, że lepiej je oszczędzać i że jeszcze nie nadszedł czas na jego wydanie! Wielu z was jest tu przejazdem, z powodu pracy i często na czas określony. Jeśli jednak żyjemy mentalnością turysty, nie chwytny chwili obecnej i ryzykujemy zmarnowaniem całych fragmentów życia! Jakże pięknie jest natomiast zostawić teraz dobry ślad w drodze, troszcząc się o wspólnotę, o towarzyszy z klasy, o kolegów z pracy, o stworzenie... Warto postawić sobie pytania: jaki ślad zostawiam teraz, tutaj, gdzie żyję, w miejscu, w którym postawiła mnie Opatrzność?

To jest pierwsze zaproszenie, kultura troski; jeśli ją przyjmujemy, przyczynimy się do wzrostu ziarna braterstwa. A oto drugie zaproszenie, które chciałbym skierować do was: bądźcie siewcami braterstwa. Podobało mi się to, co powiedziałeś ty Abdulla: „trzeba być mistrzami nie tylko na boisku, ale i w życiu!”. Mistrzami poza boiskiem. To prawda, bądźcie mistrzami braterstwa poza boiskiem! To jest wyzwanie dnia dzisiejszego, aby wygrać jutro, wyzwanie naszych, coraz bardziej zglobalizowanych i wielokulturowych, społeczeństw.

Zobaczcie, wszystkie narzędzia i technologie, które oferuje nam nowoczesność, nie wystarczają, by uczynić świat pokojowym i braterskim. Widzimy bowiem, że wichry wojny nie cichną z postępem technicznym. Ze smutkiem odnotowujemy, że w wielu regionach wzrastają napięcia i zagrożenia, a niekiedy wybuchają w konfliktach. Ale często dzieje się tak dlatego, że ludzie nie pracują nad swoim sercem, ponieważ przyzwala się na poszerzanie dystansów w stosunku do innych, i w ten sposób różnice etniczne, kulturowe, religijne i innego rodzaju stają się problemami i lękami, które izolują, a nie szansą by wzrastać razem. I kiedy wydają się silniejsze od łączącego nas braterstwa, grozi nam kolizja.

Wam, młodym, którzy jesteście bardziej bezpośredni i bardziej zdolni do nawiązywania kontaktów i przyjaźni, przewyciężając uprzedzenia i podziały ideologiczne, chciałbym powiedzieć: bądźcie siewcami braterstwa, a będziecie żniwiarzami przyszłości, ponieważ świat będzie miał przyszłość tylko w braterstwie! Jest to zaproszenie, które znajduję w sercu mojej wiary. „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą – mówi Biblia – albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1 J 4, 20-21). Tak, Jezus prosi, abyśmy nigdy nie oddzielali miłości do Boga od miłości bliźniego, stając się bliźnimi wszystkich (por. Łk 10, 29-37). Wszystkich, a nie tylko tych, którzy są nam sympatyczni. Żyć jako bracia i siostry, to powszechne powołanie powierzone każdemu stworzeniu. A wy młodzi – zwłaszcza wy – w obliczu dominującej tendencji do pozostawania obojętnym i okazywania nietolerancji innym, a nawet do popierania wojen i konfliktów, jesteście wezwani do „odpowiadania nowym marzeniem o braterstwie i przyjaźni społecznej, które nie ogranicza się jedynie do słów” (Enc. *Fratelli tutti*, nr 6). Słowa nie wystarczą: potrzebne są konkretne gesty praktykowane na co dzień.

Postawmy sobie tutaj również kilka pytań: czy jestem otwarty na innych? Czy jestem przyjacielem lub przyjaciółką niektórych osób, które nie mieszczą się w moim kręgu zainteresowań, które mają inne przekonania i obyczaje niż ja? Czy szukam spotkania, czy pozostaję przy swoim? Droga jest to, o czym Nevin powiedział nam w kilku słowach: „tworzyć dobre relacje”, z wszystkimi. W was młodych

jest żywe pragnienie podróżowania, poznawania nowych ziem, przekraczania granic zwykłych miejsc. Chciałbym wam powiedzieć: umiejcie podróżować także do waszego wnętrza, poszerzać granice wewnętrzne, aby upadały uprzedzenia wobec innych, zmniejszała się przestrzeń nieufności, rozpadały się bariery lęku, wschodziła braterska przyjaźń! Także w tym pozwólcie sobie pomóc modlitwą, która poszerza serce i, otwierając nas na spotkanie z Bogiem, pomaga nam dostrzec w tych, których spotykamy, brata i siostrę. W tym względzie piękne są słowa jednego z proroków: „Czyż nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czyż nie stworzył nas jeden Bóg? Dlaczego oszukujemy jeden drugiego?” (Ml 2, 10). Społeczeństwo takie jak to, z widocznym bogactwem różnych wyznań religijnych, tradycji i języków, mogą stać się „szkołami braterstwa”. Jesteśmy tutaj u bram wielkiego i wielopostaciowego kontynentu azjatyckiego, który jeden z teologów nazwał „kontynentem języków” (A. Pieris, *Teologia in Asia*, Brescia 2006, s. 5): umiejcie je zharmonizować w jednym języku, języku miłości, jako prawdziwi mistrzowie braterstwa!

Jest jeszcze trzecie zaproszenie, które chciałbym skierować do was: dotyczy ono wyzwania, jakim jest dokonywanie wyborów w życiu. Dobrze to wiecie z doświadczenia każdego dnia: nie ma życia bez wyzwań, którym trzeba sprostać. I zawsze w obliczu jakiegoś wyzwania, tak jak w obliczu rozwidlenia dróg, trzeba wybrać, narazić się, zaryzykować, zdecydować. Ale to wymaga dobrej strategii: nie można improwizować, żyjąc tylko instynktem lub tylko pod wpływem chwili! A jak się przygotować, wytrenować zdolność wyboru, kreatywność, odwagę, upór? Jak wyostrzyć swój wewnętrzny wzrok, nauczyć się oceniać sytuacje, uchwycić to, co istotne? Chodzi o wzrastanie w sztuce dokonywania wyborów, obierania właściwych kierunków. Dlatego trzecie zaproszenie jest następujące: dokonywanie wyborów w życiu, właściwych wyborów.

Wszystko to przyszło mi na myśl, gdy myślałem o pytaniach Meriny. Są to pytania, które wyrażają właśnie potrzebę zrozumienia kierunku, jaki należy obrać w życiu – jest odważna z powodu tego, jak o tym opowiedziała! A ja mogę powiedzieć o moim doświadczeniu: byłem nastolatkiem tak jak wy, jak wszyscy, i moje życie było zwykłym życiem nastolatka. Okres dojrzewania – wiemy – to droga, to faza wzrostu, czas, w którym mierzymy się z życiem w jego aspektach niekiedy sprzecznych, po raz pierwszy stawiając czoła pewnym

wyzwaniom. Cóż, jaka jest moja rada? Iść do przodu bez lęku i nigdy samotnie! Dwie rzeczy: iść do przodu bez lęku i nigdy samotnie Bóg nie zostawia was samych, ale aby podać wam rękę oczekuje, że Go o nią poprosicie. On nam towarzyszy i nas prowadzi. Nie za pomocą nadzwyczajności i cudów, ale, mówiąc delikatnie, poprzez nasze myśli i uczucia; a także poprzez naszych nauczycieli, przyjaciół, rodziców i wszystkich ludzi, którzy chcą nam pomóc.

Musimy więc nauczyć się odróżniać Jego głos, głos Boga, który do nas mówi. A jak się tego uczymy? Jak nam mówiłaś, Merino: poprzez cichą modlitwę, przez wewnętrzny dialog z Nim, zachowując w sercu to, co jest dla nas dobre i daje nam pokój. Pokój jest znakiem obecności Boga. To Boże światło rozświetla labirynt myśli, emocji i uczuć, w którym często się poruszamy. Pan pragnie rozjaśnić waszą inteligencję, wasze najskrytsze myśli, aspiracje, które nosicie w sercu, osądy, które w was dojrzewają. Chce wam pomóc odróżnić to, co istotne, od tego, co zbędne, to, co dobre od tego, co szkodzi wam i innym, to, co sprawiedliwe, od tego, co rodzi niesprawiedliwość i nieład. Nic z tego, co się w nas dzieje nie jest Bogu obce, nic, ale często, to my sami odsuwamy się od Niego, nie powierzamy Mu osób i sytuacji, zamykamy się w lęku i wstydzie. Nie, umacniajmy w modlitwie pocieszającą nas pewność, że Pan czuwa nad nami, że nie zasypia, ale zawsze patrzy na nas i nas strzeże.

Przyjaciele, młodzi, przygoda, jaką jest podejmowanie wyborów, nie powinna być realizowana w pojedynkę. Pozwólcie zatem, że powiem wam jeszcze jedno: zanim sięgniecie po sugestie w Internecie, zawsze szukajcie najpierw dobrych doradców życiowych, mądrych i rzetelnych ludzi, którzy mogą ukierunkować was, pomóc wam. Najpierw tego. Myślę o rodzicach i o nauczycielach, ale także o osobach starszych, dziadkach, o dobrym opiekunie duchowym. Każdy potrzebuje opieki na drodze życia! Powtarzam to, co wam powiedziałem: nigdy sami! Potrzebujemy osób towarzyszących nam na drodze życia.

Drodzy młodzi, potrzebujemy was, waszej kreatywności, waszych marzeń i waszej odwagi, waszej sympatii i waszych uśmiechów, waszej zaraźliwej radości, a także tej szczypty szaleństwa, którą umiecie wnieść do każdej sytuacji, a która pomaga wyrwać się z letargu przyzwyczajień i powtarzających się schematów, w które czasem szufladkujemy życie. Jako Papież chcę wam powiedzieć: Kościół jest

z wami i bardzo was potrzebuje, każdego z was, aby się odmłodzić, aby odkrywać nowe drogi, aby próbować nowych sposobów wyrażania myśli, aby stać się bardziej radosnym i gościnnym. Nigdy nie traćcie odwagi, by marzyć i żyć z rozmachem! Przystawajcie kulturę troski i rozszerzajcie ją; stawajcie się mistrzami braterstwa; stawiajcie czoła wyzwaniom życia, pozwalając, by prowadziła was wierna kreatywność Boga i dobrzy doradcy. A na koniec pamiętajcie o mnie w waszych modlitwach. Będę czynił to samo za was, nosząc was w sercu. Dziękuję!

God be with you! Allah ma'akum! [Niech Bóg będzie z wami].

7.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, OSOBAMI KONSEKROWANYMI, SEMINARZYSTAMI I PRACOWNIKAMI DUSZPASTERSKIMI

Manama, kościół Najświętszego Serca, 6 listopada 2022 r.

Drodzy biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i seminarzyści, pracownicy duszpasterscy, dzień dobry! *Good morning!*

Cieszę się, że jestem wśród was, w tej wspólnocie chrześcijańskiej, która dobrze ukazuje swoje oblicze „katolickie”, czyli powszechne: Kościół, którego członkami są osoby pochodzące z wielu stron świata, które znajdują się razem, żeby wyznawać jedyną wiarę w Chrystusa. Biskup Hinder, któremu dziękuję za jego posługę i za jego słowa, mówił wczoraj o „małej trzódce składającej się z migrantów”. Pozdrawiając każdego z was, kieruję więc moją myśl także ku narodom, do których należycie, do waszych rodzin, które z nutą tęsknoty nosicie w sercach, do waszych krajów pochodzenia. W szczególności, widząc obecnych wiernych z Libanu, zapewniam was o moich modlitwach i bliskości z tym umiłowanym krajem, tak umęczonym i tak bardzo wystawianym na próby oraz ze wszystkimi narodami cierpiącymi na Bliskim Wschodzie. Wspaniale jest należeć do Kościoła składającego się z różnych historii i twarzy, które odnajdują harmonię w jedynym obliczu Jezusa. I taka różnorodność

– a widziałem ją w tych dniach – jest odzwierciedleniem tego kraju, ludzi, którzy go zamieszkują, ale także krajobrazu, który go charakteryzuje i który, choć zdominowany przez pustynię, szczyci się bogatą i różnorodną obecnością roślin i istot żywych.

Słowa Jezusa, które usłyszeliśmy, mówią o wodzie żywej, która wypływa z Chrystusa i z wierzących (por. J 7, 37-39). Skierowały one moje myśli właśnie ku tej ziemi: to prawda, jest tu wiele pustyni, ale są też źródła słodkiej wody, płynące bezgłośnie pod ziemią i nawadniające ją. Jest to piękny obraz, czym jesteście, a przede wszystkim tego, co wiara działa w życiu: na powierzchni wyłania się nasze człowieczeństwo, uczynione nieczułym przez wiele słabości, lęków, wyzwań, którym musi stawić czoła, bolączek osobistych i społecznych różnego rodzaju; ale w głębi duszy, wręcz we wnętrzu, w głębi serca, płynie spokojna i cicha, słodka woda Ducha, która nawadnia nasze pustynie, przywraca żywotność temu, co jest zagrożone wyschnięciem, obmywa to, co nas oszpeca, zaspokaja nasze pragnienie szczęścia. I zawsze odnawia życie. To o tej żywej wodzie mówi Jezus, i ona jest źródłem nowego życia, które On nam obiecuje: dar Ducha Świętego, czułą, kochającą i odradzającą obecność Boga w nas.

Warto, abyśmy się zastanowili nad sceną, którą opisuje Ewangelia. Jezus znajduje się w świątyni jerozolimskiej, gdzie obchodzone jest jedno z najważniejszych świąt Izraela, podczas którego lud błogosławi Pana za dar ziemi i plony, upamiętniając Przymierze. W tym dniu święta odbywał się ważny obrzęd: arcykapłan udawał się do sadzawki Siloe, czerpał wodę, a następnie, podczas gdy lud śpiewał i radował się, wylewał ją na zewnątrz z murów miasta, aby wskazać, że z Jerozolimy spłynie na wszystkich wielkie błogosławieństwo. Właśnie o Jerozolimie powiedział psalmista: „W tobie są wszystkie me źródła” (Ps 87, 7); a prorok Ezechiel mówił o źródle wody, które wypływając ze świątyni jak rzeka, nawadniałoby i użyźniało całą ziemię (Ez 47, 1-12).

Dzięki tym wprowadzeniom dobrze rozumiemy, co chce nam powiedzieć poprzez tę scenę Ewangelia św. Jana: jesteśmy w ostatnim dniu święta, Jezus stoi „wyprostowany” i głośno obwieszcza: „Jeśli ktoś jest spragniony [...] niech przyjdzie do Mnie” (J 7, 37), bo z Jego łona popłyną „strumienie wody żywej” (w. 38). Jakże wspaniałe zaproszenie! A Ewangelista wyjaśnia: „A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem

jeszcze nie był (dany), ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (w. 39). Odnosi się to do godziny, w której Jezus umiera na krzyżu: w tym momencie już nie ze świątyni z kamieni, ale z otwartego boku Chrystusa wypłynie woda nowego życia, życiodajna woda Ducha Świętego, przeznaczona do odrodzenia całej ludzkości, uwalniając ją od grzechu i śmierci.

Bracia i siostry, pamiętajmy o tym zawsze: tam rodzi się Kościół, rodzi się z otwartego boku Chrystusa, z kąpieli odnowy w Duchu Świętym (por. Tt 3, 5). Nie jesteśmy chrześcijanami dla naszych zasług lub tylko dlatego, że wyznajemy pewne *credo*, ale dlatego, że w chrzcie została nam dana żywa woda Ducha Świętego, która czyni nas umiłowanymi dziećmi Boga i braćmi między sobą, czyniąc nas nowymi stworzeniami. Wszystko wypływa z łaski, wszystko jest łaską! – wszystko pochodzi od Ducha Świętego. A zatem, pozwólcie mi pokrótce zatrzymać się z wami na trzech wielkich darach, które Duch Święty nam daje, prosząc, abyśmy je przyjęli i przeżywali: radość, jedność i prorocтво. Radość, jedność i prorocтво:

Przede wszystkim Duch Święty jest źródłem radości. Słodka woda, którą Pan chce rozlać na pustyniach naszego człowieczeństwa, zmieszana z ziemią i kruchością, to pewność, że nigdy nie będziemy sami na drodze życia. Rzeczywiście, Duch Święty jest Tym, który nie pozostawia nas samych, jest Pocieszycielem; pociesza nas swoją dyskretną i dobroczynną obecnością, towarzyszy nam z miłością, podtrzymuje nas w naszych zmaganiach i trudnościach, zachęca do najpiękniejszych marzeń i największych pragnień, otwierając nas na zadziwienie i piękno życia. Radość Ducha nie jest więc stanem okazjonalnym czy chwilową emocją, a tym bardziej nie jest to „radość konsumpcyjna i indywidualistyczna, tak bardzo obecna w niektórych dzisiejszych doświadczeniach kulturowych” (Adhort. apost. *Gaudete et exsultate*, nr 128). Natomiast w Duchu to ta, która pochodzi z relacji z Bogiem, ze świadomości, że nawet w zmaganiach i ciemnych nocach, przez które czasami przechodzimy, nie jesteśmy sami, zagubieni lub pokonani, ponieważ On jest z nami. A z Nim możemy stawić czoła wszystkiemu i wszystko pokonać, nawet otchłanie cierpienia i śmierci.

Wam, którzy odkryliście tę radość i życie nią we wspólnocie, chciałbym powiedzieć: zachowujcie ją, więcej, pomnażajcie ją. A czy wiecie, jaka jest najlepsza metoda, aby to czynić? Dawać ją, tak to jest, radość chrześcijańska jest zaraźliwa, ponieważ Ewangelia uczy

człowieka zapominać o sobie, by głosić piękno Bożej miłości. Zatem bardzo istotne jest to, aby we wspólnotach chrześcijańskich nie zabrakło radości i aby była ona dzielona z innymi; abyśmy nie ograniczali się do powtarzania gestów z przyzwyczajenia, bez entuzjazmu, bez kreatywności. W przeciwnym razie stracimy wiarę i staniemy się nudną wspólnotą, a to jest okropne! Ważne jest, abyśmy oprócz liturgii, zwłaszcza celebracji Mszy Świętej, będącej źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego (por. Konst. *Sacrosanctum Concilium*, nr 10), rozpowszechniali radość Ewangelii także w dynamicznym działaniu duszpasterskim, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży, do rodzin oraz do powołanych do życia kapłańskiego i zakonnego. Radości chrześcijańskiej nie można zatrzymać dla siebie, a gdy wprowadzamy ją w obieg, zaczyna się pomnażać.

Po drugie, Duch Święty jest źródłem jedności. Ci, którzy Go przyjmują, otrzymują miłość Ojca i stają się Jego dziećmi (por. Rz 8, 15-16); a skoro są dziećmi Bożymi, są także braćmi i siostrami. Nie może być miejsca na uczynki ciała, czyli na egoizm: na podziały, kłótnie, obmowy, plotki. Proszę was, uważajcie na plotkowanie: plotki niszczą wspólnotę. Podziały świata, a nawet różnice etniczne, kulturowe i obrzędowe nie mogą ranić ani naruszać jedności Ducha. Wręcz przeciwnie, Jego ogień wypala pragnienia światowe i rozpala nasze życie tą przyjazną i współczującą miłością, którą kocha nas Jezus, abyśmy i my mogli w ten sposób miłować się nawzajem. Z tego względu, gdy Duch Zmartwychwstałego zstępuje na uczniów, staje się źródłem jedności i braterstwa wbrew wszelkiemu egoizmowi; inicjuje jedyny język miłości, aby różne języki ludzkie nie pozostawały odrębne i niezrozumiałe; obala bariery nieufności i nienawiści, aby stworzyć przestrzeń dla akceptacji i dialogu; uwalnia nas od lęku i dodaje odwagi, aby wyjść na spotkanie innych z rozbrojoną i rozbrajającą mocą miłosierdzia.

To właśnie czyni Duch Święty, kształtując w ten sposób Kościół od samego początku: począwszy od Pięćdziesiątnicy, różne środowiska, wrażliwości i wizje są harmonizowane w komunii, przekuwane w jedność, która nie jest jednolitością, jest harmonią, bowiem Duch Święty jest harmonią. Jeśli otrzymaliśmy Ducha, naszym powołaniem w Kościele jest przede wszystkim strzeżenie jedności i pielęgnowanie bycia razem, czyli – jak mówi św. Paweł – „zachowanie jedności Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden

Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie” (Ef 4, 3-4).

W swoim świadectwie Chris powiedziała, że kiedy była bardzo młoda, tym, co zafascynowało ją w Kościele katolickim, była „wspólna pobożność wszystkich wiernych”, niezależnie od koloru skóry, pochodzenia geograficznego, języka: wszyscy zgromadzeni w jednej rodzinie, wszyscy wyśpiewujący chwałę Panu. To jest siła wspólnoty chrześcijańskiej, pierwsze świadectwo, jakie możemy dać światu. Starajmy się być stróżami i budowniczymi jedności! Aby być wiarygodnym w dialogu z innymi, żyjmy w braterstwie między sobą. Czyńmy to we wspólnotach, ceniąc charyzmaty wszystkich, bez upokarzania kogokolwiek; czyńmy to w domach zakonnych, jako żywe znaki zgody i pokoju; czyńmy to w rodzinach, aby sakramentalna więź miłości przekładała się na codzienne postawy służby i przebaczenia; czyńmy to także w społeczeństwie wieloreligijnym i wielokulturowym, w którym żyjemy: zawsze na rzecz dialogu, zawsze jako tkacze jedności z braćmi innych wyznań i religii. Wiem, że już dajecie piękny przykład na tej drodze, ale braterstwo i komunია to dary, o które musimy niestrudzenie prosić Ducha, aby odeprzeć pokusy nieprzyjaciela, który zawsze sieje chwast.

Duch Święty jest wreszcie źródłem proroctwa. Historia zbawienia, jak wiemy, jest usiana licznymi prorokami, których Bóg powołuje, konsekruje i posyła pomiędzy lud, aby mówili w Jego imieniu. Prorocy otrzymują od Ducha Świętego wewnętrzne światło, które czyni ich uważnymi interpretatorami rzeczywistości, zdolnymi do uchwycenia, w niekiedy niejasnych splotach historii, obecności Boga i wskazania jej ludowi. Często słowa proroków są surowe: nazywają po imieniu zamiary zła, które czają się w sercach ludzi, podważają fałszywe przekonania ludzkie i religijne, wzywają do nawrócenia.

My również mamy to powołanie prorocze: wszyscy ochrzczeni otrzymali Ducha i wszyscy są prorokami. Nie możemy wobec tego udawać, że nie widzimy dzieł zła, trwać w „spokojnym życiu”, by nie pobrudzić sobie rąk. Chrześcijanin wcześniej czy później musi pobrudzić sobie ręce, aby żyć swoim życiem chrześcijańskim i dawać świadectwo. Przeciwnie, otrzymaliśmy Ducha proroctwa, aby naszym świadectwem życia wydobyć na światło dzienne Ewangelię. Dlatego św. Paweł napomina: „troszczcie się o dary duchowe, szczególnie zaś o dar proroctwa!” (1 Kor 14, 1). Proroctwo uzdalnia nas do

praktykowania ewangelicznych błogosławieństw w sytuacjach każdego dnia, czyli do budowania ze stanowczą łagodnością królestwa Bożego, w którym miłość, sprawiedliwość i pokój przeciwstawiają się wszelkim formom egoizmu, przemocy i poniżenia. Cenię to, że siostra Rose mówiła o swojej posłudze wśród uwięzionych kobiet, w zakładach karnych: jakże ona jest piękna! Jest to możliwość, za którą trzeba być wdzięcznym. Proroctwem, które buduje i pociesza te osoby, jest dzielenie z nimi czasu, dzielenie się Słowem Pańskim, modlitwa się z nimi. Jest to zwracanie na nie uwagi, bo tam, gdzie są potrzebujący bracia, jak więźniowie, tam obecny jest Jezus, Jezus zraniony w każdej osobie, która cierpi (por. Mt 25, 40). Wiesz, co myślę, gdy wchodzę do więzienia? „Dlaczego oni, a nie ja?” To Boże miłosierdzie. Ale troska o więźniów robi dobrze wszystkim, jako wspólnocie ludzkiej, bowiem tym, jak się traktuje ostatnich, mierzy się godność i nadzieję społeczeństwa.

Drodzy bracia i siostry, w tych miesiącach bardzo wiele modlimy się o pokój. W tym kontekście nadzieją jest podpisane porozumienie dotyczące sytuacji w Etiopii. Zachęcam wszystkich do wsparcia tego dążenia na rzecz trwałego pokoju, aby z Bożą pomocą były kontynuowane drogi dialogu, a ludzie mogli wkrótce ponownie żyć spokojnie i godnie. Ponadto nie chcę też zapomnieć o modlitwie i powiedzieć wam, żebyście modlili się za udręczoną Ukrainę, żeby ta wojna się skończyła.

A teraz, drodzy bracia i siostry, dotarliśmy do końca. Chciałbym wam powiedzieć „dziękuję” za te dni wspólnie przeżyte. Ale nie zapominajcie o radości, jedności i proroctwie! Nie zapominajcie! Z sercem napełnionym wdzięcznością błogosławię was wszystkich, a szczególnie tych, którzy pracowali na rzecz tej podróży. A ponieważ są to moje ostatnie publiczne słowa, pozwolę sobie podziękować Jego Wysokości Królowi i Władzom tego kraju, a także obecnemu tutaj ministrowi sprawiedliwości, za wyjątkową gościnność. Zachęcam Was do kontynuowania, w sposób stały i radosny, waszego pielgrzymowania duchowego i eklezjalnego. A teraz prosimy o matczyne orędownictwo Dziewicy Maryję, którą z radością czczone jako Matkę Bożą Arabską. Niech Ona pomaga nam, byśmy zawsze pozwalali Duchowi Świętemu kierować nami, i zachowuje nas radosnymi, zjednoczonymi w miłości i modlitwie. Liczę na was: nie zapominajcie modlić się za mnie.

B. ORĘDZIA I LISTY APOSTOLSKIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

1.

„BĘDZIECIE MOIMI ŚWIADKAMI” (DZ 1, 8)

ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 2022 R.

Drodzy Bracia i Siostry!

Są to słowa z ostatniej rozmowy Jezusa zmartwychwstałego z uczniami, przed Jego wstąpieniem do nieba, opisanej w Dziejach Apostolskich: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (1, 8). Jest to również temat Światowego Dnia Misyjnego 2022 r., który jak zawsze pomaga nam przeżywać fakt, że Kościół ze swej natury jest misyjny. W tym roku daje nam on okazję do upamiętnienia kilku ważnych rocznic w życiu i misji Kościoła: 400-lecia ustanowienia Kongregacji *Propaganda Fide* – dziś ds. Ewangelizacji Narodów oraz 200. rocznicy powstania Dzieła Rozkrzewiania Wiary, które wraz z Dziełem Misyjnym Dzieci i Dziełem św. Piotra Apostoła sto lat temu uzyskało miano „papieskiego”.

Zastanówmy się nad tymi trzema kluczowymi wyrażeniami, które streszczają trzy podstawy życia i misji uczniów: „Będziecie moimi świadkami”, „aż po krańce ziemi” i „otrzymacie moc Ducha Świętego”.

1. „Będziecie moimi świadkami” – Powołanie wszystkich chrześcijan do świadczenia o Chrystusie

Jest to punkt centralny, istota nauczania Jezusa, skierowanego do uczniów, odnośnie do ich misji w świecie. Wszyscy uczniowie będą świadkami Jezusa dzięki Duchowi Świętemu, którego otrzymają, zostaną nimi ustanowieni przez łaskę, dokądkolwiek pójdą, gdziekolwiek by byli. Tak jak Chrystus jest pierwszym posłanym, to znaczy misjonarzem Ojca (por. J 20, 21) i Jego „wiernym świadkiem” (por. Ap 1, 5), tak też każdy chrześcijanin jest powołany do bycia misjonarzem i świadkiem Chrystusa. A Kościół, będący wspólnotą

uczniów Chrystusa, nie ma innej misji, jak tylko ewangelizowanie świata, dając świadectwo o Chrystusie. Tożsamość Kościoła polega na ewangelizowaniu.

Bardziej dogłębna ponowna lektura całości wyjaśnia pewne aspekty, które są zawsze istotne dla misji powierzonej przez Chrystusa swoim uczniom: „Będziecie moimi świadkami”. Forma liczby mnogiej podkreśla wspólnotowo-eklezyjny charakter misyjnego powołania uczniów. Każdy ochrzczony jest powołany do misji w Kościele i z mandatu Kościoła; misja jest więc realizowana razem, a nie indywidualnie, w komunii ze wspólnotą kościelną, a nie z własnej inicjatywy. I nawet jeśli ktoś w jakiejś szczególnej sytuacji sam wypełnia misję ewangelizacyjną, to wypełnia ją i powinien ją zawsze wypełniać w komunii z Kościołem, który go posłał. Jak uczył św. Paweł VI w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*, dokumencie, który jest mi bardzo bliski: „Dzieło ewangelizacji nie jest niczym aktem osobistym i samotnym, ale całkowicie kościelnym. Dlatego, kiedy choćby najpospolitszy kaznodzieja, katechista czy duszpasterz, w jak najbardziej odległym kraju, głosi Ewangelię, gromadzi swą małą wspólnotę, udziela Sakramentów, choćby był sam, wykonuje akt Kościoła, a jego dzieło zapewne łączy się z działalnością ewangelizacyjną całego Kościoła, nie tylko przez więzy «instytucjonalne», ale także przez więzy niewidzialne i przez ukryte zakorzenienie w łasce niebieskiej” (nr 60). Nie przypadkiem bowiem Pan Jezus posyłał swoich uczniów na misje po dwóch. Świadectwo chrześcijan o Chrystusie ma przede wszystkim charakter wspólnotowy. Stąd wynika zasadnicze znaczenie obecności wspólnoty, choćby małej, w wypełnianiu misji.

Po drugie, uczniowie są wezwani do przeżywania swojego osobistego życia w kluczu misji. Są posłani przez Jezusa do świata nie tylko po to, by wypełniać misję, ale przede wszystkim, by żyć misją, która została im powierzona; nie tylko po to, aby dawać świadectwo, ale przede wszystkim, aby być świadkami Chrystusa. Jak mówi apostoł Paweł w prawdziwie poruszających słowach: „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiało się w naszym ciele” (2 Kor 4, 10). Istotą misji jest dawanie świadectwa o Chrystusie, to znaczy o Jego życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu ze względu na Jego miłość do Ojca i do rodzaju ludzkiego. To nie przypadek, że apostołowie szukali następcy Judasza wśród tych,

którzy, tak jak oni, byli świadkami Jego zmartwychwstania (por. Dz 1, 22). To Chrystus, i to Chrystus zmartwychwstały, jest tym, o którym musimy świadczyć i którego życie musimy dzielić. Misjonarze Chrystusa nie są posyłani, aby przekazywać siebie samych, aby popisywać się swoimi zaletami, zdolnościami przekonywania czy umiejętnościami kierowniczymi. Mają natomiast najwyższy zaszczyt ofiarowania Chrystusa słowem i czynem, głosząc wszystkim Dobrą Nowinę o Jego zbawieniu z radością i szczerością, tak jak pierwsi apostołowie.

Dlatego, w ostatecznym rozrachunku, prawdziwym świadkiem jest „męczennik”, ten, kto oddaje swoje życie za Chrystusa, odwzajemniając dar, którym On uczynił dla nas siebie samego. „Pierwszą motywacją do ewangelizacji jest miłość Jezusa, jaką przyjęliśmy, doświadczenie bycia zbawionym przez Niego, skłaniające nas, by Go jeszcze bardziej kochać” (*Evangelii gaudium*, nr 264).

Wreszcie stale aktualne jest spostrzeżenie św. Pawła VI na temat świadectwa chrześcijańskiego: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (*Evangelii nuntiandi*, nr 41). Dlatego fundamentalne znaczenie dla przekazu wiary ma świadectwo ewangelicznego życia chrześcijan. Z drugiej strony, zadanie głoszenia Jego osoby i Jego orędzia pozostaje tak samo konieczne. Zresztą sam Paweł VI mówi dalej: „Tak, przepowiadanie, owo ustne głoszenie orędzia jest zawsze jak najbardziej potrzebne. [...] Słowo zawsze posiada swą wyższość i skuteczność, zwłaszcza gdy niesie z sobą moc Bożą. Z tego powodu i w naszych czasach zachowuje swą aktualność Pawłowe: «Wiara ze słuchania» (Rz 10, 17): słowo usłyszane prowadzi do wierzenia” (tamże, nr 42).

W ewangelizacji zatem przykład życia chrześcijańskiego i głoszenie Chrystusa idą w parze. Jedno służy drugiemu. Są to dwa płuca, którymi każda wspólnota musi oddychać, aby być misyjna. To pełne, konsekwentne i radosne świadectwo o Chrystusie będzie z pewnością siłą przyciągającą dla rozwoju Kościoła także w trzecim tysiącleciu. Dlatego zachęcam wszystkich do odzyskania odwagi, szczerości, owej *parezji* pierwszych chrześcijan, aby dawać świadectwo o Chrystusie słowem i czynem, w każdej dziedzinie życia.

2. „Aż po krańce ziemi” – Odwieczna aktualność misji powszechnej ewangelizacji

Zachęcając uczniów do bycia Jego świadkami, zmartwychwstały Pan zapowiada, gdzie są posłani: „w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Bardzo jasno wyłania się tutaj powszechny charakter misji uczniów. Podkreślono „odśrodkowy” ruch geograficzny, niemal w koncentrycznych kręgach, od Jerozolimy, uważanej przez tradycję żydowską za centrum świata, do Judei i Samarii, i aż po „krańce ziemi”. Nie są posłani, aby uprawiać prozelityzm, ale by głosić. Chrześcijanin nie uprawia prozelityzmu. Dzieje Apostolskie mówią nam o tym ruchu misyjnym, dają nam piękny obraz Kościoła, który „wychodzi”, aby wypełnić swoje powołanie do dawania świadectwa o Chrystusie Panu, kierowany Bożą Opatrznością poprzez konkretne okoliczności życia. Istotnie, pierwsi chrześcijanie byli prześladowani w Jerozolimie, dlatego rozproszyli się w Judei i Samarii i wszędzie dawali świadectwo o Chrystusie (por. Dz 8, 1.4).

Coś podobnego wciąż dzieje się w naszych czasach. Z powodu prześladowań religijnych oraz sytuacji wojny i przemocy, wielu chrześcijan jest zmuszonych do ucieczki ze swojej ojczyzny do innych krajów. Jesteśmy wdzięczni tym braciom i siostram, którzy nie zamykają się w cierpieniu, ale dają świadectwo o Chrystusie i Bożej miłości w krajach, które ich przyjmują. Do tego zachęcał ich św. Paweł VI, mając na uwadze „obowiązek i zadanie emigrantów w tych krajach; które ich przyjęły w gościnę” (*Evangelii nuntiandi*, nr 21). Rzeczywiście, coraz częściej doświadczamy, jak obecność wiernych różnych narodowości wzbogaca oblicze parafii i czyni je bardziej powszechnymi, bardziej katolickimi. Zatem duszpasterstwo migrantów jest działalnością misyjną, której nie należy zaniedbywać, a która może również pomóc miejscowym wiernym w ponownym odkryciu radości wiary chrześcijańskiej, którą otrzymali.

Wskazanie „aż po krańce ziemi” powinno uczniom Jezusa każdego czasu stawiać pytanie i powinno ich zawsze przynaglać, by wychodzili poza tradycyjne miejsca, aby dawać o Nim świadectwo. Pomimo wszelkich udogodnień, jakie niesie ze sobą postęp nowoczesności, istnieją dziś jeszcze obszary geograficzne, do których nie dotarli jeszcze misyjni świadkowie Chrystusa z Dobrą Nowiną o Jego miłości. Z drugiej strony, żadna ludzka rzeczywistość nie może być

obca uwadze uczniów Chrystusa w ich misji. Kościół Chrystusowy był, jest i będzie zawsze „wychodzący” ku nowym horyzontom geograficznym, społecznym i egzystencjalnym, ku miejscom i ludzkim sytuacjom „granicznym”, aby dawać świadectwo o Chrystusie i Jego miłości do wszystkich ludzi, każdego narodu, wszystkich kultur i wszystkich stanów społecznych. W tym sensie misja będzie zawsze także *missio ad gentes*, jak nauczał nas Sobór Watykański II, ponieważ Kościół zawsze będzie musiał wychodzić poza swoje granice, aby wszystkim świadczyć o miłości Chrystusa. W związku tym pragnę przypomnieć i podziękować wielu misjonarzom, którzy poświęcili swoje życie, aby wyjść „poza”, ucieleśniając miłość Chrystusa do wielu braci i siostr, których spotkali.

3. „Otrzymacie moc Ducha Świętego” – Zawsze dać się umocnić i prowadzić Duchowi Świętemu

Zapowiadając uczniom ich misję bycia Jego świadkami, Chrystus zmartwychwstały obiecał również łaskę w związku z tak wielką odpowiedzialnością: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1, 8). Rzeczywiście, zgodnie z opisem Dziejów Apostolskich, właśnie po zstąpieniu Ducha Świętego na uczniów Jezusa miało miejsce pierwsze świadectwo o Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, poprzez kerygmatyczne głoszenie, tak zwane przemówienie misyjne św. Piotra do mieszkańców Jeruzolimy. Tak rozpoczęła się era ewangelizacji świata przez uczniów Jezusa, którzy wcześniej byli słabi, zalęknieni, zamknięci. Umocnił ich Duch Święty, dał im odwagę i mądrość, aby przed wszystkimi świadczyli o Chrystusie.

Tak jak „nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12, 3), tak też żaden chrześcijanin nie może dawać pełnego i autentycznego świadectwa o Chrystusie Panu bez natchnienia i pomocy Ducha Świętego. Dlatego każdy uczeń, misjonarz Chrystusa, jest wezwany do uznania fundamentalnego znaczenia działania Ducha Świętego, do życia z Nim w codzienności oraz do nieustannego czerpania od Niego siły i natchnienia. Co więcej, właśnie wtedy, gdy czujemy się znużeni, pozbawieni motywacji, zagubieni, pamiętajmy, aby zwrócić się w modlitwie do Ducha Świętego, która – chciałbym to jeszcze raz podkreślić – odgrywa fundamentalną rolę w życiu misyjnym, by dać się pokrzepić i umocnić

Jemu, będącemu niewyczerpanym Bożym źródłem nowej energii i radości dzielenia się życiem Chrystusa z innymi. „Otrzymanie radości Ducha jest łaską. I jest to jedyna siła, jaką możemy mieć, aby głosić Ewangelię, by wyznawać wiarę w Pana” (*Przesłanie do Papieskich Dzieł Misyjnych*, 21 maja 2020). Tak więc to Duch Święty jest prawdziwym protagonistą misji — to On daje właściwe słowo we właściwym czasie i we właściwy sposób.

Właśnie w świetle działania Ducha Świętego chcemy również odczytać rocznice misyjne obecnego 2022 roku. Utworzenie Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, w 1622 roku, było podyktowane pragnieniem wspierania polecenia misyjnego na nowych terytoriach. Była to opatrnościowa intuicja! Kongregacja okazała się kluczowa dla uczynienia misji ewangelizacyjnej Kościoła prawdziwie taką, to znaczy niezależną od ingerencji mocarstw światowych, aby ustanowić te Kościoły lokalne, które dziś wykazują jakże wielką żywotność. Miejmy nadzieję, że podobnie jak w minionych czterech wiekach, Kongregacja, ze światłem i z mocą Ducha Świętego, będzie kontynuowała i intensyfikowała swoją pracę w zakresie koordynowania, organizowania i ożywiania działalności misyjnej Kościoła.

Ten sam Duch, który prowadzi Kościół powszechny, inspiruje także zwyczajnych mężczyzn i kobiety do nadzwyczajnych misji. I tak się stało dokładnie 200 lat temu, gdy pewna młoda Francuzka, Paulina Jaricot, założyła Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary. Jej beatyfikacja odbędzie się w tym roku jubileuszowym. Choć żyła w niedostatku, przyjęła natchnienie Boże, aby stworzyć sieć modlitw i zbiorów na rzecz misjonarzy, żeby wierni mogli czynnie uczestniczyć w misji „aż po krańce ziemi”. Z tego genialnego pomysłu narodził się Światowy Dzień Misyjny, który obchodzimy co roku, a z którego ofiary, zbierane we wszystkich wspólnotach, przeznaczone są na fundusz powszechny, poprzez który papież wspiera działalność misyjną.

W tym kontekście wspominam również francuskiego biskupa Karola de Forbin-Jansona, który założył Dzieło Misyjne Dzieci, aby promować misję wśród dzieci, pod hasłem: „Dzieci ewangelizują dzieci, dzieci modlą się za dzieci, dzieci pomagają dzieciom na całym świecie”; a także panią Joannę Bigard, która powołała do życia Dzieło św. Piotra Apostoła, aby wspierać seminarzystów i księży na terenach misyjnych. Te trzy dzieła misyjne zostały uznane za „papieskie” dokładnie sto lat temu. To również pod natchnieniem i kierownictwem Ducha

Świętego bł. Paweł Manna, urodzony 150 lat temu, założył obecną Papieską Unię Misyjną, aby uwrażliwiać i animować do misji kapłanów, osoby konsekrowane i cały lud Boży. Paweł VI potwierdził uznanie papieskie tego Dzieła, którego sam był członkiem. Wspominam o tych czterech Papieskich Dziełach Misyjnych ze względu na ich wielkie zasługi historyczne, a także po to, aby zachęcić was do radowania się wraz z nimi, w tym szczególnym roku, ich działalnością na rzecz misji ewangelizacyjnej w Kościele powszechnym i w Kościołach lokalnych. Oby Kościoły lokalne mogły znaleźć w tych dziełach solidne narzędzie do umacniania ducha misyjnego w ludzie Bożym.

Drodzy bracia i siostry, nie przestaję marzyć o całym Kościele jako misyjnym i o nowym okresie działalności misyjnej wspólnot chrześcijańskich. I powtarzam życzenie Mojżesza dla ludu Bożego w drodze: „Oby tak cały lud Pana prorokował!” (Lb 11, 29). Tak, obyśmy wszyscy byli w Kościele tym, czym już jesteśmy na mocy chrztu: prorokami, świadkami, misjonarzami Pana! Z mocą Ducha Świętego i aż po krańce ziemi. Maryjo, Królowo Misji, módl się za nami!

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 6 stycznia 2022 r.,
w uroczystość Objawienia Pańskiego

*Franciszek
Papież*

2.

„CHRYSTUS DLA WAS STAŁ SIĘ UBOGIM” (POR. 2 KOR 8, 9)

ORĘDZIE NA 6. ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH

1. „Chrystus Jezus [...] dla was stał się ubogim” (por. 2 Kor 8, 9). Tymi słowami Apostoł Paweł zwraca się do pierwszych chrześcijan w Koryncie, aby utwierdzić ich działania solidarnościowe na rzecz potrzebujących braci. Światowy Dzień Ubogich również w tym roku staje się na nowo swego rodzaju pozytywną prowokacją, która ma nam pomóc w refleksji nad naszym stylem życia oraz nad wieloma wymiarami ubóstwa, które pojawiają się w tym obecnym momencie dziejowym.

Kilka miesięcy temu świat wychodził z burzy pandemii, ukazując znaki ożywienia ekonomicznego, które mogłyby przynieść ulgę milionom osób wpuńczonych w biedę z powodu utraty pracy. Otwierał się pogodny scenariusz, który nie zapominając o cierpieniu z powodu utraty osób bliskich, przedstawiał wreszcie perspektywy powrotu do bezpośrednich relacji międzypersonalnych, do spotkań bez ograniczeń i restrykcji. Oto jednak nowe nieszczęście pojawiło się na horyzoncie nakładając na świat inny scenariusz wydarzeń.

Wojna na Ukrainie dołączyła do wojen regionalnych, które w ostatnich latach sięgają śmierci i zniszczenia. W tym wypadku jednak obraz jawi się bardziej złożony ze względu na bezpośrednią interwencję jednego z mocarstw, które chce narzucić swoją wolę wbrew zasadzie samostanowienia narodów. Powtarzają się sceny znane nam z tragicznej pamięci, gdzie raz jeszcze wzajemny szantaż niektórych możnych tego świata zagłusza głos ludzkości domagającej się pokoju.

2. Iluż to biednych rodzi niedorzeczność wojny! Gdziekolwiek nie spojrzymy, widzimy, że przemoc uderza w osoby bezbronne i najsłabsze. Deportacje tysięcy osób, przede wszystkim dzieci, aby je wykorzenić i wymusić na nich zmianę tożsamości. Powracają jakże aktualne słowa Psalmisty, napisane w obliczu zniszczenia Jerozolimy oraz wygnania młodych Hebrajczyków:

*„Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali,
kiedyśmy wspominali Syjon.
Na topolach tamtej krainy
zawiesiliśmy nasze harfy.
Bo tam żądali od nas
pieśni ci, którzy nas uprowadzili,
pieśni radości ci, którzy nas uciskali:
[...] Jakże możemy śpiewać
pieśń Pańską w obcej krainie? (Ps 137, 1-4).*

Miliony kobiet, dzieci oraz osób starszych, zmuszonych jest do narażenia się na niebezpieczeństwo bomb, byle tylko znaleźć ocalenie, szukając schronienia jako uchodźcy w krajach sąsiednich. Iluż jednak z nich pozostaje w strefach konfliktu, mając każdego dnia do czynienia ze strachem, doświadczając braku jedzenia oraz wody,

opieki medycznej, a przede wszystkim miłości. W takich sytuacjach rozum zostaje przyćmiony, a konsekwencje ponosi wielu zwykłych ludzi, którzy dołączają do i tak już dużej liczby osób pozbawionych środków do życia. Jak udzielić adekwatnej odpowiedzi, która przyniesie ulgę i pokój tak wielu ludziom, zdanyh łaskę losu i ubóstwo?

3. W tym jakże sprzecznym, jakże bolesnym kontekście, pojawia się 6. Światowy Dzień Ubogich, z zaproszeniem – zaczerpniętym z Apostoła Pawła – aby utrzymywać wzrok utkwiony w Jezusie, który: „będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9). Podczas swojej wizyty w Jerozolimie Paweł spotkał Piotra, Jakuba i Jana, którzy poprosili go aby nie zapominał o ubogich. Wspólnota z Jerozolimy znajdowała się bowiem w poważnych trudnościach z powodu głodu, który dotknął kraj. Apostoł Paweł natychmiast zatroszczył się o zorganizowanie wielkiej zbiórki na rzecz tychże ubogich. Chrześcijanie z Koryntu okazali się bardzo wrażliwymi i chętnymi do pomocy. Za wskazaniem Pawła, każdego pierwszego dnia tygodnia zbierali to, co udało im się oszczędzić, a wszyscy byli bardzo szczodrzy.

Czas jakby się zatrzymał w tym punkcie, także i my, każdej niedzieli, podczas celebracji Mszy świętej dokonujemy tego samego gestu, zbierając wspólnie nasze ofiary, ażeby wspólnota mogła zaspokoić potrzeby najbiedniejszych. Jest to znak, który chrześcijanie zawsze czynili z radością i z poczuciem odpowiedzialności, ponieważ żaden brat i siostra nie powinien odczuwać braku tego, co konieczne do życia. Zaświadczał o tym już święty Justyn, który w II wieku, opisując dla Cesarza Antoniusza Piusa niedzielną celebrację chrześcijan, pisał tak: „W dniu zaś, zwanym Dniem Słońca, odbywa się zebranie w jednym miejscu wszystkich razem, i z miast i ze wsi. Tedy czyta się Pamiętniki apostołskie albo Pisma prorockie, póki czas pozwala. [...] Wreszcie następuje rozdawanie i rozdzielenie wszystkim tego, co się stało Eucharystią, nieobecny zaś rozsyła się ją przez diakonów. Ci którym się dobrze powodzi, i którzy dobrą mają wolę, dają co chcą, a wszystko, co się zbierze, składa się na ręce przełożonego. On zaś rozpacza opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi, albo z innej przyczyny cierpiącymi niedostatek, nad więźniami, obcymi gośćmi, jednym słowem śpieszy z pomocą wszystkim, co są w potrzebie” (*Apologia Pierwsza*, LXVII, 1-6).

4. Wracając do wspólnoty w Koryncie, po początkowym entuzjzmie zaangażowanie zaczęło się zmniejszać, a inicjatywa zaproponowana przez Apostoła utraciła rozmach. To właśnie pobudziło Pawła do napisania z wielką pasją, ożywiając na nowo zbiórkę «aby czynne podzielenie się tym, co macie, potwierdzało waszą chętną gotowość» (2 Kor 8, 11).

Myślę w tej chwili o dyspozycyjności, którą w ostatnich latach okazały całe narody otwierając drzwi, by przyjąć miliony uchodźców wojennych na Bliskim Wschodzie, w Afryce Środkowej, a obecnie na Ukrainie. Rodziny otworzyły na oścież drzwi swoich domów innym rodzinom, a wspólnoty przyjęły ze szczodrobliwością wiele kobiet i dzieci, aby zaoferować należną im godność. Jednakowoż im bardziej przeciąga się konflikt, tym bardziej pogarszają się jego następstwa. Narody, które przyjmują uchodźców są coraz bardziej znużone, starając się, by pomoc była ciągłą; rodziny i wspólnoty zaczynają odczuwać ciężar sytuacji, która wykracza już poza sytuację kryzysową. To jest właśnie moment, aby nie odpuścić i by odnowić początkową motywację. To, co rozpoczęliśmy, należy doprowadzić do końca z tą samą odpowiedzialnością..

5. Solidarność polega bowiem właśnie na tym: podzielić się tym, czego mamy niewiele, z tymi, którzy nic nie mają, tak aby nikt nie cierpiał. Im bardziej rośnie poczucie wspólnoty i komunii jako stylu życia, tym bardziej rozwija się solidarność. Oprócz tego trzeba również rozważyć, iż są kraje, w których w ostatnich dziesięcioleciach dokonał się znaczący wzrost dobrobytu, odczuwalny dla wielu rodzin, które to osiągnęły pewien bezpieczny poziom życia. Mówimy tu o pozytywnych owocach inicjatywy prywatnej oraz praw, które wsparły rozwój ekonomiczny łączący się z konkretnym bodźcem dla polityki rodzinnej powiązanej z odpowiedzialnością społeczną. Został dzięki temu osiągnięty taki poziom bezpieczeństwa i stabilności, którym można się teraz podzielić z tymi, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów i swojego kraju, aby się ratować i przeżyć. Jako członkowie społeczeństwa obywatelskiego pielęgnujemy odwołanie do poszanowania wartości wolności, odpowiedzialności, braterstwa i solidarności. Jako chrześcijanie, natomiast, odnajdujemy zawsze w miłości, w wierze i w nadziei fundament naszego życia i naszego działania.

6. Warto zauważyć, że Apostoł Paweł nie chciał zmusić chrześcijan, narzucając im uczynek miłosierdzia. Píše bowiem: „Nie mówię tego, aby wam wydawać rozkazy” (2 Kor 8, 8) ale raczej, „aby wskazując na gorliwość innych, wypróbować waszą miłość” (tamże). U podstaw próby Pawła z pewnością znajduje się konieczność konkretnej pomocy, jednak jego intencje wykraczają ponad nią. Zachęca do dokonania zbiórki, aby stała się ona znakiem miłości, tak jak zostało to poświadczone przez samego Jezusa. Szczodrość zatem w stosunku do ubogich znajduje swój głęboki fundament w decyzji Syna Bożego, który sam zechciał stać się ubogim.

Apostoł bowiem stwierdza bez obaw, że ten wybór Chrystusa, to jego „ogołocenie się”, jest „łaską”, co więcej, „łaską Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2 Kor 8, 9) i tylko przyjmując ją możemy dać konkretny i spójny wyraz naszej wiary. Nauczanie całego Nowego Testamentu w tym temacie jest jednolite i znajduje również swoje potwierdzenie w słowach Apostoła Jakuba: „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Bo przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał, jakim był. Kto zaś pilnie rozważa doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonny do zapominania, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo” (Jk 1, 22-25).

7. Wobec ubogich nie uprawia się retoryki, ale zakasuje się rękawy i realizuje się wiarę poprzez bezpośrednie zaangażowanie, które nie może być scedowane na innych. Czasami natomiast może występować pewna forma rozprężenia, prowadząca do przyjęcia zachowań nieodpowiednich, takich jak obojętność wobec ubogich. Zdarza się więc, że niektórzy chrześcijanie, ze względu na zbyt mocne przywiązanie do pieniądza, ugrzęźli w złym używaniu dóbr oraz majątku. Są to sytuacje, które ukazują słabą wiarę, a także słabą i krótkowzroczną nadzieję.

Wiemy, że problemem nie jest pieniądz sam w sobie, ponieważ jest on częścią codziennego życia osób oraz relacji społecznych. Tym, nad czym powinniśmy się pochylić i przemyśleć, jest raczej wartość, jaką pieniądz posiada dla nas: nie może stać się absolutem, jakby był celem nadrzędnym. Przywiązanie tego rodzaju nie pozwala patrzeć

z realizmem na życie codzienne oraz osłabia wzrok, uniemożliwiając dostrzeżenie potrzeb innych. Nic bardziej szkodliwego nie może przydarzyć się chrześcijaninowi oraz wspólnocie chrześcijańskiej, jak właśnie zaślepienie przez bożka bogactwa, co w rezultacie kończy się zniewoleniem przez wizję życia ulotnego i zbankrutowanego.

Nie chodzi więc o to, aby mieć wobec ubogich postawę świadczenia usług socjalnych, jak to często się dzieje; trzeba natomiast działać, aby nikomu nie zabrakło tego, co konieczne. To nie aktywizm ratuje, ale szczerzy i szczodry szacunek, który pozwala podejść do ubogiego, jak do brata, który wyciąga rękę, abym to ja wyszedł z letargu, w który wpadłem. Dlatego też „nikt nie może mówić, że stoi z dala od ubogich, ponieważ jego życiowe wybory wiążą się ze skupieniem uwagi na innych sprawach. Często spotykamy się z tym usprawiedliwieniem w środowiskach akademickich, przedsiębiorców lub profesjonalistów, a nawet w środowiskach kościelnych. [...] nikt nie może się czuć zwolniony z troski o ubogich i o sprawiedliwość społeczną” (*Evangelii gaudium*, nr 201). Pilnie należy znaleźć nowe drogi, które mogą poprowadzić ponad układy tej polityki społecznej, rozumianej „jako polityki dla ubogich, ale nigdy z biednymi i nigdy z ubogimi, a tym bardziej nie będącej częścią projektu, który może doprowadzić ludzi do siebie” (*Fratelli tutti*, nr 169). Należy natomiast dążyć do podjęcia postawy Apostoła, który pisał do Koryntian: „Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawiać ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość” (2 Kor 8, 13).

8. Jest pewien paradoks, który dziś, podobnie jak i w przeszłości, trudno jest zaakceptować, ponieważ koliduje on z logiką ludzką: istnieje ubóstwo, które ubogaca. Paweł, przywołując „łaskę” Jezusa Chrystusa, pragnie potwierdzić to, co On sam przepowiadał, a mianowicie, że prawdziwe bogactwo nie polega na gromadzeniu „sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną” (Mt 6, 19), ale raczej na wzajemnej miłości, która pozwala nam dźwigać ciężary jedni drugich, tak aby nikt nie czuł się opuszczony czy wykluczony. Doświadczenie słabości oraz ograniczenia, które przeżyliśmy w minionych latach, a teraz tragedia wojny ze skutkami globalnymi, powinny nauczyć nas czegoś decydującego: nie jesteśmy na świecie po to, aby przeżyć, ale po to, by wszyscy mogli żyć godnie i szczęśliwie. Orędzie Jezusa pokazuje nam drogę i pozwala nam

odkryć, że istnieje ubóstwo, które upokarza i zabija oraz, że istnieje inne ubóstwo, Jego ubóstwo, która wyzwala i czyni beztroskimi.

Ubóstwo, które zabija, to nędza zrodzona z niesprawiedliwości, wyzysku, przemocy oraz niesprawiedliwego podziału bogactw i zasobów. To ubóstwo rozpaczliwe, pozbawione przyszłości, ponieważ narzucone przez kulturę odrzucenia, która nie daje perspektyw ani dróg wyjścia. Jest to nędza, która zmuszając do stanu skrajnego niedostatku, oddziałuje również na wymiar duchowy, który, nawet jeśli często jest zaniedbany, to przecież nie z tego powodu nie istnieje czy się nie liczy. Kiedy jedynym prawem staje się rachunek zysku na koniec dnia, to wtedy nie ma już hamulców, aby zastosować logikę wyzysku osób: inni ludzie stają się jedynie środkami. Nie istnieje już wtedy sprawiedliwa zapłata, czy słuszne godziny pracy, ale tworzą się nowe formy niewolnictwa, których doznają osoby, które nie mają innej drogi wyjścia i muszą zaakceptować tę trującą niesprawiedliwość, aby uciuć minimum na przeżycie.

Natomiast ubóstwo, które wyzwala jest tym, które jawi się przed nami jako odpowiedzialny wybór, pozwalający zrzucić ciężący balast i dążyć do tego, co istotne. Można bowiem łatwo dostrzec owo poczucie niezadowolenia, którego wielu doświadcza, ponieważ odczuwają brak czegoś ważnego i szukają tego, błędząc bez celu. Pragnąc znalezienia czegoś, co by mogło ich zaspokoić, potrzebują ukierunkowania ku maluczkim, słabym, ubogim, żeby mogli wreszcie zrozumieć to, czego naprawdę potrzebują. Spotkanie ubogich pozwala położyć kres wielu niepokojom i bezpodstawnym lękom, aby dotrzeć do tego, co naprawdę liczy się w życiu i czego nikt nie może nam ukraść: miłości prawdziwej i bezinteresownej. Ubodzy są bowiem, zanim staną się przedmiotem naszej jałmużny, są podmiotem, który pomaga nam uwolnić się z więzów niepokoju i powierzchowności.

Ojciec i Doktor Kościoła, św. Jan Chryzostom, w którego listach spotykamy mocne zwroty przeciwko nieodpowiednim postawom chrześcijan w stosunku do najuboższych, tak pisał: „Jeśli nie jesteś przekonany, że ubóstwo może przynieść bogactwo to pomyśl o swoim Panu i przestań powątpiewać. Gdyby Pan nie stał się biedny, nie mógłbyś stać się bogaty. To właśnie jest cudowne, że ubóstwo przyniosło bogactwo. Przez bogactwo Apostoł rozumie pobożność, oczyszczenie z grzechów, sprawiedliwość i świętość, i wszystkie owe niezliczone dobra, które Pan nam podarował i jeszcze podaruje. I to

wszystko wyrosło dla nas z ubóstwa” (*Homilie do Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian*, przekład z języka greckiego, ks. Antoni Paciorek, Częstochowa, 2019, s. 290).

9. Tekst Apostoła Pawła, do którego odsyła nas 6. Światowy Dzień Ubogich, ukazuje wielki paradoks życia wiary: ubóstwo Chrystusa ubogaca nas. Jeśli Paweł mógł dać nam to nauczanie – a Kościół rozpowszechnić je i zaświadczyć o nim na przestrzeni wieków – to stało się tak, ponieważ Bóg w swoim synu Jezusie, wybrał i przemierzył tę drogę. Jeśli On dla nas stał się ubogim, to nasze życie jest oświecone i przemienione, i nabywa wartość, której świat nie zna i nie może dać. Bogactwem Jezusa jest Jego miłość, która nie zamyka się na nikogo i wszystkim wychodzi na spotkanie, a szczególnie tym, którzy są usunięci na margines i pozbawieni tego, co konieczne. Z miłości ogołocił samego siebie i przyjął postać ludzką. Z miłości stał się sługą posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej (por. Fil 2, 6-8). Z miłości stał się „chlebem życia” (por. J 6, 35), aby nikomu nie zabrakło tego, co konieczne oraz aby każdy mógł znaleźć pokarm na życie wieczne. Również dzisiaj, podobnie jak to było wówczas dla uczniów Pana, trudne wydaje się, zaakceptowanie tego nauczania (por. J 6, 60); jednak słowo Jezusa jest wyraziste. Jeśli chcemy, aby życie zwyciężyło nad śmiercią, a godność była wybawiona od niesprawiedliwości, to trzeba iść Jego drogą: naśladować ubóstwo Jezusa Chrystusa, dzieląc życie ze względu na miłość, dzieląc chleb swego życia z braćmi i siostrami, poczynając od ostatnich, od tych którym brakuje tego co konieczne, żeby nastąpiła równość, ażeby ubodzy zostali wyzwoleni z nędzy, a bogaci z próżności, w obydwu bowiem nie ma nadziei.

10. Dnia 15 maja br. kanonizowałem brata Karola de Foucauld, człowieka, który urodził się bogatym, ale wyrzekł się wszystkiego, aby pójść za Jezusem i stać się wraz z Nim ubogim oraz bratem wszystkich. Jego życie pustelnicze, najpierw w Nazarecie, a następnie na pustyni Saharyjskiej, utkane z milczenia, modlitwy oraz dzielenia się jest przykładowym świadectwem ubóstwa chrześcijańskiego. Dobrze nam uczyni przemyślenie jego słów: „Nie gardźmy ubogimi, małymi, robotnikami; nie tylko dlatego, iż są oni naszymi braćmi w Bogu, ale również dlatego, że w sposób najdoskonalszy naśladowują Jezusa w Jego życiu zewnętrznym. Oni ukazują nam doskonale

Jezusa, Robotnika z Nazaretu. Są pierworodnymi wśród wybranych, pierwszymi wezwanymi do żłóbka Zbawiciela. Byli codziennymi towarzyszami Jezusa: od Jego urodzin, aż do śmierci [...]. Czcijmy ich, czcijmy w nich obraz Jezusa oraz jego Świętych Rodziców [...]. Przyjmujemy na siebie [postać], którą on sam wybrał dla siebie [...]. Nie przestawajmy nigdy być we wszystkim ubogimi, braćmi ubogich, towarzyszami ubogich, jesteście najuboższymi z ubogich jak Jezus i tak jak On kochamy ubogich i otaczamy się nimi” (*Komentarze do Ewangelii według świętego Łukasza, Medytacja 263*)². Dla brata Karola były to nie tylko słowa, ale konkretny styl życia, który go doprowadził do dzielenia z Chrystusem daru samego życia.

Niech ten 6. Światowy Dzień Ubogich stanie się okazją łaski, aby uczynić rachunek sumienia osobisty oraz wspólnotowy i zapytać się, czy ubóstwo Jezusa Chrystusa jest naszym wiernym towarzyszem życia.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 13 czerwca 2022 r.,
we wspomnienie św. Antoniego z Padwy

*Franciszek
Papież*

3. „MARYJA WSTAŁA I POSZŁA Z POŚPIECHEM” (ŁK 1, 39)

ORĘDZIE NA 37. ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY 2022-2023

Drodzy młodzi!

Temat Światowych Dni Młodzieży w Panamie brzmiał: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Po tym wydarzeniu wyruszyliśmy w drogę ku nowemu celowi: spotkaniu w Lizbonie w 2023 r., pozwalając, by w naszych sercach rozbrzmiewało echem przynaglające zaproszenie Boga, by powstać. I tak, w 2020 r. rozważaliśmy słowa Jezusa: „Młodzieńcze, tobie

² *Meditazione nr 263 su Lc 2,8-20*, w: C. De Foucauld, *La Bonté de Dieu. Méditations sur les saints Evangiles* (1), Nouvelle Cité, Montrouge 1996, s. 214-216.

mówię wstań!” (Łk 7, 14). Zaś w ubiegłym roku zainspirowaliśmy się postacią św. Pawła apostoła, do którego Zmartwychwstały Pan zwrócił się ze słowami: „Wstań! Ustanawiam cię świadkiem tego, co zobaczyłeś” (por. Dz 26, 16). Etap drogi, który pozostał nam jeszcze do Lizbony będziemy przemierzać wspólnie z Dziewicą z Nazaretu, która zaraz po zwiastowaniu „wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39), żeby pomóc swej kuzynce Elżbiecie. Słowem, które łączy te trzy tematy jest czasownik powstać, który – o czym warto pamiętać – oznacza też „zmartwychwstać”, „obudzić się do życia”.

W tych ostatnich, tak trudnych czasach, kiedy ludzkość, doświadczona już traumą pandemii, rozdzielana jest dramatem wojny, Maryja otwiera dla wszystkich – a zwłaszcza dla was, ludzi młodych tak, jak ona – drogę bliskości i spotkania. Mam nadzieję i głęboko wierzę w to, że doświadczenie, które stanie się udziałem wielu z was w Lizbonie, w sierpniu przyszłego roku, stanie się nowym początkiem dla was młodych, a wspólnie z wami także dla całej ludzkości.

Maryja wstała

Po zwiastowaniu Maryja mogłaby skupić się na samej sobie, na zmartwieniach i obawach, związanych z jej nowym stanem. A jednak nie czyni tego, ale całkowicie ufa Bogu. Myśli raczej o Elżbiecie. Wstaje i wychodzi na światło słoneczne, tam, gdzie panuje życie i ruch. Choć szokująca zapowiedź anioła wywołała w jej planach „trzęsienie ziemi”, ta młoda kobieta nie pozwala się sparaliżować, ponieważ w jej wnętrzu znajduje się Jezus, moc zmartwychwstania. Nosi już w sobie Baranka złożonego w ofierze i zarazem wiecznie żywego. Maryja powstaje i wyrusza w drogę, ponieważ jest pewna, że Boże plany są najlepszym możliwym projektem jej życia. Maryja staje się świątynią Boga, obrazem pielgrzymującego Kościoła, Kościoła, który wychodzi i oddaje się na służbę, Kościoła niosącego Dobrą Nowinę!

Doświadczenie w swym życiu obecności zmartwychwstałego Chrystusa, spotkanie z Nim „żywym” – to największa duchowa radość, to eksplozja światła, wobec której nikt nie może pozostać „w bezruchu”. Natychmiast wprawia ona w ruch i przynagla do niesienia innym tej nowiny, do dawania świadectwa radości z tego spotkania. To właśnie ona ożywiła pośpiech pierwszych uczniów, w dniach, które nastąpiły po zmartwychwstaniu: „niewiasty więc

pośpiesznie oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegly oznajmić to Jego uczniom” (Mt 28,8).

W opisach zmartwychwstania, często występują dwa czasowniki: zbudzić oraz powstać. Za ich pomocą Pan przynagła nas do wyjścia ku światłu, do tego, byśmy dali się Mu prowadzić, abyśmy mogli wyjść poza progi wszystkich naszych zamkniętych drzwi. „Dla Kościoła jest to znaczący obraz. Także i my, jako uczniowie Pana i jako Wspólnota chrześcijańska, jesteśmy wezwani do szybkiego powstania, aby wejść w dynamiczną rzeczywistość zmartwychwstania i pozwolić się prowadzić Panu po drogach, które chce nam wskazać” (*Homilia w Uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła*, 29 czerwca 2022 r.).

Matka Boża jest wzorem młodych ludzi będących w ruchu, którzy nie trwają bierni przed lustrem, podziwiając swoje odbicie, ani nie wpadają w „pułapki” sieci. Jest ona całkowicie zwrócona ku temu, co na zewnątrz. Jest kobietą paschalną, w stanie niekończącego się exodusu, wychodzenia poza siebie, ku wielkiemu Innemu, którym jest Bóg i ku bliźnim, braciom i siostram, zwłaszcza najbardziej potrzebującym, jak było to w przypadku jej kuzynki Elżbiety.

... i poszła z pośpiechem

Święty Ambroży z Mediolanu pisze w komentarzu do Ewangelii wg św. Łukasza, że Maryja skierowała się pośpiesznie ku góróm, ponieważ „pchnęła Ją do drogi obudzona pragnieniem pochodzącym z wewnętrznej radości i gorliwością w spełnieniu obowiązku. Dokąd Ona, wypełniona Bogiem, miała zmierzać z pośpiechem, jeśli nie ku górze? Łaska Ducha Świętego nie zna powolnych rachub” (Św. Ambroży, *Wykład Ewangelii wg św. Łukasza*, księga II, w. 19, tłum. ks. W. Eborowicz]. Pośpiech Maryi jest więc wyrazem troskliwego przynaglenia do służby, do radosnego głoszenia, do pełnej gotowości odpowiedzi na łaskę Ducha Świętego.

Maryja pozwoliła, by wyzwaniem stały się dla niej potrzeby jej starszej kuzynki. Nie wycofała się, nie pozostała obojętną. Myślała bardziej o innych, niż o sobie samej. I to wniosło w jej życie dynamizm i entuzjizm. Każdy z was może zadać sobie pytanie: w jaki sposób reaguję na potrzeby, jakie widzę wokół siebie? Czy myślę natychmiast o usprawiedliwieniu, by zwolnić się z obowiązku, czy też wykazuję zainteresowanie i oddaję siebie do dyspozycji? Oczywiście,

nie możecie rozwiązać wszystkich problemów świata. Ale być może możecie zacząć od tych, które są najbliżej was, od spraw w waszej okolicy. Kiedyś ktoś powiedział Matce Teresie z Kalkuty: „To, co matka robi, jest zaledwie kroplą w oceanie”. A ona odpowiedziała: „Ale gdybym tego nie robiła, w oceanie byłoby o jedną kroplę mniej”.

Wobec konkretnej i pilnej potrzeby, należy działać pośpiesznie. Jak wiele osób na świecie czeka na odwiedziny kogoś, kto się nimi zajmie! Ileż osób starszych, chorych, uwięzionych, iluż uchodźców potrzebuje naszego współczującego spojrzenia, naszych odwiedzin, jako brata lub siostry, pokonujących bariery obojętności!

Jaki „pośpiech” wprawia was w ruch, drodzy młodzi? Co sprawia, że czujecie się wezwani do tego, by się ruszyć – tak bardzo, że nie jesteście w stanie ustać w miejscu? Tak wiele osób – doświadczonych m.in. rzeczywistością pandemii, wojny, przymusowej migracji, ubóstwa, przemocy, kataklizmów – zadaje sobie pytanie: dlaczego mnie to spotyka? Dlaczego właśnie mnie? Dlaczego teraz? Tymczasem kluczowe pytanie naszej egzystencji brzmi: dla kogo jestem? (por. Posynodalna Adhortacja ap. *Christus vivit*, nr 286).

Pośpiech młodej kobiety z Nazaretu jest pośpiechem właśnie tych, którzy otrzymali nadzwyczajne dary od Pana i nie mogą powstrzymać się przed dzieleniem się nimi, przed rozlewaniem na innych ogromnej łaski, której sami doświadczyli. Jest to pośpiech tego, kto umie przedkładać potrzeby innych ponad własne. Maryja jest przykładem młodej osoby, która nie traci czasu, próbując zwrócić na siebie uwagę lub poszukując uznania innych – jak zdarza się to wówczas, gdy uzależniamy się od „polubień” w mediach społecznościowych – ale wyrusza w poszukiwaniu najbardziej autentycznych więzi, wpływających ze spotkania, z dzielenia się, z miłości i służby.

Od chwili zwiastowania, kiedy po raz pierwszy wyruszyła w odwiedziny do swej kuzynki Elżbiety, Maryja nie ustaje w przemierzaniu przestrzeni i czasów, odwiedzając swe dzieci, potrzebujące jej troskliwej pomocy. Nasze pielgrzymowanie, jeśli jest w nim obecny Bóg, prowadzi nas wprost do serca każdego z naszych braci i sióstr. Jak wiele świadectw otrzymujemy od osób „odwiedzonych” przez Maryję, Matkę Jezusa i naszą Matkę! W iluż miejscach na krańcach ziemi przez wieki – za sprawą objawień lub wyjątkowych łask – Maryja nawiedzała swój lud! Praktycznie nie ma miejsca na ziemi, którego by nie odwiedziła. Matka Boża pielgrzymuje pośród swego

ludu, poruszona opiekuńczą czułością, biorąc na siebie zmartwienia i zmienne koleje losu. A gdziekolwiek znajduje się sanktuarium, kościół czy kaplica jej poświęcona, tam licznie przybywają Jej dzieci. Jak wiele mamy wyrazów ludowej pobożności! Pielgrzymki, święta, modlitwy błagalne, przyjmowanie w domach peregrynujących obrazów, a także wiele innych, to konkretne przykłady żywej relacji pomiędzy Matką Pana i Jej ludem, którzy wzajemnie się odwiedzają!

Dobry pośpiech zawsze popycha nas ku gorze i ku innym

Dobry pośpiech zawsze kieruje nas ku gorze. Istnieje też jednak pośpiech niewłaściwy, jak na przykład ten, który sprawia, że podchodzimy do życia w sposób powierzchowny i wszystko traktujemy z lekkodusznością, bez uwagi czy zaangażowania, bez prawdziwego uczestniczenia w tym, co robimy; to pośpiech, z jakim żyjemy, uczymy się, pracujemy, spotykamy się z innymi, bez zaangażowania w to naszej głowy, a jeszcze mniej serca. Zdarza się on też w naszych relacjach: w rodzinie, kiedy nigdy nie słuchamy tak naprawdę innych i nie poświęcamy im czasu; w przyjaźniach, kiedy oczekujemy, że przyjaciel będzie nas zabawiał i odpowiadał na nasze wymagania, lecz widząc, że przeżywa kryzys i nas potrzebuje, zaczynamy go unikać i kierujemy się ku komuś innemu; w naszych relacjach uczuciowych, między zakochanymi, gdzie dwie osoby będące razem, rzadko wykazują się cierpliwością, by dogłębnie poznać się nawzajem. Takie samo podejście możemy okazywać w szkole, w pracy i w innych przestrzeniach codziennego życia. Cóż, trudno by wszystkie te sprawy przeżywane w pośpiechu, wydały owoce. Istnieje ryzyko, że pozostaną jałowe. Tak, jak czytamy w Księdze Przysłów: „Zamiary pracowitego [prowadzą] do zysku, a wszystkich śpieszących się – do straty” (Prz 21, 5).

Kiedy Maryja przybywa wreszcie do domu Zachariasza i Elżbiety, dochodzi tam do wspaniałego spotkania! Elżbieta doświadcza na sobie cudownego działania Boga, który obdarza ją synem, choć sama jest już w podeszłym wieku. Miałaby wszelkie podstawy, żeby mówić przede wszystkim na swój temat, jednak nie jest skupiona na sobie, ale zwraca się do swej młodej kuzynki, by powitać Ją i owoc Jej łona. I gdy tylko słyszy Jej pozdrowienie, Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym. Takie niespodzianki i nagłe powiewy Ducha mają miejsce wówczas, kiedy żyjemy w sposób prawdziwie gościnny,

kiedy w centrum stawiamy gościa, a nie nas samych. Widzimy to także w historii Zacheusza. W Ewangelii wg św. Łukasza czytamy: „Gdy Jezus przyszedł na to miejsce [gdzie znajdował się Zacheusz], spojrział w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany” (Łk 19,5-6).

Wielu z nas zdarzyło się, że Jezus niespodziewanie wyszedł nam na spotkanie: to w Nim po raz pierwszy doświadczyliśmy bliskości, szacunku, braku uprzedzeń i potępienia, miłosiernego spojrzenia, którego nigdy nie spotkaliśmy u innych. A to nie wszystko, poczuliśmy też, że Jezusowi nie wystarczyło spoglądanie na nas z oddali, ale chciał być blisko nas i dzielić z nami swoje życie. Radość z tego doświadczenia wzbudziła w nas pośpiech, by Go przyjmując, pilną potrzebę bycia z Nim i lepszego poznania Go. Elżbieta i Zachariasz ugościli Maryję i Jezusa! Uczmy się od tych dwojga starszuchów, co znaczy gościnność! Zapytajcie waszych rodziców, dziadków i najstarszych członków waszych wspólnot, co znaczy dla nich być gościnnym wobec Boga i wobec innych. Warto, byście wysłuchali doświadczeń tych, którzy was poprzedzili.

Droży młodzi, nadszedł czas, by z pośpiechem wyruszyć ku konkretnym spotkaniom, ku prawdziwemu przyjęciu tego, kto jest inny niż my, tak, jak dzieje się to w przypadku młodej Maryi i starszej już Elżbiety. Tylko w ten sposób będziemy mogli pokonać odległości dzielące pokolenia, klasy społeczne, kultury etniczne i wszelkiego rodzaju grupy oraz kategorie, a także wojny. Dla rozbitej i podzielonej ludzkości, młodzi ludzie zawsze są nadzieją na nową jedność. Ale tylko wówczas, gdy posiadają pamięć. Tylko wtedy, kiedy słuchają o dramatach i marzeniach osób starszych. „Nie jest przypadkiem, że wojna powróciła do Europy w czasie, gdy odchodzi pokolenie, które doświadczyło jej w ubiegłym wieku” (*Orędzie z okazji II Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych*, 24 lipca 2022 r.). Potrzeba przypomienia pomiędzy młodzieżą a starszymi, aby nie zapomnieć nauki płynącej z historii, aby przezwyciężyć polaryzacje i ekstremizmy współczesnych czasów.

Pisząc do Efezjan, św. Paweł oznajmiał: „Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur

– wrogość” (Ef 2, 13-14). Jezus jest Bożą odpowiedzią na wyzwania ludzkości w każdym czasie. I tę odpowiedź Maryja niesie w sobie, kiedy udaje się na spotkanie z Elżbietą. Największym prezentem, jakim obdarza swą podeszłą wiekiem krewną, jest przyniesienie jej Jezusa. Z pewnością także Jej konkretna pomoc była cenna. Jednak nic nie mogłoby wypełnić domu Zachariasza tak wielką radością, ani tak wielkim znaczeniem, jak obecność Jezusa w łonie Dziewicy Maryi, która stała się żywym tabernakulum Boga. W tej górskiej okolicy Jezus przez samą swą obecność i bez wypowiedzenia choćby jednego słowa, wygłasza swe pierwsze „kazanie na górze”: ogłasza w ciszy błogosławieństwo maluczkich i pokornych, którzy powierzają się Bożemu miłosierdziu.

Moim przesłaniem dla was, młodych, i zarazem wielkim przesłaniem, które niesie Kościół jest Jezus! Tak, tym przesłaniem jest On sam, Jego nieskończona miłość wobec każdego z nas i Jego zbawienie i nowe życie, które nam dał. Zaś Maryja jest dla nas wzorem, jak przyjąć w naszym życiu ten ogromny dar i jak ogłaszać go innym, stając się tymi, którzy niosą cierpiącej ludzkości Chrystusa, Jego współczującą miłość i hojną służbę.

Wszyscy razem do Lizbony!

Maryja była dziewczyną, podobną do wielu z was. Była jedną z nas. Tak pisał o niej bp Tonino Bello: „Święta Maryjo [...] wiemy, że zostałeś przeznaczona do żeglowania po pełnym morzu. Lecz jeśli zmuszamy Cię do pływania przy brzegu, to nie dlatego, że chcemy Cię ograniczyć, ale dlatego, że pragniemy Cię widzieć blisko plaż naszego zniechęcenia. W ten sposób możemy uświadomić sobie, że my również jesteśmy powołani, podobnie jak Ty, do żeglugi po oceanach wolności” [A. Bello, *Maryja, Kobieta naszych czasów*, Wydawnictwo Sumus, Zielonka 2019, s. 21].

Jak przypominałem w pierwszym orędziu z tej trylogii, to z Portugalii w XV i XVI w. wielu młodych ludzi – a wśród nich liczni misjonarze – wyruszało ku nieznanym światom, także po to, by podzielić się z innymi ludami i narodami doświadczeniem spotkania Jezusa (por. Orędzie ŚDM 2020). I to tę ziemię Maryja zechciała w szczególnie sposób odwiedzić na początku XX w., kiedy to z Fatimy zwróciła się do całego świata z potężnym i zadziwiającym orędziem o Bożej miłości, zzywając do nawrócenia i do prawdziwej wolności.

Wobec każdego i każdej z was ponawiam moje serdeczne zaproszenie do udziału w tej wielkiej międzykontynentalnej pielgrzymce ludzi młodych, której kulminacją będą Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie, w sierpniu przyszłego roku. Przypominam wam też, że 20 listopada bieżącego roku, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, będziemy obchodzić Światowy Dzień Młodzieży w Kościołach lokalnych na całym świecie. A w związku z nim, wielką pomocą dla tych, którzy działają w duszpasterstwach młodzieży może być niedawny dokument, opublikowany przez Dykasterię ds. Świeckich, Rodziny i Życia – Wskazówki duszpasterskie dotyczące celebracji ŚDM w Kościołach partykularnych.

Drodzy młodzi, marzę o tym, byście podczas ŚDM mogli na nowo doświadczyć radości spotkania z Bogiem oraz z braćmi i siostrami. Po długim okresie rozłąki i izolacji – z Bożą pomocą – odkryjemy w Lizbonie radość braterskiego uścisku pomiędzy narodami i pokoleniami, uścisku pojednania i pokoju, uścisku nowego misyjnego braterstwa! Niech Duch Święty rozpali w waszych sercach pragnienie powstania i radość wspólnego wędrowania w stylu synodalnym, odrzucając fałszywe granice. Czas na powstanie jest teraz! Powstańmy w pośpiechu! I tak, jak Maryja, nieśmy w sobie Jezusa, by móc głosić Go wszystkim! W tym pięknym okresie waszego życia, idźcie naprzód i nie odkładajcie tego, co Duch może w was dokonać!

Z serca błogosławię waszym marzeniom i waszej drodze.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 15 sierpnia 2022 r.,
w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

*Franciszek
Papież*

4.

BOŻONARODZENIOWE ORĘDZIE URBI ET ORBI

Aula Błogosławieństw, 25 grudnia 2022 r.

Drodzy bracia i siostry z Rzymu i z całego świata, dobrych Świąt Bożego Narodzenia!

Niech Pan Jezus narodzony z Maryi Dziewicy przyniesie wam wszystkim Bożą miłość, źródło ufności i nadziei; i niech wraz nią przyniesie dar pokoju, który aniołowie zapowiedzieli pasterzom z Betlejem: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał” (Łk 2, 14).

W tym świątecznym dniu kierujemy nasz wzrok ku Betlejem. Pan przychodzi na świat w grocie i zostaje położony w żłobie dla zwierząt, ponieważ Jego rodzice nie mogli znaleźć mieszkania, choć nadszedł czas, aby Maryja porodziła. Przychodzi między nas w milczeniu i ciemności nocy, bo Słowo Boże nie potrzebuje reflektorów ani wrzawy ludzkich głosów. On jest Słowem, które nadaje sens istnieniu, światłem, które oświetla drogę. „Była światłość prawdziwa – mówi Ewangelia – która oświeca każdego człowieka” (J 1, 9).

Jezus rodzi się pośród nas, jest Bogiem z nami. Przychodzi, by towarzyszyć naszej codzienności, by dzielić z nami wszystko – radości i cierpienia, nadzieje i niepokoje. Przychodzi jako bezbronne dziecko. Rodzi się w chłodzie, ubogi wśród ubogich. Potrzebujący wszystkiego, puka do drzwi naszego serca, by znaleźć ciepło i schronienie.

Jak pasterze w Betlejem, pozwólmy się ogarnąć światłem i idźmy zobaczyć znak, który dał nam Bóg. Pokonajmy letarg duchowej gnuśności i fałszywe obrazy świętowania, które sprawiają, że zapominamy, kto świętuje. Porzućmy wrzawę, która znieczula serce i skłania bardziej do przygotowania dekoracji i prezentów, niż do kontemplacji Wydarzenia: Syna Bożego, który narodził się dla nas.

Bracia, siostry, zwróćmy się do Betlejem, gdzie rozbrzmiewa pierwsze kwilenie Księcia Pokoju. Tak, bo On sam, Jezus, On jest naszym pokojem: tym pokojem, którego świat dać nie może, a który Bóg Ojciec dał ludzkości, posyłając na świat swojego Syna. Święty Leon Wielki użył słów, które w zwięzłości języka łacińskiego podsumowują przesłanie tego dnia: *Natalis Domini, Natalis est pacis*, „Narodziny Pana są narodzinami pokoju” (*Mowa 26, 5*, w: Leon Wielki, *Mowy*, Poznań 1957, tłum. bp Kazimierz Tomczak).

Jezus Chrystus jest także drogą pokoju. On przez swoje wcielenie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie otworzył drogę ze świata zamkniętego, uciskanego przez ciemności nieprzyjaźni i wojny, do świata otwartego, wolnego, by żyć w braterstwie i pokoju. Bracia i siostry, podążajmy tą drogą! Ale żeby móc to uczynić, żebyśmy mogli iść za

Jezusem, musimy ogołocić się z ciężarów, które nas krępują i trzymają w miejscu.

A jakie są te ciężary? Co jest tym „balastem”? Są to te same negatywne namiętności, które nie pozwoliły królowi Herodowi i jego dworowi rozpoznać i przyjąć narodzin Jezusa: to jest przywiązanie do władzy i pieniędzy, pycha, obłuda, kłamstwo. Te ciężary uniemożliwiają nam pójście do Betlejem, wykluczają nas z łaski Bożego Narodzenia i zamykają dostęp do drogi pokoju. I rzeczywiście, musimy z bólem zauważyć, że podczas gdy jest nam dany Książę Pokoju, to wichry wojny nadal wieją lodowatym chłodem nad ludzkością.

Jeśli chcemy, aby to było Boże Narodzenie, Narodziny Jezusa i pokoju, spójrzmy ku Betlejem i utkwijmy nasz wzrok w obliczu Dzieciątka, które narodziło się dla nas! I w tej małej, niewinnej twarzy rozpoznajmy twarze dzieci, które tęsknią za pokojem w każdej części świata.

Niech nasze spojrzenie napełni się twarzami naszych ukraińskich braci i sióstr, którzy przeżywają te Święta w ciemnościach, w zimnie lub z dala od swoich domów, z powodu zniszczeń spowodowanych dziesięcioma miesiącami wojny. Niech Pan uczyni nas gotowymi do konkretnych gestów solidarności, aby pomóc cierpiącym i oświecić umysły tych, którzy mają władzę, aby uciszyć broń i położyć natychmiastowy kres tej bezsensownej wojnie! Niestety, ludzie wolą słuchać innych motywów, dyktowanych logiką świata. Ale któż słucha głosu Dzieciątka?

Nasze czasy doświadczają również poważnego głodu pokoju także w innych regionach, na innych teatrach tej trzeciej wojny światowej. Pomyślmy o Syrii, wciąż dręczonej przez konflikt, który zszedł na dalszy plan, ale się nie zakończył; i pomyślmy o Ziemi Świętej, gdzie w ostatnich miesiącach nasiliły się przemoc i starcia, w których giną ludzie i są ranni. Błagajmy Pana, aby tam, na ziemi, która była świadkiem Jego narodzin, mógł powrócić dialog i poszukiwanie wzajemnego zaufania między Palestyńczykami a Izraelczykami. Niech Dzieciątko Jezus wspiera wspólnoty chrześcijańskie żyjące na całym Bliskim Wschodzie, aby w każdym z tych krajów można było żyć pięknem braterskiego współżycia między ludźmi, przynależącymi do różnych religii. Niech pomoże zwłaszcza Libanowi, aby mógł wreszcie się podnieść, przy wsparciu wspólnoty międzynarodowej oraz dzięki sile braterstwa i solidarności. Niech światło Chrystusa

rozświetli region Sahelu, gdzie pokojowe współistnienie ludów i tradycji jest burzone przez starcia i przemoc. Niech kieruje do trwałego rozejmu w Jemenie oraz do pojednania w Mjanmie i Iranie, aby ustał wszelki rozlew krwi. Niech natchnie władze polityczne i wszystkich ludzi dobrej woli na kontynencie amerykańskim do działania na rzecz uspokojenia napięć politycznych i społecznych dotyczących różne kraje; myślę w szczególności o Haitańczykach, którzy cierpią od tak dawna.

W tym dniu, w którym dobrze jest zgromadzić się wokół zastawionego stołu, nie odwracamy spojrzenia od Betlejem, które oznacza „dom chleba”, i pomyślmy o osobach cierpiących głód, zwłaszcza o dzieciach, podczas gdy każdego dnia marnuje się duże ilości żywności i wydaje się środki na broń. Wojna na Ukrainie dodatkowo pogorszyła sytuację, narażając całe grupy ludności na ryzyko głodu, zwłaszcza w Afganistanie i krajach Rogu Afryki. Każda wojna – wiemy o tym – powoduje głód i wykorzystuje samą żywność jako broń, uniemożliwiając jej dystrybucję wśród już cierpiących grup ludności. W tym dniu, ucząc się od Księcia Pokoju, wszyscy podejmijmy działania, a przede wszystkim ci, którzy ponoszą odpowiedzialność polityczną, żeby żywność była jedynie narzędziem pokoju. Ciesząc się radością spotkania z naszymi bliskimi, pomyślmy o rodzinach najbardziej zranionych przez życie, i o tych, które w obecnym okresie kryzysu gospodarczego borykają się z bezrobociem i brakuje im środków niezbędnych do życia.

Drodzy bracia i siostry, dziś, tak jak wówczas Jezus, prawdziwe światło przychodzi do świata chorego na obojętność – brzydka choroba! – który Go nie przyjmuje (por. J 1, 11), przeciwnie, odrzuca Go, jak to się dzieje w przypadku wielu cudzoziemców, albo Go lekceważy, jak to zbyt często robimy wobec ubogich. Nie zapominajmy dziś o wielu uchodźcach i przesiedleńcach, którzy pukają do naszych drzwi w poszukiwaniu ukojenia, ciepła i pożywienia. Nie zapominajmy o osobach zepchniętych na margines, samotnych, sierotach i osobach starszych – będących mądrością narodu – którym grozi odrzucenie, o więźniach, na których patrzymy jedynie poprzez ich błędy, a nie jako na istoty ludzkie.

Bracia i siostry, Betlejem ukazuje nam prostotę Boga, który objawia się nie mądrym i uczonym, lecz małuczkim, tym, którzy mają serca czyste i otwarte (por. Mt 11, 25). Podobnie jak pasterze, my również

pójdźmy bezzwłocznie i dajmy się zadziwić niewyobrażalnym wydarzeniem, jakim jest Bóg, który staje się człowiekiem dla naszego zbawienia. On, który jest źródłem wszelkiego dobra, staje się ubogim³ i prosi o jałmużnę naszego biednego człowieczeństwa. Pozwólmy, by dotknęła nas Boża miłość i naśladowmy Jezusa, który ogołocił się ze swej chwały, aby uczynić nas uczestnikami swojej pełni⁴.

Wszystkim życzę dobrych Świąt Bożego Narodzenia!

Franciszek
Papież

5.

DESIDERIO DESIDERAVI

LIST APOSTOLSKI DO BISKUPÓW, PREZBITERÓW I DIAKONÓW, OSÓB KONSEKROWANYCH I WIERNYCH ŚWIECKICH O FORMACJI LITURGICZNEJ LUDU BOŻEGO

*Desiderio desideravi
hoc Pascha manducare vobiscum,
antequam patiar (Lc 22, 15).
„Gorąco pragnąłem
spożyć tę Paschę z wami,
zanim będę cierpiał” (Łk 22, 15).*

1. Drodzy bracia i siostry,
tym listem pragnę dotrzeć do was wszystkich – po tym, jak już napisałem do samych biskupów po opublikowaniu Motu proprio *Traditionis custodes* – aby podzielić się z wami kilkoma refleksjami na temat liturgii, podstawowego wymiaru życia Kościoła. Temat jest bardzo obszerny i zasługuje na dokładne rozpatrzenie we wszystkich jego aspektach. W niniejszym piśmie nie zamierzam jednak traktować tego zagadnienia w sposób wyczerpujący. Chcę po prostu

3 Por. Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Kazanie 45*.

4 Por. tamże.

przedstawić kilka punktów refleksji, by kontemplować piękno i prawdę chrześcijańskiej celebracji.

Liturgia – „dziś” historii zbawienia

2. „Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 22, 15). Słowa Jezusa, którymi rozpoczyna się relacja z Ostatniej Wieczerzy, są promieniem, przez który otrzymujemy zadziwiająco możliwość wycucia głębi miłości Osób Trójcy Świętej do nas.

3. Piotr i Jan zostali wysłani, by poczynić przygotowania, aby móc spożywać Paschę, ale gdy się dobrze przyjrzymy, całe stworzenie, cała historia, która miała się wreszcie objawić jako historia zbawienia, jest wspianym przygotowaniem do tej Wieczerzy. Piotr i inni znajdują się przy tym stole nieświadomi, a jednak niezbędni; każdy dar, aby nim był, musi mieć kogoś chętnego do jego przyjęcia. W tym przypadku dysproporcja między ogromem daru a małością tego, kto go otrzymuje, jest nieskończona i nie może nas nie zaskakiwać. Pomimo tego – dzięki miłosierdziu Pana – dar ten zostaje powierzony Apostołom, aby został zaniesiony do każdego człowieka.

4. Nikt nie zasłużył na miejsce na tej Wieczerzy, wszyscy zostali zaproszeni, a raczej przyciągnięci gorącym pragnieniem Jezusa, by spożywać z nimi tę Paschę. On wie, że jest Barankiem tej Paschy. Wie, że jest Paschą. To jest absolutna nowość tej Wieczerzy, jedyna prawdziwa nowość w historii, która czyni tę Wieczerzę wyjątkową i z tego powodu „ostatnią”, niepowtarzalną. Jednakże Jego nieskończone pragnienie przywrócenia tej komunii z nami, która była i pozostaje Jego pierwotnym planem, nie zostanie zaspokojone, dopóki każdy człowiek z każdego plemienia, języka, ludu i narodu (Ap 5, 9) nie będzie spożywał Jego Ciała i pił Jego Krwi; dlatego ta sama Wieczerza będzie uobecniata w celebracji Eucharystii aż do Jego powrotu.

5. Świat jeszcze tego nie wie, ale wszyscy „są zaproszeni na ucztę weselną Baranka” (Ap 19, 9). Aby na nią wejść, potrzebna jest jedynie szata weselna wiary, która pochodzi ze słuchania Jego słowa (por. Rz 10, 17). Kościół przycina ją na miarę z jaśniejszą bielą tkaniny

obmytej we krwi Baranka (por. Ap 7, 14). Nie powinniśmy mieć chwili wytchnienia, wiedząc, że nie wszyscy jeszcze otrzymali zaproszenie na Wieczerzę albo że inni o nim zapomnieli lub zgubili je na pokrętnych ścieżkach ludzkiego życia. Z tego powodu powiedziałem, że „marzę o wyborze misyjnym, zdolnym przemienić wszystko, aby zwyczaje, style, rozkład zajęć, język i wszystkie struktury kościelne stały się odpowiednim kanałem bardziej do ewangelizowania dzisiejszego świata niż do zachowania stanu rzeczy” (*Evangelii gaudium*, nr 27), aby wszyscy mogli zasiać do Wieczerzy ofiary Baranka i Nim żyć.

6. Przed naszą odpowiedzią na Jego zaproszenie – i to dużo wcześniej – pojawia się Jego pragnienie nas. Możemy nawet nie być tego świadomi, ale ilekroć idziemy na Mszę, pierwszym tego powodem jest to, że pociąga nas to Jego pragnienie. Z naszej strony możliwą odpowiedzią – najbardziej wymagającą ascezą – jest, jak zawsze, poddanie się Jego miłości, pozwolenie, by nas pociągał. Z pewnością cała nasza komunია z Ciałem i Krwią Chrystusa była przez Niego upragniona podczas Ostatniej Wieczerzy.

7. Treścią łamanego Chleba jest krzyż Jezusa, Jego ofiara w miłosnym posłuszeństwie Ojcu. Gdybyśmy nie mieli Ostatniej Wieczerzy, czyli obrzędowej antycypacji Jego śmierci, nie moglibyśmy zrozumieć, jak wykonanie Jego wyroku śmierci może być aktem doskonałego i miłego Ojcu kultu, jedynym prawdziwym aktem kultu. Kilka godzin później Apostołowie mogliby zobaczyć w krzyżu Jezusa, gdyby udźwignęli jego ciężar, co oznacza „ciało ofiarowane”, „krew przelana”, a to właśnie wspominamy w każdej Eucharystii. Kiedy powraca jako powstały z martwych, aby łamać chleb dla uczniów z Emaus i dla tych, którzy powrócili do połowu ryb – a nie ludzi – na Jeziorze Galilejskim, ten gest otwiera im oczy, leczyc ich ze ślepoty spowodowanej grozą krzyża, pozwala im „zobaczyć” Zmartwychwstałego, uwierzyć w Zmartwychwstanie.

8. Gdybyśmy po Zesłaniu Ducha Świętego przybyli do Jerozolimy i poczuli pragnienie nie tylko posiadania wiadomości o Jezusie z Nazaretu, ale także gdybyśmy nadal mogli się z Nim spotykać, nie mielibyśmy innej możliwości jak tylko szukać Jego uczniów, by

usłyszeć Jego słowa i zobaczyć Jego czyny, bardziej żywe niż kiedykolwiek. Nie mielibyśmy innej możliwości prawdziwego spotkania z Nim inaczej niż w celebrującej wspólnotcie. Dlatego też Kościół zawsze strzegł jako swojego najcenniejszego skarbu nakazu Pana: „To czynicie na moją pamiątkę”.

9. Od samego początku Kościół był świadomy, że nie jest to przedstawienie Wieczerzy Pańskiej, nawet jeśli byłoby ono święte. Nie miałoby to żadnego sensu i nikt nie mógłby pomyśleć o „inscenizacji” – tym bardziej pod okiem Maryi, Matki Pana – tej najwznioślejszej chwili życia Mistrza. Od samego początku Kościół oświecony przez Ducha Świętego rozumiał, że to, co było widoczne u Jezusa, co można było zobaczyć oczami i dotknąć rękami, Jego słowa i gesty, konkretność Słowa Wcielonego, wszystko, co Go dotyczyło, przeszło do celebracji sakramentów⁵.

Liturgia – miejsce spotkania z Chrystusem

10. W tym tkwi całe potężne piękno liturgii. Gdyby Zmartwychwstanie było dla nas pojęciem, ideą, myślą, gdyby Zmartwychwstały był dla nas wspomnieniem pamięci innych, choćby tak miarodajnych jak Apostołowie, gdyby i nam nie dano możliwości prawdziwego spotkania z Nim, byłoby to jak ogłoszenie, że wyczerpała się nowość Słowa, które stało się ciałem. Wcielenie natomiast, oprócz tego, że jest jedynym nowym wydarzeniem znanym historii, jest również metodą, którą wybrała Trójca Święta, aby otworzyć nam drogę komunii. Wiara chrześcijańska albo jest spotkaniem z Nim żywym, albo jej nie ma.

11. Liturgia gwarantuje nam możliwość takiego spotkania. Nie potrzebujemy mglistego wspomnienia Ostatniej Wieczerzy. Musimy być obecni na tej Wieczerzy, by móc słyszeć Jego głos, spożywać Jego Ciało i pić Jego Krew, potrzebujemy Go. W Eucharystii i we wszystkich sakramentach mamy zapewnioną możliwość spotkania Pana Jezusa i moc Jego Paschy może do nas dotrzeć. Zbawcza moc

⁵ Por. Leon Wielki, *Mowa 74: Na Wniebowstąpienie Pańskie 2,2: quod [...] Redemptoris nostri conspicuum fuit, in sacramenta transivit* (to [...], co widzialne było w naszym Odkupicielu, przeszło w sakramenty).

ofiary Jezusa, Jego każdego słowa, każdego gestu, spojrzenia, uczucia dociera do nas w celebracji sakramentów. Jestem Nikodemem i Samarytanką, opętany z Kafarnaum i paralitykiem w domu Piotra, uniewinnioną grzesznicą i kobietą cierpiącą na krwotok, córką Jaira i ślepcem z Jerycha, Zacheuszem i Łazarzem, łośrem i Piotrem, którym wybaczone. Pan Jezus, który „raz ofiarowany więcej nie umiera, lecz zawsze żyje jako Baranek zabity”⁶, nadal nam przebacza, uzdrowia nas, zbawia mocą sakramentów. Jest to konkretny sposób, w jaki nas kocha, za sprawą wcielenia. Jest to sposób, w jaki gasi to pragnienie w nas, które zadeklarował na krzyżu (J 19, 28).

12. Nasze pierwsze spotkanie z Jego Paschą to wydarzenie, które znamionuje życie nas wszystkich wierzących w Chrystusa – nasz chrzest. To nie jest intelektualne przyłgnięcie do Jego myśli lub przyjęcie jakiegoś kodeksu zachowania narzuconego przez Niego. Jest to zanurzenie się w Jego męce, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Nie jest to magiczny gest. Magia to przeciwieństwo logiki sakramentów, ponieważ przypisuje sobie posiadanie mocy nad Bogiem i z tego powodu pochodzi od kusiciela. W doskonałej ciągłości z wcieleniem otrzymujemy możliwość, na mocy obecności i działania Ducha Świętego, aby umrzeć i zmartwychwstać w Chrystusie.

13. Sposób, w jaki to się dzieje, jest wzruszający. Modlitwa błogosławieństwa wody chrzcielnej⁷ ujawnia nam, że Bóg stworzył wodę właśnie ze względu na chrzest. Oznacza to, że gdy Bóg stwarzał wodę, myślał o chrzcie każdego z nas i ta myśl towarzyszyła Mu w Jego działaniu na przestrzeni całej historii zbawienia, kiedy tylko zgodnie ze świadomym zamysłem chciał wykorzystać wodę. To tak, jakby po jej stworzeniu chciał ją na przyszłość udoskonalić, by stała się wodą chrztu. I tak chciał ją wypełnić działaniem swojego Ducha, który unosił się nad nią (por. Rdz 1, 2), aby w zarodku zawierała moc uświęcania. Użył jej, aby odrodzić ludzkość w czasie potopu (por. Rdz 6, 1 – 9, 29). Ujarzmił ją, rozdzielając, by otworzyć drogę wyzwolenia w Morzu Czerwonym (por. Wj 14). Uświęcił ją w Jordanie,

6 Praefatio paschalis III, *Missale Romanum* (2008), s. 532: *Qui immolatus iam non moritur, sed semper vivit occisus.*

7 *Missale Romanum* (2008), s. 367.

zanurzając w niej ciało Słowa przepojone Duchem Świętym (por. Mt 3, 13-17; Mk 1, 9-11; Łk 3, 21-22). Wreszcie zmieszał ją z krwią swojego Syna darem Ducha nierozzerwalnie złączonym z darem życia i śmierci Baranka złożonego w ofierze za nas, a z przebitego boku wylał ją na nas (J 19, 34). To w tej wodzie zostaliśmy zanurzeni, abyśmy jej mocą mogli zostać wszczępieni w Ciało Chrystusa i wraz z Nim powstać do nieśmiertelnego życia (por. Rz 6, 1-11).

Kościół – sakrament Ciała Chrystusa

14. Jak przypomniał nam Sobór Watykański Drugi (por. Konstytucja o liturgii, nr 5), powołując się na Pismo Święte, Ojców i liturgię – kolumny prawdziwej Tradycji, „z boku Chrystusa konającego na krzyżu wyłonił się przedziwny sakrament całego Kościoła”⁸. Porównanie między pierwszym i nowym Adamem jest zadziwiające: tak jak z boku pierwszego Adama, spowodowawszy zapadnięcie w głęboki sen, Bóg wy dobył Ewę, tak z boku nowego Adama, po-grążonego w śnie śmierci, rodzi się nowa Ewa – Kościół. Zdumienie dotyczy słów, o których możemy sądzić, że nowy Adam czyni je swoimi, patrząc na Kościół: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2, 23). Ponieważ uwierzyliśmy Słowu i zstąpiliśmy do wody chrztu, staliśmy się kością z Jego kości, ciałem z Jego ciała.

15. Bez tego włączenia nie ma możliwości przeżywania pełni kultu Boga. Tylko jeden jest bowiem akt doskonałego kultu miłego Ojcu – posłuszeństwo Syna, którego miarą jest Jego śmierć na krzyżu. Jedyńy sposób udziału w Jego ofierze polega na staniu się synami w Synu. To jest dar, który otrzymaliśmy. Podmiotem działającym w liturgii jest zawsze i tylko Chrystus-Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa.

Teologiczne znaczenie liturgii

16. Soborowi i poprzedzającemu go ruchowi liturgicznemu zawdzięczamy ponowne odkrycie teologicznego rozumienia liturgii

⁸ Por. *Augustinus, Enarrationes in psalmos. Ps 138,2; Oratio post septimam lectionem, Vigilia paschalis, Missale Romanum* (2008), s. 359; *Super oblata, Pro Ecclesia (B), Missale Romanum* (2008), s. 1076.

i jej znaczenia w życiu Kościoła. Ogólne zasady ogłoszone przez *Konstytucję o liturgii*, tak jak były fundamentalne dla reformy, tak pozostały dla wspierania tego pełnego, świadomego, czynnego i owocnego uczestnictwa w celebracji (por. *Konstytucja o liturgii*, nr 11, 14) „pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią prawdziwie chrześcijańskiego ducha” (*Konstytucja o liturgii*, nr 14). Tym listem chciałbym po prostu zaprosić cały Kościół do ponownego odkrycia, zachowania i przeżywania prawdy i mocy chrześcijańskiej celebracji. Chciałbym, aby piękno chrześcijańskiej celebracji i jej niezbędne konsekwencje w życiu Kościoła nie zostały zniweczone przez powierzchowne i zredukowane rozumienie jej wartości lub, co gorsza, przez jej instrumentalizację w służbie jakiejś ideologicznej wizji, jakakolwiek by ona była. Kapłańska modlitwa Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy, aby wszyscy stanowili jedno (J 17, 21), osądza wszystkie nasze podziały związane z łamaniem Chleba, „sakramentem pobożności, znakiem jedności, więzią miłości”⁹.

Liturgia – antidotum na truciznę światowości duchowej

17. Wielokrotnie ostrzegałem przed niebezpieczną dla życia Kościoła pokusą, którą jest „światowość duchowa”. Mówiłem o niej obszernie w adhortacji *Evangelii gaudium* (nr 93-97), dostrzegając w gnostycyzmie i neopelagianizmie dwa powiązane ze sobą czynniki, które ją odżywiają.

Pierwszy z nich sprowadza wiarę chrześcijańską do subiektywizmu, który zamyka jednostkę „w immanencji swojego własnego rozumu lub swoich uczuć” (*Evangelii gaudium*, nr 94).

Drugi neguje wartość łaski, polegając tylko na własnych siłach, otwierając pole dla „narcystycznego i autorytarnego elitaryzmu, gdzie zamiast ewangelizowania, pojawia się analiza i krytyka innych, a zamiast ułatwiania dostępu do łaski – traci się energię na kontrolę” (*Evangelii gaudium*, nr 94).

Te wypaczone formy chrześcijaństwa mogą mieć katastrofalne konsekwencje dla życia Kościoła.

9 Por. Augustinus, *In Ioannis Evangelium tractatus XXVI,13*.

18. Z tego, co chciałem powyżej przypomnieć, wynika, że liturgia z samej swojej istoty jest najbardziej skutecznym antidotum na te trucizny. Mówię oczywiście o liturgii w jej teologicznym znaczeniu i na pewno nie – stwierdzał to już Pius XII – jako o jakimś „ozdobnym ceremoniale lub zwykłym zbiorze praw i nakazów” regulujących kult¹⁰.

19. Jeśli gnostycyzm zatruwa nas trucizną subiektywizmu, to celebrowanie liturgiczne uwalnia nas z więzienia autoreferencyjności karmionej własnym rozumem lub odczuciem. Akcja celebrowania nie należy do jednostki, ale do Chrystusa-Kościła, do całości wiernych zjednoczonych w Chrystusie. W liturgii nie mówi się „ja”, ale „my”, a jakiegokolwiek ograniczenie szerokości tego „my” jest zawsze demoniczne. Liturgia nie pozostawia nas samych w poszukiwaniu indywidualnego domniemanego poznania tajemnicy Boga, ale bierze nas razem za rękę jako zgromadzenie, aby wprowadzić w tajemnicę, którą objawia nam Słowo i znaki sakramentalne. Czyni to spójnie z Bożym działaniem, podążając drogą wcielenia, poprzez symboliczny język ciała, który rozciąga się na rzeczy, przestrzeń i czas.

20. Jeśli neopelagianizm zatruwa nas domniemaniem zbawienia uzyskanego dzięki naszym własnym wysiłkom, to celebrowanie liturgiczne oczyszcza nas, głosząc darmość daru zbawienia przyjętego w wierze. Udział w Ofierze eucharystycznej nie jest naszym osiągnięciem, jak gdyby można było się nim chwalić przed Bogiem i braćmi. Początek każdej celebrowania przypomina mi, kim jestem, prosząc mnie o wyznanie grzechu i zapraszając do błagania Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy, aniołów, świętych i wszystkich moich braci i sióstr, aby modlili się za mnie do Pana. Z pewnością nie jesteśmy godni wejść do Jego domu, potrzebujemy Jego słowa, aby zostać zbawionymi (por. Mt 8, 8). Nie mamy innej chluby jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Ga 6, 14). Liturgia nie ma nic wspólnego z ascetycznym moralizmem: to dar Paschy Pana, który przyjęty z uległością czyni nasze życie nowym. Do Wieczernika nie wchodzi się inaczej, jak tylko przyciągając mocą Jego pragnienia,

10 Por. *Litteræ encyclicæ Mediator Dei* (20 Novembris 1947), w: AAS 39 (1947), s. 532.

by spożywać z nami Paschę: *Desiderio desideravi hoc Pascha manducare vobiscum, antequam patiar* (Łk 22, 15).

Odkrywać każdego dnia piękno prawdy o chrześcijańskiej celebracji

21. Musimy jednak być ostrożni: aby antidotum liturgii było skuteczne, jesteśmy proszeni o codzienne odkrywanie na nowo piękna prawdy chrześcijańskiej celebracji. Odwołuję się raz jeszcze do jej znaczenia teologicznego, jak to wspaniale opisano w punkcie 7 *Konstytucji o liturgii*: Liturgia jest kapłaństwem Chrystusa objawionym i danym nam w Jego Passze, uobecnionym i działającym dzisiaj poprzez znaki dostrzegalne (woda, olej, chleb, wino, gesty, słowa), aby Duch Święty, zanurzając nas w misterium paschalnym, przemieniał całe nasze życie, upodabniając nas coraz bardziej do Chrystusa.

22. Ciągłe odkrywanie na nowo piękna liturgii nie jest dążeniem do estetyki obrzędowej, która rozkoszuje się jedynie troską o zewnętrzną formę obrzędu lub zadowala się skrupulatnym przestrzeganiem rubryk. Oczywiście stwierdzenie to w żaden sposób nie ma na celu poparcia postawy przeciwnej, która myli prostotę z niechlujnym banałem, istotę z ignorancją powierzchownością, konkretne sprawowanie obrzędów z przesadnym funkcjonalizmem praktycznym.

23. Powiedzmy jasno: należy zadbać o każdy aspekt celebracji (przestrzeń, czas, gesty, słowa, przedmioty, szaty, śpiew, muzyka...) i przestrzegać każdej rubryki. Ta uwaga wystarczyłaby, aby nie ogołocić zgromadzenia z tego, co mu się należy, czyli z misterium paschalnego celebrowanego zgodnie z obrzędami, które ustanawia Kościół. Gdyby nawet zagwarantowano jakość i przepisy akcji celebrowania, nie wystarczyłoby to, aby nasze uczestnictwo było pełne.

Zachwyt wobec tajemnicy paschalnej – istotna część czynności liturgicznej

24. Gdyby zabrakło nam zachwyty wobec tajemnicy paschalnej, która uobecnia się w konkretności znaków sakramentalnych, moglibyśmy naprawdę narazić się na bycie nieprzemakalnymi wobec oceanu łaski, który zalewa każdą celebrację. Nie wystarczą, choć są

godne pochwały, wysiłki zmierzające do poprawy jakości celebracji, ani wezwanie do przeżywania wewnętrznego; nawet to ostatnie naraża się na ryzyko zredukowania do pustej subiektywności, jeśli nie przyjmie objawienia tajemnicy chrześcijańskiej. Spotkanie z Bogiem nie jest owocem indywidualnego, wewnętrznego poszukiwania Go, ale jest wydarzeniem podarowanym: poprzez nowy fakt Wcielenia możemy spotkać Boga, który na Ostatniej Wieczerzy posuwa się do tego, że chce być przez nas spożywany. Jakże mogłoby się nam przytrafić to nieszczęście, że umknęłaby nam fascynacja pięknem tego daru?

25. Mówiąc o zdumieniu nad tajemnicą paschalną, w żadnym razie nie mam na myśli tego, co czasem wydaje mi się wyrażać górnolotne określenie „poczucie tajemnicy”. Niekiedy wśród rzekomych zarzutów wobec reformy liturgicznej pojawia się ten, że – jak się mówi – wyeliminowała je z celebracji. Zdumienie, o którym mówię, nie jest rodzajem oszołomienia w obliczu jakiejś niejasnej rzeczywistości czy enigmatycznego obrzędu, ale przeciwnie, jest zdumieniem nad faktem, że zbawczy plan Boga został nam objawiony w Passze Jezusa (por. Ef 1, 3-14), której skuteczność nadal dociera do nas w celebracji „tajemnic”, czyli sakramentów. Pozostaje jednak prawdą, że pełnia objawienia ma w porównaniu z naszą ludzką skończonością nadmiar, który nas przekracza i będzie miał swoje wypełnienie na końcu czasów, gdy Pan powróci. Jeśli zachwyty jest prawdziwy, nie ma ryzyka, że nie dostrzeżemy, nawet w bliskości, którą zamierzało Wcielenie, odmienności Bożej obecności. Gdyby reforma zlikwidowała to „poczucie tajemnicy”, byłoby to raczej coś dobrego niż powód do oskarżenia. Piękno, podobnie jak prawda, zawsze budzi zachwyty, a odnoszone do tajemnicy Boga prowadzi do adoracji.

26. Zdumienie jest istotną częścią aktu liturgicznego, ponieważ jest to postawa tych, którzy wiedzą, że mają do czynienia z osobliwością gestów symbolicznych; jest to zdumienie tych, którzy doświadczają mocy symbolu, który nie polega na odwołaniu się do abstrakcyjnego pojęcia, ale na tym, że zawiera i wyraża w swojej konkretności to, co oznacza.

Potrzeba poważnej i żywotnej formacji liturgicznej

27. Podstawowe pytanie jest więc takie: jak odzyskać zdolność do pełnego przeżywania akcji liturgicznej? Soborowa reforma ma właśnie taki cel. Wyzwanie jest bardzo wymagające, ponieważ współczesny człowiek – nie wszystkie kultury w ten sam sposób – utracił zdolność angażowania się w akcję symboliczną, która jest istotną cechą akcji liturgicznej.

28. Postmodernizm – w którym człowiek czuje się jeszcze bardziej zagubiony, pozbawiony jakichkolwiek odniesień, pozbawiony wartości, bo stały się one obojętne, osierocony ze wszystkiego, w rozsypce, w którym horyzont sensu wydaje się niemożliwy – jest wciąż mocno obciążony trudnym dziedzictwem, jakie pozostawiła nam poprzednia epoka. Składa się ono z indywidualizmu i subiektywizmu (które ponownie przywołują pelagianizm i gnostycyzm), jak również z abstrakcyjnego spirytualizmu, który zaprzecza samej naturze człowieka, będącego duchem ucieleśnionym, a więc samym w sobie zdolnym do działania i symbolicznego rozumienia.

29. To właśnie z rzeczywistością współczesności chciał się skonfrontować Kościół zgromadzony na Soborze, potwierdzając swoją świadomość bycia sakramentem Chrystusa, światłem pogan (*Lumen gentium*), trwając w modlitewnym zasłuchaniu w słowo Boże (*Dei Verbum*) i uznając za swoje radości i nadzieje (*Gaudium et spes*) współczesnych ludzi. Wielkie Konstytucje soborowe są nierozłączne i nie jest przypadkiem, że ta jedna wielka refleksja Soboru Powszechnego – najwyższy wyraz synodalności Kościoła, którego bogactwa jestem powołany strzec wraz z wami wszystkimi – wzięła swój początek z liturgii (*Sacrosanctum Concilium*).

30. Zamykając drugą sesję Soboru (4 grudnia 1963 roku), św. Paweł VI tak mówił: „Co więcej, ta żarliwa i złożona dyskusja nie pozostała bynajmniej bez obfitego owocu. Ten bowiem temat, który został podjęty jako pierwszy, a który w pewnym sensie jest w Kościele pierwszorzędny, zarówno ze względu na swoją naturę, jak i godność – mamy na myśli świętą liturgię – doszedł do szczęśliwego zakończenia i jest dziś przez nas uroczyście promulgowany. Z tego powodu dusza nasza cieszy się szczerą radością. W tym bowiem fakcie

uznajemy, że właściwy porządek wartości i obowiązków został zachowany. Przez to bowiem uznaliśmy, że miejsce honorowe należy się Bogu; że jako pierwszy obowiązek jesteśmy zobowiązani wznosić modlitwy do Boga; że święta liturgia jest pierwotnym źródłem tej boskiej wymiany, w której życie Boże jest nam przekazywane; że jest pierwszą szkołą naszych dusz; że jest pierwszym darem, jaki winniśmy złożyć ludowi chrześcijańskiemu, zjednoczonemu z nami w wierze i w wytrwałej modlitwie; wreszcie pierwszym zaproszeniem dla ludzkości, aby rozluźniła swój niemy język w świętych i szczerych modlitwach i poczuła tę niewysłowioną moc odradzającą duszę, która jest wpisana w śpiewanie wraz z nami chwały Boga i nadziei ludzkości, przez Jezusa Chrystusa i w Duchu Świętym”¹¹.

31. Nie mogę w tym liście rozwodzić się nad bogactwem poszczególnych wyrażeń, które pozostawiam waszemu rozważaniu. Jeśli liturgia jest „szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (*Konstytucja o liturgii*, nr 10), to dobrze rozumiemy, o co chodzi w kwestii liturgicznej. Banalne byłoby odczytanie napięć, niestety obecnych w odniesieniu do celebracji, jako prostej rozbieżności między różnymi wrażliwościami wobec formy obrzędowej. Problem jest przede wszystkim eklezjologiczny. Nie widzę, jak można mówić, że uznaje się ważność Soboru – choć jestem trochę zaskoczony, że katolik może zakładać, że nie – i nie przyjmować reformy liturgicznej zrodzonej przez *Konstytucję o liturgii*, która wyraża rzeczywistość liturgii w intymnym związku z wizją Kościoła opisaną w sposób godny podziwu przez *Konstytucję dogmatyczną o Kościele*. Z tego powodu – jak wyjaśniłem w liście wysłanym do wszystkich biskupów – czułem się w obowiązku potwierdzić, że „księgi liturgiczne promulgowane przez świętych papieży Pawła VI i Jana Pawła II, zgodnie z dekretami Soboru Watykańskiego Drugiego, są jedynym wyrazem *lex orandi* Rytu rzymskiego” (Motu proprio *Traditionis custodes*, art. 1).

Nieakceptowanie reformy, jak również jej powierzchowne zrozumienie, odciąga nas od zaangażowania w poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, które ciągle powtarzam: jak możemy wzrastać

11 AAS 56 (1964), s. 34.

w zdolności do pełnego przeżywania akcji liturgicznej? Jak wciąż zachwycać się tym, co dzieje się podczas celebracji na naszych oczach? Potrzebujemy poważnej i żywotnej formacji liturgicznej.

32. Wróćmy jeszcze raz do Wieczernika w Jerozolimie: w poranek Pięćdziesiątnicy narodził się Kościół, początkowa komórka nowej ludzkości. Tylko wspólnota mężczyzn i kobiet pojednanych, ponieważ otrzymali przebaczenie, żywych, ponieważ On żyje, prawdziwych, ponieważ zamieszkałych przez Ducha prawdy, może otworzyć wąską przestrzeń duchowego indywidualizmu.

33. To właśnie wspólnota Pięćdziesiątnicy może łamać Chleb w pewności, że Pan żyje, zmartwychwstał, jest obecny przez swoje słowo, gesty, ofiarowanie swojego Ciała i Krwi. Od tej chwili celebrowanie staje się uprzywilejowanym, a nie jedynym, miejscem spotkania z Nim. Wiemy, że dopiero dzięki temu spotkaniu człowiek staje się w pełni człowiekiem. Tylko Kościół Pięćdziesiątnicy może pojmuje człowieka jako osobę otwartą na pełną relację z Bogiem, ze stworzeniem i z braćmi.

34. Tu pojawia się decydujące zagadnienie formacji liturgicznej. Guardini mówi: „W ten sposób zarysowuje się również pierwsze zadanie praktyczne: podtrzymywani przez tę wewnętrzną przemianę naszych czasów, musimy na nowo nauczyć się stawać przed relacją religijną jako ludzie w pełnym tego słowa znaczeniu”¹². To właśnie umożliwia liturgia, do tego musimy się szkolić. Sam Guardini nie waha się powiedzieć, że bez formacji liturgicznej „reformy rytu i tekstu niewiele pomogą”¹³. Nie zamierzam teraz omawiać w sposób wyczerpujący przebogatego tematu formacji liturgicznej, chcę tylko zaproponować kilka punktów do refleksji. Myślę, że możemy wyróżnić dwa aspekty: formację do liturgii i formację przez liturgię. Pierwszy jest zależny od drugiego, który jest niezbędny.

12 R. Guardini, *Liturgische Bildung* (1923), w: *Liturgie und liturgische Bildung* (Mainz 1992), s. 43; tłum. wł. *Formazione liturgica* (Brescia 2022), s. 69.

13 R. Guardini, *Der Kultakt und die gegenwärtige Aufgabe der Liturgischen Bildung* (1964), w: *Liturgie und liturgische Bildung* (Mainz 1992), s. 14; tłum. wł. *L'atto di culto e il compito attuale della formazione liturgica. Una lettera* (1964), w: *Formazione liturgica* (Brescia 2022), s. 33.

35. Trzeba znaleźć drogi formacji jako studium liturgii: poczynając od ruchu liturgicznego, wiele zrobiono w tym względzie z cennym wkładem wielu uczonych i instytucji akademickich. Konieczne jest jednak upowszechnienie tej wiedzy poza sferą akademicką, w sposób przystępny, aby każdy wierny mógł wzrastać w znajomości teologicznego znaczenia liturgii – jest to decydujące i podstawowe zagadnienie wszelakiej wiedzy i każdej praktyki liturgicznej – jak również w rozwoju chrześcijańskiej celebracji, nabywając zdolność rozumienia tekstów eucharystycznych, dynamizmów dotyczących rytów i ich antropologicznego znaczenia.

36. Myślę o tym, jak normalne jest, że nasze zgromadzenia zbierają się, aby sprawować Eucharystię w Dzień Pański, niedziela za niedzielą, Wielkanoc za Wielkanocą, w szczególnych chwilach życia jednostek i wspólnot, na różnych etapach życia. Wyświęceni szafarze wykonują czynność duszpasterską o pierwszorzędnym znaczeniu, kiedy biorą za rękę ochrzczonych wiernych, aby wprowadzić ich w ponowne doświadczenie Wielkanocy. Pamiętajmy zawsze, że to Kościół, Ciało Chrystusa, jest podmiotem celebrującym, a nie tylko kapłan. Wiedza płynąca z nauki jest tylko pierwszym krokiem, aby móc wejść w celebrowaną tajemnicę. Jest oczywiste, że aby móc prowadzić swoich braci i siostry, szafarze, którzy przewodniczą zgromadzeniu, muszą znać drogę zarówno studiując ją w naukach teologicznych, jak i przebywając ją w praktyce żywego doświadczenia wiary, karmionego modlitwą, z pewnością nie tylko jako zobowiązanie do wypełnienia. W dniu święceń każdemu prezbiterowi biskup mówi: „Rozważaj, co będziesz czynić, naśladowaj to, czego będziesz dokonywać, i prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża”¹⁴.

37. Zorganizowanie studium liturgii w seminariach musi również uwzględniać niezwykłą zdolność, jaką celebracja ma sama w sobie, oferując ogólną wizję wiedzy teologicznej. Każda dyscyplina teologii, każda zgodnie z własną perspektywą, musi ukazywać swój wewnętrzny związek z liturgią, dzięki któremu ujawnia się

¹⁴ *Obrzędy święceń biskupa, prezbiterów i diakonów*, Katowice 2019, s. 91 (*Agnosce quod ages, imitare quod tractabis, et vitam tuam mysterio dominicae crucis conforma*).

i dokonuje jedność formacji kapłańskiej (por. Konstytucja o liturgii, nr 16). Liturgiczno-mądrościowe podejście do formacji teologicznej w seminariach z pewnością przyniosłoby także pozytywne skutki w działaniu duszpasterskim. Nie ma takiego aspektu życia kościelnego, który nie znajdowałby w nim swojej kulminacji i źródła. Całościowe, organiczne, zintegrowane duszpasterstwo, zamiast być wynikiem rozbudowanych programów, jest konsekwencją postawienia w centrum życia wspólnoty niedzielnej celebracji eucharystycznej, będącej podstawą komunii. Teologiczne rozumienie liturgii w żaden sposób nie pozwala zrozumieć tych słów tak, jakby wszystko zostało ograniczone do wymiaru kultowego. Celebracja, która nie ewangelizuje, nie jest autentyczna, podobnie jak nie jest autentyczne głoszenie, które nie prowadzi do spotkania ze Zmartwychwstałym w celebracji. Jedno i drugie zatem, bez świadectwa miłości, jest jak miedź brzęcząca albo cymbał brząający (por. 1 Kor 13, 1).

38. Dla szafarzy i dla wszystkich ochrzczonych formacja liturgiczna w jej pierwszym znaczeniu nie jest czymś, o czym możemy myśleć, że zostanie zdobyte raz na zawsze. Ponieważ dar celebrowanego misterium przekracza naszą zdolność poznania, to zaangażowanie z pewnością będzie musiało towarzyszyć stałej formacji każdego, z pokorą małuczkich, poprzez postawę otwierającą na zdziwienie.

39. Ostatnia uwaga na temat seminariów: oprócz studiów muszą one oferować możliwość przeżycia celebracji, nie tylko wzorcowej z punktu widzenia obrzędu, ale autentycznej, żywej, pozwalającej doświadczyć tej prawdziwej komunii z Bogiem, do której musi dążyć także wiedza teologiczna. Tylko działanie Ducha Świętego może udoskonalić nasze poznanie tajemnicy Boga, która nie jest sprawą rozumowego pojmowania, ale relacji, która dotyka życia. To doświadczenie jest fundamentalne, aby seminarzyści po przyjęciu święceń mogli towarzyszyć wspólnotom na tej samej drodze poznania tajemnicy Boga, która jest tajemnicą miłości.

40. To ostatnie rozważanie prowadzi nas do refleksji nad drugim znaczeniem wyrażenia „formacja liturgiczna”, które możemy przyjąć. Mam na myśli formowanie się każdego, zgodnie z jego powołaniem, przez udział w celebracji liturgicznej. Nawet wiedza ze studium,

o której właśnie wspomniałem, aby nie stała się racjonalizmem, musi służyć realizacji formacyjnego działania liturgii w każdym wierzącym w Chrystusa.

41. Z tego, co powiedzieliśmy o naturze liturgii, jasno wynika, że poznanie tajemnicy Chrystusa, decydującej o naszym życiu, nie polega na umysłowym przyswojeniu sobie jakiejś idei, ale na rzeczywistym, egzystencjalnym zaangażowaniu w Jego osobę. W tym sensie w liturgii nie chodzi o „wiedzę”, a jej cel nie jest przede wszystkim pedagogiczny (choć ma wielką wartość pedagogiczną: por. *Konstytucja o liturgii*, nr 33), ale jest uwielbieniem, dziękczynieniem za Paschę Syna, którego zbawcza moc dociera do naszego życia. Celebracja dotyczy rzeczywistości naszej uległości wobec działania Ducha, który w niej działa, aż do ukształtowania się w nas Chrystusa (por. Ga 4, 19). Pełnią naszej formacji jest upodobnienie się do Chrystusa. Powtarzam: nie chodzi o proces myślowy, abstrakcyjny, ale o stawanie się Nim. Taki jest cel, dla którego został dany Duch Święty, który działa zawsze i tylko po to, aby tworzyć Ciało Chrystusa. Tak jest z chlebem eucharystycznym, tak jest z każdym ochrzczonym powołanym do tego, by coraz bardziej stawał się tym, co otrzymał jako dar w chrzcie, czyli by był członkiem Ciała Chrystusa. Leon Wielki pisze: „Nasze uczestnictwo w Ciele i Krwi Chrystusa nie zmierza do niczego innego, jak do tego, byśmy stali się tym, co spożywamy”¹⁵.

42. To egzystencjalne zaangażowanie dokonuje się – w ciągłości i spójności z metodą wcielenia – poprzez drogę sakramentalną. Liturgia składa się z elementów, które są dokładnie przeciwieństwem duchowych abstrakcji: chleb, wino, olej, woda, woń, ogień, popiół, kamień, tkanina, barwy, ciało, słowa, dźwięki, milczenie, gesty, przestrzeń, ruch, działanie, porządek, czas, światło. Całe stworzenie jest przejawem miłości Boga: odkąd ta właśnie miłość objawiła się w pełni w krzyżu Jezusa, całe stworzenie jest do niej przyciągnięte. To całe stworzenie zostaje przyjęte, aby oddać się na służbę spotkania ze Słowem wcielonym, ukrzyżowanym, umarłym, zmartwychwstałym,

15 Leon Wielki, *Mowa 63: O Męce Pańskiej* 12, 7.

wzniesionym do Ojca. Tak jak to opiewa modlitwa nad wodą chrzcielną, ale także modlitwa nad olejem krzyżma świętego oraz słowa ofiarowania chleba i wina, owoców ziemi i pracy ludzkiej.

43. Liturgia oddaje chwałę Bogu nie dlatego, że możemy coś dodać do piękna niedostępnej światłości, w której On mieszka (por. 1 Tm 6, 16), czy do doskonałości anielskiej pieśni, która rozbrzmiewa wiecznie w niebiańskich siedzibach. Liturgia oddaje chwałę Bogu, ponieważ pozwala nam tu na ziemi widzieć Boga w celebracji tajemnic i widząc Go, ożywiać się Jego Paschą: my, umarli na skutek występków, dzięki łasce zostaliśmy ponownie ożywieni z Chrystusem (por. Ef 2, 5) i jesteśmy chwałą Boga. Ireneusz, *doctor unitatis*, przypomina: „Chwałą Boga jest człowiek żyjący, a życie człowieka polega na widzeniu Boga: jeśli już objawienie Boga przez stworzenie daje życie wszystkim istotom żyjącym na ziemi, to o ileż bardziej objawienie się Ojca przez Słowo jest przyczyną życia dla tych, którzy widzą Boga!”¹⁶.

44. Guardini pisze: „To nakreśla pierwsze zadanie dzieła formacji liturgicznej: człowiek musi stać się na nowo zdolny do rozumienia symboli”¹⁷. Zobowiązanie to dotyczy wszystkich, zarówno wyświęconych szafarzy, jak i wiernych. Zadanie nie jest łatwe, bo współczesny człowiek stał się analfabetą, nie potrafi już odczytywać symboli, prawie nie podejrzewa ich istnienia. Tak dzieje się również z symbolem naszego ciała. Jest symbolem, bo jest intymnym zjednoczeniem duszy i ciała, uwidocznieniem duszy duchowej w porządku cielesnym, a w tym tkwi wyjątkowość człowieka, specyfika osoby nieredukowalna do żadnej innej formy bytu żywego. Nasza otwartość na transcendencję, na Boga, jest konstytutywna. Nieuznanie jej nieuchronnie prowadzi do niewiedzy nie tylko o Bogu, ale i o nas samych. Wystarczy spojrzeć na paradoksalny sposób traktowania ciała, obecnie otaczanego niemal obsesyjną troską w pogoni za mitem wiecznej młodości, współcześnie sprowadzonego do wymiaru materialnego i któremu odmawia się wszelkiej godności. Faktem jest,

¹⁶ Irenaeus Lugdunensis, *Adversus haereses IV*, 20, 7.

¹⁷ R. Guardini, *Liturgische Bildung* (1923), w: *Liturgie und liturgische Bildung* (Mainz 1992), s. 36; tłum. wł. *Formazione liturgica* (Brescia 2022), s. 60.

że nie można nadać wartości ciału, wychodząc tylko od ciała. Każdy symbol jest jednocześnie potężny i kruchy: jeśli nie jest szanowany, jeśli nie jest traktowany zgodnie z tym, czym jest, rozpada się, traci siłę, staje się bez znaczenia.

Nie mamy już spojrzenia św. Franciszka, patrzącego na słońce, które nazywał bratem, bo tak je czuł, widział je *bellu e radiante cum grande splendore* [piękne i promienne z wielkim blaskiem] i pełen zadziwienia śpiewał: *de te Altissimu, porta significatione* [o Tobie, Najwyższy, daje wyobrażenie]¹⁸. Zatrącenie zdolności rozumienia symbolicznej wartości ciała i każdego stworzenia sprawia, że symboliczny język liturgii jest niemal niedostępny dla współczesnego człowieka. Nie chodzi jednak o wyrzeczenie się takiego języka; nie można się go wyrzec, ponieważ jest on tym, co Trójca Święta wybrała, aby dotrzeć do nas w ciele Słowa. Chodzi raczej o odzyskanie umiejętności przedkładania i rozumienia symboli liturgii. Nie wolno nam rozpaczać, ponieważ w człowieku ten wymiar, jak przed chwilą powiedziałem, jest konstytutywny i mimo zła materializmu i spirytualizmu – oba zaprzeczają jedności ciała i duszy – jest zawsze gotowy do ponownego wyłonienia się, jak każda prawda.

45. Pytanie, które sobie zadajemy, brzmi więc: jak wrócić do bycia zdolnym do posługiwania się symbolami? Jak powrócić do umiejętności ich odczytywania, by móc nimi żyć? Wiemy dobrze, że celebrowanie sakramentów dzięki łasce Bożej jest skuteczna sama w sobie (*ex opere operato*), ale nie gwarantuje to pełnego zaangażowania ludzi bez odpowiedniego sposobu stawiania się wobec języka celebrowania. Lektura symboliczna nie jest sprawą wiedzy umysłowej, przyswajania pojęć, ale jest doświadczeniem życiowym.

46. Przede wszystkim musimy odzyskać zaufanie do stworzenia. Rozumiem przez to, że rzeczy, z których „są uczynione” sakramenty, pochodzą od Boga, są na Niego ukierunkowane i zostały przez Niego przyjęte, zwłaszcza wraz z Wcieleniem, aby mogły stać się narzędziami zbawienia, nośnikami Ducha, kanałami łaski. Tutaj odczuwa się pełny dystans zarówno do wizji materialistycznej, jak

18 *Cantico delle Creature*, Fonti Francescane, nr 263.

i spirytystycznej. Jeśli rzeczy stworzone są nieodzowną częścią akcji sakramentalnej, która działa na rzecz naszego zbawienia, musimy usposobić się wobec nich przez nowe spojrzenie, które nie jest powierzchowne, ale pełne szacunku, wdzięczności. Od początku zawierają one załączek łaski uświęcającej sakramentów.

47. Inną decydującą kwestią – znów zastanawiając się nad tym, jak formuje nas liturgia – jest wychowanie potrzebne do nabycia wewnętrznej postawy, która pozwala nam umiejscowić i zrozumieć symbole liturgiczne. Wyrażam to prosto. Myślę o rodzicach, a jeszcze bardziej o dziadkach, ale także o naszych proboszczach i katechetach. Wielu z nas uczyło się właśnie od nich mocy gestów liturgicznych, takich jak znak krzyża, klęczenie, formuły naszej wiary. Być może nie mamy żywego wspomnienia tego, ale z łatwością możemy sobie wyobrazić gest większej ręki biorącej małą dłoń dziecka i powoli towarzyszącej jej, gdy po raz pierwszy kreśli znak naszego zbawienia. Ruchowi towarzyszą słowa również powolne, jakby chcące zawładnąć każdą chwilą tego gestu, całego ciała: „W imię Ojca... i Syna... i Ducha Świętego... Amen”, aby potem puścić rękę dziecka i patrzeć, będąc gotowym przyjść mu z pomocą, gdy samodzielnie powtarza ten gest teraz przekazywany, jak szata, która będzie rosła razem z nim, przyodziewając go w sposób, jaki zna tylko Duch Święty. Od tej chwili ten gest, jego symboliczna siła, należy do nas lub, lepiej byłoby powiedzieć, my należymy do tego gestu, on nadaje nam kształt, jesteśmy przez niego formowani. Nie trzeba zbyt wiele mówić, nie trzeba wszystkiego rozumieć w tym geście: trzeba być małym zarówno w przekazywaniu go, jak i w odbieraniu. Reszta jest dziełem Ducha Świętego. W ten sposób zostaliśmy wtajemniczeni w język symboliczny. Z tego bogactwa nie możemy pozwolić się ograbić. W miarę rozwoju możemy mieć więcej środków do zrozumienia, ale zawsze pod warunkiem, że pozostaniemy mali.

Ars celebrandi

48. Jednym ze sposobów pielęgnowania symboli liturgii i wzrastania w ich żywotnym rozumieniu jest z pewnością pielęgnowanie sztuki celebracji. To wyrażenie również podlega różnym interpretacjom. Staje się ono bardziej zrozumiałe, jeśli rozumie się je w odniesieniu do teologicznego znaczenia liturgii opisanego

w punkcie 7 Konstytucji o liturgii, do którego wielokrotnie się odwoływaliśmy. *Ars celebrandi* nie można sprowadzić do zwykłego przestrzegania regulaminu rubryk, nie można też myśleć o niej jako o fantazyjnej – czasem dzikiej – twórczości bez reguł. Obrzęd jest sam w sobie normą, a norma nigdy nie jest celem samym w sobie, lecz zawsze na usługach wyższej rzeczywistości, której chce strzec.

49. *Ars celebrandi* jak każda sztuka wymaga różnorodnej wiedzy, przede wszystkim zrozumienia dynamizmu, który cechuje liturgię. Czas akcji celebracji jest miejscem, w którym poprzez pamiętkę uobecnia się misterium paschalne, aby ochrzczeni, na mocy swego uczestnictwa, mogli go doświadczyć w swoim życiu. Bez tego zrozumienia łatwo popada się w powierzchowność (mniej lub bardziej wyrafinowaną) i rubrycyzm (mniej lub bardziej sztywny).

Trzeba zatem wiedzieć, jak Duch Święty działa w każdej celebracji: sztuka celebrowania musi być zgodna z działaniem Ducha. Tylko w ten sposób będzie ona wolna od subiektywizmów, które są wynikiem przewagi indywidualnych wrażliwości, oraz od kulturalizmów, czyli bezkrytycznego przejmowania elementów kulturowych, które nie mają nic wspólnego z prawidłowym procesem inkulturacji.

Wreszcie konieczna jest znajomość dynamiki języka symbolicznego, jego specyfiki, skuteczności.

50. Z tych krótkich uwag jasno wynika, że sztuka celebracji nie może być improwizowana. Jak każda sztuka, wymaga ona wytrwałego stosowania. Rzemieślnik potrzebuje tylko techniki; artyście, oprócz wiedzy technicznej, nie może zabraknąć natchnienia, które jest pozytywną formą posiadania. Artysta prawdziwy nie posiada sztuki ani nie jest przez nią posiadany. Sztuki celebracji nie uczy się dlatego, że chodzi się na kurs *public speaking* [wystąpień publicznych] czy technik komunikacji perswazyjnej (nie oceniam intencji, widzę efekty). Każde narzędzie może być przydatne, ale zawsze musi być podporządkowane naturze liturgii i działaniu Ducha Świętego. Potrzebne jest sumienne zaangażowanie w celebrację, pozwolenie, by sama celebracja przekazywała nam swoją sztukę. Guardini pisze: „Musimy sobie uświadomić, jak głęboko jesteśmy jeszcze zakorzenieni w indywidualizmie i subiektywizmie, jak bardzo nie jesteśmy przyzwyczajeni do wezwania wielkości i jak mała jest miara naszego

życia religijnego. Trzeba obudzić poczucie wielkości modlitwy, wolę zaangażowania w nią także naszego istnienia. Ale drogą do tych celów jest dyscyplina, wyrzeczenie się miękkiego sentymentalizmu; poważna praca, wykonywana w posłuszeństwie Kościołowi, w odniesieniu do naszego bytu religijnego i zachowania”¹⁹. W ten sposób człowiek uczy się sztuki celebracji.

51. Mówiąc na ten temat, jesteśmy skłonni sądzić, że dotyczy on tylko wyświęconych szafarzy, którzy pełnią służbę przewodniczenia. W rzeczywistości jest to postawa, do której przeżywania powołani są wszyscy ochrzczeni. Myślę o wszystkich gestach i słowach, które należą do zgromadzenia: zbieranie się, chodzenie w procesji, siedzenie, stanie, klęczenie, śpiewanie, milczenie, wypowiedanie aklamacji, patrzenie, słuchanie. To wiele sposobów, w jakie zgromadzenie, „jak jeden mąż” (Ne 8, 1), uczestniczy w celebracji. Wykonywanie przez wszystkich razem tego samego gestu, mówienie przez wszystkich jednym głosem przekazuje jednostkom siłę całego zgromadzenia. Jest to jednolitość, która nie tylko nie uśmierca, ale wręcz przeciwnie, wychowuje poszczególnych wiernych do odkrywania autentycznej wyjątkowości ich osobowości nie w postawach indywidualistycznych, ale w świadomości bycia jednym ciałem. Nie chodzi tu o konieczność przestrzegania etykiety liturgicznej: chodzi raczej o „dyscyplinę” – w znaczeniu używanym przez Guardiniego – która, jeśli jest autentycznie przestrzegana, formuje nas. Są to gesty i słowa, które wprowadzają porządek w naszym wewnętrznym świecie, każąc nam przeżywać uczucia, postawy, zachowania. Nie są one wypowiedzeniem ideału, który ma nas zainspirować, ale są działaniem, które angażuje ciało w jego całości, czyli w jego byciu jednością duszy i ciała.

52. Wśród obrzędowych gestów, które należą do całego zgromadzenia, milczenie zajmuje miejsce bezwzględnie ważne. Kilka razy jest to wyraźnie przepisane w rubrykach: cała celebracja eucharystyczna jest zanurzona w ciszy, która poprzedza jej początek i wyznacza każdą chwilę jej rytualnego rozwoju. Rzeczywiście, jest ona

¹⁹ R. Guardini, *Liturgische Bildung* (1923), w: *Liturgie und liturgische Bildung* (Mainz 1992), s. 99; tłum. wł. *Formazione liturgica* (Brescia 2022), s. 139.

obecna w akcie pokutnym; po wezwaniu do modlitwy; w liturgii słowa (przed czytaniem, między czytaniem i po homilii); w Modlitwie eucharystycznej; po komunii²⁰. Nie jest to schronienie, w którym można się ukryć dla intymnej izolacji, niemalże znosząc obrzęd, jakby był rozproszeniem. Takie milczenie zaprzeczałoby samej istocie celebracji. Milczenie liturgiczne to coś znacznie więcej: jest ono symbolem obecności i działania Ducha Świętego, który ożywia całą akcję celebracji. To dlatego stanowi ono kulminację następstwa obrzędów. To właśnie dlatego że jest ono symbolem Ducha, ma moc wyrażania Jego wielopostaciowego działania.

Przywołując powyższe momenty, cisza skłania do skruchy i pragnienia nawrócenia; pobudza do słuchania słowa i modlitwy; usposabia do adoracji Ciała i Krwi Chrystusa; sugeruje każdemu, w intymności komunii, co Duch Święty chce uczynić w naszym życiu, aby upodobnić nas do łamanego Chleba. Dlatego jesteśmy wezwani do wykonywania z niezwykłą troską symbolicznego gestu milczenia: w nim Duch nadaje nam kształt.

53. Każdy gest i każde słowo zawiera precyzyjne działanie, które jest zawsze nowe, bo napotyka coraz to nową chwilę w naszym życiu. Wyjaśnię to na jednym prostym przykładzie. Klękamy, aby prosić o przebaczenie, aby poskromić naszą dumę, aby oddać nasze łyzy Bogu, aby błagać Go o interwencję, aby podziękować Mu za otrzymany dar. Jest to zawsze ten sam gest, który w istocie mówi o naszej małości przed Bogiem. Jednak wykonywany w różnych okresach naszego życia kształtuje nasze głębokie wnętrza, a następnie przejawia się na zewnątrz w naszych relacjach z Bogiem i braćmi. Także klęknięcie jest sztuką, to znaczy wykonywać je należy z pełną świadomością jego symbolicznego znaczenia i potrzeby, jaką mamy, aby wyrazić poprzez ten gest nasz sposób bycia w obecności Pana. Jeśli to wszystko dotyczy tego prostego gestu, to o ileż bardziej celebracji słowa? Jakiej sztuki mamy się nauczyć w głoszeniu słowa, w słuchaniu go, w czynieniu go natchnieniem naszej modlitwy, w czynieniu go życiem? Wszystko to zasługuje na najwyższą troskę, nie formalną, zewnętrzną, ale żywotną, wewnętrzną, ponieważ każdy gest i każde

²⁰ Por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, nr 45; 51; 54-56; 66; 71; 78; 84; 88; 271.

słowo celebracji, wyrażone jako sztuka, kształtuje chrześcijańską osobowość jednostki i wspólnoty.

54. O ile prawdą jest, że *ars celebrandi* dotyczy całego zgromadzenia, które celebkuje, to również prawdą jest, że wyświęceni szafarze muszą się o nią szczególnie troszczyć. Odwiedzając wspólnoty chrześcijańskie, często zauważałem, że ich sposób przeżywania uroczystości jest uwarunkowany – w lepszy, a niestety także w gorszy sposób – tym, jak ich proboszcz przewodniczy zgromadzeniu. Można powiedzieć, że istnieją różne „wzorce” przewodniczenia. Oto możliwa lista postaw, które, choć przeciwstawne, charakteryzują przewodniczenie w sposób z pewnością nieadekwatny: surowa sztywność lub przesadna kreatywność, uduchowiony mistycyzm lub praktyczny funkcjonalizm, pośpiech lub podkreślana powolność, niechlujne zaniedbanie lub nadmierne wyrafinowanie, nadmierna serdeczność lub hieratyczna beznamiętność. Mimo rozległości tego zakresu, myślę, że nieadekwatność tych modeli ma wspólne źródło: przesadny indywidualizm stylu osoby odprawiającej, który niekiedy wyraża źle skrywaną manię autopromocji. Często staje się to bardziej widoczne, gdy nasze celebracje są transmitowane w sieci, co nie zawsze jest właściwe i nad czym powinniśmy się zastanowić. Nie są to postawy najbardziej rozpowszechnione, ale zgromadzenia nierzadko są poddawane takiemu „złemu traktowaniu”.

55. Wiele można by powiedzieć o znaczeniu i delikatności przewodniczenia. Przy wielu okazjach rozwodziłem się nad wymagającym zadaniem, jakim jest głoszenie homilii²¹. Ograniczę się teraz do pewnych szerszych rozważań, chcąc ponownie zastanowić się wraz z wami nad tym, jak jesteśmy formowani przez liturgię. Myślę o normalności niedzielnych Mszy św. w naszych wspólnotach: odnoszę się zatem do prezbiterów, ale pośrednio do wszystkich ustanowionych szafarzy.

56. Prezbiter przeżywa swój właściwy udział w celebracji na mocy daru otrzymanego w sakramencie święceń. Ta właściwość

21 Zob. Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013 r.), nr 135-144.

wyraża się właśnie w przewodniczeniu. Jak wszystkie urzędy, do których jest powołany, nie jest to zasadniczo zadanie wyznaczone przez wspólnotę, ale raczej konsekwencja wylania Ducha Świętego otrzymanego przy święceniach, który uzdalnia go do tego zadania. Prezbiter jest formowany także przez swoje przewodniczenie wspólnoty, która celebruje.

57. Aby ta służba była wykonywana dobrze – jako sztuka – podstawowe znaczenie ma to, że prezbiter powinien najpierw mieć żywą świadomość, że jest przez łaskę szczególną obecnością Zmartwychwstałego Pana. Wyświęcony szafarz sam jest jednym ze sposobów obecności Pana, która czyni zgromadzenie chrześcijańskie wyjątkowym, różnym od wszystkich innych (por. *Konstytucja o liturgii*, nr 7). Ten fakt nadaje „sakramentalne” znaczenie – w sensie szerokim – wszystkim gestom i słowom tego, który przewodniczy. Zgromadzenie ma prawo móc odczuć w tych gestach i słowach pragnienie, jakie ma Pan dziś, tak jak podczas Ostatniej Wieczerzy, aby nadal spożywać z nami Paschę. Zmartwychwstały jest więc postacią centralną, a na pewno nie nasze niedojrzałości, które szukają – przyjmując jakąś rolę i postawę – prezencji, której nie mogą mieć. Sam prezbiter jest ogarnięty tym pragnieniem komunii, jakie Pan ma wobec każdego. To tak, jakby był postawiony między gorejącym sercem miłości Jezusa a sercem każdego wierzącego, przedmiotem Jego miłości. Przewodniczyć Eucharystii, to zanurzyć się w ogniu Bożej miłości. Kiedy dane nam jest zrozumieć, a nawet przeczuć tę rzeczywistość, z pewnością nie potrzebujemy już „wytycznych”, które dyktowałyby nam odpowiednie zachowanie. Jeśli tego potrzebujemy, to z powodu „twardości naszych serc”. Najwyższą, a więc najbardziej wymagającą normą jest rzeczywistość samej celebracji eucharystycznej, która dobiera słowa, gesty, uczucia, dając nam do zrozumienia, czy są one adekwatne do zadania, jakie mają do spełnienia. Oczywiście, także i to nie może być improwizowane: jest to sztuka, wymaga od prezbitera zastosowania, to znaczy wytrwałego korzystania z ognia miłości, który Pan przyszedł przynieść na ziemię (por. Łk 12, 49).

58. Kiedy pierwsza wspólnota łamie Chleb w posłuszeństwie nakazowi Pana, czyni to pod okiem Maryi, która towarzyszy pierwszym

krokom Kościoła: „trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14). Dziewica Matka „czuwa” nad czynami swego Syna powierzonymi Apostołom. Tak jak strzegła w swoim łonie, po przyjęciu słów anioła Gabriela, Słowa, które stało się ciałem, tak samo Dziewica ponownie strzeże w łonie Kościoła tych gestów, które składają się na ciało Jej Syna. Prezbiter, który na mocy daru otrzymanego wraz z sakramentem święceń powtarza te gesty, jest strzeżony w łonie Dziewicy. Czy potrzebujemy normy, która powie nam, jak mamy się zachowywać?

59. Prezbiterzy, stając się narzędziami, aby ogień Jego miłości płonął na ziemi, strzeżeni w łonie Maryi, Dziewicy uczynionej Kościołem (jak śpiewał św. Franciszek), pozwalają się kształtować Duchowi Świętemu, który chce doprowadzić do końca dzieło, jakie rozpoczął przy ich święceniach. Działanie Ducha daje im możliwość sprawowania przewodnictwa w zgromadzeniu eucharystycznym z bojażnią Piotra, świadomego tego, że jest grzesznikiem (por. Łk 5, 1-11), z wielką pokorą cierpiącego sługi (por. Iz 42 nn), z pragnieniem „bycia spożywanymi” przez ludzi powierzonych im w codziennym sprawowaniu ich posługi.

60. Sama celebracja wychowuje do tej jakości przewodniczenia, nie jest to, powtarzamy, zaangażowanie intelektualne, nawet jeśli cały nasz umysł, jak i wrażliwość, jest w nie włączony. Prezbiter jest więc przygotowany do przewodniczenia poprzez słowa i gesty, które liturgia wkłada w jego usta i w jego ręce.

Nie zasiada na tronie²², bo Pan króluje z pokorą tego, który służy.

Nie pozbawia ołtarza jego centralnego miejsca, „znaku Chrystusa, z którego boku wypłynęła Krew i woda, źródło sakramentów Kościoła, (...) ośrodka naszego wielbienia i dziękczynienia”²³.

Zbliżając się do ołtarza na ofiarę, prezbiter uczy się pokory i skruchy słowami: „Przyjmij nas, Panie, stojących przed Tobą w duchu

22 Por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, nr 310.

23 *Modlitwa poświęcenia ołtarza*, w: *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza*, Katowice 2001, s. 145-146.

pokory i z sercem skruszonym; niech nasza Ofiara tak się dzisiaj dokona przed Tobą, Panie Boże, aby się Tobie podobała”²⁴.

Nie może przypisywać sobie posługi, która została mu powierzona, ponieważ liturgia zaprasza go, aby w znaku wody prosił o oczyszczenie: „Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego”²⁵.

Słowa, które liturgia kładzie mu na usta, mają różną treść, która domaga się specyficznej intonacji: ze względu na wagę tych słów prezbiter jest proszony o prawdziwą *ars dicendi*. Nadają one kształt jego wewnętrznym uczuciom, czy to w błaganiu do Ojca w imieniu zgromadzenia, czy to w wezwaniu skierowanym do zgromadzenia, czy to w aklamacji jednym głosem z całym zgromadzeniem.

W Modlitwie eucharystycznej, w której uczestniczą także wszyscy ochrzczeni, słuchając „ze czcią i w milczeniu”, a także włączając się w nią „aklamacjami”²⁶, przewodniczący ma moc, by „w imieniu całego świętego ludu” wspominać przed Ojcem o ofiarowaniu Jego Syna podczas Ostatniej Wieczerzy, aby ten ogromny dar mógł być ponownie uobecniony na ołtarzu. Uczestniczy w tym ofiarowaniu poprzez ofiarowanie siebie. Prezbiter nie może opowiadać Ojcu o Ostatniej Wieczerzy bez uczestnictwa w niej. Nie może powiedzieć: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy. To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane” i nie doświadczyć tego samego pragnienia ofiarowania własnego ciała, własnego życia za powierzony mu lud. Tak dzieje się w ciągu wykonywania jego posługi.

To wszystko i wiele innych rzeczy sprawia, że prezbiter jest nieustannie kształtowany podczas sprawowanej celebracji.

* * *

61. W niniejszym liście chciałem po prostu przedstawić kilka przemyśleń, które z pewnością nie wyczerpują ogromnego skarbu, jakim jest sprawowanie świętych tajemnic. Proszę wszystkich

²⁴ *Missale Romanum* (2008), s. 515: *In spiritu humilitatis et in animo contrito suscipiamur a te, Domine; et sic fiat sacrificium nostrum in conspectu tuo hodie, ut placeat tibi, Domine Deus.*

²⁵ *Missale Romanum* (2008), s. 515: *Lava me, Domine, ab iniquitate mea, et a peccato meo munda me.*

²⁶ Por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, nr 78-79.

biskupów, prezbiterów i diakonów, wychowawców seminaryjnych, wykładowców na wydziałach teologicznych i w szkołach teologicznych oraz wszystkich katechetów i katechetki, aby pomagali świętemu Ludowi Bożemu czerpać z tego, co zawsze było podstawowym źródłem duchowości chrześcijańskiej. Jesteśmy nieustannie wzywani do ponownego odkrycia bogactwa ogólnych zasad zawartych w pierwszych punktach *Konstytucji o liturgii*, rozumiejąc wewnętrzną więź między pierwszą z soborowych konstytucji a wszystkimi pozostałymi. Dlatego nie możemy wrócić do tej formy obrzędowej, wobec której Ojcowie soborowi, *cum Petro* i *sub Petro*, poczuli potrzebę zreformowania, zatwierdzając pod kierownictwem Ducha Świętego i zgodnie ze swoim sumieniem pasterzy, zasady, z których zrodziła się reforma. Święci Papieże Paweł VI i Jan Paweł II, zatwierdzając zreformowane księgi liturgiczne *ex decreto Sacrosancti Œcumenici Concilii Vaticani II*, zagwarantowali wierność reformy wobec Soboru. Dlatego napisałem *Traditionis custodes*, aby Kościół mógł wzniesić w różnorodności języków „jedną i identyczną modlitwę”, zdolną wyrazić jego jedność²⁷. O tę jedność, jak już pisałem, mi chodzi, aby była przywrócona w całym Kościele Rytu rzymskiego.

62. Chciałbym, aby ten list pomógł nam na nowo rozpalić podziw dla piękna prawdy chrześcijańskiej celebracji, przypomnieć o potrzebie autentycznej formacji liturgicznej i uznać znaczenie sztuki celebracji, która ma służyć prawdzie misterium paschalnego i udziału w nim wszystkich ochrzczonych, każdego zgodnie ze specyfiką swojego powołania.

Całe to bogactwo nie jest daleko od nas: jest w naszych kościołach, w naszych chrześcijańskich świętach, w centralnym znaczeniu niedzieli, w mocy sakramentów, które sprawujemy. Życie chrześcijańskie jest ciągłą drogą wzrostu: jesteśmy wezwani do tego, by pozwolić się formować z radością i w komunii.

63. Dlatego chciałbym pozostawić wam jeszcze jedną wskazówkę do kontynuowania naszej drogi. Zapraszam was do ponownego

²⁷ Por. Paweł VI, *Constitutio apostolica Missale Romanum* (3 Aprilis 1969), w: AAS 61 (1969), s. 222.

odkrycia znaczenia roku liturgicznego i Dnia Pańskiego; to także jest przesłanie Soboru (por. *Konstytucja o liturgii*, nr 102-111).

64. W świetle tego, co przypomnieliśmy powyżej, rozumiemy, że rok liturgiczny jest dla nas okazją do wzrastania w poznaniu tajemnicy Chrystusa, zanurzając nasze życie w tajemnicy Jego Paschy, w oczekiwaniu na Jego powrót. To jest prawdziwa formacja ciągła. Nasze życie nie jest przypadkowym i chaotycznym ciągiem wydarzeń, ale podróżą, która od Paschy do Paschy upodabnia nas do Niego, „(abyśmy) pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”²⁸.

65. Wraz z upływem czasu uczynionego nowym przez Paschę, co osiem dni Kościół świętuje w niedzielę wydarzenie zbawienia. Niedziela, wpierv zanim jest przykazaniem, jest darem, który Bóg daje swojemu ludowi (dlatego Kościół strzeże go przez przykazanie). Niedzielną celebracja daje wspólnocie chrześcijańskiej możliwość formacji przez Eucharystię. Z niedzieli na niedzielę słowo Zmartwychwstałego rozświetla naszą egzystencję, pragnąc dokonywać w nas tego, po co zostało posłane (por. Iz 55, 10-11). Z niedzieli na niedzielę komunია z Ciałem i Krwią Chrystusa chce uczynić również nasze życie ofiarą miłą Ojcu, w komunii braterskiej, która staje się dzieleniem się, przyjmowaniem, służbą. Z niedzieli na niedzielę moc łamanego Chleba podtrzymuje nas w głoszeniu Ewangelii, w której objawia się autentyczność naszej celebracji.

Porzucmy kontrowersje, by wspólnie słuchać tego, co Duch mówi do Kościoła, pielęgnujmy komunię, nadal zachwycajmy się pięknem liturgii. Otrzymaliśmy Paschę, pozwólmy się osłonić ciągłym pragnieniem Pana, by ją z nami spożywać, pod okiem Maryi, Matki Kościoła.

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, dnia 29 czerwca, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, w 2022 roku, dziesiątym mojego Pontyfikatu.

Franciszek
Papież

²⁸ *Missale Romanum* (2008), s. 598: ... *expectantes beatam spem et adventum Salvatoris nostri Iesu Christi*.

Niech drży cała ludzkość, niech zadrży cały wszechświat i niech raduje się niebo, gdy na ołtarzu, w ręku kapłana, obecny jest Chrystus, Syn Boga żywego. O godna podziwu wysokości i zadziwiająca godności! O wzniosła pokoro! O pokorna wzniosłości, że Pan wszechświata, Bóg i Syn Boży, tak się uniżył, że ukrył się, dla naszego zbawienia, pod małą postacią chleba! Patrzcie, bracia, na pokorę Boga i otwórzcie przed Nim wasze serca; unizcie się też wy, abyście byli przez Niego wywyższeni. Nie zatrzymujcie więc nic z siebie dla siebie, aby Ten, który ofiaruje się wam w całości, mógł was w całości przyjąć.

Święty Franciszek z Asyżu,
List do całego Zakonu II, 26-29

Tłumaczenie z oryginału włoskiego: o. Bazyli Degórski OSPPE, s. Ewa Dobrzelecka OssR, Komisja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów KEP, Biuro ds. Komunikacji Zagranicznej KEP.

6.

TOTUM AMORIS EST

LIST APOSTOLSKI W CZTERECHSETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

„Wszystko należy do miłości”. W tych słowach możemy zebrać duchowe dziedzictwo pozostawione przez św. Franciszka Salezego, który zmarł cztery wieki temu, 28 grudnia 1622 r. w Lyonie. Miał niewiele ponad pięćdziesiąt lat, a od dwudziestu był biskupem i „wygnanym” księciem Genewy. Przybył do Lyonu po zakończeniu swej ostatniej misji dyplomatycznej. Książę Sabaudzki poprosił go, aby towarzyszył kardynałowi Maurycemu Sabaudzkiemu w podróży do Awinionu. Razem mieli złożyć hołd młodemu królowi Ludwikowi XIII, który wracał do Paryża doliną Rodanu po zwycięskiej kampanii wojennej na południu Francji. Utrudzony i w złym stanie zdrowia Franciszek, wyruszył w podróż zmotywowany wyłącznie duchem służby. „Gdyby odbycie tej podróży nie było zbyt pożyteczne dla świadczonej im służby, miałbym z pewnością wiele dobrych

i solidnych powodów, by się z niej zwolnić; lecz jeśli jest to kwestia służenia im, żywy lub martwy, nie będę się wycofywał, lecz pójdę lub dam się ponieść”. Taki był jego temperament. Kiedy w końcu dotarł do Lyonu, zamieszkał przy klasztorze sióstr wizytek, w domu ogrodnika, aby nie sprawiać zbyt wielu kłopotów, a jednocześnie by móc się spotykać z każdym, z kim zechce.

Już od dłuższego czasu nie robiła na nim wrażenia „marna wielkość dworu”, a swoje ostatnie dni spędził wypełniając posługę pasterską w następujących jedno po drugim spotkaniach: spowiedziach, rozmowach, konferencjach, kazaniach i ostatnich – nieodzownych – listach przyjaźni duchowej. Z czasem, coraz jaśniejsza stawała się dla niego głęboka motywacja tego przepelnionego Bogiem stylu życia, którą prosto i precyzyjnie sformułował w swoim słynnym *Traktacie o miłości Bożej*: „Skoro tyko człowiek nieco wnikliwiej zaduma się nad Bóstwem, dozna pewnego serdecznego wzruszenia, świadczącego o tym, że Bóg jest Bogiem ludzkiego serca”. Stanowi to syntezę jego myśli. Doświadczenie Boga jest oczywistością ludzkiego serca, takim jakim je rozumie Franciszek Salezy. Nie jest to konstrukcja myślowa, lecz raczej rozpoznanie pełne zdumienia i wdzięczności, będące następstwem objawienia się Boga. To właśnie w sercu i poprzez serce dokonuje się ten subtelny i intensywny proces zjednoczenia w łasce, dzięki której człowiek rozpoznaje Boga, a zarazem siebie samego, swoje pochodzenie i głębię, swoje spełnienie w powołaniu do miłości. Odkrywa, że wiara nie jest ślepym ruchem, lecz przede wszystkim postawą serca. Poprzez nią człowiek powierza się prawdzie, która jawi się jego sumieniu jako „słodkie wzruszenie”, zdolne wzbudzić odpowiednią i niezbędną życzliwość wobec każdej rzeczywistości stworzonej, jak lubił mawiać.

W tym świetle rozumiemy, że dla św. Franciszka Salezego nie było lepszego miejsca, by znaleźć Boga i by pomagać w Jego poszukiwaniu, niż serce każdej kobiety i każdego mężczyzny jego czasów. Nauczył się tego, obserwując z baczną uwagą samego siebie i badając ludzkie serce od najmłodszych lat.

Mając głębokie doświadczenie codzienności wypełnionej Bogiem, podczas ostatniego spotkania w tamtych dniach w Lyonie, pozostawił swoim siostronom wizytkom wyrażenie, poprzez które pragnął zostać zapamiętanym przez nie na zawsze: „Wszystko już wam powiedziałem w tych dwóch słowach, mówiąc, aby niczego nie odmawiać,

niczego nie pragnąć; nie mam nic innego do powiedzenia”. Nie był to jednak wyraz czystego woluntaryzmu, „woli bez pokory”, tej subtelnej pokusy na drodze do świętości, która myli ją z usprawiedliwianiem siebie o własnych siłach, z uwielbieniem ludzkiej woli i własnych możliwości, uwielbieniem „przekładającym się na egocentryczne i elitarystyczne samozadowolenie, pozbawione prawdziwej miłości”. Tym bardziej nie był to też czysty kwietyzm, owo bierne i pozbawione uczuć oddanie się doktrynie bez ciała i bez historii. Zrodził się on raczej z kontemplacji życia Syna Wcielonego. Było to 26 grudnia, kiedy Święty przemówił do siostr w sercu tajemnicy Bożego Narodzenia: „Czy widzicie Dzieciątko Jezus w żłóbku? Przyjmuje wszystkie utrapienia pogody, zimno i wszystko, na co Ojciec zezwala, by stało się Jego udziałem. Nie odrzucał drobnych pieszczot Matki, które mu dawała i nie napisano, aby kiedykolwiek sam wyciągał swoje ręce ku piersi swej Matki, ale pozostawia wszystko jej opiece i przeczności. Podobnie i my nie powinniśmy niczego pragnąć ani niczego nie odmawiać, przyjmując wszystko to, co Bóg nam ześle, chłód i niedogodności pogody”. Wzrusza jego uwaga, uznająca za nieodzowną, troskę o to, co ludzkie. W szkole Wcielenia nauczył się zatem odczytywać historię i wkraczać w nią z ufnością.

Kryterium miłości

Poprzez doświadczenie uznał pragnienie za źródło prawdziwego życia duchowego, a jednocześnie za miejsce jego fałszowania. Z tego powodu, czerpiąc obficie z wcześniejszej tradycji duchowej, rozumiał, jak ważne jest ciągle wystawianie pragnień na próbę poprzez nieustanne ćwiczenie się w rozeznawaniu. Rozstrzygające kryterium swojej oceny odnalazł w miłości. Podczas ostatniej wizyty w Lyonie, w święto św. Szczepana, na dwa dni przed śmiercią, powiedział: „To miłość jest tym, co czyni doskonałymi nasze czyny. I powiem wam znacznie więcej. Oto osoba, która znosi męczeństwo dla Boga z jedną uncją miłości, zasługuje na wiele, bo nie można było ofiarować więcej, niż własne życie; ale inna osoba, która cierpiałaby tylko zadrapanie z dwiema uncjami miłości, będzie miała o wiele większe zasługi, bowiem to miłosierdzie i miłość nadają wartość wszystkiemu”.

Z zadziwiającą precyzją mówił dalej, ukazując trudną relację między kontemplacją a działaniem: „Wiecie lub powinniście wiedzieć, że kontemplacja sama w sobie jest lepsza od działania i życia czynnego;

ale jeśli w życiu czynnym zjednoczenie [z Bogiem] jest większe, to jest ono lepsze. Jeśli siostra, która jest w kuchni i trzyma patelnię na ogniu, ma więcej miłości i miłosierdzia niż inna, to ogień materialny nie będzie jej przeszkadzał, ale przeciwnie, pomoże jej być bardziej miłą Bogu. Często zdarza się, że człowiek jest zjednoczony z Bogiem zarówno w działaniu, jak i w samotności; ale w końcu zawsze powracam do kwestii: gdzie jest więcej miłości”. Oto prawdziwe pytanie, które przewyższa swym dynamizmem wszelki bezużyteczny rygoryzm i zamykanie się w sobie: w każdej chwili, w każdej decyzji, w każdej okoliczności życia należy zadawać sobie pytanie o to, gdzie znajduje się największa miłość. Nie przypadkiem św. Franciszek Salezy został nazwany przez św. Jana Pawła II „doktorem Bożej miłości”, nie tylko dlatego, że napisał na ten temat obszerny *Traktat*, ale przede wszystkim dlatego, że był świadkiem tej miłości. Z drugiej strony, jego pism nie można traktować jako teorii tworzonej przy biurku, z dala od niepokojów zwykłego człowieka. Jego nauczanie istotnie zrodziło się z uważnego wsłuchiwanie się w doświadczenie. Nie uczynił nic więcej, jak tylko przekształcił w doktrynę to, czym sam żył i co czytał z wnikliwością, oświeconą przez Ducha Świętego, w swoim wyjątkowym i nowatorskim działaniu duszpasterskim. Syntezę tego sposobu postępowania można znaleźć w *Przedmowie* do tegoż *Traktatu o miłości Bożej*: „W Kościele świętym wszystko należy do miłości, żyje w miłości, czyni się dla miłości i pochodzi z miłości”.

Lata formacji początkowej: przygoda poznawania siebie w Bogu

Franciszek urodził się 21 sierpnia 1567 r. w zamku Sales, niedaleko Thorens, jako syn François de Nouvelles, pana na Boisys, i Françoise de Sionnaz. „Żył na przełomie dwóch wieków, XVI i XVII, toteż przyswoił sobie to, co najlepsze w naukach i zdobycze kulturalne kończącego się stulecia, godząc z dziedzictwem humanizmu, charakterystyczne dla prądów mistycznych pęd ku absolutowi”.

Po początkowej formacji kulturalnej, najpierw w kolegium w La Roche-sur-Foron, a następnie w Annecy, przybył do Paryża, do niedawno założonego kolegium jezuickiego Clermont. W zniszczonej wojnami religijnymi stolicy Królestwa Francji, przeżył w krótkim czasie, następujące po sobie, dwa kryzysy wewnętrzne, które na zawsze naznaczyły jego życie. Owa żarliwa modlitwa w kościele św. Szczepana-des-Gres, przed obliczem paryskiej Czarnej Madonny

zapali w jego sercu – pośród ciemności – płomień, który pozostanie w nim żywy na zawsze, jako klucz do zrozumienia własnych i cudzych doświadczeń. „Cokolwiek by się działo, o Panie, który trzymasz wszystko w swoich rękach i którego drogami są sprawiedliwość i prawda [...] będę Cię kochał, o Panie [...], będę Cię kochał tutaj, o mój Boże, i zawsze będę pokładał nadzieję w Twoim miłosierdziu, i zawsze będę głosił Twoją chwałę [...] Panie Jezu, Ty zawsze będziesz moją nadzieją i moim zbawieniem w ziemi żyjących”.

To właśnie zapisał w swoim notatniku, odnajdując spokój. I to doświadczenie, z jego niepokojami i pytaniami, zawsze będzie dla niego oświecające i otworzy przed nim jedyny w swoim rodzaju sposób dotarcia do tajemnicy relacji Boga z człowiekiem. Pomoże mu wsłuchiwać się w życie innych i rozpoznawać, z misternym rozeznaniem, wewnętrzną postawę, która łączy myśl z odczuwaniem, rozum z uczuciem, i która nazywa po imieniu „Boga ludzkiego serca”. W ten sposób Franciszek nie uległ niebezpieczeństwu przypisania wartości teoretycznej własnemu osobistemu doświadczeniu, absolutyzując je, lecz nauczył się czegoś niezwykłego, będącego owocem łaski: odczytywania w Bogu zarówno własnych przeżyć jak i innych osób.

Choć mimo, że nie aspirował do utworzenia własnego prawdziwego systemu teologicznego, to jego refleksja nad życiem duchowym odznaczała się wybitną godnością teologiczną. Ukazują się w nim istotne cechy dla uprawiania teologii, w odniesieniu do której nigdy nie można zapominać o dwóch konstytutywnych wymiarach. Pierwszym jest właśnie życie duchowe, bo tylko w pokornej i wytrwałej modlitwie, w otwarciu na Ducha Świętego można starać się pojąć i wyrazić Słowo Boże. Teologami stajemy się w tyglu modlitwy. Drugim wymiarem jest życie eklezjalne: czucie w Kościele i z Kościołem. Również teologia odczuła skutki kultury indywidualistycznej, lecz teolog chrześcijański wypracowuje swoją myśl będąc zanurzonym we wspólnotę, łamiąc w niej chleb Słowa. Refleksja Franciszka, pozostająca na marginesie sporów akademickich ówczesnej epoki, a zarazem odnosząca się do nich z szacunkiem, wynika właśnie z tych dwóch cech konstytutywnych.

Odkrycie nowego świata

Po ukończeniu studiów humanistycznych podjął studia prawnicze na Uniwersytecie w Padwie. Powróciwszy do Annecy, pomimo

sprzeciwu ojcowskiego, podjął decyzję co do kierunku swojego życia. Świecenia kapłańskie przyjął 18 grudnia 1593 r., a na początku września kolejnego roku, na zaproszenie biskupa de Granier, został powołany do trudnej misji w Chablais, na terytorium wyznania kalwińskiego, należącym do diecezji Annecy, które w labiryncie wojen i traktatów pokojowych ponownie przeszło pod kontrolę Księstwa Sabaudii. Były to lata intensywne i dramatyczne. Tu wówczas odkrył, obok pewnej rygorystycznej bezkompromisowości, która w przyszłości skłoni go do przemyśleń, swoje talenty mediatora i człowieka dialogu. Dał się też poznać jako wynalazca oryginalnych i śmiałych praktyk duszpasterskich, takich jak słynne „latające kartki”, wieszane wszędzie, a nawet wsuwane pod drzwi domów.

W 1602 r. powrócił do Paryża, aby – w imieniu samego bpa De Graniera i zgodnie z dokładnymi instrukcjami Stolicy Apostolskiej – przeprowadzić delikatną misję dyplomatyczną, w związku z kolejną zmianą sytuacji polityczno-religijnej na terytorium diecezji genewskiej. Mimo dobrych zamiarów króla Francji, misja ta zakończyła się niepowodzeniem. Sam Franciszek pisał do papieża Klemensa VIII: „Po dziewięciu miesiącach zmuszony byłem wycofać się, niczego niemal nie zakończywszy”. Misja ta stała się jednak dla niego i dla Kościoła nieoczekiwanym bogactwem pod względem ludzkim, kulturowym i religijnym. W czasie wolnym od negocjacji dyplomatycznych, Franciszek głosił kazania w obecności króla i dworu francuskiego, nawiązywał ważne kontakty, a przede wszystkim całkowicie zanurzył się w cudownej duchowej i kulturowej wiosnie nowoczesnej stolicy Królestwa.

Tam wszystko uległo zmianie i nadal się zmieniało. On sam dał się poruszyć zajmując się wielkimi problemami, jakie pojawiały się w świecie oraz nowymi sposobami ich postrzegania, a także zadziwiającym zapotrzebowaniem na duchowość, która wyłoniła się, a także bezprecedensowymi pytaniami, jakie ona stawiała. Krótko mówiąc, zdał sobie sprawę z prawdziwego „przemijania epoki”, na które trzeba było odpowiedzieć za pomocą języków starych jak i nowych. Z pewnością nie po raz pierwszy spotkał żarliwych chrześcijan, ale chodziło o coś innego. Nie był to Paryż spustoszony przez wojny religijne, jaki widział w latach swej formacji, ani też nie były to zawzięte walki na terenach Chablais. Było to coś nieoczekiwanego: tłum „świętych, prawdziwych świętych, licznych i wszędzie”.

Byli tam ludzie kultury, profesorowie Sorbony, przedstawiciele instytucji, książęta i księżniczki oraz służba, zakonnicy i zakonnice. Świat na różne sposoby spragniony Boga.

Spotkanie tych osób i poznawanie ich pytań było jednym z najważniejszych opatrnościowych wydarzeń w jego życiu. Dni pozornie bezużyteczne i nieudane zamieniały się w ten sposób w niezrównaną szkołę odczytywania nastrojów epoki, bez schlebiana im. Zręczny i niestrudzony polemista, przeistaczał się, dzięki łasce, w doskonałego interpretatora czasów i nadzwyczajnego kierownika dusz. Jego działalność duszpasterska, wielkie dzieła (*Wprowadzenie do życia pobożnego* i *Traktat o miłości Bożej*), tysiące listów przyjaźni duchowej, które z nich wypływały, wysyłane wewnątrz klasztornych murów i poza nimi, do zakonników i zakonnice, do dworzan, a także do zwykłych ludzi, spotkanie z Joanną de Chantal i założenie Wizytek w 1610 r., byłyby niezrozumiałe bez owego przełomu wewnętrznego. Ewangelia i kultura osiągnęły wówczas owocną syntezę, z której wyłoniła się intuicja prawdziwej i rzeczywistej metody postępowania, która dojrzała i była gotowa do wydania trwałego i obiecującego plonu.

W jednym z pierwszych listów o kierownictwie duchowym i przyjaźni duchowej, wysłanym do jednej ze wspólnot sióstr wizytek w Paryżu, Franciszek Salezy mówi, z głęboką pokorą, o „swojej metodzie”, która różni się od innych, w oczekiwaniu prawdziwej reformy. Jest to metoda, która wyrzeka się surowości i w pełni polega na godności i zdolnościach pobożnej duszy, pomimo jej słabości: „Mam wątpliwość, że waszej reformie można by przeciwstawić inną przeszkodę: być może ci, którzy wam ją narzucili, zbyt surowo potraktowali ranę. [...] Pochwalam ich metodę, jakkolwiek sam jej nie stosuję, zwłaszcza w odniesieniu do mocnych i wielkodusznych umysłów jak twój. Wydaje mi się bowiem, że wystarczy im po prostu wskazać ranę i dać im skalpel do ręki, aby same mogły dokonać cięcia. Ale nie pomijajcie z tego powodu reformy, której potrzebujecie”. Słowa te ukazują wizję, która rozślawiła optymizm salezjański i która odcisnęła piętno na historii duchowości poprzez kolejne wspaniałe dzieła, jak w przypadku księdza Bosko dwa wieki później.

Po powrocie do Annecy, 8 grudnia tego samego roku przyjął święcenia biskupie. Wpływ jego posługi biskupiej na Europę w tamtym czasie i w następnych stuleciach był i jest ogromny. „Był apostołem,

kaznodzieją, pisarzem, człowiekiem czynu i modlitwy, z zaangażowaniem wprowadzał w życie ideały Soboru Trydenckiego; był uczestnikiem sporu i dialogu z protestantami, doświadczając coraz bardziej, że choć teologiczna dyskusja jest konieczna, to bardzo skuteczne są osobiste stosunki i miłość. Były mu powierzane misje dyplomatyczne na szczeblu europejskim, a także społeczne misje mediacyjne i pojednawcze”. Przede wszystkim jest on interpretatorem zmieniającej się epoki i przewodnikiem dusz w czasach, które w nowy sposób wyrażają pragnienie Boga.

Miłość czyni wszystko dla swoich dzieci

Między rokiem 1620 a 1621, a więc pod koniec swego życia, Franciszek skierował do jednego z księży ze swojej diecezji słowa, które mogą pomóc zrozumieć jego wizję tamtej epoki. Zachęcał go, by spełnił jego pragnienie i poświęcił się pisaniu oryginalnych tekstów, które byłyby w stanie wychwycić nowe pytania, wyczuwając ich potrzebę. „Muszę ci powiedzieć, że moja pogłębiająca się z każdym dniem znajomość nastrojów panujących na świecie, wzbudza we mnie żarliwe pragnienie, aby Bóg raczył w swojej dobroci natchnąć kogoś ze swoich sług umiejętnością i chęcią pisania w sposób odpowiadający upodobaniom tego biednego świata”. Motyw tej zachęty znajdował we własnej wizji tamtych czasów: „Świat staje się tak przewrażliwiony, że niebawem już nikt nie ośmieli się tknąć go inaczej niż w aksamitnych rękawiczkach, ani leczyć jego rany czym innym, niż okładami z cebuli. Ale jakie to ma znaczenie, jeżeli ludzie zdrowieją, i w końcu są uratowani? Nasza królowa, miłość, gotowa jest wszystko uczynić dla swych dzieci”. Nie jest to rys oczywisty, ani tym bardziej ostateczne poddanie się w obliczu porażki. Było to raczej wyczucie dokonującej się przemiany i w pełni ewangeliczna potrzeba zrozumienia, jak można być w niej obecnym.

Skądinąd, tę samą świadomość rozwinął i wyraził w *Przedmowie do Traktatu o miłości Bożej*: „Przyznam się, że miałem wzgląd na potrzeby umysłowe naszego wieku, bo dużo zależy od zwrócenia uwagi na ducha czasu, w którym się pisze”. Prosząc następnie czytelnika o zyczliwość, powiedział: „Jeśli znajdziesz styl nieco odmienny od stylu, jakim zwracałem się do *Filotei* (choć zapewniam cię, że ta różnica będzie niewielka), i jeśli zobaczysz, że styl obu tych dzieł bardzo się różni od stylu, jakiego użyłem w *Obronie krzyża*, to wiedz,

że przez dziewiętnaście lat wiele się człowiek uczy i wiele zapomina, że język wojny jest odmienny od języka pokoju, i że inaczej się mówi do młodych początkujących, a inaczej do starych towarzyszy”. Ale w obliczu tych przemian, od czego zacząć? Nie odbiegając zbytnio od historii relacji Boga z człowiekiem. Stąd ostateczny cel jego traktatu: „W rzeczywistości zamierzałem tylko przedstawić z prostotą i szczerością, bez kunsztu, a tym bardziej bez upiększeń, historię narodzin, upadku, działań, właściwości, zalet i wzniosłych cech miłości Bożej”.

Pytania o zmiany epoki

Z okazji czterechsetlecia śmierci św. Franciszka Salezego zastanawiałem się nad jego spuścizną dla naszych czasów i uznałem, że poruszające są jego elastyczność i zdolność do wypracowywania wizji. Po części, dzięki darowi Bożemu, po części dzięki własnemu usposobieniu, a także za sprawą wytrwałego pielęgnowania doświadczeń, miał jasną wizję zmieniających się czasów. Sam nigdy by nie przypuszczał, że będzie miał taką okazję do głoszenia Ewangelii. Słowo, które umiłował od młodości, było zdolne, by utworzyć sobie drogę, ukazując nowe i nieprzewidywalne perspektywy w świecie, w trakcie gwałtownych przemian.

To właśnie nas czeka jako istotne zadanie, także w obecnej mijającej epoce: Kościół, który nie skoncentrowany na sobie, wolny od wszelkiej światowości, lecz zdolny do przebywania w świecie, dzielenia życia z ludźmi, podążania razem, wysłuchania i akceptacji. Tak właśnie postąpił Franciszek Salezy, odczytując, z pomocą łaski, znaki swoją epokę. Dlatego zachęca nas do porzucenia zbytniej troski o siebie samych, o nasze struktury, o to, jak postrzega nas społeczeństwo i postawienia sobie raczej pytania: jakie są konkretne potrzeby i duchowe oczekiwania naszego ludu?. Ważne jest zatem, także dzisiaj, ponowne odczytanie pewnych ich kluczowych wyborów, aby z ewangeliczną mądrością przeżywać zmiany.

Bryza i skrzydła

Pierwszym z tych wyborów było ponowne odczytanie i przedstawienie każdemu, w jego specyficznej sytuacji, dobrej relacji między Bogiem a człowiekiem. Istotnie, ostatecznym motywem i konkretnym celem *Traktatu* jest właśnie ukazanie współczesnym

fascynacji Bożą miłością. Franciszek zastanawia się: „Jakież są więc te zwyczajne więzy, którymi Opatrzność Boża pociąga nasze serca do swej miłości?”. Czerpiąc sugestywnie z tekstu Ozeasza 11, 4, określa te zwyczajne środki jako „ludzkie więzy, lub więzy miłości i przyjaźni”. „Bez wątpienia – pisze – nie łańcuchami żelaznymi Bóg nas pociąga jak byki i bawoły, ale za pomocą ponęt, delikatnych pociągnięć i świętych natchnień. To są te więzy Adama, więzy ludzkie – odpowiadające sercu człowieka, który jest wolny z natury”. To właśnie poprzez te więzy Bóg wyprowadził swój lud z niewoli, ucząc go chodzić, trzymając go za rękę, tak jak czyni to tata lub mama ze swoim dzieckiem. Nie ma więc żadnego narzucania z zewnątrz, nie ma despotycznej i arbitralnej siły, żadnej przemocy. Jest to raczej przekonująca forma zaproszenia, która pozostawia nienaruszoną wolność człowieka. „Łaska – kontynuuje, myśląc z pewnością o wielu historiach życia, z którymi się zetknął – posiada moc nie po to, by zniewalać, lecz aby miłością zjednywać serce; posiada świętą gwałtowność nie po to, by zadawać gwałt, lecz by naszą wolność uczynić umiłowaną. Działa mocno, ale bardzo łagodnie, że wola nie pozostaje zmiażdżona tym potężnym działaniem; przynagła nas, ale nie przygniata naszej wolności: przez którą możemy, w obliczu całej jej potęgi, przyzwolić, lub jemu się sprzeciwić, jak nam się podoba”.

Nieco wcześniej zarysował tę zależność w ciekawym przykładzie „apodów”: „Są pewne ptaki, Teotymie, które Arystoteles nazywa „apodami”, dlatego że mają bardzo krótkie i bezsilne nóżki, i tak słabe stopki, że nie mogą się nimi posługiwać. Gdy raz spadną na ziemię, pozostają na niej bez możliwości ponownego wzbicia się do lotu o własnych siłach, ponieważ nie mają siły w nogach ani w stopkach, ani siły, by wznieść się w powietrze; przez co pozostają na ziemi, marnieją i giną, jeśli jakiś wiatr pomyślny nie przyjdzie im na pomoc, powiewając silnymi podmuchami po powierzchni ziemi, nie uchwyci ich i nie uniesie w górę, jak to czyni z wielu innymi przedmiotami. Kiedy zaś odpowiedzą na pierwszy podmuch, jakiego im wiatr użyje i posłużą się skrzydłami, wówczas wiatr dalej im pomaga, unosząc je coraz wyżej w locie”. Taki jest człowiek: stworzony przez Boga, aby latać i rozwijać swój pełny potencjał w powołaniu do miłości. Gdy upadnie na ziemię i nie zgodzi się, by ponownie otworzyć skrzydła na powiew Ducha, grozi mu, że stanie się niezdolny, by wzbić się do lotu.

Oto więc „forma”, poprzez którą łaska Boża zwraca się ku ludzkości: są to cenne i bardzo ludzkie więzy Adama. Moc Boga nigdy nie przestaje być w pełni zdolna do przywrócenia zdolności lotu, a jednak Jego *łagodność* działa w taki sposób, aby wolność zgody na niego nie była pogwałcona lub bezużyteczna. Od człowieka zależy, czy się podniesie, czy nie. Choć łaska dotknęła go w jego przebudzeniu, nie chce, by człowiek powstawał bez swojej zgody. I tak kończy św. Franciszek swoją refleksję: „Teotymie, natchnienia uprzedzają nas i zanim pomyślimy, już je odczuwamy, lecz skoro już je uczujemy, to od nas zależy zezwolenie na nie, współdziałanie z nimi i pójście za ich wołaniami lub sprzeciwianie się im i ich odrzucenie: czujemy je w sobie bez nas, ale one bez nas nie mogą nas skłonić, byśmy dali swe przyzwolenie”. Dlatego w relacji z Bogiem zawsze chodzi o doświadczenie bezinteresowności, które świadczy o głębi miłości Ojca.

Jednakże ta łaska nigdy nie czyni człowieka biernym. Prowadzi do zrozumienia, że radykalnie poprzedza nas miłość Boga, i że Jego pierwszy dar polega właśnie na przyjęciu siebie z Jego własnej miłości. Każdy jednak ma obowiązek współdziałania w swoim wypełnianiu zadań, z ufnością rozwijając swe skrzydła na łagodny Boży powiew. Widzimy tu jeden ważny aspekt naszego ludzkiego powołania: „Zadanie, jakie Bóg powierza Adamowi i Ewie w tekście Księgi Rodzaju polega na tym, aby byli płodni. Ludzkość otrzymała zadanie przemieniania, budowania i panowania nad stworzeniem. Jest to zadanie pozytywne, które oznacza tworzenie z niego i wraz z nim. Przyszłość nie zależy więc od niewidzialnego mechanizmu, którego człowiek jest biernym obserwatorem. Wręcz przeciwnie – jesteśmy protagonistami, jesteśmy – wymuszając to słowo – współtwórcami”. To właśnie Franciszek Salezy dobrze rozumiał i starał się przekazać w swojej posłudze przewodnika duchowego.

Prawdziwa pobożność

Drugim ważnym kluczowym wyborem było zajęcie się kwestią pobożności. Również w tym przypadku, podobnie jak w naszych czasach, zmiana epoki wzbudziła wiele pytań dotyczących tego zagadnienia. W szczególności dwa aspekty wymagają dziś zrozumienia i ponownego podjęcia. Pierwszy dotyczy samej idei pobożności, drugi – jej powszechnego i ludowego charakteru. Przede wszystkim wskazanie tego, co należy rozumieć pod pojęciem pobożności, jest

pierwszą uwagę, jaką znajdujemy na początku *Filotei*: „potrzeba ci przede wszystkim wiedzieć, co to jest cnota pobożności. Istnieje bowiem tylko jedna pobożność prawdziwa, a mnóstwo fałszywych i próżnych. Jeśli więc nie poznasz, która to prawdziwa, mógłbyś załądzić i oddać się jakiejś pobożności niewłaściwej i zabobonnej”.

Wyborny i zawsze aktualny jest opis Franciszka Salezego o fałszywej pobożności, w którym to opisie nietrudno nam się odnaleźć, nie bez pewnej szczypty zdrowego humoru: „kto oddany jest postom, będzie się miał za pobożnego, byle pościł, lubo serce jego pełne zawziętości. Nie śmiejąc przez wstrzemięźliwość zwilżyć swego języka winem ani nawet wodą, nie będzie się wahał zanurzać go w krwi bliźniego przez obmowę i oszczerstwo. Inny będzie się uważał za pobożnego dlatego, że odmawia codziennie wielką ilość modlitw, chociaż poza tym używa swego języka do słów przykrych, zuchwałych i krzywdzących dla domowników i sąsiadów. Inny znowu dobywa chętnie grosza z kieszeni na jałmużnę dla ubogich, atoli nie potrafi zdobyć się na tyle słodyczy serca, by wybaczyć swym wrogom. Inny wreszcie będzie odpuszczał winy swym nieprzyjaciołom, cóż, kiedy nie płaci długów, chyba zmuszony sądownie!”. Są to oczywiście wady i trudy wszystkich czasów, także i współczesnych, dlatego Święty konkluduje: „Wszyscy ci ludzie uchodzą za pobożnych, a bynajmniej nie są takimi”.

Natomiast nowość i prawda pobożności znajdują się gdzie indziej, w pierwiastku głęboko związanym z życiem Bożym w nas. W ten sposób „pobożność istotna i żywa płynie z miłości Bożej, a nawet nie jest w gruncie niczym innym, jeno prawdziwą miłością Boga i to nie byle jaką”. W jego żarliwej wyobraźni nie jest ona niczym innym, jak „krótko mówiąc, pobożność to nic innego, tylko żywość i ruchliwość duchowa, dzięki której miłość działa, albo my przez nią ochoczo i ze szczerego serca”. Dlatego nie stoi ona obok miłości, ale jest jej przejawem i jednocześnie do niej prowadzi. Jest jak płomień wobec ognia: ożywia jego intensywność, nie zmieniając jego jakości. „Ostatecznie między miłością a pobożnością nie zachodzi większa różnica jak między ogniem a płomieniem, gdyż miłość będąca rodzajem ognia duchowego, skoro tylko silnie się rozplamieni, nazywamy pobożnością. Pobożność nic nie dodaje do ognia miłości, prócz płomienia, który czyni ją ochotną, ruchliwą i pilną nie tylko w zachowywaniu przykazań, lecz także, w wykonywaniu rad i natchnień Bożych”.

Tak rozumiana pobożność nie ma w sobie nic abstrakcyjnego. Jest to raczej sposób życia, sposób bycia w konkretnie codziennej egzystencji. Łączy ona i interpretuje małe rzeczy dnia codziennego, jedzenie i ubranie, pracę i rozrywkę, miłość i rodzenie życia, troskę o obowiązki zawodowe; podsumowując, oświeca powołanie każdego.

Można tu wyczuć ludowe korzenie pobożności, o czym mówią już pierwsze wersy *Filotei*: „Ci, co pisali dotąd o pobożności, prawie wszyscy, mieli na celu pouczenie osób, żyjących z dala od świata, a przynajmniej nauczali pobożności prowadzącej do takiego zupełnego odosobnienia się. Moim natomiast zamiarem jest przemówić do ludzi żyjących po miastach, w kole rodzinnym, na dworach; do ludzi, których warunki stanu i obranego zawodu zmuszają do prowadzenia życia pospolitego na zewnątrz”. Z tego względu bardzo się myślą ci, którzy myślą o usunięciu pobożności do jakiejś sfery chronionej i zastrzeżonej. Należy ona raczej do wszystkich i przeznaczona jest dla wszystkich, gdziekolwiek jesteśmy, a każdy może ją praktykować zgodnie ze swoim powołaniem. Jak napisał św. Paweł VI w czterechsetlecie urodzin Franciszka Salezego, „świętość nie jest przywilejem tej czy innej klasy, ale do wszystkich chrześcijan skierowane jest nagłące zaproszenie: „Przyjacielu, przesiądź się wyżej!” (Łk 14, 10); wszyscy są zobowiązani do wspinania się na górę Boga, nawet jeśli nie wszyscy tą samą drogą. „Inaczej rozwijać ma pobożność szlachcic, rzemieślnik, służący, książę, wdowa, młoda kobieta, małżonka. Co więcej, praktyka pobożności musi być dostosowana do sił, spraw i obowiązków każdej osoby”. Przemierzanie świeckiego miasta, strzegąc życia wewnętrznego, łączenie pragnienia doskonałości z każdym stanem życia, odnajdując centrum, które nie oddziela się od świata, ale uczy, jak w nim żyć, jak go doceniać, ucząc się także odpowiedniego dystansu wobec niego: taki był jego zamysł, a i współcześnie jest to cenna lekcja dla każdej kobiety i każdego mężczyzny naszych czasów.

To zresztą jest soborowym tematem powszechnego powołania do świętości: „wyposażeni w tyle tak wielkich środków zbawienia, we wszystkich sytuacjach życiowych i w każdym stanie powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do doskonałej świętości, jak i sam Ojciec jest doskonały”. Każdy na właściwej sobie drodze. „Nie można się więc zniechęcać, podziwiając wzory świętości, które wydają się nieosiągalne”. Matka Kościół proponuje je nam nie

po to, abyśmy starali się je kopiować, ale po to, by zachęcały nas do kroczenia jedyną i specyficzną drogą, którą zaplanował dla nas Pan. „Liczy się to, aby każdy wierny rozpoznał swoją drogę i wydobyl z siebie to, co ma najlepszego, to, co najbardziej osobistego Bóg w nim umieścił (por. 1Kor 12, 7)”.

Ekstaza życia

Wszystko to sprawiło, że święty biskup uznał życie chrześcijańskie w całości za „ekstazę działania i życia”. Nie należy jej jednak mylić z łatwą ucieczką czy wycofaniem się w głąb siebie, a tym bardziej ze smutnym i szarym posłuszeństwem. Wiemy, że to niebezpieczeństwo jest zawsze obecne w życiu wiary. Istotnie, „są chrześcijanie, którzy wydają się przyjmować klimat Wielkiego Postu bez Wielkanocy. [...] Rozumiem osoby skłaniające się do smutku z powodu doświadczania poważnych trudności, jednak trzeba pozwolić, aby powoli zaczęła się budzić radość wiary jako tajemnicza, ale mocna ufność, nawet pośród najgorszej udręki”.

Otóż, pozwolić radości, by obudziła się, to właśnie Franciszek Salezy wyraża w opisie „ekstazy czynu i życia”. Dzięki niej „nie żyjemy już wówczas tylko przyzwoitym, uczciwym i chrześcijańskim życiem, ale nadprzyrodzonym, duchowym, pobożnym i ekstatycznym, to znaczy życiem, które w każdym przypadku jest poza i ponad naszą kondycją naturalną”. Jesteśmy tutaj w centralnych i najbardziej światłych stronach *Traktatu*. Ekstaza jest szczęśliwym nadmiarem życia chrześcijańskiego, wykraczającym poza przeciętność zwykłego przestrzegania. „Nie kraść, nie kłamać, nie dopuszczać się pożądlivości, modlić się do Boga, nie przysięgać nadaremno, kochać i czcić ojca, nie zabijać – to żyć zgodnie z naturalnym rozumem człowieka; ale porzucić wszystkie nasze dobra, kochać ubóstwo, nazywać je i uważać za rozkoszną panią, uważać okropieństwa, wzgardę, upokorzenia, prześladowania, męczeństwo za szczęście i błogosławieństwa, trzymać się granic absolutnej czystości, a wreszcie żyć na świecie i w tym życiu doczesnym wbrew wszelkim opiniom i zasadom tego świata i pod prąd rzeki tego życia, z ciągłą rezygnacją, wyrzeczeniem i zaparciem się siebie, to nie jest życie zgodne z naturą ludzką, ale ponad nią; nie ma żyć w nas, ale poza nami i ponad nami: a ponieważ nikt nie może w ten sposób wyjść ponad siebie, jeśli go nie pociągnie

wieczny Ojciec, wynika z tego, że ten sposób życia musi być nieustannym uniesieniem i wieczną ekstazą czynu i działania”.

Jest to życie, które na nowo odkryło źródła radości, wbrew wszelkiemu swemu wyjałowieniu, wbrew pokusie skoncentrowania się na sobie. Istotnie, „[...] wielkim niebezpieczeństwem współczesnego świata, z jego wieloraką i przygniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący chorobliwemu poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz wyizolowanemu sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadczają się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm czynienia dobra. To niebezpieczeństwo nieuchronnie i stale zagraża również wierzącym. Ulega mu wielu ludzi i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia”.

Do tego opisu „ekstazy działania i życia” św. Franciszek dodaje na koniec dwa wyjaśnienia, ważne także w naszych czasach. Pierwsze dotyczy skutecznego kryterium rozeznawania prawdziwości tego stylu życia. Drugie – jej głębokiego źródła. Jeśli chodzi o kryterium rozeznawania, stwierdza, że choć ekstaza oznacza prawdziwe wyjście z siebie, nie oznacza porzucenia życia. Aby uniknąć niebezpiecznych wynaturzeń, nie wolno o tym nigdy zapominać. Innymi słowy, ten, kto sądzi iż wznosi się ku Bogu, ale nie żyje miłością bliźniego, oszukuje siebie i innych.

Znajdujemy to samo kryterium, które Franciszek Salezy stosował do jakości prawdziwej pobożności. „Gdy zatem spotyka się osobę, która na modlitwie jest pogrążona w zachwyceniu i wychodzi poza siebie, unosząc się ku Bogu, natomiast nie ma ekstazy życia, to znaczy nie prowadzi życia wznioślejszego, oddanego Bogu, [...] zwłaszcza zaś przez nieustanną miłość – to wierz mi Teotymie, że wszystkie jej zachwycenia są wielce podejrzone i niebezpieczne”. Jego konkluzja jest bardzo sugestywna: „Być ponad sobą samym na modlitwie, a poniżej siebie w życiu i w czynnościach – być anielskim na medytacji, a zwierzęcym w obcowaniu [...] jest wyraźnym objawem, że te zachwycenia, te ekstazy to tylko igraszka i oszustwo złego ducha” [51]. To jest w istocie to, co Paweł przypominał już Koryntianom w swoim Hymnie o miłości: „Gdybym też miał [...] wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym

niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (1 Kor 13, 2-3).

Zatem, dla św. Franciszka Salezego życie chrześcijańskie jest nierozłącznie związane z ekstazą, jednakże ekstaza nie jest autentyczna bez życia. Życiu bez ekstazy grozi bowiem sprowadzenie do nieprzejrzystego posłuszeństwa, do Ewangelii, która zapomniała o swojej radości. Z drugiej strony, ekstaza bez życia łatwo naraża się na iluzję i oszustwo Złego. Wielkich biegunów życia chrześcijańskiego nie da się rozwiązać, jeden w drugim. Wręcz przeciwnie, jedno podtrzymuje drugie w swojej autentyczności. W ten sposób prawda nie jest bez sprawiedliwości, zadowolenie – bez odpowiedzialności, spontaniczność – bez ram prawa; i *vice versa*.

Jeśli natomiast chodzi o głębokie źródło tej ekstazy, Franciszek Salezy mądrze łączy je z miłością objawioną przez wcielonego Syna. Jeśli z jednej strony prawdą jest, że „miłość jest pierwszym aktem i początkiem naszego życia pobożnego lub duchowego, przy pomocy którego żyjemy, czujemy i poruszamy się”, a z drugiej strony „nasze życie duchowe jest takie, jakie są nasze uczucia”, to jasne jest, że „serce pozbawione uczuć, nie ma miłości”, jak również, że „kochające serce nie jest bez uczuć”. Jednak źródłem tej miłości, która porusza serce, jest życie Jezusa Chrystusa: „Nic tak nie przynagla serca ludzkiego, jak miłość”, a ukoronowaniem tego nacisku jest to, że „Jezus Chrystus umarł za nas, swoją śmiercią obdarzył nas życiem. Żyjemy jedynie dlatego, że On umarł za nas, dla nas i w nas”.

Porusza to wyjaśnienie, ukazujące, oprócz błyskotliwej i nieoczywistej wizji relacji między Bogiem a człowiekiem, także ścisłą więź emocjonalną, jaka łączyła świętego Biskupa z Panem Jezusem. Prawda o ekstazie życia i działania nie jest prawdą ogólnikową, lecz ukazuje się w postaci miłości Jezusa, której kulminacją jest krzyż. Ta miłość nie przekreśla istnienia, lecz sprawia, że jaśniej ono niezwykłą jakością.

Z tego powodu św. Franciszek Salezy używa pięknego obrazu, opisując Kalwarię jako „góre zakochanych”. Tam, i tylko tam można zrozumieć, że „nie jest możliwe życie bez miłości, ani też miłowanie bez śmierci Odkupiciela: ale wszystko, co jest poza tym, jest albo wieczystą śmiercią albo wieczystą miłością, a cała zaś mądrość chrześcijańska polega na tym, aby dobrze wybrać”. W ten sposób św.

Franciszek Salezy może zakończyć swój *Traktat* odsyłając do stwierdzenia św. Augustyna na temat miłości: „Cóż jest wierniejszego niż miłość? Wierna nie temu, co ulotne, lecz temu, co wieczne. Znosi ona wszystko w obecnym życiu, ponieważ wierzy we wszystko, co dotyczy życia przyszłego: znosi wszystko, co jest nam dane do zniesienia tutaj, ponieważ ma nadzieję na wszystko, co jest jej obiecane tam. Słusznie, nigdy nie ma ona końca. Praktykujcie więc miłość, a myśląc o niej w sposób święty, przynosiście owoce sprawiedliwości. A jeśli znajdziecie w pochwaleniu miłości coś innego niż to, co wam dotychczas powiedziałem, niech się ujawni w waszym postępowaniu”.

To, co odsłoniło się w życiu świętego Biskupa Annecy, jest po raz kolejny powierzone każdemu z nas. Niech czterechsetna rocznica jego narodzin dla nieba, pomoże nam pobożnie go wspominać; i za jego wstawiennictwem, niech Pan udzieli obfitych darów Ducha na pielgrzymowanie świętego wiernego Ludu Bożego.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, dnia 28 grudnia 2022,
w dziesiątym roku mojego Pontyfikatu.

*Franciszek
Papież*

C. KOMUNIKATY NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ W POLSCE

1.

PŁOCK: BP SZYMON STUŁKOWSKI NOWYM BISKUPEM PŁOCKIM

N. 8544/22

Ojciec Święty Franciszek mianował biskupem płockim dotychczasowego biskupa pomocniczego archidiecezji poznańskiej Szymona Stułkowskiego.

Warszawa, 22 października 2022 r.

Abp Salvatore Pennacchio
Nuncjusz Apostolski

2.

OPOLE: KS. WALDEMAR MUSIOŁ BISKUPEM POMOCNICZYM DIECEZJI OPOLSKIEJ

N. 8573/22

Ojciec Święty Franciszek mianował ks. Waldemara Musioła, dyrektora Wydziału duszpasterskiego kurii biskupiej w Opolu, biskupem pomocniczym diecezji opolskiej i przydzielił mu stolicę tytularną Bagi.

Warszawa, 29 października 2022 r.

Abp Salvatore Pennacchio
Nuncjusz Apostolski

II. DOKUMENTY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

1. **BLASK PRAWDY**

LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI ZAPOWIADAJĄCY OGÓLNOPOLSKIE OBCHODY XXII DNIA PAPIESKIEGO

Umiłowani w Chrystusie Panu Siostry i Bracia!

Dziesięciu trędowatych, którzy spotkali Jezusa na pograniczu Samarii i Galilei doświadczyło cudu uzdrowienia tylko z uwagi na posłuszeństwo słowom Jezusa (por. Łk 17, 14). Podobnie było w przypadku Syryjczyka Naamana, który realizując nakaz proroka Elizeusza siedmiokrotnie zanurzył się w rzece Jordan (por. 2 Krl, 5, 14). W ten sposób Pan Bóg w swoim Słowie ukazuje istotę aktu wiary, która wyraża się nie tylko w intelektualnej znajomości prawdy objawionej, ale przede wszystkim w dokonywaniu w jej świetle codziennych wyborów. „Wiara [bowiem] to decyzja, która prowadzi do (...) zaufania i zawierzenia Chrystusowi i pozwala nam żyć tak, jak On żył (Enc. *Veritatis splendor*, nr 88).

Przeżywając już za tydzień, w niedzielę 16 października, XXII Dzień Papieski, pod hasłem „Blask prawdy”, chcemy wrócić do orędzia, które św. Jan Paweł II zawarł w encyklice *Veritatis splendor*. Celem encykliki, której polskie tłumaczenie tytułu brzmi *Blask prawdy*, jest przypomnienie fundamentów moralności chrześcijańskiej. Pomimo prób jej zniekształcania lub podważania jest ona nadal dobrą propozycją, która może uczynić życie człowieka szczęśliwym.

1. Kryzys pojęcia prawdy

Współcześnie coraz częściej kwestionuje się istnienie prawa naturalnego, zapisanego w duszy człowieka. Podważa się również powszechność i niezmienność jego nakazów. „Dramatyczność obecnej sytuacji – jak wskazywał św. Jan Paweł II – w której wydają

się zanikać podstawowe wartości moralne, w znacznej mierze uzależniona jest od utraty poczucia grzechu (Katecheza, 25 sierpnia 1999 r., Rzym). Człowiek ulega bowiem pokusie, że może zająć miejsce Boga i sam określać co jest dobre, a co złe (por. Rdz 3, 4). W efekcie prawdę uzależnia się od woli większości, grup interesów, okoliczności, kontekstów kultury, mody oraz indywidualnych osądów poszczególnych ludzi. Wtedy każde zachowanie jest uznawane za normę postępowania, a wszystkie poglądy są ze sobą równe.

Gdy coraz trudniej odróżnić prawdę od fałszu, zatarciu ulegają także granice między faktem a opinią, reklamą a zmyślnym kłamstwem. Podczas korzystania z Internetu nieustannie towarzyszą nam algorytmy. Dobierają one wyszukiwane i przeglądane przez nas treści tak, aby były jak najbardziej dostosowane do naszych zainteresowań i oczekiwań. To jednak utrudnia konfrontację z alternatywnymi opiniami, a w efekcie dotarcie do obiektywnej prawdy. Użytkownicy mediów społecznościowych często nie kierują się już chęcią autentycznej prezentacji siebie, ale przygotowywane materiały dostosowują do oczekiwań odbiorców. W pogoni za popularnością, przekraczają granice moralności, dobrego smaku czy prywatności. W przestrzeni medialnej mamy coraz częściej do czynienia z tzw. faktami alternatywnymi (ang. *fake news*). Konsekwencją tego jest spadek zaufania do wszelkich publikowanych treści. W erze postprawdy nie tylko mamy prawdę i kłamstwo, lecz także pojawia się trzecia kategoria niejednoznacznych stwierdzeń, tj. mijanie się z prawdą, przesada, koloryzowanie rzeczywistości.

W świecie, w którym zanika umiejętność rozróżniania prawdy od kłamstwa kultura zamyka się także na sens oraz wartość człowieczeństwa. Wypaczeniu ulegają takie pojęcia jak miłość, wolność, wspólnota a także samo określenie osoby ludzkiej i jej praw. Żyjemy w czasach „w których osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak używa się rzeczy” (*Gaudium et spes*, nr 13). Tragicznym potwierdzeniem tego procesu jest aborcja, którą ukazuje się jako „prawo wyboru” małżonków, a zwłaszcza kobiety. Dzieci traktowane są jako przeszkoda w rozwoju rodziców, a rodzina staje się instytucją ograniczającą wolność swoich członków. Procesy te uderzają w filary cywilizacji i kwestionują dziedzictwo kultury chrześcijańskiej.

2. Nierozzerwalny związek pomiędzy prawdą, dobrem i wolnością

Odnowa życia moralnego może dokonać się jedynie poprzez ukazanie prawdziwego oblicza wiary chrześcijańskiej, „która nie jest zbiorem tez wymagających przyjęcia i zatwierdzenia przez rozum. Jest natomiast poznaniem Chrystusa” (*Veritas splendor*, nr 88). Dlatego tak ważna dla Kościoła i świata jest Encyklika o „blasku prawdy” (*Veritas splendor*). Jedynie blask Prawdy, którą jest Jezus, może oświecić umysł tak, by człowiek mógł odkryć sens swojego życia i powołania oraz odróżnić dobro od zła.

Fundamentem moralności chrześcijańskiej jest naśladowanie Chrystusa. Jego słowa, czyny i przykazania tworzą moralną regułę życia chrześcijańskiego. Człowiek jednak nie potrafi o własnych siłach iść za Chrystusa. Staje się to możliwe dzięki otwartości na dar Ducha Świętego. Owocem Jego działania jest „nowe serce” (por. Ez 36, 26), które pozwala odkryć człowiekowi Prawo Boże już nie jako przymus, ciężar i ograniczenie wolności, ale jako dobro, które chroni go przed niewolą grzechu. Prawda, którą przynosi Chrystus staje się tym samym mocą, która wyzwala człowieka. W ten sposób odkrywa on, że „wolność człowieka i Boże prawo nie są ze sobą sprzeczne, ale przeciwnie – wzajemnie się do siebie odwołują”(VS, nr 17). Istota wolności, wyraża się bowiem w darze z siebie w służbie Bogu i ludziom. Zdając sobie sprawę z wysokich standardów tego zadania, jak i ze słabości ludzkiej kondycji, Kościół oferuje człowiekowi Boże miłosierdzie, które pozwala mu przewyciężyć jego słabości.

Harmonia między wolnością a prawdą wymaga niekiedy ofiar i trzeba za nią płacić wysoką cenę. W określonych sytuacjach przestrzeganie prawa Bożego bywa trudne, nigdy jednak nie jest niemożliwe. Potwierdza to Kościół wynosząc do chwały ołtarzy licznych świętych, którzy słowem i czynem świadczyli o prawdzie moralnej aż do męczeństwa, woleli umrzeć niż popełnić grzech. Także każdy z nas jest powołany do składania takiego świadectwa wierze, nawet za cenę cierpienia i ofiar.

3. Formacja sumienia

Przestrzenią dialogu prawdy i wolności w każdym człowieku jest sumienie. To tu dokonuje się osąd praktyczny, czyli co należy czynić, a czego unikać. Sumienie nie jest jednak wolne od niebezpieczeństwa błędów. Dlatego kluczowym zadaniem duszpasterzy i wychowawców,

ale także każdego wierzącego jest troska o formację sumienia. Tylko bowiem uformowane sumienie pozwala człowiekowi dostosowywać się do obiektywnych norm moralności i uniknąć ślepej samowoli w podejmowaniu decyzji (por. *Gaudium et spes*, nr 16). Szczególną rolę pełni tu „Kościół i jego Magisterium, który jest nauczycielem prawdy i ciąży na nim obowiązek, aby głosił i autentycznie nauczał Prawdy, którą jest Chrystus, a zarazem powagą swoją wyjaśniał i potwierdzał zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej” (*Veritas splendor*, nr 64). W tym zadaniu nieodzowną pomoc stanowi wielkie dzieło pontyfikatu św. Jana Pawła II, jakim jest Katechizm Kościoła Katolickiego. Pozostaje on bowiem punktem odniesienia w naszych codziennych wyborach i ocenach rzeczywistości.

Misję formacji sumień Kościoła realizuje także poprzez regularną katechezę dzieci, młodzieży i dorosłych, formację w ruchach i stowarzyszeniach, a także coraz częściej w mediach społecznościowych, m.in. w formie odpowiedzi na stawiane pytania. Kluczowa jest praca spowiedników i kierowników duchowych, którzy poprzez rozmowy, pouczenia, a przede wszystkim poprzez sprawowanie sakramentów kształtują ludzkie sumienia. W tym miejscu zachęcamy do osobistej formacji wszystkich wierzących, która dokonuje się poprzez codzienną praktykę modlitwy rachunkiem sumienia i częstą spowiedź.

4. „Żywy pomnik” św. Jana Pawła II

Formację sumień młodych ludzi zajmuje się również Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. „Wspólnota stypendystów-studentów w Toruniu – wspomina absolwentka programu stypendialnego Magdalena – była dla mnie oparciem i duchowym domem, do którego lubię wracać. Świadomość, że w tym samym mieście żyją osoby, które kierują się podobnymi wartościami i potrafią zrozumieć moje wątpliwości lub wspólnie poszukiwać odpowiedzi na nurtujące pytania, była bardzo budująca w czasie studiów”. Fundacja co roku swoją opieką obejmuje blisko dwa tysiące zdolnych uczniów i studentów z niezamożnych rodzin, z wiosek i małych miejscowości całej Polski, a w ostatnim czasie także z Ukrainy.

W przyszłą niedzielę, podczas kwesty przy kościołach i w miejscach publicznych, będziemy mogli wesprzeć materialnie budowany przez nas wszystkich od 22 lat „żywy pomnik” św. Jana Pawła II. Dziś, w obliczu trudności finansowych wielu rodzin, przez składane

ofiary mamy szansę podtrzymać, a niejednokrotnie przywrócić nadzieję w sercach młodych ludzi na lepszą przyszłość i realizację ich edukacyjnych aspiracji dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Niech udzielone w ten sposób wsparcie, nawet w obliczu osobistych trudności i niedostatków, będzie wyrazem naszej solidarności i wyobraźni miłosierdzia.

Na czas owocnego przeżywania XXII Dnia Papieskiego udzielamy wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Zakopane, 6-7 czerwca 2022 r.

*Podpisali:
Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
obecni na 392. Zebraniu Plenarnym KEP*

2.

STANOWISKO RADY STAŁEJ KEP WOBEC DZIAŁAŃ JANA PAWŁA II ODNOSZĄCYCH SIĘ DO PRZESTĘPSTW SEKSUALNYCH WOBEC MAŁOLETNIICH

W przestrzeni publicznej coraz częściej słyszymy pytania o postawę Jana Pawła II wobec dramatu wykorzystywania seksualnego osób małoletnich i bezbronnych przez duchownych, a także o sposób reagowania na tego rodzaju przestępstwa podczas jego pontyfikatu. Coraz głośniejszawiana jest teza, że Papież nie podchodził właściwie do tego rodzaju czynów i niewiele robił, aby ten problem rozwiązać, a nawet go ukrywał. Wydaje się, że panuje swego rodzaju moda na formułowanie tego typu opinii. Wpisuje się to w próby podważenia autorytetu Jana Pawła II, a nawet zakwestionowania jego świętości, potwierdzonej w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym. W konsekwencji stanowi to usiłowanie pomniejszenia znaczenia tego wyjątkowego pontyfikatu dla Kościoła, świata, kultury i człowieka.

Medialny atak na św. Jana Pawła II i jego pontyfikat znajduje także swoją przyczynę w nastawieniu do jego nauczania, wyrażonego chociażby w takich encyklikach, jak *Redemptor hominis* czy *Veritatis splendor*, a także w głoszonej przez niego teologii ciała, co nie odpowiada współczesnym ideologiom propagującym hedonizm, relatywizm i nihilizm moralny.

W tej sytuacji uczciwe szukanie prawdy i dawanie jej świadectwa jest obowiązkiem każdego prawego sumienia. Spojrzenie na działania Jana Pawła II powinno uwzględniać kontekst historyczny i ówczesny stan wiedzy, a także uwarunkowania, w jakich on żył. Były one naznaczone przede wszystkim następstwami rewolucji kulturowej 1968 roku, odrzucającej obiektywne kryteria moralności i osobowej odpowiedzialności. Powszechnie głoszono, zwłaszcza w środowiskach uniwersyteckich Zachodu, że wszystko ma tę samą wartość i że, w konsekwencji, nie istnieje odtąd żadna różnica między dobrem i złem, prawdą i fałszem, pięknem i brzydotą. Obecnie pojawiają się nowe ideologie, które są spuścizną rewolucji 1968 roku. Podważają one chrześcijańską antropologię, której podstawową prawdą jest stworzenie człowieka przez Boga, jako kobietę i mężczyznę, na Jego obraz i podobieństwo. W sposób oczywisty walka z chrześcijańską wizją człowieka łączy się z próbami podważania wielkiego autorytetu, jakim na całym świecie cieszy się św. Jan Paweł II, który z ogromną mocą głosił tę wizję na wszystkich współczesnych mu areopagach.

Starając się zrozumieć podejście Jana Pawła II do problemu wykorzystywania seksualnego małoletnich, pragniemy pokazać konsekwentnie podejmowane przez niego działania.

1. Już w początkach pontyfikatu w wprowadzonym przez Jana Pawła II w 1983 roku nowym „Kodeksie Prawa Kanonicznego” jednoznacznie zobligowano przełożonych kościelnych do karania sprawiedliwą karą członków kleru, będących sprawcami wykorzystania seksualnego małoletnich, nie wyłączając wydalenia ich ze stanu duchownego.

W 1992 roku Jan Paweł II ogłosił „Katechizm Kościoła Katolickiego”, który w artykule 2389 stwierdza, że „nadużycia seksualne popełniane przez dorosłych na dzieciach lub młodzieży powierzonych ich opiece” są grzechem, będącym „jednocześnie gorszącym zamachem na integralność fizyczną i moralną młodych, którzy będą nosić jego piętno przez całe życie, oraz pogwałceniem odpowiedzialności wychowawczej”.

2. Prawdopodobnie pierwszy poważny sygnał o przestępstwach seksualnych popełnianych przez duchownych na szkodę

osób małoletnich dotarł do Jana Pawła II z Kościoła w Stanach Zjednoczonych w 1985 roku za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego w Waszyngtonie. Była to analiza dotycząca nieskuteczności dotychczasowych działań Kościoła w USA wobec sprawców wspomnianych przestępstw. O rzeczywistej skali tego zjawiska nie miano jednak wtedy pełnego wyobrażenia.

3. Podczas wizyty *ad limina* episkopatu USA w 1993 roku Jan Paweł II zauważył, że biskupi nie byli jednomyślni w stosowaniu prawa karnego w odniesieniu do przestępstw seksualnych popełnianych przez duchownych. Dominowała tendencja do minimalizowania znaczenia prawa karnego w życiu wspólnoty kościelnej, a istniejące narzędzia prawne często nie były stosowane. Nie uświadamiano sobie również tego, jak głębokie i szkodliwe dla psychiki ofiar mogą być skutki tych przestępstw. W tym samym bowiem czasie w skali światowej rosły w siłę ruchy domagające się legalizacji pedofilii.

Po tej wizycie w liście do biskupów amerykańskich Jan Paweł II napisał: „kanoniczne kary, które są przewidziane za niektóre przestępstwa i wyrażają społeczną dezaprobatę wobec zła, są w pełni uzasadnione. Pomagają one zachować wyraźne rozróżnienie między dobrem a złem, przyczyniają się do moralnego zachowania, a także tworzą właściwą świadomość wagi popełnionego zła”.

W drugiej części tego listu Jan Paweł II przestrzegał przed traktowaniem zła moralnego jako okazji do sensacji. „Zło rzeczywiście może być sensacyjne, ale sensacyjność wokół niego jest zawsze niebezpieczna dla moralności” – pisał. Możliwe, że ten sposób myślenia Papieża był pewną konsekwencją wynikającą z jego polskich bolesnych doświadczeń, gdy pod rządami komunistów mass media były niejako urzędowo wrogie wobec Kościoła i częstokroć pojawiające się w niej informacje były po prostu kłamstwami i oszczerstwami. Postawa nieufności i niedowierzania wobec pojawiających się zarzutów dotyczących duchownych była zatem w dużej mierze uzasadniona, tym bardziej że w systemie komunistycznym były one często sposobem dyskredytowania pozycji i działania Kościoła oraz okazją do werbowania współpracowników spośród duchowieństwa.

4. Wydaje się, że w okresie od połowy lat osiemdziesiątych do połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku skandal

wykorzystania seksualnego rysował się dla Jana Pawła II głównie jako problem Kościoła w Stanach Zjednoczonych i w krajach anglosaskich. Dlatego w 1994 roku wydał on indult dla Kościoła w USA, którego celem było zapewnienie większej ochrony dzieci i młodzieży poprzez uzgodnienie przepisów kościelnych z prawem amerykańskim. Dokument ten podniósł wiek ochrony osób małoletnich z 16 do 18 lat i wydłużył okres przedawnienia przestępstw wykorzystania seksualnego małoletnich do 10 lat od ukończenia 18. roku życia przez osobę skrzywdzoną. Dwa lata później, w 1996 roku, Papież wydał podobny indult dla Kościoła w Irlandii, skąd również zaczęły napływać informacje o przestępstwach seksualnych popełnionych przez duchownych.

Świadomość Papieża dotycząca skali i skutków tych przestępstw wzrastała zatem wraz z upływem lat. Stawało się dla niego coraz bardziej jasne, że biskupi i wyżsi przełożeni zakonni nie podejmowali adekwatnych i przewidzianych prawem działań oraz że nie radzili sobie z ich stosowaniem.

5. Dlatego, pomimo posoborowych tendencji decentralizacyjnych, w 2001 roku Jan Paweł II wydał dokument *Sacramentorum sanctitatis tutela* dla całego Kościoła. Dziecko zostało w nim ukazane jako jeden z największych skarbów, który za wszelką cenę należy chronić. Krzywda wyrządzona dziecku w sferze seksualnej została uznana za jedno z najcięższych przestępstw kościelnych i zrównana z profanacją Najświętszego Sakramentu czy złamaniem tajemnicy spowiedzi. Aby uniknąć bagatelizowania tych przestępstw w ramach Kościołów lokalnych, Papież na mocy tego dokumentu ustanowił jurysdykcję Stolicy Apostolskiej nad wszystkimi przypadkami wykorzystania seksualnego małoletnich od momentu uprawdopodobnienia się przestępstwa i nakazał jego zgłoszenie do Kongregacji Nauki Wiary. Odtąd postępowania karne prowadzone w tych sprawach zostały zarezerwowane Stolicy Apostolskiej i po dzień dzisiejszy pozostają pod jej ścisłą kontrolą. Decyzja ta pokazała, że Jan Paweł II zdał sobie sprawę ze skali i globalnego charakteru kryzysu spowodowanego wykorzystaniem seksualnym dzieci i młodzieży. Ta zmiana w stosowaniu i egzekwowaniu prawa była prawdziwie bezprecedensowa. Z perspektywy czasu widać, że okazała się ona punktem przełomowym w walce Kościoła z przestępstwami seksualnymi we własnych

szeregach. W ślad za tymi decyzjami Jana Pawła II Stolica Apostolska zobowiązała wszystkie Episkopaty do wprowadzenia szczegółowych norm postępowania w takich przypadkach, przy równoczesnym respektowaniu prawa świeckiego.

6. Przejawem wzrastającej świadomości Papieża było jego przemówienie do kardynałów amerykańskich w kwietniu 2002 roku podczas spotkania, które było bezpośrednim następstwem fali ujawnień przestępstw wobec dzieci i małoletnich dokonanych przez osoby duchowne, sprowokowanej przez serię artykułów zamieszczonych w dzienniku „Boston Globe”. Dokonując diagnozy kryzysu, Jan Paweł II wskazał na ból osób zranionych przestępstwem. Ofiary nadużyć oraz ich rodziny zapewnił o „swojej głębokiej solidarności i trosce”. Zaznaczył przy tym, że zmierzenie się z tymi bolesnymi skutkami musi odmienić Kościół i uczynić go bardziej świętym. Podkreślił też, że kto krzywdzi młodych, jest tej świętości zaprzeczeniem i że „w kapłaństwie i życiu zakonnym nie ma miejsca dla tych, którzy krzywdziliby małoletnich”. Za istotną część problemu uznał też fakt, że „wielu czuje się zranionych sposobem podejścia hierarchów do tych przestępstw” oraz ich „decyzjami, które w skutkach okazały się błędne”. Podana przez Papieża diagnoza kryzysu jest zatem jasna, a kierunek działań, które mają uzdrowić sytuację – jednoznaczny.

7. Z przedstawionych działań Jana Pawła II wobec ujawniającego się coraz wyraźniej kryzysu wyłania się obraz Pasterza, który odważnie i zdecydowanie pragnął się z nim zmierzyć, będąc równocześnie świadomy, że kryzys ten może zagrozić zdolności Kościoła do właściwego pełnienia jego misji w świecie. Papież doszedł do wniosku, że tylko „Kościół, stawiający czoła problemowi wykorzystywania z jasnością i determinacją” może również pomóc społeczeństwu przeciwstawić się pladze przestępstw seksualnych wobec małoletnich i bezbronnych. Widząc, że wobec tego problemu punktowe odpowiedzi nie są wystarczającym rozwiązaniem, w 2001 roku Papież podjął decydujący krok i zmienił prawo, które stało się narzędziem dla całego Kościoła. Tą zmianą uruchomił proces oczyszczania Kościoła, kontynuowany przez jego następców: papieży Benedykta XVI i Franciszka.

Usiłując dzisiaj zrozumieć ówczesną sytuację, trzeba też uwzględnić dominującą wtedy także w Kościele mentalność dyskrecji. Jeśli więc nawet podejmowano jakieś działania, to jednocześnie panował lęk i opór przed ich transparentnym komunikowaniem.

Ponadto lektura raportu Stolicy Apostolskiej dotyczącego byłego kard. Theodora McCarricka każe stawiać pytania o to, w jakim stopniu Jan Paweł II był rzetelnie informowany przez powołane do tego organy, a w jakim stopniu pewne decyzje były podejmowane bez jego wiedzy na innych szczeblach władzy, zgodnie z kompetencjami. W każdym razie raport nt. McCarrica nie pokazuje jakiegokolwiek „tuszowania” czy „zamiatania pod dywan” przez Jana Pawła II przestępstw seksualnych, których dopuścili się duchowni.

Próba zrozumienia postawy i działań świętego Jana Pawła II może być dla nas szansą na uświadomienie sobie, że działanie Boże przechodzi przez zwykłe – uwarunkowane kontekstem dziejowym i osobistą historią – człowieczeństwo. Jest także dla nas drogą do głębszego zrozumienia świętości, która polega na heroicznym przeżywaniu wiary, nadziei i miłości. Papież wielką wrażliwością otaczał każdego człowieka, o czym świadczy jego życie i nauczanie. Ogłoszenie przez Kościół świętości człowieka nie jest stwierdzeniem jego bezgrzeszności, a tym bardziej bezbłędności, lecz uznaniem świadectwa jego więzi z Chrystusem, mimo i na przekór ludzkim ograniczeniom i uwarunkowaniom.

Bezspornym faktem jest, że Jan Paweł II był papieżem, który zgodnie z nabywaną wiedzą podjął zdecydowaną walkę z przypadkami wykorzystywania seksualnego dzieci i małoletnich przez niektórych duchownych oraz wprowadził obowiązujące w całym Kościele normy rozliczania tego typu przestępstw, podkreślając, że w „stanie kapłańskim i życiu zakonnym nie ma miejsca dla tych, którzy krzywdziliby młodych”. Rozpoczął jakże ważny i kontynuowany do dziś proces oczyszczenia Kościoła w tej sferze.

Jasna Góra, 14 listopada 2022 r.

*Podpisali:
Biskupi wchodzący w skład
Rady Stałej KEP*

3.

KOMUNIKAT Z 393. ZEBRANIA PLENARNEGO KEP

W dniach 11 i 12 października 2022 r. odbyło się w Kamieniu Śląskim, pod przewodnictwem abpa Stanisława Gądeckiego, 393. Zebranie Plenarne KEP.

1. Zebranie odbyło się w miejscu urodzenia św. Jacka, patrona diecezji opolskiej, co związane było z obchodami 50-lecia jej utworzenia. Podczas Eucharystii sprawowanej w sanktuarium na Górze Świętej Anny biskupi zawierzyli Panu Bogu przyszłość diecezji oraz Kościoła w Polsce. Modlili się również o pokój na świecie, a zwłaszcza o zakończenie wojny w Ukrainie.

2. Główny temat Zebrania, które zbiegło się z 60. rocznicą rozpoczęcia obrad Soboru Watykańskiego II, to równocześnie hasło trwającego Synodu: „Ku Kościołowi synodalnemu”. Gościem specjalnym był kard. Mario Grech, sekretarz generalny Synodu Biskupów, który odniósł się do etapu diecezjalnego Synodu. Wskazał główne kierunki dalszych prac synodalnych i oczekiwania z nimi związane. Podkreślił, że synodalność może skutecznie wesprzeć posługę biskupów w diecezjach.

3. W ramach dyskusji nad przebiegiem procesu synodalnego, biskupi podkreślili wagę i znaczenie synodalności w Kościele. Dotyczy to wszystkich poziomów życia i funkcjonowania Kościoła. Wskazali na potrzebę rozeznania tego, co jest z Bożego Ducha w syntezach diecezjalnych i syntezie krajowej. Zauważyli, że tam, gdzie udało się doprowadzić do rzeczywistego dialogu uczestników procesu synodalnego, tam rozwijała się współpraca, której doświadczenia trzeba kontynuować i przenosić na istniejące w diecezjach struktury synodalne. Potrzeba zwłaszcza praktyki synodalności na poziomie relacji międzyludzkich: słuchania, dialogu, szczerości i przejrzystości.

4. Z wielkim niepokojem biskupi śledzą sytuację w Ukrainie. Trwająca już ósmy miesiąc wojna ujawniła wielką hojność naszych Rodaków oraz ich gotowość niesienia pomocy, którą bezinteresownie

ofiarowało tak wielu z nich. Biskupi wyrażają wdzięczność tym, którzy na różne sposoby włączają się w tę pomoc. W czasie Zebrania wysłuchali relacji przewodniczącego Komisji Charytatywnej KEP, dyrektora Caritas Polska oraz przewodniczącego Rady ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek na temat aktualnej sytuacji w tym kraju oraz pomocy udzielonej Ukraińcom. Biskupi mają nadzieję, że pomoc uchodźcom z Ukrainy będzie świadczona tak długo, dopóki będzie istniała taka konieczność.

5. Wobec przedłużającej się wojny w Ukrainie biskupi zwrócili uwagę, że można ulec pokusie „zmęczenia” pomaganiem uchodźcom i ofiarom konfliktu. Apelują zatem o dalsze zaangażowanie na ich rzecz w parafiach i pomoc w ich społecznej adaptacji do polskich warunków. Parafie, we współpracy z samorządami, mogą nadal być miejscem towarzyszenia obcokrajowcom, by w ten sposób włączyć się w konieczny proces ich integracji. Chodzi o takie działania, jak: organizacja nauki języka polskiego, pomoc w znalezieniu pracy i mieszkania, opieka nad rodzinami, dziećmi i uczniami oraz osobami niepełnosprawnymi i starszymi. Po raz kolejny pasterze przypominają, że nie ma różnych kategorii uchodźców i migrantów, bo wszyscy mają tę samą godność osobową i wartość w oczach Boga.

6. Rosnące zjawisko pielgrzymowania obliuguje kościelnych organizatorów pielgrzymek do profesjonalnego podejścia w ich organizacji, z uwzględnieniem obowiązującego prawa w przestrzeni turystyki, ale także z zachowaniem specyfiki pielgrzymowania. Program pielgrzymek musi zawsze gwarantować głębokie duchowe przeżycie wiary, a ułatwienia i uproszczenia w ich organizacji nigdy nie mogą wpływać na obniżenie bezpieczeństwa pielgrzymów.

7. Biskupi wyrazili pragnienie towarzyszenia młodym w procesie systematycznej, duchowej formacji i zachęcają ich do udziału w Światowych Dniach Młodzieży w Lizbonie, a także w spotkaniach organizowanych w diecezjach.

8. Nie wolno też zapominać o ubogich w naszych parafialnych wspólnotach. Przypomina nam o tym Światowy Dzień Ubogich, obchodzony w niedzielę 13 listopada. Nową formą ubóstwa staje się

m.in. ubóstwo energetyczne, na które winniśmy odpowiadać pomocą w ramach naszych możliwości.

Za wstawiennictwem Świętej Anny, patronki diecezji opolskiej, pasterze Kościoła polecają Bogu trudne sprawy Ojczyzny i Kościoła w kontekście zbliżającej się zimy i licznych kryzysów spowodowanych przez rosyjską agresję na Ukrainę. Wszystkim Rodakom w kraju i za granicą udzielają pasterskiego błogosławieństwa.

Kamień Śląski, 12 października 2022 r.

Podpisali:

*Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
obecni na 393. Zebraniu Plenarnym KEP*

4.

KOMUNIKAT KOMISJI NAUKI WIARY KEP

W dniu 15 listopada 2022 miało miejsce w Częstochowie spotkanie w sprawie nauczania salezjanina ks. Dominika Chmielewskiego, założyciela i opiekuna duchownego męskiej wspólnoty Wojowników Maryi. W spotkaniu uczestniczyli ze strony Komisji Nauki Wiary abp Stanisław Budzik, metropolita lubelski i ks. prof. Marek Chmielewski, przewodniczący grupy teologów, która przygotowała opinię teologiczną nt. działalności i nauczania ks. Dominika Chmielewskiego, a ze strony wspólnoty Wojowników Maryi ksiądz inspektor Tadeusz Itrych SDB, bezpośredni przełożony ks. Dominika Chmielewskiego oraz bp bydgoski Krzysztof Włodarczyk, będący członkiem wspólnoty Wojowników Maryi.

Obie strony przyznały, że zgromadzenie kilku tysięcy mężczyzn jest niewątpliwie fenomenem duszpasterskim, zasługującym na uznanie, niemniej jednak nauczanie ks. Dominika Chmielewskiego wymaga korekty. Ksiądz Inspektor Itrych zapewnił, że założyciel Wojowników Maryi, działający w porozumieniu ze swoją władzą zakonną, pragnie być wierny nauce Kościoła i zastosuje się do krytycznych uwag zawartych we wspomnianej opinii teologicznej. Ksiądz Inspektor poinformował też, że przygotowywana jest nowa wersja statutu, która zostanie przesłana do zatwierdzenia przez Radę Prawną Konferencji Episkopatu Polski. Bp Krzysztof Włodarczyk wyraził

gotowość troski o zgodne z nauczaniem Kościoła prowadzenie formacji członków wspólnoty. Zaproponowano także, aby w każdej diecezji, w której działają Wojownicy Maryi, ustanowić asystenta kościelnego, który będzie opiekunem duchowym wspólnoty.

Częstochowa, 15 listopada 2022 r.

Ks. abp Stanisław Budzik
Przewodniczący Komisji Nauki Wiary KEP

5.

LIST RZYMSKOKATOLICKIEGO EPISKOPATU UKRAINY DO DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE

II Niedziela Adwentu jest wielkim dniem solidarności Wspólnoty Kościoła w Polsce wobec Wspólnoty Kościoła na Wschodzie, a w tym roku w szczególny sposób w Ukrainie. To już po raz dwudziesty trzeci Polacy spoglądają w stronę Wschodu, aby dać piękne świadectwo pamięci o żyjących tam katolikach, którzy mimo trudności i wielu przeciwności zachowali wiarę. Uczynili to z wielkim poczuciem swojej tożsamości i jedności z całym Kościołem Powszechnym. Nigdy nie zerwali łączności ze Stolicą Apostolską i nie wyrzekli się wiary, a wielu stając w jej obronie, cierpiało dla imienia Jezus, przyjmując karę więzienia, upokorzenia i zabrania możliwości kształcenia się. Wielu, a nie jest to mała liczba, poniosło śmierć, składając swoje życie jako kamień węgielny Kościoła i przykład niezłomności. Postawę ich można zamknąć słowami św. Pawła Apostoła, który w Liście do Filipin pisał: „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk” (Flp 1, 21). I rzeczywiście tak się stało. Ich cierpienie, ufamy w to bardzo mocno, okazało się dla nich zyskiem, bo jak podpowiada nam wiara, przyznając się do Boga, otrzymali z Jego ręki nagrodę. Dostrzegamy ją i widzimy w zbawieniu, które stało się ich udziałem w gronie świętych i błogosławionych, oraz w owocu ziemskim ich ofiary, jakim było odnowienie struktur Kościoła po upadku reżimu komunistycznego.

Biedny, zniszczony i rozproszony Kościół podjął wielką drogę wolności. Od samego początku nie była ona łatwa. Trzeba było bowiem odzyskiwać i odbudowywać kościoły. Trzeba było zatroszczyć

się o powołania kapłańskie i zakonne. Trzeba było duszpastersko zatroszczyć się o wiernych. Dzisiaj możemy stwierdzić, że temu zadaniu Kościół sprostał. Było to możliwe w dużej mierze dzięki kapłanom i osobom zakonnym przybyłym z Polski. To oni stanęli obok nielicznych miejscowych duszpasterzy i podejmując wielki trud duszpasterskiej posługi, dzieląc niewygody i pokonując wszelkie przeszkody ze strony władzy, dali nowe oblicze Kościołowi. Stało się tak, ponieważ za nimi solidarnie stanęły ich wspólnoty diecezjalne i zakonne, parafie w których kiedyś pracowali i z których pochodzili. Dzięki ich posłudze nawiązały się więzy przyjaźni pomiędzy wspólnotami parafialnymi. Trwają one nadal i są świadectwem i obrazem żywej Ewangelii miłości i troski o bliźnich będących w potrzebie.

W tym miejscu przychodzi na myśl słowa św. Pawła Apostoła zapisane w Liście do Kolosan: „A wszystko, co czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przez niego” (Kol 3, 17). Zatem pouczeni słowem Apostoła dziękujemy Kościołowi w Polsce za okazaną braterską miłość na przestrzeni tych ponad 30 lat wolności Kościoła w Ukrainie. To podziękowanie jest pierwszym, jakie dzisiaj chcemy jako Episkopat Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Ukrainie wypowiedzieć i pozostawić pośród Polaków, którzy nie będąc najbogatszymi na świecie, potrafili się podzielić z jeszcze biedniejszymi.

Idąc dalej, chcemy zwrócić uwagę na hasło tegorocznego Dnia Modlitwy i Pomocy Kościołowi na Wschodzie, jakim jest: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Pośród trwającej wojny w Ukrainie jest ono dla nas światłem nadziei, a zarazem dumą z postawy Polaków. Pan Jezus powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Zatem kolejny raz wypowiadając słowo dziękujemy, wypełniamy je treścią ewangelicznej miłości, jaką okazaliście w tych ostatnich miesiącach, gdy nakarmiliście głodnych, spragnionym daliście pić, przybyszów przyjęliście, nagich przyodzialiście i chorym podaliście pomocną dłoń. Uczyniliście to w swoim domu, któremu na imię – Polska. Za tę postawę bądźcie błogosławieni i weźcie w posiadanie obiecane przez Boga królestwo – prawdy, pokoju i sprawiedliwości.

Jesteśmy głęboko wzruszeni Waszą stałą życzliwością, solidarnością i jakże konkretną pomocą. Taka postawa jest wyrazem żywej wiary, bo jak powiada Apostoł Jakub: „Wiara bez uczynków jest

martwa. Bo jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków?” (Jk 2, 14). Zatem wraz z całą wspólnotą Kościoła w Ukrainie dziękujemy i prosimy: nadal pamiętajcie o nas. Wasza życzliwa pamięć niech przejawia się w modlitwie błagalnej o szybkie zakończenie wojny i nastanie pokoju, ale również, o co z pokorą ośmielamy się prosić, także w ofiarach i darach materialnych.

Zdajemy sobie sprawę, że i wam jest trudno żyć. Pomyślcie jednak o waszych braciach i siostrach w wierze, którzy stoją na progu katastrofy humanitarnej, związanej ze zniszczeniami infrastruktury energetycznej, a co za tym idzie, lękiem i strachem przed nadchodzącą zimą. Już dzisiaj wszyscy doświadczamy braku prądu, a konsekwencją tego jest brak ciepła i wody. W całej praktycznie Ukrainie można z niego korzystać tylko 4 godziny na dobę. Są również miejsca, gdzie nie ma go całymi dniami. Zatem zbliża się do nas wróg, którego imieniem jest zimno, paraliż komunikacyjny i strach. Dzisiaj wojna to nie tylko front, gdzie toczą się walki przynoszące śmierć i raniące żołnierzy i osoby cywilne, ale również paraliż codziennego życia.

Święty Jan Paweł II powiedział: „Wierzę, że im bardziej się kocha, tym więcej się czyni, gdyż miłości, która nie jest niczym więcej niż uczuciem, nie mógłbym nawet nazwać miłością”. Prosimy was o tę właśnie miłość wyrażoną we wsparciu materialnym. Ono pomoże nam zabezpieczyć podstawowe potrzeby, takie jak chociażby zakup agregatów prądotwórczych, dzięki którym w naszych parafiach będziemy mogli zorganizować miejsca schronienia dla naszych wiernych, aby w krytycznym momencie mogli się ogrzać czy ugotować ciepły posiłek.

W czasie tak wielkiego doświadczenia, kiedy wojna pozostawia po sobie śmierć, cierpienie i zgliszczą, wspólnota Kościoła w Ukrainie nie jest sama, bo jest z nią Kościół w Polsce. Jesteście z nami od 24 lutego, gdy rozpoczęła się wojna. Trudno jest dzisiaj podsumować w liczbach otrzymaną pomoc, ale jest ona wielka, tak jak wielkie są serca Polaków. Prosimy bądźcie nadal blisko nas! Ta nasza prośba, którą kierujemy do Kościoła w Polsce, czyniąc to na ręce Episkopatu Polski, jest apelem lęku i trwogi o przetrwanie. Tak więc dziękujemy kolejny raz za dar modlitwy i pomoc finansową, jaką wesprzecie nas w II Niedzielę Adwentu. Na dzień dzisiejszy, wdzięczność naszą możemy najskuteczniej wyrazić poprzez modlitwę za ludzi dobrej woli.

Niech za wszelkie dobro nam okazane błogosławi Was Bóg, Ojciec Miłosierdzia i ochrania Najświętsza Maryja Panna, nasza wspólna Królowa i Matka.

*Rzymskokatolicki Biskupi Ukrainy
zebrani na plenarnym posiedzeniu
Konferencji Episkopatu Ukrainy*

6.

KOMUNIKAT PRZEWODNICZĄCEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI PO ŚMIERCI PAPIEŻA SENIORA, BENEDYKTA XVI

Z wielkim smutkiem, ale jednocześnie z głęboką wiarą oraz nadzieją życia wiecznego przyjęliśmy wiadomość o przejściu do Domu Ojca umiłowanego Benedykta XVI, papieża seniora, którego sprawował urząd następcy świętego Piotra w latach 2005-2013.

Wraz z całym Kościołem, który jest w Polsce modlimy się o życie wieczne dla zmarłego oraz dziękujemy za jego oddane Bogu i ludziom życie oraz wybitny pontyfikat, którymi Stwórca obdarzył Kościół powszechny.

Dlatego właśnie w Świątyni Opatrzności Bożej dnia 7 stycznia 2023 roku o godz. 12:00 – pod przewodnictwem Nuncjusza Apostolskiego w Polsce – będziemy celebrować Mszę Świętą z udziałem polskiego episkopatu, duchowieństwa, osób życia konsekrowanego i wiernych świeckich.

Ponadto, proszę księży, aby po pogrzebie papieża-seniora tj. 5 stycznia 2023 odprawili Mszę św. żałobną w jego intencji we wszystkich kościołach parafialnych w Polsce.

Proszę również księży biskupów, aby w najbliższych dniach w kościołach katedralnych odprawili Mszę św. dziękczynną całej diecezji w intencji Benedykta XVI.

Zmarłego powierzajmy Bożemu Miłosierdziu. Niech odpoczywa w pokoju!

Poznań, 31 grudnia 2022 r.

*Abp Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący KEP*

III. DOKUMENTY BISKUPA ŚWIDNICKIEGO

1.

DEKRET PENITENCJARII APOSTOLSKIEJ O ODPUSTACH DLA ŚWIĄTYŃ FILIALNYCH

Ojciec Święty

Marek Mendyk, Biskup Świdnicki, ze czcią prosi o udzielenie odpustu zupełnego, który także może zostać ofiarowany na sposób wstawiennictwa za dusze wiernych w czyśćcu cierpiących, pod zwykłymi warunkami (tzn. sakramentalna spowiedź, Komunia eucharystyczna i Modlitwa zgodna z intencjami Waszej Świątobliwości) wiernym, którzy, odrywając się w duchu od przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, nawiedzą w formie pielgrzymki którąkolwiek z 234 świątyń nieparafialnych, wymienioną w wykazie przesłanym do Penitencjarii Apostolskiej dnia 7 października 2021 roku, w świąteczne dni tytułów (Patronów) i wezmą tam udział w celebracji religijnej lub przynajmniej przez odpowiednio długi czas pozostaną na pobożnym rozmyślaniu, kończąc je Modlitwą Pańską, Wyznaniem Wiary oraz wezwaniami do Najświętszej Maryi Panny.

A Bóg etc.

Dnia 4 listopada 2021 roku

Penitencjaria Apostolska, z upoważnienia Ojca Świętego Franciszka, chętnie udziela łaski zgodnie z prośbami.

Osoby w podeszłym wieku, chorzy oraz wszyscy, którzy z ważnej przyczyny nie mogą opuścić domu, mogą w równym stopniu uzyskać odpust zupełny, wzbudziwszy w sobie niechęć wobec jakiegokolwiek grzechu oraz intencję wypełnienia, skoro tylko będzie to możliwe, trzech zwyczajnych warunków, jeśli duchowo będą łączyć się z tymi, którzy pobożnie czynią pielgrzymki, ofiarując miłosiernemu Bogu swoje modlitwy, cierpienia lub niedogodności własnego życia.


Dlatego więc, aby dostęp do łaski Bożej, udzielonej mocą władzy kluczy Kościoła, okazał się łatwiejszy przez duszpasterską miłość,

Penitencjaria usilnie prosi, aby kapłani wyposażeni we właściwe uprawnienia do przyjmowania spowiedzi, ochoczo i wielkodusznie poświęcali się sprawowaniu sakramentu pokuty.

Niniejsze postanowienie jest ważne siedem lat. Bez względu na jakiegokolwiek przeciwnie zarządzenia.

Kard. Mauro Piacenza
Penitencjarz Większy

Ks. Krzysztof Nykiel
Regens



PAENITENTIARIA APOSTOLICA

Prot. N. 1220/21/I

BEATISSIME PATER,

MARCUS MENDYK, Episcopus Suidniciensis, reverenter petit plenariam Indulgentiam, quae etiam animabus fidelium in Purgatorio detentis per modum suffragii applicari possit, suctis sub condicionibus (nempe Sacramentali Confessione, Eucharistica Communionem et Orationem ad mentem Sanctitatis Tuae) lucranda christifidelibus qui, animo quidem omnino elongato ab affectu erga quodecumque peccatum, quodlibet ex 234 templis non parocchialibus, in elencho enumeratis ad Apostolicam Paenitentiarium die 7 mensis Octobris 2021 transmissio, diebus festis titularibus in forma peregrinationis inviserint et ibi cui sacro ritui religiose interfuerint, vel saltem per congruum temporis spatium piis vacaverint considerationibus, concludendis Oratione Dominica, Symbolo Fidei invocationibusque Beatae Mariae Virginis.

Et Deus, etc.

Die 4 Novembris 2021

PAENITENTIARIA APOSTOLICA, de mandato Summi Pontificis, libenter annuit pro gratia iuxta preces.

Senes, infirmi omnesque qui gravi causa domo exire nequeunt, pariter plenariam consequi poterunt *Indulgentiam*, concepta detestatione cuiusque peccati et intentione praestandi, ubi primum licuerit, tres consuetas condiciones, si iis qui piis agent peregrinationes se spiritaliter adiunxerint, precibus doloribusque suis vel incommodis propriae vitae misericordiam Deo oblati.

Quo igitur accessus, ad divinam veniam per Ecclesiae claves consequendam, facilius pro pastoralis caritate evadat, haec Paenitentia enixe rogat ut sacerdotes opportunis facultatibus ad confessiones excipiendas praediti, prompto et generoso animo celebrationi Paenitentiae sese praebeant.

Praesenti *ad septennium* valituro. Contrariis quibuslibet non obstantibus.

Maurus Card. Piacenza
MAURUS CARD. PIACENZA
Paenitentiaris Maior

Christophorus Nykiel
CHRISTOPHORUS NYKIEL
Regens

2.**DYSPENSA NA PIĄTEK 11 LISTOPADA 2022 R.**

W związku z tym, że dzień 11 listopada, Narodowe Święto Niepodległości, przypada w tym roku w piątek – dzień pokuty (por. kan. 1250 i 1251 KPK), na mocy kan. 87 §1, dla dobra duchowego wiernych, udzielam dyspensy od obowiązku zachowania wstrzeźliwości od spożywania mięsa i pokutnego charakteru tego piątku.

Wiernych korzystających z dyspensy, Diecezjan i osoby przebywające w diecezji świdnickiej, proszę o modlitwę w intencji pokoju i świętych powołań do służby Bożej.

Świdnica, dnia 3 listopada 2022 r.

† Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

Ks. Arkadiusz Chwastyk
Kanclerz Kurii

3.**DEKRET USTANOWIENIA ZESPOŁU DO SPRAW PREWENCJI
NADUŻYĆ SEKSUALNYCH WOBEC MAŁOLETNIICH I DOROSŁYCH
OSÓB BEZRADNYCH W DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ**

Dla skoordynowania działań podejmowanych przez poszczególne podmioty działające w systemie ochrony małoletnich i dorosłych osób bezradnych w diecezji świdnickiej, z dniem 18 listopada 2022 r. powołuję Zespół do spraw prewencji nadużyć seksualnych wobec małoletnich i dorosłych osób bezradnych w diecezji świdnickiej, w którego skład wchodzi osoby pełniące funkcje:

1. Odpowiedzialnego za prewencję nadużyć seksualnych wobec małoletnich i dorosłych osób bezradnych;
2. Delegata do spraw ochrony dzieci i młodzieży oraz dorosłych osób bezradnych;
3. Duszpasterza osób pokrzywdzonych;
4. Kuratora dla duchownych;
5. Koordynatora do współpracy z Fundacją Świętego Józefa KEP.

Zespołowi przewodniczy Odpowiedzialny za prewencję, który powinien zwoływać posiedzenia raz na kwartał, jak również w każdym przypadku nagłym, zgodnie z poleceniami Biskupa Świdnickiego.

Odwołanie z funkcji skutkuje ustaniem członkostwa w Zespole. Z chwilą objęcia funkcji nowa osoba staje się członkiem Zespołu bez konieczności odrębnej nominacji.

Jednocześnie ustaje Zespół przygotowujący całościowy program prewencji w diecezji świdnickiej, powołany przez Biskupa Świdnickiego zgodnie z pismem z dnia 29 października 2018 r., l.dz. 1267/2018.

O powyższej decyzji należy powiadomić pełniących aktualnie wskazane wyżej funkcje.

Świdnica, dnia 18 listopada 2022 r.

† Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

4.

DEKRET USTANOWIENIA NOWEJ KAPLICY DOMOWEJ NA POTRZEBY WSPÓLNOTY PALLOTYŃSKIEJ W ZĄBKOWICACH ŚLĄSKICH

Przewielebny Ksiądz
Zdzisław Szmichel SAC
Przełożony Prowincjalny Prowincji Zwiastowania Pańskiego
Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego
POZNAŃ

„Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie stał się prawdziwą i doskonałą świątynią Nowego Przymierza i zgromadził lud nabyty. Ten lud święty, zebrany w jednośc Ojca, Syna i Ducha Świętego, jest Kościołem, czyli świątynią Boga, zbudowaną z żywych kamieni, gdzie Ojciec doznaje czci w Duchu i prawdzie” (*Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza*, II, 1). Gromadzi się on w lokalnych wspólnotach, aby słuchać Słowa Bożego, razem się modlić oraz sprawować kult Boży.

Przyjmując pragnienie Przewielebnego Księdza Przełożonego Prowincjonalnego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Poznaniu zawarte w piśmie z dnia 10 listopada 2022 r., l.dz. 2022/211/K, biorąc pod uwagę wskazane w prośbie potrzeby wspólnoty pallotyńskiej w Ząbkowicach Śląskich, ul. Piastowska 7, zezwalam na ustanowienie nowej kaplicy domowej i sprawowanie w niej kultu Bożego – po myśli kan. nr 1223-1225 KPK. Zgodnie z kan. 1229 kaplica powinna być wyłączona z wszelkiego użytku domowego oraz pobłogosławiona według obrzędu określonego w księgach liturgicznych. Niniejszym deleguję Czcigodnego Księdza Prowincjała, z prawem subdelegacji, do pobłogosławienia tejże kaplicy według V rozdziału *Obrzędów poświęcenia kościoła i ołtarza*. Po dokonaniu błogosławieństwa kaplica stanie się miejscem świętym, w którym będzie można sprawować Eucharystię (por. kan. 932).

Udzielam ponadto zezwolenia na przechowywanie Najświętszego Sakramentu w obu kaplicach (dotychczasowej i nowej), z zachowaniem norm prawa kościelnego (por. kan. 934, 936, 938-943).

Kaplice i sprawowany w nich kult Boży podlegają wizytacji dziekańskiej.

Ufam, że nowe miejsce święte przysłuży się pożytkowi duchowemu wspólnoty Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ząbkowicach Śląskich.

Z pasterskim błogosławieństwem

Świdnica, dnia 13 grudnia 2022 r.

† Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

5.

DEKRET USTANOWIENIA KAPLICY ECCE HOMO W BUDYNKU SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH TOWARZYSTWA POMOCY IM. ŚW. BRATA ALBERTA W ŚWIDNICY

Przewielebny Ksiądz
Kanonik Tomasz Zajac
Prezes Koła Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta
ŚWIDNICA

„Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie stał się prawdziwą i doskonałą świątynią Nowego Przymierza i zgromadził lud nabyty. Ten lud święty, zebrany w jednościi Ojca, Syna i Ducha Świętego, jest Kościołem, czyli świątynią Boga, zbudowaną z żywych kamieni, gdzie Ojciec doznaje czci w Duchu i prawdzie” (*Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza*, II, 1). Gromadzi się on w lokalnych wspólnotach, aby słuchać Słowa Bożego, razem się modlić oraz sprawować kult Boży.

Przyjmując pragnienie Przewielebnego Księdza Prezesa Koła Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta w Świdnicy zawarte w piśmie z dnia 6 grudnia 2022 r., biorąc pod uwagę postanowienia dekretu z dnia 3 listopada 2021 r., l.dz. 1291/2021, ustanawiam kaplicę *Ecce Homo* miejscem sprawowania kultu Bożego – po myśli kann. 1223-1225 KPK. Zgodnie z kan. 1229 kaplica powinna być wyłączona z wszelkiego użytku domowego oraz pobłogosławiona według V rozdziału *Obrzędów poświęcenia kościoła i ołtarza*. Po dokonaniu błogosławieństwa kaplica stanie się miejscem świętym, w którym będzie można sprawować Eucharystię (por. kan. 932).

Udzielam ponadto zezwolenia na przechowywanie w tej kaplicy Najświętszego Sakramentu od dnia jej pobłogosławienia, z zachowaniem norm prawa kościelnego (por. kan. 934, 938-943).

Kaplica i sprawowany w nich kult Boży podlegają wizytacji dziekańskiej.

Ufam, że nowe miejsce święte przysłuży się pożytkowi duchowemu pracowników i podopiecznych przebywających w Schronisku.

Z pasterskim błogosławieństwem

Świdnica, dnia 23 grudnia 2022 r.

†Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

6.

DEKRET USTANAWIAJĄCY ZESPÓŁ PRZYGOTOWAWCZY I SYNODU DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

W związku z zamiarem zwołania synodu diecezjalnego w 2024 roku istnieje potrzeba odpowiedniego przygotowania tego

działa. W tym celu ustanawiam z dniem 28 grudnia 2022 roku Zespół Przygotowawczy I Synodu Diecezji Świdnickiej w składzie:

1. Bp Marek Mendyk (biskup diecezjalny) – przewodniczący
2. Bp Adam Bałabuch (biskup pomocniczy)
– wiceprzewodniczący
3. Ks. Marek Korgul (sekretarz Synodu) – sekretarz
4. Ks. Arkadiusz Chwastyk (kanclerz Kurii)
5. Ks. Krzysztof Ora (dyrektor Wydziału
Duszpasterskiego Kurii)
6. Ks. Damian Mroczkowski (dyrektor Wydziału
Katechetycznego Kurii)
7. P. Tomasz Dziurla (wykładowca PWT, katecheta)
8. P. Anna Kośna (nauczycielka, zaangażowana w Ruch
Światło-Życie)
9. P. Marek Kośny (zaangażowany w Ruch Światło-Życie)
10. P. Ewa Miałkowska (katechetka)

Zadaniem Zespołu jest świadczenie pomocy Biskupowi Świdnickiemu w sprawach dotyczących organizacji i przygotowania synodu, w szczególności zaplanowanie i realizacja przygotowań do zwołania i przebiegu synodu, opracowanie regulaminu synodu, a także rozeznanie i sformułowanie propozycji zagadnień i dokumentów roboczych, które miałyby być podejmowane podczas późniejszych prac synodalnych. Sekretarzowi Zespołu powierzam troskę o jego bieżące funkcjonowanie.

Działania powołanego Zespołu powierzam wstawiennictwu św. Stanisława Biskupa i Męczennika, patrona diecezji świdnickiej, a także Najświętszej Maryi Panny. Członkom Zespołu na czas posługi udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Świdnica, dnia 22 grudnia 2022 r.

† Marek Mendyk
Biskup Świdnicki

7.

DEKRET USTALENIA GRANIC PARAFII PW. ŚW. BRATA ALBERTA CHMIELOWSKIEGO W ŚWIEBODZICACH

Na Osiedlu Piastowskim w Świebodzicach powstały nowe zabudowania mieszkalne. Z uwagi na fakt, że do Parafii pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego należy jedynie część tego osiedla, istnieje potrzeba ustalenia granic Parafii. Po przeprowadzonych konsultacjach, zgodnie z kan. 515 §2 KPK, postanawiam, co następuje:

1. Parafia pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego w Świebodzicach obejmuje część terytorium miasta Świebodzice ograniczoną: na południowym-wschodzie ul. Mieszka I, przejściem pomiędzy blokami ul. Bolesława Krzywoustego (nrz parzyste) i ul. Bolesława Chrobrego (1, 3, 5), przejściem zachodnim przy bloku ul. Bolesława Chrobrego 4, granicą działek pomiędzy budynkami ul. Królowej Elżbiety 84nn i blokiem ul. Królowej Elżbiety 32-83, przedłużeniem tej granicy działek w kierunku północno-zachodnim do granicy miasta, na północy i zachodzie granicą miasta do ul. Jeleniogórskiej, ulicą Jeleniogórską (bez zabudowań tej ulicy) do ul. Piasta, ul. Piasta.

2. W granicach Parafii pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego aktualnie znajdują się następujące ulice miasta Świebodzice: gen. Władysława Andersa, Bolesława Krzywoustego, Bolesława II Śmiałego, Księcia Bolka, Dąbrówki, gen. Augusta Fieldorfa, Henryka Brodatego, Henryka Pobożnego, Henryka Probusa, Kazimierza Odnowiciela, Kazimierza Wielkiego, Królowej Elżbiety 84-124, Królowej Jadwigi, Leszka Białego, Liliowa, Magnoliowa, Mieszka Starego, Ogrodowa, Oliwna, Piasta, rotm. Witolda Pileckiego, Radosna, Szybowcowa, Władysława Łokietka.

3. O niniejszych postanowieniach należy poinformować Wiernych Parafii pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego oraz Parafii pw. św. Franciszka z Asyżu w Świebodzicach.

Dekret wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2023 r.

Całej Wspólnocie Parafialnej z serca błogosławię

Świdnica, dnia 28 grudnia 2022 r.

† Marek Mendyk
Biskup Świdnicki
Ks. Arkadiusz Chwastyk
Kanclerz Kurii

do wiadomości:

1. Parafia św. Brata Alberta Chmielowskiego – Świebodzice,
2. Parafia pw. św. Franciszka z Asyżu – Świebodzice,
3. Urząd Dziekański Świebodzice,
4. DUW – Wrocław

IV. KALENDARIUM WYDARZEŃ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

PAŹDZIERNIK

- 01.10.2022 Doroczna diecezjalna pielgrzymka wspólnot różańcowych do sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka. Homilię podczas Mszy św. wygłosił bp senior Ignacy Deca, świadectwem na temat przygody z różańcem podzieliła się rodzina Rudnickich z Dzierżoniowa. Zwieńczeniem pielgrzymki była procesja z figurą Matki Bożej maryjnymi drózkami.
- 01-07.10.2022 Tygodniowe Jerycho Różańcowe w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Polanicy-Zdroju, zakończone XI Ekstremalną Nocą Fatimską, czyli nocną pieszą pielgrzymką różańcową.
- 03.10.2022 Rozpoczęcie peregrynacji diecezjalnych symboli Światowych Dni Młodzieży (drewniany krzyż i obraz Matki Bożej Świdnickiej) po dekanatach diecezji świdnickiej; rozpoczęta od dekanatu Głuszycza wędrówka symboli potrwa do połowy czerwca 2023 r. jako przygotowanie do 37. SDM w Lizbonie (1-6 sierpnia 2023 r., pod hasłem: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39).
- 07-09.10.2022 XII Ogólnopolski Kongres Małżeństw w Świdnicy przebiegający pod hasłem „W dobrej i złej doli”. Spotkania odbywały się w teatrze miejskim w Rynku. Prelegentami byli: ks. Mirosław Maliński (Wrocław), Ewa Liegman (Gdańsk) Lech Polakiewicz (Toruń); Małgorzata Kornacka (Gdynia); Iga i Konrad Grzybowski (Warszawa); Grzegorz Górny (Warszawa); Jacek Pulikowski (Poznań); ks. Adam Rybicki (Lublin) i Modest Amaro (Warszawa) – świadectwo. Odbyły się dwa koncerty: Marcina Stycznia i Magdy Anioł.

- Apelowi Jasnogórskiemu w dniu rozpoczęcia Kongresu i Mszy św. w sobotę przewodniczył bp Adam Bałabuch. Na zakończenie Kongresu Mszę św. w katedrze z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich odprawił bp senior Ignacy Dec. Doroczną statuetkę *Amicus matrimoniorum* otrzymał ks. Mirosław Maliński.
- 08.10.2022 Epilog pieszej pielgrzymki diecezji świdnickiej do Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie: ok. 200 pątników tradycyjnie wyruszyło pieszo z Dzierżoniowa (kościół pw. św. Jerzego) oraz z Ząbkowic Śląskich (kościół pw. św. Anny). Mszę św. w sanktuarium sprawował bp Adam Bałabuch.
- 15.10.2022 Obchody dnia dziecka utraconego w Świdnicy zorganizowane przez Fundację „Małżeństwo Rodzina” i diakonię życia Ruchu Światło-Życie. W programie: pochówek dzieci ze świdnickiego szpitala na cmentarzu komunalnym przy ul. Słowiańskiej oraz Msza św. w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w intencji o miłosierdzie Boże dla zmarłych dzieci i ich osieroconych rodzin.
- 15.10.2022 Pierwszy przegląd muzyki chrześcijańskiej w parafii pw. św. Jadwigi w Ząbkowicach Śląskich pod hasłem „Jesteś światłem”, podczas którego zaprezentowały się zespoły i schole promujące muzykę religijną na Dolnym Śląsku.
- 16.10.2022 Obchody 22. Dnia Papieskiego pod hasłem „Blask prawdy”. Mszy św. w katedrze – z udziałem przedstawicieli szkół im. św. Jana Pawła II oraz stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” przewodniczył bp Marek Mendyk. W różnych parafiach diecezji odbyły się koncerty (np. w parafii św. Katarzyny w Nowej Rudzie-Słupiec czy w Bielawie), okolicznościowe akademie (np. w wałbrzyskiej kolegiacie) i inscenizacje (u św. Alberta Chmielowskiego w Świebodzicach).
- 19.10.2022 Jesienna edycja szkolenia dla fotografów i operatorów sprzętu audiowizualnego, obejmującego

- zagadnienia liturgiczno-pastoralne, organizowana przez Wydział Duszpasterski.
- 21-22.10.2022 Rozpoczęcie Szkoły ceremoniarza liturgicznego w roku 2022/2023. Zajęcia odbyły się w Domu Rekolekcyjnym św. Anieli w Bardzie.
- 21-23.10.2022 Kolejny ogólnopolski Ekstremalny Męski Weekend zorganizowany na Dolnym Śląsku przez Grupę Niezłomny24, w którym wzięło udział ponad 70 mężczyzn.
- 22.10.2022 Dzień skupienia dla pracowników edukacji pod hasłem „Czułość”, zorganizowany przez Wydział Duszpasterski i ojców paulinów z parafii św. Józefa w Świdnicy, przeprowadzony przez ks. Mirosława Malińskiego, duszpasterza akademickiego i specjalisty ds. rodziny we Wrocławiu.
W ramach uroczystości św. Jana Pawła II, papieża, patrona miasta, Msza św. pod przewodnictwem bpa Adama Bałabucha i doroczna procesja różańcowa ulicami miasta Świdnicy z kościoła pw. św. Józefa Oblubieńca do katedry.
- 23.10.2022 Uroczystość 240. rocznicy konsekracji kościoła na Górze Iglicznej pod przewodnictwem biskupa seniora Ignacego Deca rozpoczęła przygotowania do 40. rocznicy koronacji figury Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości.
- 27.10.2022 Nadanie imienia Błogosławionego Jerzego Popiełuszki rondu w Świdnicy na Zawiszowie oraz poświęcenie przez ks. Tomasza Czubaka, proboszcza parafii pw. Ducha Świętego pamiątkowego obelisku upamiętniającego Kapelana Solidarności.
- 29.10.2022 Inauguracja Szkoły Animatora Parafialnego w domu rekolekcyjnym im. św. Anieli w Bardzie. Mszy św. przewodniczył bp Marek Mendyk. Na program pierwszego zjazdu złożyły się konferencje wygłoszone przez ks. Radosława Mielczarka oraz Małgorzatę. W spotkaniu udział wzięło 25 uczestników.

31.10.2022 Wigilia uroczystości Wszystkich Świętych w katedrze. Modlitwie Liturgią godzin i litaniami przy relikwiach Świętych w intencji prześlągalnej za grzechy satanizmu i okultyzmu oraz o pokój na świecie przewodniczył ks. prof. Bogdan Ferdek z PWT we Wrocławiu.

LISTOPAD

01.11.2022 Uroczystość Wszystkich Świętych – Msza św. i procesja z modlitwą za zmarłych pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka na cmentarzu przy ul. Brzozowej w Świdnicy.

05.11.2022 10. Forum Rad Parafialnych diecezji świdnickiej w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu pod hasłem „Wierzyć w Kościół i wierzyć Kościołowi – dlaczego to jest takie ważne?”. Mszy św. przewodniczył bp Marek Mendyk; konferencję w oparciu o watykańską instrukcję *Nawrócenie duszpasterskie wspólnoty parafialnej w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła* wygłosił ks. Piotr Wawrzynek z Wrocławia.

13.11.2022 6. Światowy Dzień Ubogich przebiegający pod hasłem „Chrystus dla was stał się ubogim”.

14. Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym pod hasłem „Uleczyć tęsknotę”, dedykowany w tym roku szczególnie Ukrainie.

14-17.11.2022 Udział biskupów świdnickich w dorocznych rekolekcjach Episkopatu Polski na Jasnej Górze pod hasłem „Wypłyn na głębię. O apostołe Piotrze i jego wierze”, przeprowadzonych przez ks. prof. Waldemara Turka, pracownika watykańskiego Sekretariatu Stanu.

Rekolekcje dla kapłanów w Domu Rekolekcyjnym Diecezji Świdnickiej im. św. Anieli w Bardzie, przeprowadzone przez o. Ryszarda Wróbla OFMConv.

17-20.11.2022 Rekolekcje diecezjalne pod hasłem „Przynieś dar swój przed ołtarz”, przeprowadzone przez ks. prof.

- Mariusza Rosika; 17 XI – księża (Bardo), 18 XI siostry zakonne (Bardo), 19 XI młodzież (Świebodzice) i 20 XI dorośli (Świebodzice).
- 21-23.11.2022 Rekolekcje dla księży dziekanów w Domu Rekolekcyjnym Diecezji Świdnickiej im. św. Anieli w Bardzie, przeprowadzone przez ks. Tomasza Rapałę z diecezji tarnowskiej, rekolekcjonistę Arki w Gródku nad Dunajcem.
- 26.11.2022 Pierwsze Nieszpory I Niedzieli Adwentu z błogosławieństwem wieńca i świec w katedrze pod przewodnictwem bpa pomocniczego Adama Bałabucha.
- 29.11.2022 Inauguracja 29. edycji akcji „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom” pod hasłem „Świeca, która tworzy polską Wigilię”.

GRUDZIEŃ

- 03.12.2022 Msza św. pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka oraz uroczysta przysięga żołnierzy 16. Dolnośląskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. ppłk Ludwika Marszałka, ps. „Zbroja” w Świdnicy.
- 04.12.2022 23. Dzień modlitwy i pomocy materialnej Kościołowi na Wschodzie pod hasłem „Posłani w pokoju Chrystusa”. Aktualnie Kościołowi za wschodnią granicą służy 198 kapłanów diecezjalnych, 387 kapłanów zakonnych, 320 siostr i 40 braci zakonnych z Polski oraz wolontariusze świeccy.
- Uroczystości ku czci św. Barbary, patronki górników odbyły się w kilku miejscach naszej diecezji: w Nowej Rudzie-Słupcu pod przewodnictwem bpa pomocniczego Adama Bałabucha, w Wałbrzychu z udziałem bpa seniora Ignacego Deca (Msza św. w kolegiacie Aniołów Stróżów i MB Bolesnej i poświęcenie tablicy pamiątkowej w parafii pw. św. Jerzego i MB Różańcowej za ofiary wypadków kopalnianych), a także w Strzegomiu, Świdnicy i Złotym Stoku.

- 10.12.2022 Konferencja dotycząca wizji i kondycji Kościoła w XXI w. pt. „Fake news’em w katolika”, zorganizowana przez Akcję Katolicką diecezji świdnickiej, archidiecezji częstochowskiej i warszawskiej. Spotkanie odbyło się w gmachu WSD w Świdnicy, z udziałem m.in. bpa Marka Mendyka, biskupa diecezji świdnickiej i Asystenta Krajowego Akcji Katolickiej, ks. Adama Pawlaszczyka, redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” i ks. Rafała Kowalskiego, rzecznika prasowego Archidiecezji Wrocławskiej i dyrektora Archidiecezjalnego Radia Rodzina we Wrocławiu.
Spotkanie organistów posługujących w diecezji świdnickiej z udziałem bpa Adama Bałabucha, który przewodniczył Mszy św. W programie znalazły się także: okolicznościowa konferencja dra Macieja Batora oraz krótki koncert organowy.
- 13.12.2022 Ustanowienie dekretem Biskupa Świdnickiego nowej kaplicy domowej na potrzeby wspólnoty pallo-tyńskiej w Ząbkowicach Śląskich.
- 22.12.2022 „Noc Konfesjonatów” w diecezjalnym sanktuarium św. Józefa w Świdnicy; dyżur spowiedniczy pełnili ojcowie paulini oraz księża z dekanatu Świdnica Zachód.
- 23.12.2022 Pobłogosławienie ustanowionej dekretem Biskupa Świdnickiego kaplicy *Ecce Homo* w nowym budynku Schroniska dla bezdomnych Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Świdnicy.
- 28.12.2022 Pierwsze posiedzenie Zespołu przygotowawczego I Synodu Diecezji Świdnickiej, pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka (stosowny dekret w aktualnym numerze ŚWK).
- 30.12.2015 Msza św. i spotkanie opłatkowe pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka w święto Świętej Rodziny, zorganizowane przez Wydział Duszpasterstwa Rodzin dla przedstawicieli wspólnot związanych z formacją rodziny.

- 31.12.2022 Odejście do wieczności papieża seniora Benedykta XVI, 265. następcy Świętego Piotra, zasiadającego na Stolicy Apostolskiej od 19 kwietnia 2005 r. do 28 lutego 2013 r.
- Msza św. w sanktuarium Matki Bożej na Górze Iglicznej pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka w ramach nowenny przygotowującej do 40. rocznicy koronacji figury Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości.
- Msza św. i nabożeństwo dziękczynno-błagalne z okazji zakończenia roku 2022 w katedrze pod przewodnictwem bpa Marka Mendyka.
- Msza św. dziękczynno-błagalna w kaplicy górskiej na szczycie Wielkiej Sowy pod przewodnictwem bpa seniora Ignacego Deca.

V. KOMUNIKATY ŚWIDNICKIEJ KURII BISKUPIEJ

1.

DIECEZJALNA PIELGRZYMKA WSPÓLNOT RÓŻAŃCOWYCH DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ STRAŻNICZKI WIARY

Bardo, 1 X 2022 r.

W sobotę, 1 października br., odbędzie się diecezjalna pielgrzymka wspólnot różańcowych do Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie.

Program ramowy

- godz. 10.00 – zawiązanie wspólnoty; katecheza
- godz. 11. 00 – Msza św. pod przewodnictwem bpa Marka Mendiya, biskupa świdnickiego
- godz. 12.15 – przerwa
- godz.13.00 – procesja różańcowa
- ok. godz.15. 00 – zakończenie pielgrzymki.

Ks. Krzysztof Ora

Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

2.

EPILOG PIESZEJ PIELGRZYMKI DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

Bardo, 8 X 2022 r.

W ramach epilogu pieszej pielgrzymki diecezji świdnickiej do Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie w sobotę 8 października wyruszą piesze pielgrzymki:

- z Dzierżoniowa – kościół pw. św. Jerzego – wymarsz o godz. 6.00.

- z Ząbkowic – kościół pw. św. Anny – wymarsz o godz. 7.00.
Msza św. w Sanktuarium pod przewodnictwem bpa Adama Bałabucha o godz. 15.00.
Zapraszamy do wspólnego pielgrzymowania.

Ks. Krzysztof Ora
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

3.

SZKOLENIE LITURGICZNO-PASTORALNE DLA FOTOGRAFÓW I OPERATORÓW SPRZĘTU AUDIOWIZUALNEGO

Świdnica, Centrum Edukacji Katolickiej, 19 X 2022 r.

Wydział Duszpasterski Świdnickiej Kurii Biskupiej organizuje obejmujące zagadnienia liturgiczno-pastoralne szkolenie dla fotografów i operatorów sprzętu audiowizualnego.

Udział w szkoleniu potwierdzony stosownym dokumentem będzie stanowić podstawę do dokumentowania w miejscach kultu celebracji liturgicznych Kościoła rzymskokatolickiego.

Licencja poświadczająca udział w szkoleniu będzie wydana na okres 10 lat.

W szkoleniu mogą brać udział osoby z terenu całej Polski.

Termin szkolenia: 19 października 2022 r. – środa.

Czas trwania szkolenia: godz. 16.00 – 19.00

Miejsce: Centrum Edukacji Katolickiej, pl. Wojska Polskiego 2, 58-100 Świdnica

Zgłoszenia: osoby, które chcą wziąć udział w szkoleniu, proszone są o zgłaszanie się do Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej pod nr tel. 74 85 64 413 (poniedziałek-piątek, godz. 9.00-14.00) bądź na adres mailowy: duszpasterstwo@diecezja.swidnica.pl. Zgłoszenia przyjmujemy do 14 października br.

Koszt kursu: 150 złotych (płatne w dniu szkolenia).

Uczestnicy szkolenia wyrażają jednocześnie zgodę na przechowywanie i przetwarzanie danych osobowych przez Wydział Duszpasterski Świdnickiej Kurii Biskupiej.

Pozostałe informacje do uzyskania w Wydziale Duszpasterskim Świdnickiej Kurii Biskupiej.

Ks. Krzysztof Ora
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

4.

INAUGURACJA SZKOŁY CEREMONIARZA W ROKU 2022/2023

Bardo, 21-22 X 2022 r.

W dniach 21-22 X (piątek-sobota) odbędą się w Domu rekolekcyjnym św. Anieli w Bardzie pierwsze zajęcia w ramach Szkoły Ceremoniarza Liturgicznego.

Dekanalni duszpasterze Służby Liturgicznej proszeni są, aby do 17 X zgłosili z poszczególnych dekanatów do Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej kandydatów, którzy powinni być uczniami co najmniej klasy VIII szkoły podstawowej i mieć dwuletni staż funkcji lektora.

Spotkanie rozpocznie się w piątek o godz. 18.00. W programie: zajęcia teoretyczne, praktyczne, Msza św., posiłek. Zakończenie w sobotę ok. godz. 15.00.

Koszt udziału w spotkaniu: 100 zł (nocleg, 3 posiłki).

Uczestnicy proszeni są o zabranie ze sobą: Pisma Świętego, notatnika, różańca, skierowania do szkoły ceremoniarza wystawionego przez Księdza Proboszcza lub Księdza Opiekuna, alby, cingulum.

Szkoła dla lektora będzie organizowana w poszczególnych dekanatach diecezji.

Ks. Krzysztof Ora
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

5.

INAUGURACJA SZKOŁY ANIMATORA PARAFIALNEGO

Bardo, 29 X 2022 r.

Pierwsze spotkanie zgłoszonych kandydatów do Szkoły Animatora Parafialnego odbędzie się 29 października br. (sobota) w Domu rekolekcyjno-wypoczynkowym Diecezji Świdnickiej im. św. Anieli w Bardzie, ul. Krakowska 31a.

Program spotkania:

- godz. 9.00 – Msza św. pod przewodnictwem bpa Marka Mendiya, biskupa świdnickiego;
- kawa, ciastko, zajęcia wprowadzające
- ok. 13.30 – zakończenie wspólnym obiadem.

Koszt udziału od uczestnika 50 zł.

Ks. Krzysztof Ora

Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

6.

SPOTKANIE DLA ORGANISTÓW DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ

W dniu 10 XII 2022 r. o godz. 10.30 rozpocznie się spotkanie wszystkich organistów posługujących w diecezji świdnickiej z udziałem Księdza Biskupa.

W programie:

- godz. 10.30 (aula w domu parafialnym Katedry) – słowo powitania; poczęstunek; okolicznościowa konferencja dra Macieja Batora, przygotowanie do liturgii;
- godz. 12.00 – Msza św. pod przewodnictwem bpa Adama Bałabucha;
- Po mszy krótki koncert organowy.

Składka: 25 zł (na miejscu).

Prosimy o potwierdzenie udziału do dnia 8 XII br. na adres: duszpasterstwo@diecezja.swidnica.pl.

Ks. Krzysztof Ora

Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

7.

LIST REKTORA PWT I REKTORA MWSD WE WROCŁAWIU NA ŚWIĘTO SZCZEPANA, PIERWSZEGO MĘCZENNIKA

Siostry i Bracia w Chrystusie!

Wczesna wiosna tego roku kalendarzowego przyniosła pełen nadziei optymizm wobec trudnego czasu pandemii. Po niemal dwóch latach nauczania w formie zdalnej powróciła bezpośrednia forma kontaktu uczeń – mistrz, student – wykładowca. Niestety, dzień 24 lutego br. przyniósł nam rzeczywistość, której nikt się nie spodziewał i nie dopuszczał nawet w najbardziej przerażających oczekiwaniach. Wojna Rosji przeciwko wolnej Ukrainie, to tragedia, która dotknęła naszych wschodnich sąsiadów, a nas napęłniła lękiem i niepokojem, wyzwalając jednocześnie w nas to, co dobre i szlachetne. Dziękujemy naszym studentom – świeckim i duchownym, którzy spontanicznie zaangażowali się w pomoc uciekinierom wojennym i okazali prawdziwą chrześcijańską miłość, nie oglądając się na własną wygodę i potrzeby. Wielu z nich podjęło posługę wolontariuszy w miejscach przyjęcia imigrantów we Wrocławiu. Niektórzy nawet organizowali specjalne transporty na granice polsko-ukraińską z najbardziej potrzebnymi rzeczami.

W tych okolicznościach życia społecznego i religijnego słuchamy opowiadania o męczeństwie św. Szczepana. Komentarz do słów jego nauczania: „nie mogli jednak sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał” (Dz 6, 8), brzmi dzisiaj w szczególnie sposób. Możemy zapytać: Dlaczego nie byli w stanie sprostać jego mądrości? Czy była ona tak wielka? Odpowiedź zdaje się sugerować św. Łukasz, kiedy pisze, że owa mądrość posiada bezpośredni z wiązek z Duchem, „z którego natchnienia przemawiał” (Dz 6, 8). Mądrość nie pochodzi jedynie z wiedzy i inteligencji, lecz przede wszystkim z Ducha, „jeśli tylko Duch Boży w was mieszka” (Rz 8, 9). Właśnie dzięki tej mądrości św. Szczepan mógł nie tylko oprzeć się nienawiści swoich wrogów, lecz przede wszystkim głosić Ewangelię niezależnie od upodobań otaczających go ludzi: „on pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga. I rzekł: «Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga»” (Dz 7, 55-56). Dzisiaj

postawę taką nazwalibyśmy odwagą, która przynależy do pierwszej i najważniejszej postawy chrześcijanina, i staje się świadectwem wiary w Chrystusa. Postawa tak niezmiernie konieczna w dzisiejszych czasach, bo jak pisał już w 1975 r. papież św. Paweł VI: „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (*Evangelii nuntian-di*, 8 XII 1975, nr 41).

Bycie świadkiem wiary, to jedno z zadań, jakie stawia przed swoimi studentami i absolwentami Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Obecnie kształcimy w dwóch kierunkach – teologia stacjonarna i niestacjonarna oraz pedagogika pierwszego i drugiego stopnia oraz pedagogika – jednolite studia magisterskie. Jednak już z początkiem nowego roku akademickiego podjęliśmy inicjatywę przekształcenia naszej Uczelni w Akademię Papieską. Chcielibyśmy, aby nosiła ona imię wielkiego Polaka, Europejczyka i człowieka Kościoła – Kardynała Bolesława Kominka. W związku z tym obok wydziału teologicznego planujemy otwarcie dwóch nowych wydziałów – prawa kanonicznego i nauk społecznych. Przed nami bardzo długa droga i wyczerpana praca, tym bardziej, że chcielibyśmy, aby każdy z wydziałów posiadał prawo nadawania tytułów tak kościelnych, jak i państwowych.

Struktura Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu z początkiem roku akademickiego 2022-2023 już uległa znaczącej zmianie. Decyzją biskupów diecezjalnych połączyły się trzy Seminarium naszej Metropolii Wrocławskiej. W Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu przygotowują się do kapłaństwa i kształcą także klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy i Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Ponadto na wykłady w naszej Uczelni przychodzą od nowego roku akademickiego klerycy seminariów zakonnych Ojców Franciszkanów i Księży Salwatorianów, a od wielu już lat klerycy ze zgromadzenia klaretynów i sercanów. Z nadzieją spoglądamy w przyszłość, ciesząc się tą różnorodnością, którą widać w salach wykładowych i na korytarzach Uczelni.

Wobec tych nowych wyzwań i zadań naszą myśl zwracamy ku naszemu Ojcu w niebie, który „zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1J 4, 9). W czasie trwających Świąt Narodzenia Pańskiego z wdzięcznością zwracamy

się również do wszystkich naszych dobrodziejów – proboszczów, wikariuszy, wiernych świeckich oraz wszystkich ludzi dobrej woli. Dziękujemy Wam za modlitwę w naszej intencji i wsparcie materialne, w tym także za ofiary składane podczas dzisiejszej Mszy świętej. Do podziękowań dołączamy nasze najserdeczniejsze życzenia mocnej wiary i zaufania Panu w każdej sytuacji, co najlepiej wyrażają słowa Psalmu 31 z dzisiejszej liturgii: „W Twoim ręku są moje losy, wyrwij mnie z rąk wrogów i prześladowców. Niech Twoje oblicze zajaśnieje nad Twym sługą; wybaw mnie w swym miłosierdziu”. Niech światło wiary w opiekę Ojca, bliskość Syna, który stał się Człowiekiem, moc i miłość Ducha Świętego prowadzą nas przez kolejne dni Nowego Roku Pańskiego.

Z modlitwą o Boże błogosławieństwo

Wrocław, 26 grudnia 2022 r.

Ks. dr hab. Sławomir Stasiak
Rektor PWT we Wrocławiu

Ks. prof. dr hab. Włodzimierz Wołyniec
Rektor MWSD we Wrocławiu

VI. ZMIANY PERSONALNE DUCHOWIEŃSTWA

1.

NOMINACJE W III KWARTALE 2022 ROKU

- 1. Ks. Włodzimierz Binkowski** – odwołany z funkcji delegata ds. ochrony nieletnich;
- 2. Ks. Tomasz Gwizdek** – ustanowiony opiekunem diakonów stałych;
- 3. Ks. Arkadiusz Harbar** – ustanowiony notariuszem Świdnickiej Kurii Biskupiej i delegatem ds. ochrony dzieci i młodzieży oraz dorosłych osób bezradnych;
- 4. Ks. Jakub Klimontowski** – ustanowiony koordynatorem diecezjalnym Świątowych Dni Młodzieży;
- 5. Ks. Łukasz Kowalczuk** – ustanowiony wicedyrektorem Domu Księży Emerytów w Świdnicy;
- 6. Ks. Julian Nastalek** – ustanowiony administratorem par. pw. św. Barbary w Gniewkowie;
- 7. Ks. Piotr Szajner** – ustanowiony ojcem duchownym dekanatu Świdnica Wschód;
- 8. Ks. Tomasz Zięba** – ustanowiony dyrektorem biblioteki WSD.

VII. PROPOZYCJE DUSZPASTERSKIE

A. HOMILIE KSIĘŻY BISKUPÓW

1.

BP MAREK MENDYK

RADOŚCIĄ BOGA JEST WEJŚĆ W ŚRODEK NĘDZY CZŁOWIEKA

Świdnica, 24 grudnia – Homilia w katedrze podczas Pasterki

„Jeżeli tak uroczycie obchodzimy narodzenie Jezusa, czynimy to tylko dlatego, aby dać świadectwo, że każdy człowiek jest kimś jedynym i niepowtarzalnym” (św. Jan Paweł II). Do tego stopnia, by zachwycić się Bogiem, który schodzi z tronu i wchodzi w sam środek nędzy człowieka. Czyż nie jest to piękne? Czy nie jest to wystarczająco mocny argument, by zachwycić się Bogiem?

Siostry i bracia! Tak jak każdego roku przybywamy na Pasterkę do naszej dostojnej Katedry, by wspólnie zachwycić się Bogiem, który staje się bezbronnym Dzieckiem. Teraz domyślamy się dlaczego dorosły Jezus tyle razy przypominał: „jeśli nie staniecie się jako dzieci...”. Bo żeby zrozumieć Boże Dziecię, trzeba samemu stać się dzieckiem. Tylko „dziecko” jest w stanie zrozumieć dziecko. Mali są najbliżej Boga. Spróbujmy podjąć medytację nad tym co wydarzyło się w Betlejem.

Mali będą najbliżej Boga

„W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Wtem stanął przy nich anioł Pański i chwala Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. I rzekł do nich anioł: «Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida

narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie»” (por. Łk 2, 1-14).

„Nie bójcie się!” – mówi Anioł Pański do pasterzy. Mówi także i do nas – w tę świętą noc. „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan”.

Dlaczego mielibyśmy się bać, kiedy wiemy że Bóg jest z nami? „Jeżeli Bóg jest z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8, 31). To, co świętujemy dzisiejszej nocy, pokazuje, że nie musimy się bać, że świat nie jest pusty, że życie nie jest bezsensowne, że ciemności nie są już ciemne, ponieważ światło świeci w ciemności, a ciemność jej nie ogarnęła. Światło jest silniejsze niż ciemność.

Co dzieje się tej nocy?

Pasterze, którzy pilnują swej trzody, nagle widzą przed sobą anioła. Nadprzyrodzony blask – „Chwała Pańska”, mówi św. Łukasz – chwała, która go oświecała, nadaje jego słowom nieodpartą siłę. Przemawia z autorytetem, którego nikt nie może zakwestionować. I naraz ten anioł staje nie sam, przyłącza się do niego cały zastęp niebieski i wyśpiewuje pieśń: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał”. Całe niebo jest obecne na ziemi, przez chwilę. Aniołowie powracają do nieba, nadprzyrodzona światłość znika, noc jest znów zimna i ciemna.

Jednak coś z tej niebiańskiej radości pozostaje w sercach pasterzy. Anioł obudził wielkie oczekiwanie. „Pójdźmy do Betlejem – mówią do siebie nawzajem – i zobaczymy to Słowo. Pasterze chcą ujrzeć Słowo, które stało się ciałem, które się zdarzyło. Nie to, które wypowiedział anioł. Oni chcą zobaczyć zawartość słowa – nowo narodzone Dziecię, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. Chcą widzieć Słowo, które nie tylko zostało wypowiedziane, ale słowo uczynione; Słowo, które nie tylko można usłyszeć, ale i jeszcze je zobaczyć.

Pasterze dają nam dowód godnego podziwu realizmu. Nie zostają na miejscu, wpatrują się w niebo, jak uczniowie po wniebowstąpieniu Chrystusa; nie wołają za aniołami, żeby wrócili, nie rozmawiają i nie marzą o tym niebiańskim koncercie, jaki usłyszeli. Nie, oni udają się w drogę, jak Maryja, która idzie do Elżbiety po rozmowie z aniołem.

Pasterze zostawiają niebo za sobą i zwracają się ku znakowi, który został im dany. I jaki to znak!

Dziecię, które w końcu znajdują, nie jest osobliwym dzieckiem. Nie otacza Go światłość, nie wyciąga rączek i nie uśmiecha się do pasterzy, jak to widzimy często na świątecznych kartkach. To zwyczajne, nowo narodzone Dziecko. Żłób też nie przypomina o wyśpiewujących chwałę aniołach. Wszystko jest powszednie, jak tylko być może. W historii chrześcijaństwa wydarzyło się wiele cudów i dziwów. Lecz kiedy zdarza się niepojęte, gdy Bóg staje się człowiekiem, dzieje się to w największej prostocie, bez sensacyjnych dodatkowych zjawisk. Tutaj nie potrzeba zewnętrznych cudów. Samo stanie się Boga człowiekiem to cud największy. Cud tak wielki, tak zdumiewający, że nawet wieczności nie starczy, by go zrozumieć. Jednak dla Boga jest to tak oczywiste, tak naturalne, że On nie ma potrzeby nadawać temu rozgłos. Przychodzi na świat tak samo, jak przychodzi każdy inny człowiek.

Mali i biedni sąsiadami Boga

Ewangelisci nie wspominają o rozczarowaniu pasterzy. Kontrast między niebiańskim widzeniem kilka godzin wcześniej, a tym co widzą teraz w małej betlejemskiej grocie jest przeogromny. To Słowo, które „się wydarzyło”, jest takie małe, takie ciche i takie bezbronne. Powiedzielibyśmy – takie zależne.

Kiedy Bóg przychodzi na świat, kiedy chce być widzialny dla człowieka, to znakiem jest dziecko w żłobie. To najmniejsze staje się znakiem tego największego. Pasterze nie są zawiedzeni. Łukasz – Ewangelista opowiada, że wielbili i wysławiali Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli. Ci prości, niewykształceni, nieskomplikowani ludzie stają bliżej Boga niż mędrcy i uczeni.

Nietrudno zrozumieć, dlaczego pasterzom jako pierwszym Bóg ukazuje się w maleńkim Dziecięciu. Dla nich droga do żłóbka jest krótka. Natomiast dla mędrców ta droga staje się o wiele dłuższa i kiedy w końcu przybywają do żłóbka okazuje się, że są bardzo spóźnieni. Dla pysznych, zadufanych w sobie droga do Boga zawsze będzie dłuższa niż dla pokornych. Dlaczego? Bo istnieje tyle różnych życiowych przeszkód, które tę drogę zagrządzają. Bogaci muszą najpierw przejść przez te swoje bogactwa, pieniądze, wiedzę, kompetencje, poczucie władzy i swoje gotowe wyobrażenie o Bogu.

Mali i biedni są w pewien sposób sąsiadami Boga. Oni czują się u Boga jak w domu, a Bóg czuje się u nich jak u siebie. Taki jest Bóg. Radością Boga jest zejść z tronu i wejść w sam środek nędzy człowieka. I czyni to nie tylko po to, by ją dzielić z nami. Czyni to także dlatego, by w całej pełni wziąć ją na siebie.

Kiedy rozważamy tę bożonarodzeniową Ewangelię, widzimy, że pasterze w pewnym stopniu idą tą samą drogą co Bóg. Rozpoczynają niebiańskim widzeniem, które pozwala im dostrzec przeblysk chwały Bożej. Potem jednak chodzi o to, by opuścić błyszczące światło i cudowną muzykę i w ciemnościach szukać małego niemowlęcia. W nim jest Bóg. Aby Go znaleźć musimy przejść tę samą drogę.

Dopóki trzymamy się kurczowo tylko tego, co piękne, kolorowe, ckiwe – trudno nam będzie znaleźć dziecko, które jest Bogiem. Jednak, gdy staniemy wobec tej Tajemnicy jak dzieci – ufni, pokorni, pełni nadziei – dopiero wtedy będziemy w stanie to pojąć. Tylko dziecko jest w stanie zrozumieć dziecko.

Czy nie jest to też ciekawe, że kiedy tak wielki Bóg chce stać się taki mały – my, tacy mali, chcemy robić z siebie wielkich? Na wszystkim się wtedy znamy, nierzadko przemądrzali, trzymamy się kurczowo mądrości tego świata...

W tę świętą noc postawmy pytanie: czy jesteśmy wystarczająco mali, by ośmielić się klęknąć przed złobem i adorować Boga w tym Dziecięciu? Czy jesteśmy dostatecznie prości i otwarci, by oczekiwać całej radości z tego z pozoru bezsilnego Dziecka?

Jedynie, jeśli chcemy iść tą samą drogą, co On, jedynie jeśli próbujemy stać się mali jak to Dziecię, należymy do wybranych, którym On obiecał swój bożonarodzeniowy pokój.

Wołanie o pokój

Boże ojców naszych, wielki i miłosierny! Panie życia i pokoju, Ojcze wszystkich ludzi. Twoją wolą jest pokój, a nie udęczenie. Potęp wojny i obal pychę gwałtowników. Wysłałeś Syna swego Jezusa Chrystusa, aby głosił pokój bliskim i dalekim i zjednoczył w jedną rodzinę ludzi wszystkich ras i pokoleń.

Usłysz krzyk wszystkich Twoich dzieci, udęczone błaganie całej ludzkości. Niech już nie będzie więcej wojny – złej przygody, z której nie ma odwrotu, niech już nie będzie więcej wojny – klębowiska

walki i przemocy. Spraw, niech ustanie wojna [...], która zagraża Twoim stworzeniom na niebie, na ziemi i w morzu.

Z Maryją, Matką Jezusa i naszą, błagamy Cię, przemów do serc ludzi odpowiedzialnych za losy narodów. Zniszcz logikę odwetów i zemsty, a poddaj przez Ducha Świętego nowe rozwiązania wielko-duszne i szlachetne, w dialogu i cierpliwym wyczekiwaniu – bardziej owocne niż gwałtowne działania wojenne. Amen.

2.

BP MAREK MENDYK

KTO WIERZY W BOGA NIGDY NIE JEST SAM!

Świdnica, 31 grudnia 2022 r. – Homilia w katedrze na zakończenie roku i nabożeństwo ekspiacyjne

W ostatni dzień roku 2022 gromadzimy się na wspólnej modlitwie, by podziękować Bożej Opatrzności za dary i łaski, jakich doznaliśmy w ostatnim roku. Najpierw, że dożyliśmy tej chwili, że każdego dnia możemy dziękować za to, że jesteśmy i doświadczamy życzliwości i pomocy ze strony innych. Ale też za to, że pozostajemy wrażliwi na cierpienia i potrzeby naszych braci i siostr. A jest za co Panu Bogu dziękować. Niech dzisiaj każdy z nas poczyni taką refleksję w swoim sercu i wspomni cuda, jakich Bóg dokonuje w nas i przez nas.

Niech to będzie także swoisty rachunek sumienia i próba bilansu tego, co udało się dobrego uczynić, a z czego – może zbyt lekko-myślnie – zrezygnowaliśmy.

A warto takich bilansów dokonywać, bo czas nieubłagane upływa. Stajemy się już nie coraz młodszy, wręcz przeciwnie. Nie wiemy, kiedy Pan Bóg wyznaczył nam tę ostatnią chwilę pobytu na ziemi.

Wydarzenia mijającego 2022 roku

Mijający rok nie szczędził nam wydarzeń, które na długo zostaną w naszej pamięci. Najpierw trzeba zacząć od papieża Benedykta XVI, którego dzisiaj Pan Bóg przywołał do siebie. Był „wielkim Papieżem” – wielkim siłą i przenikliwością swojego umysłu,

wielkim ze względu na wkład w teologię, ale też wielkim w miłości do Kościoła i ludzi. Ufamy, że „jego duch – z pokolenia na pokolenie – będzie promieniował z coraz to większą mocą”.

Rok 2022 zaczął się od wojny na Ukrainie. Jeszcze przed rokiem wielu myślało, że do tego nie dojdzie. W lutym Ukraina została bestialsko zaatakowana przez Rosję Putina. Byliśmy świadkami przerażających przekazów medialnych, twarze przerażonych i zapłakanych dzieci, matki w przerażeniu uciekające do schronów, niszczone domy, szkoły, ośrodki pomocy. Pierwsi z pomocą humanitarną przyszli Polacy. Także i nasza diecezja, nasze miasto. Diecezjalna Caritas do dzisiaj pomaga uchodźcom. Trzeba abyśmy dzisiaj wyrazili też swoje podziękowanie za otwarte domy i serca. Za każdą pomoc z serca dziękujemy!

Innym z ważnych tematów mijającego roku w Kościele był synod o synodalności, którego etap diecezjalny zakończył się w połowie roku i przeszedł w fazę kontynentalną. Konsultacje synodalne wskazały na pragnienie poprawy w Kościele sposobu jego funkcjonowania, nie zaś zmiany doktryny czy struktury. Zwrócono również uwagę na osobiste nawrócenie zarówno świeckich, jak i duchownych.

Naszą uwagę zwracamy na spadek liczby wiernych uczestniczących w nabożeństwach i liturgii. Początkowo tłumaczyliśmy to sobie tym, że może to być po części skutkiem pandemii, ale też postępującej sekularyzacji społeczeństwa, a po części także różnych grzechów osób duchownych. Wiele osób przyzwyczyło się do śledzenia życia Kościoła za pomocą Internetu i już nie wróciło do praktyk w świątyniach. Kościół stał się dla niektórych instytucją usługową, z którą nie chcą mieć wiele wspólnego

Smutnym tłem kończącego się roku były i są liczne krytyczne wypowiedzi medialne na temat św. Jana Pawła II, przypisujące mu tuszowanie pedofilii w Kościele, a tym samym podważające jego świętość. Budowany klimat ograniczonego zaufania, a właściwie podważania autorytetu Kościoła pozostanie z nami jeszcze pewnie na długi czas. Ważne, abyśmy w tym czasie próby nie stracili ducha i odwrotnie szli za Chrystusem, który jest naszą Drogą, Prawdą i Życiem.

W Jego słowie odnajdujemy pociechę i moc. Słowo Jezusa przyjęte z wiarą sprawia, że człowiek odzyskuje pokój, powraca nadzieja i życie – życie wieczne.

Słowo Boga do nas na dzisiaj

„Dzieci, jest już ostatnia godzina, i tak, jak słyszeliście, antychryst nadchodzi, bo oto teraz właśnie pojawiło się wielu antychrystów; stąd poznajemy, że już jest ostatnia godzina” (1 J 2, 18-21).

Ten krótki fragment zaczerpnięty z Listu św. Jana można zrozumieć jedynie w kontekście czasów, kiedy tekst ten był pisany. Oto Apostoł Jan zachęca wspólnotę chrześcijańską do czuwania, ponieważ nadeszła „ostatnia godzina” historii, czego znakiem jest wzmożony atak nieprzyjaciela ludu Bożego, nazywanego „antychrystem”. Jest on symbolem wszystkich możliwych sił przeciwnych Bogu, które znalazły swoje uosobienie w heretykach.

Oczywiście, ten ostateczny czas historii nie jest pojmowany w sensie kresu wszystkiego, lecz w sensie teologicznym, to znaczy jako ostateczny moment pojawienia się Chrystusa, czas walki, prześladowań i próby, przed jaką stanęła wspólnota wiary. Kiedy te przeciwności losu zaczną przybierać na sile, wówczas, jak pisze Apostoł, koniec będzie bliski. Na horyzoncie pojawi się nowy świat, a znak będzie pochodził od heretyków, którzy przyczyniają się do rozszerzania się zła (por. Mt 24, 23-24). Oto ci, którzy kiedyś należeli do wspólnoty ludzi wierzących, a teraz – w godzinie próby – okazali się jej nieprzyjaciółmi, opuścili Kościół i wystąpili przeciwko niemu.

W gruncie rzeczy smutnym doświadczeniem jest fakt poznania, że Bóg zgadza się na to, aby szatan znajdował powolne sobie narzędzia działania wewnątrz wspólnoty Kościoła. Tym zakusom przeciwstawiają się prawdziwi uczniowie Jezusa, ci, którzy otrzymali „namaszczenie od Świętego”, czyli słowo Chrystusa i Jego Ducha, który przez chrzest naucza ich całej prawdy (por. J 14, 26). Prawda ta dotyczy osoby Jezusa, Słowa Bożego, które stało się ciałem, jak wierzy Apostoł, a nie Jezusa pozornie ludzkiego, postaci jedynie duchowej, jak mówili o Nim heretycy. Także i dzisiaj ich nie brakuje.

Pożegnanie starego roku

Coraz bardziej jesteśmy świadkami niechęci, wręcz postępującej agresji wobec Kościoła katolickiego. Właściwie to od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku tworzy się w Polsce atmosferę nieprzychylności wobec Kościoła. W ostatnim czasie nie sposób nie zauważyć wzmagającej się krytyki wobec nauczania Kościoła i osoby Jana Pawła II. To wszystko ma jeden cel: zniszczyć Kościół.

W każdej epoce Kościoła katolicki miał wrogów, którzy czynili wszystko, by podważyć głoszoną przez niego naukę. Aby skompromitować naukę Kościoła wytaczano przeciw niemu różnego rodzaju zarzuty: że jest ciemnięycielem ludzkiej wolności; że hamuje rozwój nauki; że jest wrogiem postępu; że był i jest prześladowcą człowieka pragnącego żyć pełnią życia; że wtrąca się do ludzkiego postępowania, zamiast zamknąć się w swoich klasztorach, zakrystiach i zająć się swoimi modłami. Jakby nic nowego: antychrześcijańskie hasła encyklopedystów, pozytywistów i marksistów przejął w XX wieku komunizm, a dzisiaj neo-komunizm, który dąży do opanowania ludzkiego życia we wszystkich jego wymiarach: ekonomicznym, społecznym, intelektualnym i politycznym. Paradoksalnie: człowiek w takim systemie nie ma prawa do własnego myślenia i własnej oceny świata. Ma uznawać za prawdę to, co podaje mu do wierzenia grupa aktywnych ideologów, żeby nie powiedzieć: kasta ideologów. Za pomocą rezolucji i dyrektyw unijni ideologowie nakazują nam wierzyć w wiele absurdów.

Gdyby spojrzeć na Europę, ale też i na nasze „polskie podwórko”, to łatwo zauważyć, że światem rządzą elity. Nie jest to większość. Niewielka grupa, która wspierana ogromnymi środkami materialnymi usiłuje wywierać wpływ na cywilizację zachodnią. Rządzą wyborami na przywódców, ustalają odpowiednie ordynacje wyborcze, sterują wyborami, opanowują uniwersytety, parlamenty, media świat rozrywki. Wszystko po to, by móc manipulować; odwracać uwagę człowieka od spraw istotnych i ważnych; zniekształcić prawdę; by panować, mieć władzę i pieniądze. Nic zatem dziwnego, że Kościół jest przez nich tak znieawidzony.

To dążenie do wyeliminowania Kościoła z życia publicznego zaczęło zyskiwać coraz większy posłuch w społeczeństwie. Już nie chodzi tylko o obecność religii w życiu publicznym, ale także o spojrzenie na wartości moralne. Dlatego taki atak na przedstawicieli Kościoła, zwłaszcza na osobę Jana Pawła II. Ludzie, którzy bezkrytycznie przyjmują treści podawane przez lewackie i liberalne media, dają się łatwo zwodzić. Trudno się też dziwić. Jest wielu, którzy patrzą na Kościół katolicki jak na organizację społeczną czy polityczną i nie rozumieją Kościoła. Trudno też dziwić się dziennikarzom, ponieważ zostali tak wychowani – często w rodzinach niemających żadnego kontaktu lub bardzo nikły kontakt ze wspólnotą Kościoła.

W domach, w których się wychowywali nie było na ścianach krzyża czy obrazu Matko Bożej. Trudno się dziwić, że ci ludzie nie są w stanie mentalnie zrozumieć Kościoła. W najlepszym przypadku patrzą na Kościół jako organizację społeczną, która powinna zająć się wyłącznie niepełnosprawnymi, biednymi, odrzuconymi przez społeczeństwo. Zapewne: jeśli Kościół zajmowałby się tylko tym, wtedy byłby chwalony. I często wychwalają różnych kapłanów, którzy w sposób wyjątkowy tymi sprawami się zajmują. Ale to nie jest wyłączna domena Kościoła. Kościół jest przede wszystkim instytucją zbawczą, ma nawracać serca ludzi i prowadzić ich do zbawienia. Ma ostrzegać ludzi przed złem i diabłem (który przecież istnieje!). To jest główne zadanie Kościoła. To jest także zadanie biskupów i kapłanów. „Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą” (Łk 19, 41).

Nie wolno się lękać! Naszym obowiązkiem jest ostrzeżenie przed złem bez względu na to, czy to się komuś podoba, czy też nie. Nie pozwólmy, siostry i bracia, do sprywatyzowania naszej wiary; do zamknięcia Kościoła w jego zakrystiach.

Krwawym prześladowaniom chrześcijan nie da się zaprzeczyć, ale nie mniej niebezpieczne są również prześladowania ciche, podziemne i powolne, które systematycznie przemieniają myślenie i odrywają ludzi i całe narody od Boga i wiary, szkalują Kościół, a w nim osoby duchowne, najczęściej posługując się kłamstwem i zastraszaniem, także posługując się półprawdą, pozorem, podejrzaniem, którego potem nikt nie sprawdza i nie próbuje naprawić. I nie chodzi tu wcale o oczyszczanie Kościoła, co tak energicznie podejmował Jan Paweł II i papież Benedykt XVI, zaostrzając nawet przepisy prawa kościelnego. Nie dajmy się zmanipulować. Idzie o całkowite zniszczenie Kościoła.

Życzenia na nowy rok 2023

Dlaczego o tym dzisiaj mówię? Bo trzeba nam się obudzić zanim będzie za późno. Zanim szatan zapanuje nad naszym umysłem, naszymi emocjami i uczuciem. Trzeba zacząć wychowywać nowe pokolenie Polaków. Kształcenie człowieka bez moralności może okazać się groźniejsze niż niewykształcenie go wcale. Nie wystarczy kształcić wybitnych specjalistów. Trzeba kształcić dobrych, prawych i mądrych ludzi. A mądrość to synteza wiedzy, dobroci, uczciwości i tych wartości, które wyraża Ewangelia. A odnosząc to do Kościoła

trzeba jasno powiedzieć – i to powinny media jutro zacytować, jeśli chcą być uczciwe – Kościół nie boi się nauki i rozumu, ale dobrze wie, że sama nauka nie jest w stanie odpowiedzieć człowiekowi na podstawowe pytania, ani tym bardziej go zbawić. Rozum doprowadza człowieka tylko do pewnego momentu w poszukiwaniu odpowiedzi na jego egzystencjalne pytania. Tam, gdzie rozum już dalej nie jest w stanie pójść, wtedy przychodzi z pomocą wiara. Dlatego ludzie motywowani wiarą potrafią mocą swojej wiary zrozumieć cierpienie, śmierć, każdy życiowy wysiłek i trudność. Ileż mamy przykładów ludzi, którzy motywowani wiarą podejmowali heroiczne wręcz działania, przynosząc pomoc człowiekowi. Człowiek motywowany wiarą jest gotowy do poświęcenia dla innych, staje się też bardziej odporny na zagrożenia mające na celu zniszczyć człowieka.

Nie dziwny się zatem, siostry i bracia, dlaczego Kościół staje się coraz bardziej zniechęcony. Nie pasujemy do tego świata!

Życzę, aby nie poddawać się pesymizmowi i zniechęceniu. Nie jesteśmy sami. Jest z nami Emmanuel – Bóg z nami. Kto w Niego wierzy nigdy nie jest sam!

3.

BP MAREK MENDYK

TOTUS CHRISTI ET MARIAE!

**Świdnica, 29 grudnia 2022 r. – Życzenia imieninowe dla bpa
Adama Bałabucha**

W klimacie świąt Narodzenia Pańskiego składamy sobie życzenia. Jesteśmy do tego stopnia zajęci tajemnicą Bożego Narodzenia (i słusznie), że zapominamy iż 24 grudnia swoje imieniny obchodzą Adam i Ewa. Wprawdzie podczas porannej Mszy św. w kaplicy domowej razem ze wspólnotą domową wspominaliśmy biskupa Adama, ale już samych życzeń w ciągu dnia nie było okazji złożyć.

Życzenia, które dzisiaj składamy chciałbym dzisiaj odnieść do Jezusa i Maryi (jak przystało na pierwszych rodziców Adama i Ewę).

To także odniesienie do zawołania w herbie biskupim, gdzie bp Adam oddaje się w całkowitą opiekę Jezusowi i Maryi.

Pamiętamy znane już zawołanie o. Ruotolo Dolindo: „Jezu, Ty się tym zajmij!”. Ojciec Dolindo uczył też bezgranicznego zaufania do Maryi. Mówił też: Maryjo, Ty się tym zajmij!

Odwołuję się do tego, ponieważ Pan Bóg dla naszego pokolenia zapalił dwa potężne reflektory. Nasze pokolenie ma to szczęście, że możemy je odkrywać. Pierwszym światłem było przesłanie o Bożym miłosierdziu. Do tego posłużył się s. Faustyną. To pokolenie na to czekało – pokolenie, które przeżyło dwa totalitaryzmy, szarganie ludzkiej godności, traktowanie człowieka jako przedmiotu. Ale jest jeszcze drugie światło. Ono się dopiero chyba do nas dochodzi, do nas się przedziera. Tak jak ten reflektor przekazany przez s. Faustynę potrzebował wielu dziesięcioleci – potrzebował czasu, żeby się przedrzeć. Tak teraz zaczyna do nas docierać ten drugi reflektor przez o. Dolindo. Oba reflektory spotykały się i spotykają ze swoistym sprzeciwem ze strony różnych ludzi, ale ostatecznie światło okazało się silniejsze od ciemności.

Pokolenie zagonione, zatroskane o byle co, rozgadane, rozpolitykowane otrzymuje sygnał, reflektor, który wskazuje na potrzebę całkowitego zaufania, zawierzenia Bogu. Ktoś zapyta: ale jakie są te życzenia? Życzenie jest jedno, aby biskup Adam odważnie pokazywał nam i przypominał, by każdego dnia zawierzać się Panu Bogu i z pokorą mówić: Jezu, Ty się tym zajmij! Maryjo, Ty się tym zajmij! Może jeszcze warto do tego dodać: Józefie, Ty się tym zajmij!

Tak może uczynić tylko ten, kto całkowicie powierzył się Jezusowi i Maryi – jak Józef, jak nasz Solenizant.

Totus Christi et Mariae! Totus Tuus!

Obfitych łask Bożych i światła na drodze za Jezusem i Maryją!

Dziękujemy za Twój pokój ducha, który wyczuwamy, za Twoją dyspozycyjność i ofiarność. Za wierność wypełnianej misji. Dziękujemy!

4.

BP ADAM BAŁABUCH

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY

**Świdnica, 26 listopada 2022 r. – Homilia podczas I Nieszporów
pierwszej Niedzieli Adwentu**

Jesteśmy ludźmi oczekiwania. Ciągłe oczekujemy na coś, co ma się wydarzyć w naszym życiu. Jest jednak w życiu chrześcijanina jedno zasadnicze oczekiwanie, jakże inne od tych doczesnych, a o którym przypomina nam Adwent. W pierwszej części Adwentu nasza myśl zostaje skierowana na powtórne przyjście Chrystusa, które dokona się na końcu czasów. Zostajemy zatem skierowani ku przyszłości, ku naszemu spotkaniu z Panem, co na pewno nastąpi.

Z kolei w drugiej części Adwentu Kościół pragnie nas przygotować do właściwego przeżywania uroczystości Narodzenia Pańskiego, do godnego przeżycia tajemnicy pierwszego przyjścia Pana.

Adwent jest zatem czasem, który ma nam na nowo przypomnieć prawdę o podwójnym przyjściu Chrystusa. Uświadamia nam, że wszystko zmierza ku ostatecznemu i decydującemu spotkaniu ze Zbawicielem, który przyjdzie w chwale. Stąd też w Adwencie podejmujemy modlitwę i duchowy wysiłek, by, jak pisze św. Paweł Apostoł „Bóg pokoju uświęcał nas, aby nienaruszony duch nasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa” (por. 1 Tes 5, 23-24).

Adwent rozpoczyna nowy rok liturgiczny, w którym będziemy w szczególniejszy sposób rozważać jedną z podstawowych prawd wiary: Wierzę w kościół Chrystusowy.

Słowa o Kościele zawarte w *Credo* niosą ze sobą bogatą treść, a znaczenie czterech cech, którymi opisany jest Kościół jest bardzo głębokie.

„Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół” – powtarza każdy katolik na większości mszy świętych, w których uczestniczy w swoim życiu. To słowa o ogromnym znaczeniu.

Kościół jest jeden

Jeden jest Bóg, a zatem i Kościół jest jeden, zbudowany na jednej skale – Piotrze i jego następcach. Oblubienica Chrystusa może być bowiem tylko jedna.

Kościół jest święty

Kościół jest święty, ponieważ jego założycielem jest Syn Boży. Kościół jest święty świętością Chrystusa, który jest Głową Kościoła. Jednak dopóki żyje w tym świecie, nigdy nie będzie całkowicie wolny od błędnego i złego postępowania poszczególnych jego członków. Pełną świętość osiągnie zatem po Paruzji, czyli po ponownym nadejściu Jezusa Chrystusa.

Wielość grzechów popełnianych przez ludzi Kościoła zdaje się zaprzeczać powyższej prawdzie, a przynajmniej czyni ją dla niektórych trudną do przyjęcia. Ale nie można też nie dostrzegać, że Kościół wydaje tysiące wspaniałych, świętych ludzi kochających Boga i bliźniego bezwarunkowo i heroicznie.

Kościół jest powszechny, czyli katolicki

Kościół jest powszechny, czyli katolicki. Oznacza to tyle, że jest on posłany do wszystkich ludzi każdej epoki i że nie jest on zamknięty na nikogo. Wręcz przeciwnie: celem Kościoła jest zdobycie dla Chrystusa wszystkich ludzi, aby otworzyć im drogę do zbawczej relacji z Bogiem.

Kościół jest apostołski

Kościół jest apostołski. Znaczy to, że jest on założony na fundamencie apostołów i że powstał dzięki ich przepowiadaniu, do którego uzdolnił ich Duch Święty. Kościół apostołski jest również prowadzony przez biskupów, którzy są następcami uczniów Chrystusa. Co więcej, Kościół jest zobowiązany głosić niezmienną naukę Jezusa, którą przez jego apostołów przekazał kolejnym pokoleniom.

A zatem określenie „apostołski” ukazuje nam również prawdę o Kościele, który jest depozytariuszem nauczania, a nie jego właścicielem. To apostołowie na ręce Kościoła złożyli nauczanie Syna Bożego, a Kościół zobowiązany jest strzec go na chwałę Bożą i dla dobra ludzi wszystkich czasów (por. <https://pch24.pl/co-to-znaczy-ze-kosciol-jest-jeden-swiety-powszechny-i-apostolski/>).

Czy czuję się częścią Kościoła, czy kocham Kościół? Amen.

5.

BP IGNACY DEC

RÓZANIEC MODLITWĄ KOŚCIOŁA

**Bardo, 1 października 2022 r. – Homilia podczas XI pielgrzymki
róż różańcowych diecezji świdnickiej do sanktuarium Matki
Bożej Strażniczki Wiary**

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Marku,
Biskupie Świdnicki;
Czcigodni i drodzy bracia kapłani;
Wielebne siostry zakonne;
Drodzy członkowie róż różańcowych w naszej diecezji;
Wszyscy, drodzy, zgromadzeni w tej bazylice, bracia i siostry!

W pierwszą sobotę października przybywa po raz jedenasty do Matki Bożej Strażniczki Wiary pielgrzymka róż różańcowych diecezji świdnickiej. Przybywamy tutaj pokłonić się Maryi, naszej Matce i Królowej; przybywamy, by sobie przypomnieć jak ważna jest modlitwa różańcowa, którą zanosimy każdego dnia przed Boży Majestat, łącząc się z Maryją, Matką Chrystusa i Matką naszą. W dzisiejszej homilii nawiążemy na początku do słowa Bożego, zwłaszcza do słów Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii a następnie przypomniemy sobie najważniejsze prawdy o modlitwie różańcowej.

1. Przesłanie słowa Bożego soboty XXVI tygodnia zwykłego

Gdy wsłuchujemy się w Ewangelię Chrystusa, to zauważamy, że zewnętrzne osiągnięcia ludzi budzące u niektórych podziw, a niekiedy i zazdrość, nie pokrywają się z ich oceną przez Pana Boga. Mamy na to przykład w dzisiejszej Ewangelii. Apostołom składającym radosne sprawozdanie z osiągnięć podczas wyprawy misyjnej, Jezus otwiera oczy na inną, ważniejszą rzeczywistość: „Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że imiona wasze są zapisane w niebie” (Łk 10, 20).

Dla naszej optyki ziemskiej jest to może mało przekonujące, ale dopiero w wieczności zostanie ujawnione, jak niejeden cichy człowiek swoją pokorną modlitwą i ukrytym cierpieniem dokonał więcej dla królestwa Bożego niż wielu głośnych działaczy. Za takich pozornie przegranych dziękował Chrystus swojemu Ojcu w niebie: „Zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Łk 10, 21).

Bez wątpienia potrzebne są w Kościele wielkie talenty misjonarzy, wychowawców, działaczy charytatywnych, organizatorów, ale ogromną rolę w przeobrażaniu i uświęcaniu Kościoła i świata spełniają ludzie modlący się i cierpiący. Wielki myśliciel francuski Blondel powiedział: „Cierpienie wzbogaca człowieka, bo daje mu coś nowego, czego w nim przedtem nie było. Ono odbiera człowieka samemu sobie i wtedy otwiera się on całkowicie na Boga”. Coś takiego stało się u biblijnego Hioba, o którym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Wielkość tego męża sprawiedliwego ukształtowała się w ogniu cierpienia i trwaniu w nieszczęściach w zaufaniu do Boga. Już tu na ziemi Hiob został wynagrodzony przez Boga.

Moi drodzy, tę prawidłowość, o której jest mowa w dzisiejszych czytaniach mszalnych możemy odnieść do róż różańcowych, do naszych niewiast i mężczyzn, którzy chętnie i wytrwale modlą się na różańcu. Pamiętajmy, że losy świata nie zależą tak bardzo od przywódców państw i narodów, od polityków i działaczy społecznych, ale od ludzi, którzy w cichości modlą się i cierpliwie znoszą różne cierpienia. Dzisiaj, tutaj, u Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary, chcemy to sobie na nowo powiedzieć: jak ważni i jak bardzo potrzebni jesteście, drodzy bracia i siostry Kościołowi, waszym rodzinom i parafiom. W naszych wspólnotach parafialnych, wśród różnych grup apostołskich, stanowicie główną i najważniejszą grupę modlitewną.

Poczyńmy sobie pewne przypomnienia, dotyczące modlitwy różańcowej.

2. Początek i struktura modlitwy różańcowej

Najpierw przypomnijmy, że modlitwa różańcowa narodziła się w Kościele w wiekach średnich. Jej pojawienie się zawdzięczamy św. Dominikowi i św. Franciszkowi z Asyżu, założycielom zakonów żebraczych. Dzięki tej modlitwie udało się pokonać średniowieczną herezję albingensów. Modlitwa różańcowa jest modlitwą biblijną,

gdyż jest poświęcona rozważaniu wydarzeń z życia Pana Jezusa i Matki Najświętszej, zapisanych w Ewangeliach. Pierwotnie całą historię Pana Jezusa i Maryi zawarto w piętnastu tajemnicach różańcowych. Święty Jan Paweł II dodał pięć tajemnic światła. Każda z dwudziestu tajemnic ma dwie spinające klamry. Początkowa klamra – to modlitwa „Ojcze nasz”, przekazana nam przez samego Chrystusa. Klamra końcowa – to uwielbienie Trójcy Przenajświętszej słowami: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. Między tymi klamrami powtarzamy dziesięć razy modlitwę pozdrowienia anielskiego. W jej pierwszej części przypominamy słowa Maryi, które usłyszała podczas zwiastowania. Z pewnością Maryja się cieszy, że Jej przypominamy to wielkie wydarzenie wybrania ją na Matkę dla Mesjasza. W drugiej części pozdrowienia anielskiego kierujemy do Maryi prośbę, aby modliła się za nas „teraz i w godzinę naszej śmierci”. Prosimy zatem o wsparcie „teraz”, gdy mamy tyle zmartwień i zagrożeń. Prosimy także, aby była przy nas, gdy będziemy odchodzić z tego świata, a wszystkich nas to czeka. Możemy być pewni, że kto tę modlitwę odmawia wiele razy każdego dnia, ten nie powinien się lękać śmierci. Maryja nas na pewno nie zawiedzie. Będzie pamiętać w godzinę naszej śmierci, abysmy dobrze odeszli z tego świata i trafili na właściwe miejsce wieczności.

Mówiąc o modlitwie różańcowej, trzeba wskazać na jej moc i skuteczność.

3. Skuteczność modlitwy różańcowej w dziejach Kościoła

Skuteczność modlitwy różańcowej ujawniła się w szczególny sposób w dziejach Kościoła. Najpierw w drugiej połowie XVI, wkrótce po wybuchu reformacji, po rozbiciu Kościoła na Zachodzie, na Europę nadciągnęła nawałnica turecka, niosąca ze sobą nową religię, religię Mahometa. To wielkie zagrożenie przeraziło papieża Piusa V. W obliczu nadchodzącego niebezpieczeństwa wezwał on całą chrześcijańską Europę do modlitwy różańcowej. Do decydującej bitwy między potężną flotą turecką i niewielką flotą chrześcijańską doszło na Morzu Śródziemnym pod Lepanto, 7 października 1571 r. W dniu bitwy papież św. Pius V miał widzenie, jak obie floty zawarły się w walce, a Maryja rozpostarła swój opiekuńczy płaszcz nad chrześcijańskim wojskiem. I z wielką radością ogłosił zwycięstwo na 2 tygodnie wcześniej, zanim oficjalny kurier dotarł z tą wieścią do

Rzymu. Po tym, że Ojciec Święty wobec całego ludu dziękował Bogu za zwycięstwo, o którym nie mógł się dowiedzieć ludzkimi sposobami, wszyscy poznali i uwierzyli, że było to naprawdę zwycięstwo różańcowe. Dumni Wenecjanie po bitwie wzniesli w swym mieście kaplicę Matki Bożej Różańcowej, a na jej ścianach wypisali pokorne, wiekopomne, słowa: *Non virtus, non arma, non duces, sed Mariae Rosariae victores nos fecit* – „Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maria Różańcowa uczyniła nas zwycięzcami”. Zapanowało bowiem powszechne przekonanie, że nad potężną armią turecką zwyciężyła jeszcze potężniejsza armia różańcowa.

Papież św. Pius V na pamiątkę tego zwycięstwa ustanowił święto Matki Bożej Zwycięskiej, przemianowane z czasem na święto Matki Bożej Różańcowej, które obchodzimy 7 października. W ten sposób została upamiętniona pierwsza w dziejach Chrześcijaństwa Krucjata Różańcowa.

Po przeszło stu latach, w XVII wieku, Turcy znowu zagrozili chrześcijańskiej Europie. Tym razem obrali drogą lądową. Ich celem było zdobycie Rzymu i zamienienie bazyliki św. Piotra na meczet. W jednym z objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque Chrystus zapowiedział podbój kontynentu przez muzułmanów, których panowanie potrwałoby następne pięć wieków. Po wielu miesiącach bolesnych aktów pokuty oraz żarliwych modlitw, wynagradzających Bogu za grzechy ludzi i błagań o uratowanie Europy, Zbawiciel powiedział, że prośby ludu zostały wysłuchane i że „znalazł się król, który pokonawszy Turków, nie przypisze zwycięstwa sobie, ale Bogu i Matce Chrystusa”. Jak wiemy, w drodze do Rzymu, Turcy otoczyli Wiedeń. Papież Innocenty XII wezwał kraje chrześcijańskie do modlitwy różańcowej. Kościół katolicki w Europie podjął drugą krucjatę różańcową. Oczy wielu skierowały się na polskiego króla Jana III Sobieskiego. Królowi niełatwo było uzyskać zgodę od Sejmu, ale wszystkie przeszkody udało się usunąć. Król miał świadomość, że trzeba obronić chrześcijaństwo przed islamem. Pospieszył na pomoc. Decydująca bitwa rozegrała się 11 i 12 września 1683 r. pod Wiedniem. Po zwycięstwie król wysłał depezę do papieża, w której były słowa: *Venimus, vidimus, Deus vicit*. „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”. Na pamiątkę tego zwycięstwa, zostało ustanowione święto Imienia Maryi, obchodzone 12 września.

4. Aktualne zagrożenia chrześcijaństwa

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj świat wypełniony jest nowymi zagrożeniami. W pierwszym rzędzie widzimy wielkie zagrożenie dla samej wiary. Wiemy, że wiara ma potężnych nieprzyjaciół. Stale jej zagraża kusiciel, diabeł, który wszelkimi sposobami usiłuje odciągnąć ludzi od Boga. Chyba jeszcze w żadnej epoce szatan nie usidlił ludu chrześcijańskiego tak skutecznie, jak ma to miejsce obecnie. A ludzie bez Boga stają się wobec złego ducha bezbronni. Występując przeciw Bogu, niszczą siebie i innych. Jeden z komentatorów komentujących w telewizji wczorajsze wystąpienie Putina, powiedział, że to „diabeł ubrał się w ornat i dzwoni na Mszę św.”.

Kiedyś na wielkie spustoszenia niewiary zwracał już uwagę nasz narodowy wieszcz Adam Mickiewicz. Podczas jednego ze swoich paryskich wykładów na katedrze Literatur Słowiańskich, w College de France, mówił:

„[...] w Polsce cios zadany religii katolickiej wywracał od razu Rzeczpospolitą, bo tu wszystkie zwyczaje wojenne i cywilne opierały się na mocnej wierze w zależność bezpośrednią świata ziemskiego od świata wyższego, w to objawienie się tego związku, które nazywamy cudami. Z tej wiary wypływa cała moralna i polityczna siła organizmu Polski; do niej też trzeba było odwoływać się zawsze, ilekroć chodziło o wydobycie z narodu potęgi czynnej, bądź odpornej”.

Dziś, drodzy bracia i siostry, trwa w Europie wielkie zagrożenie na Wschodzie i na Zachodzie. Na Wschodzie, od ponad pół roku toczy się okrutna wojna, na której w barbarzyński sposób morduje się ludzi i niszczy się ich dobytek. Na Zachodzie lekceważy się Boże prawo, uchwała się prawa niezgodne z prawem Bożym, prawo dotyczące związków partnerskich, aborcji, eutanazji, moralności seksualnej. Ogromnym zagrożeniem jest islam. Wyznawcy Mahometa w ostatnich latach przybyli legalnie do Europy Zachodniej, bowiem w Europie przystąpiono do niszczenia rodziny poprzez aborcję, środki antykoncepcyjne i wszelką walkę z życiem. W Europie zachodniej zabrakło rąk do pracy. Dziś Europa przegrywa z islamem w demografii. Wyznawcy islamu rozmnażają się i zaludniają ziemię, a rdzenni Europejczycy, owładnięci cywilizacją śmierci, mają najczęściej po jednym dziecku. Sami muzułmanie mówią: „Jeszcze 3 pokolenia, a Europa będzie nasza”. W Państwie Islamskim w Iraku i w Syrii słychać pogroźki wobec chrześcijan. Wyznawcy Mahometa stawiają

ultimatum od wieków mieszkającym tam wyznawcom Chrystusa: albo przechodzicie na islam, albo wynosicie się stąd. Jeśli nie przyjmują tej alternatywy, są zabijani.

Europa jeśli nie będzie chrześcijańska, nie będzie w stanie obronić się przed islamem. Niepokoi nas to, że budowniczo wie nową Europę za wszelką cenę chcą się odciąć od chrześcijańskich korzeni narodów naszego kontynentu. Niemal wszystkie parlamenty europejskie, włącznie z centralnym Parlamentem Europejskim, raz po raz uchwalają prawo niezgodne z prawem naturalnym i z objawionym prawem Bożym. Przykładem tego jest uchwalone prawo do aborcji, do eutanazji, do zawierania związków partnerskich między osobami tej samej płci.

W obliczu tych zagrożeń jest nam potrzebna nowa, potężna Krucjata Różańcowa.

5. Wielcy prorocy naszego czasu

Drodzy bracia i siostry, w księgach historycznych Starego Testamentu czytamy jak Izraelici odwracali się od Boga swoich ojców, który ich wyprowadził z ziemi egipskiej, i czynili to, co było złe w oczach Jego, kłaniając się bóstwom kananejskim. Wtedy Pan wydawał ich w ręce pogańskich ciemiężców, którzy ich łupili i nie-miłosiernie uciskali, ale równocześnie wzbudzał sędziów, z którymi była ręka Pańska. Za ich sprawą synowie Izraela nawracali się do Pana, Boga swego, i w imię Jego pokonywali swoich wrogów.

Także w naszych czasach Bóg wzbudził takich „sędziów”, proroków zwycięstwa, które ma przyjść przez Maryję. Wśród tych proroków trzeba wymienić trzech wielkich pasterzy i duchowych przywódców naszego narodu: sługę Bożego – kardynała Augusta Hlonda, błogosławionego Stefana kardynała Wyszyńskiego oraz św. Jana Pawła II.

Kardynał Hlond był wielkim promotorem Krucjaty Różańcowej. W jednym ze swoich wystąpień mówił: „Modlitwa za Polskę to nie sprawa osobista lub narodowa, lecz sprawa Boża, gdyż chodzi o królestwo Boże, które tutaj ma się rozpocząć i rozszerzyć na cały świat”; „Codziennie, we wszystkich kościołach ma być odmawiany różaniec za Ojczyznę. Jedyne bronie, której Polska używając, odnie-sie zwycięstwo, jest różaniec” oraz „Cały naród powinien wziąć do ręki różaniec”.

Prymas Wyszyński, który „postawił wszystko na Maryję”, poświęcając Chrzcicielnicę Tysiąclecia, 31 maja 1965 r., mówił: „[kard. Hlond] to bowiem powiedział: «Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej». Ja jestem tylko wykonawcą jego programu. Pracuję nad tym, aby to zwycięstwo przyszło i aby było to zwycięstwo Matki Najświętszej. Ono przyjdzie i będzie Jej zwycięstwem”. W uznaniu tej wielkiej pracy Prymasa Tysiąclecia kontynuujemy jego walkę duchową modląc się o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu. Uzasadnienie dla tej duchowej walki znajdujemy w słowach Pana Jezusa, które zapisała w swoim *Dzienniczku* św. Faustyna Kowalska: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgde i świętości. *Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście moje*” (1732). Ojciec św. Jan Paweł II nazwał te słowa „zobowiązującą obietnicą Pana Jezusa”, gdy podczas swej ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny konsekrował światowe sanktuarium Bożego Miłosierdzia, a już 2 miesiące później listem apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* ogłosił Rok Różańca Świętego, odkrywając i ustanawiając tajemnice światła. Czyż tym sposobem nie dał nam do zrozumienia, abyśmy modlili się wytrwale o Polskę posłuszną woli Najwyższego „z radością dziękując Ojcu, który nas uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości, który wyrwał nas z władzy ciemności i przeniósł do królestwa Syna miłości Jego”. [...] Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie.

Trudności, jakie na początku tego nowego tysiąclecia pojawiają się na światowym horyzoncie, skłaniają nas, by uznać, że nadzieję na mniej mroczną przyszłość może w nas wzbudzić jedynie interwencja z Wysoka, zdolna pokierować sercami tych wszystkich, którzy żyją w sytuacjach konfliktowych, i tych, którzy trzymają w swych rękach losy narodów” (39-40).

Dziś już wiemy, że sami z siebie nie jesteśmy zdolni ich wypełnić, lecz tylko z Bożą pomocą. Na to konieczna jest Krucjata Różańcowa

za Ojczyznę, aby Jasnogórskie Śluby Narodu były dla tej ziemi błogosławieństwem! Święty Ojciec Pio mawiał, że różańcem zwyciężamy szatana.

Zakończenie

Chcemy, drodzy bracia i siostry, z nowym zapałem podjąć modlitwę różańcową. Chcemy się modlić w intencji rodzin, aby były silne Bogiem, aby były Kościołem domowym, aby były szkołą wiary, nadziei i miłości. Chcemy się modlić za naszą Ojczyznę, aby pozostała wierna Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, by pamiętała o Jasnogórskich Ślubach Narodu. Potrzebne nam jest światło Ducha Świętego. Polska potrzebuje odnowy moralnej. Chcemy mieć uczciwych polityków, dziennikarzy. Chcemy także modlić się o pokój na Ukrainie, w Europie i świecie, o zachowanie wiary na naszym kontynencie. Zabierzmy z tego świętego miejsca modlitewny zapał do trwania na modlitwie różańcowej, aby Polska i świat stawały się lepsze. aby na ziemi umacniało się królestwo Boże. Amen.

B. PROPOZYCJE HOMILII MSZALNYCH NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA

1.

KS. JERZY KOZŁOWSKI

Wikariusz w parafii pw. św. Stanisława biskupa i męczennika
i św. Wacława męczennika

„WEŹCIE NA SIEBIE PEŁNĄ ZBROJĘ BOŻĄ, ABYŚCIE W DZIEŃ ZŁY ZDOŁALI SIĘ PRZECIWSTRAWIĆ I OSTAĆ”

Homilia na Środę Popielcową

Oto rozpoczęliśmy 40 dniowy post, licząc od dzisiejszej Środy Popielcowej. Chcemy zrobić miejsce Bogu. I gromadzimy się liczniej niż w zwykły dzień. Z tym dniem jest związany wyjątkowy obrzęd posypania głów popiołem. Co on oznacza? Dlaczego posypujemy tylko głowy a nie całe ciało? W Starym Testamencie na znak pokuty tarzano się w popiele. A my tutaj posypujemy jedynie głowy. Robimy to ze względów praktycznych. Jest to symbol, ale bardzo szczególny. Jest to trochę tak jak wtedy, gdy bierzemy prysznic: kiedy zaczniemy od głowy, to woda spływa dalej na całe nasze ciało; tak i tutaj zaczynamy od głowy. Głowa to też i twarz, nasze zmysły, nasze myśli, po twarzy widać najwięcej. A na twarzy są nasze oczy, uszy i usta, którymi grzeszymy. Ale co to wszystko dla nas oznacza? Popiół ma dwa znaczenia. Po pierwsze: kiedy nie było współczesnych środków chemicznych, więc w popiele czyściło się różne przedmioty, np. srebro. Srebro jest cenne. Można je tak wyszlifować, jak lustro. My także jesteśmy cenni jako obraz Pana Boga. Bóg się w nas przegląda. Jednak ten obraz, który On stworzył trzeba oczyścić. Oczyszczamy się na przykład z głupoty. Nie chcąc tu nikogo obrazić, ale mimo różnych tytułów naukowych, studiów czy osiągnięć mających poświadczyć naszą inteligencję, bardzo często robimy głupoty, głupie rzeczy. A następnie się tego wstydzimy. Post ma zdrapać ten brud, odsłonić

prawdę o nas, zdrapać maskę, którą sobie zakładamy. Oczyszczamy się z naszych masek, za którymi chcemy się ukryć, podobnie jak Adam w raju. Dlaczego? Drodzy, po grzechu pierworodnym zostaliśmy osłabieni. My boimy się być słabi. Jesteśmy wobec siebie nieprawdziwi. W domu mamy inne oblicze i inną maskę. Ukrywamy swoje wnętrze przed rodziną: mama nierzadko widzi maskę a nie twarz swojego dziecka; podobnie mąż przed żoną, a żona przed mężem. Drodzy, przyszliśmy obdrzeć się z masek, z naszej nieprawdy, by w prawdzie stanąć przed Bogiem. Okres Wielkiego Postu jest także czasem, by zorientować się, kto nam te maski sprzedaje, by rozpoznać wroga, prawdziwego wroga, by zobaczyć, że mąż czy rodzic, sąsiad czy szef, to nie jest wróg. Wielki Post jest po to, by zorientować się, że my naszą energię wytracamy do walki nie z tym kim trzeba, żeby się zorientować, że od samego początku każdy z nas jest na poligonie.

„Panie, nasz Boże, daj nam przez święty post zacząć okres pokuty, aby nasze wyrzeczenia umocniły nas do walki ze złym duchem”. Tak brzmi kolekta, czyli modlitwa przed Liturgią słowa.

Drodzy siostry i bracia, teraz jest czas, aby uświadomić sobie, że od momentu grzechu pierworodnego w raju świat stał się miejscem wojny, która toczy się pomiędzy siłami dobra i zła. A jest to walka duchowa. Jesteśmy przeznaczeni do szczęścia wiecznego. Ale ktoś nam tego bardzo zazdrości, bo sam to życie stracił i usilnie stara się je odebrać każdemu z nas, żerując na naszej niewierze i słabości. Ten ktoś to zły duch. Doskonały strateg, który wie, jak uderzyć i jak wykorzystać nasze słabości. A każdy z nas został powołany jako wojownik, jako żołnierz. A my chrześcijanie powinniśmy stanowić wśród tej armii światowej elitę wojowników, bo wiemy najlepiej.

Posłuchajmy fragmentu Listu św. Pawła do Efezjan: „W końcu bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi. Obleczone pełną zbroją Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczycywszy wszystko. Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi

w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże – wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych” (6,11-18).

Wielki Post, drodzy, to okres szczególnego uzbrajania się do tej walki. W Ewangelii usłyszeliśmy, jak walczyć. Chcesz czy nie, walka trwa. Diabeł walczy przeciw tobie. Ale teraz pytanie: czy ty walczysz przeciw niemu? Od razu trzeba to stwierdzić, że sam nie masz szans! Nikt z nas nie ma. Tę bezpośrednią walkę z siłami zła przeżył już Jezus na Golgocie. Ty walczysz przeciw swoim słabościom. A wzięty się one w tobie, we mnie, w każdym z nas, gdy zło weszło na świat. Jak nie będziesz walczyć, to polegiesz. Bóg w liturgii ukazuje nam środki do poprawy, do odnowy relacji we wszystkich wymiarach. Post – modlitwa ciała. Odnowiamy relację wobec siebie samych. Bierzemy nasze ciało w ryzy i wyrabiamy, wzmacniamy naszą wolę. A wola to nasza władza duchowa. Jałmużna – otwieramy serce na bliźniego, by wyjść ze swojej strefy komfortu. Ileż często ona musi nas kosztować. Lecz zawsze jest ogromnym duchowym dobrem i inwestycją na życie wieczne. Modlitwa – odnowa relacji do Boga. Ileż czasu marnotrawimy, a Bogu oddajemy resztki, ochłapy. Mówimy: czas to pieniądz, jest więc cenny. Skoro reszki mojego czasu poświęcam Bogu, z którym mam spędzić czas nieskończony, czyli wieczność, to czemu tak mało poświęcam Mu na ziemi?

I tu trzeba wspomnieć o drugim znaczeniu popiołu. Ten popiół oznacza, że wszystko przemija. Nic na ziemi nie jest wieczne, zwłaszcza nasze życie: „Z prochu powstałeś i prochem jesteś i wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty”. Ileż my mamy nieistotnych problemów, z których robimy problemy globalne: zarysowany samochód na parkingu; ktoś stanął przede mną w kolejce u lekarza; ona nie powiedziała mi „dzień dobry”; nie dostałam od niej życzeń na urodziny, więc też jej nie złożę. Te wszystkie problemy są tak mało istotne. Bóg chce pokazać mi co jest tak naprawdę ważne. Jak On jest ważny. Dlatego też i na dzisiejszej liturgii Mszy świętej staje między nami. Jest Obecny wśród nas w swoim słowie. A w momencie konsekracji tu na tym ołtarzu pod postaciami chleba i wina zjednoczy się z nami, by dać nam siłę do walki z grzechem, byśmy napełnieni Jego mocą

zwyciężali nad siłami zła. By odnowić w nas swój obraz i wlać w nasze serca światło Ducha Świętego, dzięki któremu będziemy żyli bez masek. On chce być obecny nie tylko na tej liturgii, ale i przez cały Wielki Post, abyśmy cieszyli się w Niedzielę Zmartwychwstania, że Jezus nasz Bóg jest zwycięzcą śmierci – naszej śmierci. Amen.

2.

KS. MARCIN GĘSIKOWSKI

Proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca w Śmiałowicach

CUD EUCHARYSTII Z WIECZERNIKA – CUDA EUCHARYSTYCZNE W DZIEJACH KOŚCIOŁA

Homilia na Wielki Czwartek 2023

Celem cudów eucharystycznych, które co jakiś czas mają miejsce w historii Kościoła, jest wzmocnienie wiary ludzi, którzy wątpili w to, że chleb i wino po przeistoczeniu przemieniają się w prawdziwe Ciało i Krew Jezusa. Cud eucharystyczny polega na tym, że na konsekrowanej Hostii w sposób niewytłumaczalny, a potwierdzony naukowo, pojawiają się ludzkie tkanki i krew.

Pierwszy ze 130 uznanych przez Kościół cudów eucharystycznych wydarzył się w VIII wieku w Lanciano, we Włoszech. Do klasztoru św. Longina przybyła grupa mnichów z Konstantynopola. Wśród nich był jeden, który naukę przedkładał ponad wiarę. Nachodziły go poważne wątpliwości, czy w konsekrowanej Hostii prawdziwie obecny jest Chrystus. Jednocześnie żarliwie się modlił, by Pan Bóg rozwiął jego wątplenie. Pewnego dnia odprawiając Mszę św. poczuł, że jego wątpliwości pogłębiają się jeszcze bardziej. Mnich, po konsekracji, kiedy wypowiedział słowa „Bierzcie i jedzcie, to jest moje Ciało... Bierzcie i pijcie, to jest moja Krew” zobaczył, że hostia zamienia się w prawdziwe ciało, a wino w kielichu w prawdziwą krew. Przerażony i zaskoczony dłuższy czas milczał i stał w bezruchu. Potem serce jego zaczęło napępniać się radością Bożą, po czym ze łzami w oczach poprosił wszystkich zebranych, aby podeszli bliżej.

Zawołał: „Patrzcie, oto prawdziwe Ciało i Krew naszego ukochanego Pana, który przybył do nas”.

Więść o tym wydarzeniu szybko się rozeszła. Do klasztoru przybywały tłumy pielgrzymów, by na własne oczy zobaczyć cud. Ciało pojawiło się w kształcie pierścienia wokół Hostii. Choć przez lata Hostia skruszała, Ciało nadal jest widoczne. Wino natomiast zamieniło się w pięć nierównych bryłek Krwi. Choć od tego czasu minęło ponad 1200 lat, relikwie można oglądać w kościele św. Franciszka w Lanciano.

W 1971 roku relikwie przebadał profesor Odoardo Linoli. Naukowa analiza wykazała, że jest to krew ludzka grupy AB, a części Ciała to fragmenty mięśnia sercowego. Skład krwi odpowiada świeżej krwi ludzkiej. Odkryto również, że zamoczona w wodzie zakrzepła krew na nowo staje płynna. Badania te dowodzą, że relikwie są ludzkiego pochodzenia.

W strasznych czasach wielkiej rewolucji francuskiej w 1789 roku, proboszcz małej alzackiej wioski, zaniepokojony wzrastającą falą terroru rebelianckich oddziałów, które zaczęły zagrażać jego parafii, zastanawiał się, gdzie przed sprofanowaniem ukryć Najświętszy Sakrament. Swoim problemem podzielił się z jedną z parafianek. Kobieta, nie zważając na grożące jej niebezpieczeństwo, zaproponowała swoje pole, dopiero co obsadzone rosnącą na tyczkach fasolą. Tam ukryto Najświętszy Sakrament. Wielkie było zdziwienie jesienią, gdy zobaczyła, że w zasadzonych w ziemi zupełnie białych nasion wyrosły fasolki z brązowymi znakami. Był to zarys maleńkiej hostii zamkniętej w brązowej monstrancji. Zaskoczona gospodyni pokazała garść nietypowych fasolek proboszczowi, który nie miał wątpliwości, że sam Bóg dał znak, dziękując za odważny czyn grożący śmiercią. Do dziś każda fasolka ze znakiem hostii owocuje z „Bożym znamieniem”. Ludzie nazwali te ziarenka „fasolkami Najświętszego Sakramentu”. Przez dwieście lat wryty na ziarnach znak jest żywą pamiątką ukrytego w monstrancji Pana Jezusa.

Kryzys wiary, jakiego doświadczają ludzie, zazwyczaj objawia się brakiem wiary w Eucharystię. Dlatego Pan Jezus od czasu do czasu przypomina poprzez cuda eucharystyczne o swojej realnej obecności.

Apostołowie w czasie Ostatniej Wieczerzy również mieli wątpliwości. Jak to możliwe, że chleb staje się Ciałem Jezusa, a wino Jego krwią? To jedna z największych tajemnic. Przenieśmy się na

chwile do miejsca, w którym sprawowana była pierwsza Eucharystia, do Wieczernika. To tam rozegrały się najważniejsze wydarzenia dla naszej wiary. To, co za kilka godzin miało stać się na Krzyżu, Jezus pozostawił ludziom w postaci sakramentu. Cała ofiara Golgoty dzieje się w Eucharystii. Bóg chce, aby wszyscy ludzie wszystkich czasów mogli być obecni przy ofierze Krzyża i mogli zobaczyć, do czego zdolna jest miłość Boża. Dla Eucharystii Pan Jezus ustanowił kapłaństwo. Powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę”. Słowa konsekracji wypowiedziane przez kapłana w każdej Mszy św. posiadają moc sprawczą. Na ołtarzach całego świata ponawiany jest cud Eucharystii.

Nas także dzisiaj Pan Jezus zaprasza na swoją ucztę do Wieczernika. Koniecznie przyjdźmy, ale nie zajmujemy miejsca Judasza Iskarioty. Może to być każde inne miejsce, np. Piotra, który był słabym człowiekiem, mimo wszystkich znaków i cudów, których był świadkiem. Zapał się Pana Jezusa, ale potrafił za to żałować.

A kiedy po Mszy świętej złożymy Pana Jezusa w ołtarzu adoracji podziękujemy Mu za Wieczernik, za Eucharystię i Kapłaństwo, za cierpienie w ogrodzie oliwnym i śmierć krzyżową na Golgocie. On do końca nas umiłował. Amen.

3.

KS. KAZIMIERZ GNIOT

Proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Pszennie

W KRZYŻU CHRYSUSA OCALENIE CZŁOWIEKA I ŚWIATA

Homilia na Wielki Piątek

Na Golgocie stanął krzyż. Na Golgocie stanął krzyż! A lud stał i patrzył.

Tak wtedy, jak i dziś niejeden powie: przecież to nic nadzwyczajnego. Taki widok w Jerozolimie był czymś „normalnym”. Ileż to wtedy stawiano krzyży i nie, nie, wcale nie dla ozdoby. Wówczas był to najokrutniejszy sposób zabijania, a wynalazł go równie okrutny naród – Asyryjczycy. Rzymianie na krzyżach karali niewolników,

buntowników, przestępców, jeżeli ci nie byli obywatelami rzymskimi. I właściwie na tym można byłoby zakończyć to krótkie zatrzymanie się przy krzyżu.

Tak, ale nas dzisiaj do naszej świątyni przyprowadził jedyny krzyż, tak bardzo inny od pozostałych: Krzyż Wielkiego Piątku. Przed chwilą wysłuchaliśmy opisu męki Pańskiej, która kieruje nasz wzrok i myśli na krzyż Chrystusa. Na taką właśnie najokrutniejszą i najhaniebniejszą śmierć skazali ludzie Jezusa, swego Zbawiciela. Jednak oskarżyciele, sędziowie i oprawcy nie przypuszczali, pewnie nawet na myśl im nie przyszło, że Ten Krzyż, znak największej hańby, stanie się największym znakiem chwały, zbawienia i wyzwolenia z mocy zła oraz świadectwem największej mądrości i miłości. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). „Syn Człowieczy przyszedł, aby służyć i oddać swoje życie na okup za wielu” (zob. Mt 20, 28).

Tak, moi drodzy, ten dzisiejszy dzień, jeden taki w roku, każe nam zatrzymać się i postawić sobie pytanie: jak ja na ten Krzyż patrzę? Czy tak, jak ci co wtedy pod nim stali i nic nie widzieli, bo dla nich była to tylko kolejna egzekucja? A ja, który już znam zakończenie tego wydarzenia, czy jestem zdolny i mam tyle wiary w siebie, aby powiedzieć z pełnym przekonaniem, że Ten Krzyż jest moim znakiem, jest znakiem mojego zbawienia.

To jest podstawowe i zasadnicze pytanie: czy jestem za czy przeciw? Dzisiaj niestety tak wielu ludziom krzyż przeszkadza, dochodzi do różnego rodzaju profanacji, bezczeszczenia, tak – również na polskiej ziemi. Znamy te wydarzenia, np. z tzw. czarnych marszów. Ile tam było nienawiści, pogardy, szyderstwa w stosunku do Boga, Kościoła, krzyża, Matki Bożej. Dlatego też jako ludzie wierzący nie możemy na to patrzeć obojętnie.

Dlaczego nie może to być nam obojętne? Bo „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści [...] On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 4-5).

Każdy człowiek cierpi na nieuleczalną chorobę zła, grzechu i śmierci. Jest nam potrzebny Boski Lekarz – ten Ukrzyżowany. On wziął na siebie nasze grzechy, największą chorobę ludzkości

i wyleczył ją najbardziej gorzkim lekarstwem, gdy zamiast grzesznego człowieka, pozwolił się sam ukrzyżować.

Drodzy moi, stańmy przed Ukrzyżowanym i przyjrzyjmy się dokładnie przebitym rękoma, skrwawionemu obliczu, umęczonemu ciału i zapytajmy siebie, czy nie byliśmy również sprawcami Jego cierpień? Jak wielu jest Judaszów, którzy Go sprzedają w imię tzw. nowoczesności czy źle pojętej tolerancji? Ilu jest Piotrów, którzy się Go zapierają z byle powodu, często dla tzw. świętego spokoju, by ktoś nie powiedział, że jestem zacofany i wierzę w zabobony? Ilu jest Piłatów, którzy Go sądzą? O jak to dzisiaj jest „modne”! Jak chętnie oskarżamy i sądzymy drugiego, aby może przykryć swoje grzechy?

Pomyślmy przez chwilę, czy nie byliśmy nieraz w ich towarzystwie? Pamiętajmy jednak, że przebaczenie i zbawienie jest dla wszystkich bez wyjątku. On umarł za każdego z nas. Czy ten cenny dar i łaska będzie dla mnie, to zależy ode mnie, jak się otworzę na Ducha Świętego i czy pójdę za Jego natchnieniami. I jeszcze jedno, na zakończenie, zapamiętaj bracie i siostrzo: „Tylko pod Krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska będzie Polską a Polak Polakiem. Amen.

4.

KS. TOMASZ ZAJĄC

Proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Świdnicy

„WY SIĘ NIE BÓJCIE!”

Homilia na Wigilię Paschalną

„Wy się nie bójcie”!

W tę noc Wigilii Paschalnej słyszymy słowa opisujące najważniejsze wydarzenie dla chrześcijan, a także dla całego świata: Jezus zmartwychwstał! Ogłasza to najpierw Anioł Boży, a następnie sam Jezus ukazuje się niewiastom. Anioł, wypowiadając słowa „Wy się nie bójcie”, tłumaczy zaraz, dlaczego nie muszą się bać: „Gdyż wiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego”.

My też drodzy nie musimy się bać tego codziennego naszego życia, jeżeli szukamy Jezusa ukrzyżowanego, ale

i zmartwychwstałego. Ta dzisiejsza noc jest punktem kulminacyjnych naszych Świąt Wielkanocnych, tego Triduum Paschalnego, w którym przeżywamy Jego mękę, śmierć i teraz Jego zmartwychwstanie.

W dzisiejszym świecie żyjemy dość często w ciągłym strachu: czy będziemy mieli pracę? Czy wystarczy pieniędzy na opłaty? Czy znajdę miłość swego życia? Czy nie będzie wojny? Czy będę zdrowy? Czy będę szczęśliwy?

Ta dzisiejsza noc poucza nas: „Nie bójcie się”! Ja was kocham, dlatego oddałem za was życie. Ze mną będziecie szczęśliwi i nie będziecie się bać. Otworzyłem wam drogę do Boga Ojca, który jest miłością. To przesłanie tej Wielkiej Nocy jest piękne, ale czy się zrealizuje w naszym życiu? Zależy to tylko od nas. Na ile każdy z nas zaangażuje się w realizację tego planu naszego zbawienia.

Kiedyś w jednej z audycji radiowych śpiewano piosenkę: „Bo dobry Bóg zrobił co mógł, a teraz potrzeba fachowca”. I my możemy dzisiaj możemy powtórzyć te słowa: bo dobry Bóg zrobił co mógł, dodając: a teraz potrzeba ciebie i mnie do tego, by zrealizować nasze zbawienie. Na ile jestem gotów poświęcić ze swojego życia czas dla Pana Boga? Na ile jestem zdecydowany poświęcić ze swego życia czas, aby iść drogą Jezusa Chrystusa? Jezus powiedział: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16, 24-28).

Nasza nadzieja jest w Panu Bogu. Ostatnio w Internecie wysłuchałem wypowiedzi pewnej młodej dziewczyny. Powiedziała tak: słucham tych, którzy dość często odważnie wypowiadają swoje poglądy przeciw wierze i nauczaniu Kościoła. Są oni w stanie wyjść na ulicę i wraz z innymi manifestować swoje poglądy. Dlaczego my jako ludzie wierzący boimy się wypowiadać i przyznawać do swojej wiary i nauczania Kościoła?

Musimy drodzy w dzisiejszych czasach stawać się świadkami Jezusa zmartwychwstałego. W odczytanej przed chwilą Ewangelii słyszymy najpierw Anioła, a później Jezusa: „Idźcie i oznajmijcie to uczniom, moim braciom, aby udali się do Galilei, tam mnie zobaczą” (Mt 28, 10).

I my jesteśmy posłani, aby głosić innym Dobrą Nowinę. Stańmy odważnie i nie bójmy się tych, którzy inaczej myślą. Bądźmy

odważni i idźmy drogą Chrystusową, która prowadzi do zbawienia i w przyszłości do życia wiecznego w Królestwie Niebieskim. Amen.

5.

KS. JAROSŁAW LEŚNIAK

Proboszcz parafii pw. Wszystkich Świętych w Strzelcach Świdnickich

DROGA DO WIARY W ZMARTWYCHWSTAŁEGO: UJRZEĆ – UWIERZYĆ – ZOBACZYĆ

Homilia na Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego

Chrystus Zmartwychwstał!

Umiłowani w Panu siostry i bracia!

Przez okres Wielkiego Postu, nasza uwaga była skupiona na tym, by poznać i wiedzieć, jaka jest nadzieja naszego powołania, naszego przeznaczenia; by wiedzieć, co działo się po chrzcie Jana, aby poznać sprawę Jezusa z Nazaretu. Wsłuchiwalismy się w dialogi, w których Jezus głosił Ewangelię, na którą czekali faryzeusze i uczeni w Piśmie. Dialogi, których owocem była wiedza Marty, oplakującej śmierć swego brata Łazarza: „wiem, że brat mój zmartwychwstanie...”.

Ale Jezusowe arestowanie, sąd, skazanie i zabicie wprowadziły wiele dezorientacji, zamieszania i wątpliwości. Wyrosło wiele murów ze szczelnie zamkniętymi drzwiami, których najlepiej już nie otwierać. I wiele grobów, w których jak Jezusa, złożono nadzieję i wiarę. Wielu dla Ewangelii Jezusowej w swoim sercu umarło. I przestali wierzyć w to, że Chrystus żyje, że się ukaże.

Dzisiaj drogą prerażenia Marii Magdaleny, docieramy z Piotrem i Janem do pustego grobu. Nasz chaos jest potęgowany nie tylko wyznaniem Marii: „nie wiemy, gdzie Go położono”, ale i tym, że wrogowie Jezusa myśleli, że kamień położony na Jego grobie przeszkodzi zmartwychwstaniu. Zamknie na zawsze sprawę Jezusa z Nazaretu. Uczyni Go niemodnym i niegodnym najmniejszego wspomnienia. A Jego grób pomieści wszystkich i wszystkie nadzieje, jakie zrodzą się w sercu i myśli człowieka. I te stworzone przez człowieka plany, nadzieje, oczekiwania i tęsknoty zmieszczą się obok Jezusa.

Ale problemy rozwiązuje Pan. I to skutecznie.

Chociaż Maria widziała to samo, co Jan i Piotr – pusty grób, chustę, prześcieradła... Ale jej umysł potrzebował widzenia i słowa: „I ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusa. I tylko tyle? I dalej nic. Jan przybiega do grobu pierwszy pochyla się i nie wchodzi. Jak się nie wchodzi do przykrych wspomnień, zranień. Zobaczyć, tyle wystarczy? Wchodzi Piotr i widzi płótna oraz chustę. Wchodzi Jan – „ujrzał i uwierzył!” (J 20, 8).

Cóż takiego zobaczył Jan? Komentatorzy biblijni napisali, że układ materiałów, płócien, w które był zawinięty Jezus pozostał taki sam, w takim samym stanie, w jakim było zawinięte ciało Jezusa. I żeby Go z nich wydobyć trzeba byłoby je rozwinąć. A przecież pamiętali, w jaki sposób, jak zawinięty wyszedł z grobu Łazarz. Jan najpierw uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, potem Go zobaczył.

Dla Jana miało to znaczenie, że Jezus pozostawił swój grobowy ubiór. Nigdy się już w nim nie ukazał. Zmartwychwstał, by już nigdy nie umrzeć. Śmierć nie miała nad Nim żadnej mocy.

Bóg może i robi wszystko, ale i człowiek ma swoją drogę do przebycia. Święty Paweł napisze, że wiara bez uczynków jest martwa. I przed nami jest pierwszy czyn – pójść, pobiec. Efekt? Jan uwierzył, a potem zobaczył Jezusa. Nauczył się rozpoznawać jak nad Jeziorem Galilejskim. To Jan powiedział: to jest Pan. Kolejność: ujrzał – uwierzył – zobaczył.

Żeby ujrzyć, trzeba być: w przestrzeni głoszenia Ewangelii; w przestrzeni dotyku Boga, a więc w przestrzeni Kościoła sakramentalnego. W przestrzeni liturgii, która przenosi nas od stołu Wieczernika, na drogę przyjmowania ludzkiego słowa, które jest świadectwem, do pochylecia się nad tajemnicą grobu, pustego grobu, by w tę tajemnicę nieustannie wchodzić, przez modlitwę, medytację, by ujrzyć Boży porządek i Bożą wszechmoc. Wszechmoc, której nie zdominuje żaden kamień położony ludzką ręką. Wtedy i dzisiaj. Ten kamień staje się symbolem słabych ludzkich pomysłów, które nieustannie rodzą się w głowach przeciwników Jezusa i Jego uczniów. Dzisiaj, gdy w Jerozolimie wchodzimy do pustego grobu, by ujrzyć i uwierzyć jeszcze bardziej, mijamy te okruchy wielkiego kamienia. Mijamy wieki i lata, ludzi i osoby, które starały się położyć w swoich

czasach taki sam kamień na sprawie Jezusa z Nazaretu i jego Kościele. A oto dziś, spójrzcie na siebie, dookoła, jesteście i żyjemy mocą wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego. Jesteście Jego uczniami, Jego Kościołem, Jego miłością, która nie umiera. Ta wspólnota może być poddawana próbie wiary, wytrwałości, a nawet cierpienia. Ale żyje Jego życiem. Kiedy się gromadzi tutaj na Eucharystii, kiedy łamie chleb i przyjmuje Jego życie. Kiedy opuszcza mury kościoła, by na zewnątrz głosić, że odkupił swe owce Baranek bez skazy, że pojednał nas z Ojcem; że ty i ja nie umrzemy, ale żyć będziemy; że to jest cudem w naszych oczach. Mamy 50 dni, by wchodzić na drogę wiary w pusty grób; by odnajdywać swoje miejsce w wieczniku Kościoła; by wraz z Matką Jezusa trwać na modlitwie i uczyć się nowej obecności Jezusa. Prośmy Pana, aby na nowo ożyły nasze serca. Amen.

C. PROPOZYCJE ROZWAŻAŃ NA ADORACJE EUCHARYSTYCZNE W PIERWSZE NIEDZIELE MIESIĄCA

1.

KS. MIROSŁAW BENEDYK

Wikariusz w parafii pw. św. Stanisława biskupa i męczennika
i św. Wacława męczennika

NIECH WIARA ŚWIECI

Adoracja eucharystyczna na niedzielę 6 lutego 2023 r.

Pieśń: „Światło na oświecenie pogan”

Panie spotykający się z nami w Najświętszym Sakramencie. Wiemy, jak bardzo jest nam potrzebne do życia światło, nie wyobrażamy już sobie funkcjonowania bez niego. Wiemy jak przykra jest ciemność, jak czujemy się w niej niepewni i bezradni, a czasem wręcz przestraszeni.

Dlatego dziękujemy Ci Jezu za światło sumienia, które zapalasz w naszych duszach, które ułatwia dokonywanie wyborów, pomaga kierować się w życiu prawdą, dobrem i pięknem oraz pozwala odnajdywać Twoje ślady i podążać za Tobą. Światło sumienia ostrzega nas przed złem i grzechem, pomaga unikać niebezpieczeństw. Idąc za nim, Panie, bezpiecznie zdążamy do wiecznej światłości w niebie.

Pieśń: „Niechaj z nami będzie Pan”

Prosimy Cię, Panie, daj nam łaskę, byśmy przez prawość życia trwali w świetle i stawali się lepsi i bliżsi Tobie. Niech ono prowadzi nas po ścieżkach prawdy, miłości i dobra. Spraw, Chryste, byśmy żyjąc w Twoim świetle, nie przegapili żadnej okazji do czynienia dobra i nie ominęli żadnego dobra pochodzącego od Ciebie i od bliźnich.

Prosimy Cię Pani Jezu, abyśmy mieli odwagę nieść Twoje światło innym, zwłaszcza tym, którzy najbardziej go potrzebują. Spraw, byśmy nie wstydzieli się być apostołami Twojej światłości wobec spotykanych ludzi, przede wszystkim tych, którzy nie mieli okazji jej poznać. Pomagaj nam zapalać światło pochodzące od Ciebie w naszym otoczeniu, aby nasi bliscy mogli chodzić w światłości i coraz pełniej nią żyć.

Dlatego wołamy do Ciebie: Bądź uwielbiona nasza Światłości!

– Jezu, Synu Boga żywego.

Bądź uwielbiona nasza Światłości!

– Jezu, objawiający nam Ojca.

Bądź uwielbiona nasza Światłości!

– Jezu, Światłości świata.

Bądź uwielbiona nasza Światłości!

– Jezu, głoszący Ewangelię, która oświeca nasze życie.

Bądź uwielbiona nasza Światłości!

– Jezu, rozpraszający nasze ciemności.

Bądź uwielbiona nasza Światłości!

– Jezu, oświecający nasze drogi.

Bądź uwielbiona nasza Światłości!

– Jezu, dający nam przykład życia miłością.

Bądź uwielbiona nasza Światłości!

– Jezu, kierujący i prowadzący nas do życia wiecznego.

Bądź uwielbiona nasza Światłości!

– Jezu, uczący nas przeżywać cierpienie.

Bądź uwielbiona nasza Światłości!

Pieśń: „Jezu drogi, Tyś miłością, przyjdź daj siebie nam”

Panie, Ty wiesz, że bez Ciebie nic nie możemy uczynić. Bez Ciebie błądzimy, choć nie zawsze sobie to uświadamiamy, albo nie chcemy się do tego przyznać. Dzięki twojej miłości jesteś dziećmi światłości, które mogą chodzić w świetle Twojej prawdy.

Przyjmij więc nasze dziękczynienie: Dzięki Ci składamy, dobry Jezu!

– Za to, że Twoje słowo rozjaśnia mroki naszego życia.

Dzięki Ci składamy, dobry Jezu!

– Za to, że w Sakramencie Chrztu św. uczyniłeś nas dziećmi światłości.

Dziękuję Ci składamy, dobry Jezu!

– Za naszych rodziców, którzy nas przynieśli do chrztu i wychowali na dzieci Boże.

Dziękuję Ci składamy, dobry Jezu!

– Za naszych kapłanów, którzy prowadzą nas po ścieżkach Ewangelii.

Dziękuję Ci składamy, dobry Jezu!

– Za osoby życia konsekrowanego.

Dziękuję Ci składamy, dobry Jezu!

– Za to, że naszą Ojczyznę otaczasz opieką.

Dziękuję Ci składamy, dobry Jezu!

Pieśń: „Jezu, Tyś jest światłością mej duszy”

Jezu, który jesteś naszą światłością, przepraszamy za każde zgorszony przez nas światło wiary w sercu drugiego człowieka. Nasze postawy, wybory, opinie często stają się antyświadcstwem, wpływają na zachowanie innych, utwierdzają błędne przekonania i wzorce postępowania, przekazują fałszywy obraz Ciebie. Przepraszamy, Panie, za brak troski o Twoje światło u dzieci i młodzieży. Wybacz każde zgorszenie, do którego się przyczyniliśmy!

Wołamy więc do Ciebie: Przebacz nam, Panie!

– Gdy ciemności zalegają nasz umysł i myślimy tylko o sobie.

Przebacz nam, Panie!

– Gdy ogarniają nas ciemności i na innych patrzymy złym okiem.

Przebacz nam, Panie!

– Gdy słowa nasze zamiast jednoczyć dzielą.

Przebacz nam, Panie!

– Gdy w gniewie odwracamy się od naszych bliźnich potrzebujących pomocy.

Przebacz nam, Panie!

– Gdy za ważniejsze uważamy nasze własne zdanie, niż słowo i wolę Boga.

Przebacz nam, Panie!

– Gdy ukrywamy, że jesteśmy wierzący, gdy trzeba się do tego przyznać.

Przebacz nam, Panie!

– Gdy podejmujemy decyzje niezgodne z powołaniem chrześcijańskim.

Przebacz nam, Panie!

Pieśń: „Wy jesteście na ziemi światłem mym”

Panie, dziękujemy za dar światła, bo ono pozwala nam żyć. Prosimy o dar wiary, aby ona rozjaśniała cały nasz dzień na podobieństwo naturalnego światła. Jezu Chryste, Światłości Prawdziwa, która oświecasz każdego człowieka, prosimy Cię o dar światła wiary.

Dlatego wołamy: Światłości świata, oświeć nas!

– Abyśmy kroczyli przez życie z wiarą w Ciebie.

Światłości świata, oświeć nas!

– Aby wiara nasza świeciła i promieniowała na innych.

Światłości świata, oświeć nas!

– Aby wiara dawała smak życiu naszemu i naszych bliźnich.

Światłości świata, oświeć nas!

– Abyśmy nasze dzieci i młodzież wychowywali w duchu wiary, która zwycięża świat.

Światłości świata, oświeć nas!

– Abyśmy Ojczyznę i Europę budowali na fundamencie Bożego słowa

Światłości świata, oświeć nas!

– Abyśmy byli wolni od nienawiści.

Światłości świata, oświeć nas!

– Abyśmy byli wolni od lęku przez wierność Tobie i Twojej miłości.

Światłości świata, oświeć nas!

Chwila ciszy dla osobistej adoracji

Błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem

2.

KS. GRZEGORZ KWIATKOWSKI

Wikariusz w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Świdnicy

Adoracja eucharystyczna na niedzielę 6 marca 2023 r.

Pieśń: „Zbliżam się w pokorze”

Przenajświętszy Jezu – oddany ołtarzowi, przemieniony w Eucharystii i ofiarowany nam w Komunii Świętej – klęczymy przed Tobą z pokorą, wpatrujemy się w Ciebie z wiarą i Tobie składamy nasze modlitwy, bo w Tobie cała nasza ufność i nadzieja. Słowo „przemienienie” staje się kluczem naszej adoracji i w tej krótkiej chwili spotkania z Tobą wyrażamy ogromne pragnienie przemiany naszego życia. Chciejmy uzmysłwić sobie, że daleka podróż nie jest konieczna, wspinaczka na wysoką górę jest niepotrzebna, a rozbijanie kolejnych namiotów zbędne – wystarczy autentyczna obecność w Kościele, odrobina wiary zasianej w sercu niczym ziarno gorczycy w ziemi i nieśmiałe spojrzenie na Ciebie, który Jesteś – cały Przemieniony, Święty i Doskonały.

W naszych sercach często rodzi się niepokojące pytanie – Jak mam się zmienić? W naszej głowie budzi się, co jakiś czas, pewne niepohamowane pragnienie, że chciałbym coś zmienić! A w naszym sercu ukryta jest głęboka tęsknota, by zamienić się na jakieś inne – lepsze i łatwiejsze – życie. A tymczasem to Ty, Jezu, jesteś w nas największą zmianą i to Ty najbardziej nas przemieniasz. Jak pisał Papież Benedykt XVI: „W Eucharystycznej Postaci pokazujesz nam, że Bóg, choć wydaje się, że jest bezsilny i przegrywa w tym świecie, w istocie trzyma ster historii w swoich rękach. Gdy ludzie upadają, On podnosi ich na nowo i jest blisko jako nadzieja i światło”. Dlatego w tej chwili adoracji nie zmieniamy się sami, ale pozwólmy, by to Jezus nas przemienił.

Pieśń: „O mój Jezu w hostii skryty”

Panie Jezu, bez Ciebie nic nie możemy uczynić. Bez Ciebie nie można zmienić nienawiści w miłość, okrucieństwa wojny w trwałą pokój, a beznadziei jutra w nadzieję na piękniejszą przyszłość. Dlatego zapraszamy Ciebie do naszego życia i z wiarą wspólnie wołamy: Jezu, ufamy Tobie!

– Jezu, przemień nasz świat, by był bardziej Twój.

Jezu, ufamy Tobie!

– Jezu, zburz mury podziałów i skrusz zatwardziałe serca zamroczone grzechem.

Jezu, ufamy Tobie!

– Jezu, zbuduj mosty tam, gdzie panuje przepaść nienawiści i zła.

Jezu, ufamy Tobie!

– Jezu, zastąp zaciśnięte pięści przemocy otwartymi dłońmi, które będą wyciągnięte do zgody.

Jezu, ufamy tobie!

– Jezu, rozpal w nas wiarę, że jeżeli Ty coś w nas zmieniasz, to tylko dla naszego zbawienia!

Jezu, ufamy Tobie!

– Jezu, podpowiadaj, które drogi na życiowych zakrętach są Twoimi drogami.

Jezu, ufamy Tobie!

W chwili ciszy błagajmy Boga o łaskę prawdziwej, autentycznej przemiany – serca, duszy, myślenia, spojrzenia, uczuć, pragnień, przyzwyczajień...

Pieśń: „Oto Święte Ciało Pana”

„Nie lękajcie się!” – krótkie wezwanie, które na Górze Przemienienia skierowałeś do uczniów, rodzi w nas nadzieję i pozwala inaczej spojrzeć na przyszłość. Jak Apostołowie pragniemy wspinać się po górze naszych codzienności – małych i wielkich rewolucji, momentów szczęścia i całych godzin smutku, radości z sukcesów i gorzkich doświadczeń porażek. Wytrwale idziemy do Ciebie – nie przytłoczeni życiem, ale odważnie, z podniesionym czołem, otwartym sercem i z wiarą, że Ty możesz wszystko zmienić. Dlatego, my Tobie ufamy, a Ty nas Jezu przemieniaj i nam błogosław.

Pieśń: „Przed tak wielkim Sakramentem”

3.

KS. PIOTR SZAJNER

Proboszcz parafii pw. św. Katarzyny w Mysłakowie

Adoracja eucharystyczna na niedzielę 3 kwietnia 2023 r.

Pieśń: „Witam Cię, witam”

Gromadzimy się dzisiaj na naszej adoracji w szczególnym dniu – w Niedzielę Palmową, by odnaleźć siebie w tłumie ludzi towarzyszących Jezusowi w uroczystym wjeździe do Jerozolimy, by wyśpiewać, wypowiedzieć swoje Hosanna Synowi Dawidowemu, a później głębiej wnikać w niewypowiedzianą Miłość Boga Ojca do każdego z nas, gdy zechciał nas usynowić przez ofiarę paschalną swojego Syna, gładząc zapis dłużny, który trzymał nas w niewoli śmierci.

Umiłował nas gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, bo „Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy. Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca” (Ps 103, 8-10).

Panie Jezu na twojej drodze pielgrzymiej po palestyńskiej ziemi wielu było takich, którzy towarzyszyli Ci tylko z ciekawości; przyszli, by zobaczyć, co się dzieje z gałązkami palmowymi; pod wpływem tłumy krzyczeli Hosanna, ale wkrótce zaczęli odchodzić od Ciebie, gdy usłyszeli słowa z wieczernika: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy to jest Ciało Moje, które za was będzie wydane bierzcie i pijcie to jest krew Moja Nowego i Wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na Moją pamiątkę”. Za trudna to była mowa a za mało w nich wiary, więc z ich ust już wkrótce było słyhać: „Ukrzyżuj Go” i jak gapię stali z boku na kalwaryjskim wzgórzu, nie chcąc dostrzec, że spełniają się słowa proroctwa: „Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli? Na kimże się ramię Pańskie objawiło? On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony

tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze bóleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie. Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich. Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich? Po udręce i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? Tak! Zgładzono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w Jego ustach kłamstwo nie powstało. Spodobało się Panu zmiążdżyć Go cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy, ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych, jako zdobycz, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami” (Iz 53, 1- 15).

I dzisiaj podczas Eucharystii nie brakuje wśród nas niemych widzów, którzy dostrzegają tylko tę „zewnątrzną otoczkę” – tajemnicze, niezrozumiałe gesty i słowa kapłana – którzy powtarzają słowa z księgi proroka Izajasza „zakryte moje drogi przed Panem i prawo moje przez Boga pominięte” (Iz 40, 27).

Panie Jezu obecny pośród nas w kawałku białego chleba realizujący słowa: „że do końca nas umiłowałeś (J 13, 2) i pozostałeś z nami aż do skończenia świata w Swojej ofierze krzyżowej, wsłuchani w opis twojej męki z ciężkim sercem musimy przyznać, że słowa Proroka stały się naszym udziałem: „Lecz ty, Jakubie (mój ludu), nie wzywałeś Mnie, bo się Mną znudziłeś, Izraelu! Nie przyniosłeś Mi baranka na całopalenie ani Mnie nie uczciłeś krwawymi ofiarami. Nie zmuszałem cię do ofiary niekrwawej ani cię nie trudziłem ofiarą kadzidła. Nie kupiłeś Mi wonnej trzciny za pieniądze ani Mnie nie upoiłeś tłuszczem twoich ofiar; raczej Mi przykrość zadałeś twoimi grzechami, występkami twoimi Mnie zamęczasz. Ja, właśnie Ja

przekreślam twe przestępstwa i nie wspominam twych grzechów” (por. Iz 43, 22-25).

Świadomi naszych win, przepraszajmy Pana Jezusa słowami:
Przepraszamy Cię Jezu!

– Za wszelką niewdzięczność okazywaną Ci przez ludzi, których nieskończenie umiłowałeś

Przepraszamy Cię Jezu

– Za wszystkie grzechy i niewierności nasze oraz wszystkich ludzi. Przepraszamy Cię Jezu!

– Za brak poszanowania Krzyża!

Przepraszamy Cię Jezu!

– Za brak szacunku dla Ciebie obecnego w Najświętszym Sakramencie oraz za wszystkie opuszczone Msze św. w niedzielę i święta.

Przepraszamy Cię Jezu!

– Za przyjmowanie sakramentów świętych w grzechu i bez wiary, że ty ich sam udzielasz!

Przepraszamy Cię Jezu

– Za oszczerstwa rzucane na Twój Kościół i sakramenty święte.
Przepraszamy Cię Jezu!

Pieśń: „Zbliżam się w pokorze”

Mimo naszych obciążeń, utrudzeń i udręczeń codziennością, pełni wiary stajemy przed tobą Panie wsłuchani w Twoje słowa: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie Moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie” (Mt 11, 28-30), chcemy z głębi serca wołać słowami psalmu – „Błogosław duszo moja Pana i wszystko, co jest we mnie święte imię Jego. Błogosław duszo moja Pana i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach. On odpuszcza wszystkie twoje winy i leczy wszystkie choroby. On twoje życie ratuje od zguby i obdarza cię łaską i zmiłowaniem”(Ps 103, 1b-4).

Podziękujmy teraz Panu Jezusowi za wszelkie dary, jakimi nas hojnie obdarza: Dziękujemy Ci Jezu!

– Dziękujemy Ci za to, że wszyscy mamy udział w zbawieniu.

Dziękujemy Ci Jezu!

– Dziękujemy ci za to, że tak nas umiłowałaś u marłeś za nas na krzyżu.

Dziękujemy Ci Jezu!

– Dziękujemy ci za to, że jesteś Chlebem Żywym na drodze naszego pielgrzymowania!

Dziękujemy Ci Jezu!

– Dziękujemy Ci za Eucharystię, dzięki której wspólnie uczestniczymy w twojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu.

Dziękujemy Ci Jezu!

W czasie Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus powiedział: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje życie za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi” (J 15, 9-11).

W tym czasie paschalnym razem z całym Świętym Kościołem głosimy i rozważamy niezwykle wydarzenia z historii świata i największe w całych dziejach zbawienia: mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

Panie Jezu wzięłaś od nas grzech, śmierć i krzyż, a ofiarujesz nam przebaczenie i pojednanie z Bogiem, życie i Boże błogosławieństwo. Mówisz do nas, że bez Ciebie nic dobrego nie jesteśmy w stanie uczynić nie dozwól nam odłączyć się od Ciebie i spraw swoją łaską byśmy każdego dnia brali swój krzyż i szli za Tobą stając się wiarygodnymi świadkami Bożej Miłości.

Pieśń: „O Krwi najdroższa”

Modlitwa: Boże Ojcze, który okazałeś nam swą miłość właśnie przez to, że Jezus Chrystus umarł za nas gdyśmy byli jeszcze grzesznikami; zachowaj nas od karzącego gniewu teraz, gdy przez Jego krew zostaliśmy usprawiedliwieni. Nie pozwól, abyśmy z powodu

własnej słabości upadli. Zachowaj w nas to nowe życie, które nam wysłużył Jezus Chrystus, Twój Syn a nasz Pan. Amen.

D. KATECHEZA O KOŚCIELE I ROZWAŻANIA NA NABOŻEŃSTWO DROGI KRZYŻOWEJ

1.

KS. ZBIGNIEW CHROMY

Proboszcz parafii pw. św. Jerzego
i MB Różańcowej w Wałbrzychu

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ

Katecheza II

Wielu obserwatorów życia kościelnego mówi dziś o wielkim kryzysie, jaki dotknął Oblubienicę Chrystusa. Skandale, których uczestnikami są duchowni różnych stopni, odpływ wiernych, rozmycie doktrynalne i moralne wszystko to zdaje się potwierdzać ten czarny scenariusz. O kryzysie Kościoła mówili także biskupi Rzymu w XX i XXI wieku. Tuż po soborze Paweł VI, ogłaszając „Rok Wiary” pytał: „Dlaczego Kościół po Soborze pod pewnymi względami nie znajduje się w lepszej sytuacji niż przedtem? Dlaczego tyle niekarności, takie zaniedbanie norm kanonicznych, tyle wysiłku zmierzającego do zeświecczenia, taka śmiałość w planowaniu przemian struktur kościelnych, taka chęć upodobnienia życia katolickiego do życia laickiego, takie zaufanie w rozważania socjologiczne, a nie w teologiczne i duchowe? Wielu mówi: kryzys wzrostu. Oby tak było. Ale czy nie jest to także kryzys wiary? Kryzys zaufania niektórych synów Kościoła do samego Kościoła? Te słowa Pawła VI z audyencji generalnej pokrywają się z diagnozą, jaką postawił niespełna 38-letni Ratzinger w swoim komentarzu do jednej z sesji soborowych. Jeszcze w trakcie trwania obrad soborowych młody Ratzinger, piszący komentarze do wszystkich sesji *Vaticanum II*, ostrzegwał m.in., że mimo wszelkiego prawa do patrzenia z nadzieją na dzieło Soboru, trzeba zachować jasność w kwestii tego, czego Sobór zrobić nie może. Nie może on, sam z siebie zlikwidować ludzkiej słabości Kościoła. Czy

można zatem wierzyć, że Kościół jest święty, skoro jego członkowie są często tak nieświęci? Przyjrzyjmy się drugiej cesze prawdziwego Kościoła, którą wyznajemy w Credo.

Na kartach Nowego Testamentu np. św. Paweł wyznawców Chrystusa nazywa „świętymi”. Na zakończenie Listu do Filipian czytamy: „Pozdrówcie każdego świętego w Chrystusie Jezusie! Pozdrawiają was bracia, którzy są ze mną” (Flp 4, 21); zaś na początku 1 Listu do Koryntian znajdujemy następujące pozdrowienie: „Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa, i Sostenes, brat, do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wspólnie ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ich i naszego Pana” (1 Kor 1, 1-2). Ciekawe jest, że choć Paweł nazywa Koryntian powołanymi do świętości i uświęconymi, to jednocześnie w Liście tym, wśród wielu grzechów członków tej gminy chrześcijańskiej, wymienia np. kazirodztwo – gdy ktoś żyje z żoną swego ojca (1 Kor 5, 1nn). Jak to pogodzić? Czym jest świętość, do której powołani byli Koryntianie, do której także powołani są współcześni ludzie? Co oznacza zatem, że wierzymy w święty Kościół?

Odpowiadając na te pytania należy po pierwsze wyraźnie odróżnić świętość od bezgrzeszności. Tylko w przypadku jednej osoby – poza Chrystusem – świętość i bezgrzeszność stanowiły, czy też raczej, stanowią jedno – w osobie Najświętszej Maryi Panny. U pozostałych członków Ciała Chrystusa, czyli Kościoła niekoniecznie. Dlatego wielki święty-grzesznik Augustyn z Hippony, za św. Ambrożym, nazywał Kościół *Casta Meretrix* – świętą nierządnicą. Na czym więc polega świętość Kościoła? Odpowiedzi na tę zagadkę poszukamy w magisterialnym nauczaniu. Podejmując tę kwestię Katechizm uczy, że „Kościół [...] uznawany jest przez wiarę za niezachwianie święty. Albowiem Chrystus, Syn Boży, który wraz z Ojcem i Duchem Świętym doznaje czci jako «sam jeden Święty», umiłował Kościół jako oblubienicę swoją, siebie samego zań wydając, aby go uświęcić; złączył go też ze sobą jako ciało swoje i hojnie obdarzył darem Ducha Świętego na chwałę Bożą. Kościół jest więc świętym Ludem Bożym, a jego członkowie są nazywani «świętymi»” (KKK, nr 824).

Świętość osiąga się dzięki łasce Bożej już na ziemi. Kościół naznaczony jest zatem prawdziwą, choć niedoskonałą świętością już teraz.

Chrystus, Głowa Kościoła jest „święty, niewinny, niepokalany”. Choć nie znał grzechu, przyszedł dla prześlągania za grzechy swego ludu, dlatego Kościół obejmujący w łonie swoim grzeszników, jest święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia. Wszyscy członkowie Kościoła muszą zatem uznawać się za grzeszników. Kościół jednocześnie ma władzę uwalniania od grzechów swoich synów przez Krew Chrystusa i dar Ducha Świętego. Wyróżniamy trzy części jednego Kościoła Chrystusowego, żyjące w komunii „świętych obcowania”: Kościół pielgrzymujący (na ziemi), Kościół oczyszczający się (w czyśćcu) i Kościół świętych (w niebie). Ogłaszając w sposób uroczysty prawdę o świętości niektórych swoich synów i córek Kościół mówi, że ci wierni praktykowali heroicznie cnoty i żyli w wierności łasce Bożej. Wskazuje te osoby jako wzory do naśladowania oraz jako orędowników. Cała historia Kościoła uczy nas, że w okolicznościach najtrudniejszych święci byli zawsze źródłem i początkiem odnowy – mamy stąd nadzieję, że obecny kryzys też będzie tak zażegnany. W osobie Najświętszej Maryi Panny Kościół już osiąga swoją doskonałość, dzięki której istnieje nieskalany i bez zmy; w Niej jest już cały święty (zob. KKK, nr 824-829).

Na świecie istnieje wiele religii i każda z nich w inny sposób mówi o rzeczywistości nadprzyrodzonej. Trzy spośród nich określamy terminem „religie uniwersalne”, gdyż ich adresatami są wszyscy ludzie; są nimi: buddyzm, chrześcijaństwo i islam. Kiedy w czasie odmawiania „Credo” mówimy, że wierzymy w powszechny (katolicki) Kościół wprost nawiązujemy do prawdy mówiącej, że chrześcijaństwo to religia uniwersalna. Słowo „powszechny” (gr. *katholikos*) oznacza właśnie uniwersalny, adresowany do wszystkich. Przypomnijmy sobie słowa Chrystusa skierowane tuż przed wniebowstąpieniem do Apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20). Ze słów Chrystusa wynika, że ustanowiony przez niego Kościół jest posłany do wszystkich ludzi, dlatego do końca czasów na Kościele ciąży obowiązek ewangelizacji czyli obowiązek misyjny.

Katolickość Kościoła posiada dwa znaczenia. Po pierwsze Kościół jest powszechny, ponieważ posiada pełnię środków zbawienia, której Kościołowi udzielił Chrystus, stale w nim obecny jako jego

Głowa (KKK, nr 830). W Kościele istnieje pełnia Ciała Chrystusa zjednoczona z Głową, dlatego mówiąc o jedności i powszechności zbawczej Chrystusa dodaje się „i Kościoła” by podkreślić prawdę, że całe zbawienie pochodzi od Chrystusa-Głowy przez Kościół, który jest Jego Ciałem (KKK, nr 848). Po drugie Kościół jest powszechny, ponieważ, jak już wyżej powiedziano, jest posłany do całego rodzaju ludzkiego. Do tej katolickiej jedności Ludu Bożego powołani są wszyscy ludzie, także ci którzy nie przyjęli jeszcze Ewangelii. Tu pojawia się zagadnienie znaczenia innych religii i stosunku Kościoła do tych religii. Zgodnie z nauczaniem Magisterium stanowić one mogą jedynie „przygotowanie” do przyjęcia Ewangelii, ponieważ jedynym Zbawicielem świata jest Jezus Chrystus w swej Głowie i Członkach – to znaczy Chrystus i Jego Kościół (cały Chrystus), poza którym nie ma zbawienia.

Jak należy rozumieć to stwierdzenie często powtarzane przez Ojców Kościoła, że poza Kościołem nie ma zbawienia? Przez wieki nauka o nieistnieniu zbawienia poza „nawą” Kościoła kształtowała rzymską eklezjologię, a także relację Kościoła Katolickiego do innych denominacji chrześcijańskich oraz religii niechrześcijańskich. Nauka w której Kościół jest przedstawiany jako jedyny środek zbawienia, posiada biblijną genezę. Wśród przykładowych tekstów można wymienić fragment Ewangelii Marka (16, 16), gdzie bezpośrednio Pismo Święte naucza o konieczności wiary, potrzebnej do zbawienia, oraz Dzieje Apostolskie, gdzie jest mowa o zbawieniu wyłącznie za pośrednictwem Jezusa (Dz 4, 12). Bezpośrednio formułę, że „poza Kościołem nie ma zbawienia” zawdzięczamy Cyprianowi z Kartaginy, dla którego zbawienie poza „nawą Kościoła” dla opuszczających tę nawę bądź niszczących jedność Kościoła heretyków, jest niemożliwe. Zaznaczyć trzeba, że u początków kontrowersyjnej z dzisiejszego punktu widzenia zasady, było nie tyle pragnienie wykluczenia kogokolwiek z udziału w zbawieniu, ale obrona Kościoła przed niebezpieczeństwami podziału oraz ukazanie absolutnej konieczności hierarchicznej struktury Kościoła do zbawienia.

Później przez wieki ukazywano tę formułę w radykalnym ujęciu. Sobór Florencki (1442) podejmując słowa św. Fulgencjusza (+532) uczy, że „nie tylko poganie, ale też żydzi, heretycy, schizmatycy i wszyscy będący poza Kościołem Katolickim będą pozbawieni życia wiecznego i strąceni w wiekiusty ogień [...] jeśli przed śmiercią nie

zostaną przyjęci do Kościoła”. Współcześnie znacznie poszerzyły się horyzonty w kwestii rozumienia tego dogmatu. W Konstytucji *Lumen gentium* ukazana jest możliwość zbawienia poza widzialnymi strukturami Kościoła (KK, nr 16). Po Soborze rozwija się rozumienie roli Kościoła w procesie zbawczym. W tym celu wraca się do argumentacji ojców soborowych, opartej na idei *totus Christus* (cały Chrystus), mówiącej, że Chrystus jedyny Pośrednik i droga zbawienia „staje się dla nas obecny w Ciele swoim, którym jest Kościół” (KK, nr 14), dlatego trzeba mówić o konieczności Kościoła do zbawienia (konieczności wtórnej). Czysto indywidualne chrześcijaństwo nie istnieje, bycie chrześcijaninem (łac. *christianus* czyli „należący do Chrystusa”) oznacza przynależność do całego Chrystusa, czyli także do Kościoła. Z argumentacji tej wynika, że tam, gdzie działa cały Chrystus, urzeczywistnia się też i Kościół. Oznacza to również, że Kościół może się urzeczywistniać nawet poza swoimi widzialnymi granicami, tam gdzie działa Chrystus, czyli generalnie pośród ludzi „dobrej woli” na całym świecie. Czy jednak, wobec możliwości zbawienia poza widzialnymi strukturami Kościoła, warto być jeszcze jego członkiem? Dzisiaj wobec wiary w miłosierdzie Boże i Jego powszechną wolę zbawczą, bardziej palącym tematem od kwestii konieczności Kościoła do zbawienia, jest ukazanie potrzeby bycia w Kościele.

2.

KS. PAWEŁ TRACZYKOWSKI

Wikariusz w par. pw. św. Stanisława biskupa i męczennika
i św. Wacława męczennika

ROZWAŻANIA DROGI KRZYŻOWEJ

Stacja I: Jezus na śmierć skazany

Panie Jezu, w osobie i postępowaniu Piłata łatwo mi odnaleźć samego siebie. Tak często brakuje mi odwagi, by pójść za Tobą i przyznać się do wiary w Ciebie przed innymi. Wolę stanąć z boku i umyć ręce.

Proszę cię Jezu, bym nigdy więcej nie wstydził się przyznać do Ciebie.

Stacja II: Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Jeśli kto chce pójść za mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Jezu prosisz mnie, bym biorąc krzyż zostawił moje lęki, niepokoje i słabości, bym po prostu szedł za Tobą.

Jezu dodaj mi odwagi, bym nigdy nie bał się krzyża, bym nigdy od niego nie uciekał.

Stacja III: Pierwszy upadek pod krzyżem

Jezu, upadasz po raz pierwszy na początku Twojej drogi. Przygnieciony ciężarem, zmęczony. Tak łatwo odnaleźć mi siebie w Twoim upadku. Ja również upadam, często i boleśnie.

Jezu naucz mnie, bym nigdy nie koncentrował się na własnym upadku, by nie był on dla mnie najważniejszy. Bym tak jak Ty wstał i szedł dalej.

Stacja IV: Pan Jezus spotyka swoją Matkę

To najpiękniejsze ze wszystkich spotkań. Spotkanie spojrzeń i wzajemne zrozumienie. Zrozumienie, pomimo cierpienia. Maryja jest przy Tobie Jezu i choć jej serce jest przeniknięte mieczem boleści nie może nie być przy Tobie, nie może ciebie opuścić.

Jezu proszę Cię, bym tak jak Ona nigdy Cię nie opuścił, bym zawsze był przy Tobie.

Stacja V: Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

Pobożna tradycja mówi, iż Aleksander i Rufus, synowie Szymona z Cyreny mieli zostać chrześcijanami. Początkiem ich drogi była pomoc, jaką ich Ojciec udzielił skazanemu na śmierć nauczycielowi z Nazaretu. Pomoc, która choć wymuszona, zmieniła życie Szymona na zawsze.

Jezu, proszę cię, bym pomagając potrzebującym, w każdym z nich widział Ciebie. Bym stając się dla nich Szymonem z Cyreny, przemieniał moje serce.

Stacja VI: Weronika ociera twarz Jezusowi

Na chuście podanej Jezusowi przez świętą Weronikę znajduje się odbicie twarzy Jezusa. Znak ceny, jaką Jezus zapłacił z miłości do mnie.

Panie Jezu twoja śmierć jest ceną mojego życia. Proszę cię Jezu, bym rozumiał i szanował moje własne życie, każdą jego chwilę.

Stacja VII: Drugi upadek pod krzyżem

Drugi upadek Jezusa jest konsekwencją przebytej drogi i zmęczenia. Moje codzienne upadki są często konsekwencją podjętych zobowiązań, narzuconych na siebie zadań, wielkiego wysiłku. Często myślę, że na pewno sobie poradzę. Poradzę sam, bez Ciebie Jezu.

Proszę pomóż mi, bym umiał szukać pomocy, bym umiał o nią prosić, bym nigdy nie szedł sam. Gdy będę chciał iść sam, nie będę mógł się podnieść.

Stacja VIII: Jezus spotyka płaczące niewiasty

Płacz nad losem skazańca, współzucie mu okazane przez niewiasty na pewno były ważne. Jezus udziela im jednak bardzo ważnej lekcji. Prosi, by spotkanie z ludzkim cierpieniem nie ograniczało się do współzucia słowami.

Jezus wskazuje, iż zadaniem każdego z nas jest nie tylko płacz nad sobą i własnym grzechem, ale przede wszystkim podjęcie wysiłku osobistego nawrócenia. Zmiany, która zawsze jest możliwa.

Stacja IX: Trzeci upadek pod ciężarem krzyża

Trzeci upadek Jezusa jest przy końcu krzyżowej drogi. Dlatego jest tak bolesny i trudny. Dlatego tak ciężko jest wtedy powstać i iść dalej.

Jezu, tak często nie widzę sensu powstania po kolejnym upadku, szczególnie wtedy, kiedy obiecywałem Tobie, że już nigdy więcej nie upadnę. Proszę Cię Jezu, pomóż mi wstać.

Stacja X: Jezus z szat obnażony

Obdarcie z szat oznacza przede wszystkim podeptanie godności skazańca.

Jezu, proszę cię przy tej stacji, bym w żaden sposób nie niszczył w sobie godności dziecka Bożego, bym pamiętał o tym, że moje ciało jest świętynią Ducha Świętego.

Stacja XI: Jezus do krzyża przybity

Przybicie do krzyża. Ostatnie chwile życia. I ostatnia pokusa: zejść z krzyża, a uwierzemy Tobie. Znowu będziemy śpiewać Tobie hosanna. I nic nie zmieni się w naszym życiu.

Jezu pozwól mi zrozumieć, że bez krzyża nie ma prawdziwego i pełnego życia.

Stacja XII: Jezus umiera na krzyżu

Wykonało się.

Pozwól mi Jezu patrzeć na Ciebie. I trwać przed Tobą. Dziękować ci za to, że dałeś swoje życie za mnie.

Stacja XIII: Jezus z krzyża zdjęty

Umęczone ciało Jezusa zostaje zdjęte z krzyża. Maryja trzyma je na swoich rękach. Przeżywa największy ból matki, śmierć swojego dziecka.

Maryjo, proszę cię nie opuszczaj nigdy tych matek, które na co dzień widzą śmierć swoich dzieci. Śmierć przez nałogi, depresję, brak nadziei. Maryjo, płacz razem z nimi.

Stacja XIV: Jezus do grobu złożony

Złożenie do grobu kończy historię nauczyciela z Nazaretu. Poza nieliczną grupą rodziny i przyjaciół nikt nie będzie o nim pamiętał. Zło znowu wydaje się triumfować. Na szczęście tylko przez kilkadziesiąt godzin. Poranek zmartwychwstania jest już blisko.

